



DOSKONAŁE PAŃSTWO POLICYJNE

Wyprawa
w głąb chińskiej
inwigilacyjnej
dystopii



GEOFFREY CAIN

AUTOR KSIĄŻKI *REPUBLIKA SAMSUNGA*

sqn
WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

Spis treści

Strony tytułowe

Prolog. „Sytuacja”

1. Nowe Kresy

2. Panoptikon

3. Sky Net cię znalazł

4. Chiny rosną w siłę

5. Głęboka sieć neuronowa

6. Czy pan mnie uważa za bezduszny automat?

7. Wielkie odrodzenie

8. Chińska wojna z terroryzmem

9. Trzy pokusy zła: terroryzm, ekstremizm i separatyzm

10. Ludzie jako dane

11. Jak stworzyć ranking zaufania

12. Wszechwidzące oko

13. Wezwanie do obozu koncentracyjnego

14. Masowe internowanie

15. Wielki mózg

16. Biurokracja się rozrasta, żeby zaspokoić potrzeby rosnącej biurokracji

17. Więzienie umysłu

18. Nowa zimna wojna?

19. Wielkie rozdarcie

20. Nigdzie nie jesteś bezpieczny

Epilog. Powstrzymać panoptikon

Podziękowania

Strona redakcyjna

Reklamy

**DOSKONAŁE
PAŃSTWO
POLICYJNE**



Książka zaprojektowana i wydrukowana w Polsce

GEOFFREY CAIN

**DOSKONAŁE
PAŃSTWO
POLICYJNE**

Wyprawa w głąb chińskiej
inwigilacyjnej
dystopii

tłumaczenie
Grzegorz Gajek

KRAKÓW 2024

Mamie, która nauczyła mnie przejmować się stanem świata

UWAGI O ŹRÓDŁACH ORAZ ZAPISIE NAZWISK UJGURÓW I CHIŃCZYKÓW HAN

Pomiędzy sierpniem 2017 a wrześniem 2020 roku przeprowadziłem wywiady ze 168 ujugurskimi uchodźcami, pracownikami sektora technologicznego, urzędnikami rządowymi, badaczami, naukowcami, aktywistami, a także z byłym chińskim szpiegiem, który szykował się do ucieczki z kraju. Większość z tych osób prosiła, abym użył pseudonimów, jeśli opublikuję ich wypowiedzi.

Jedynie w ten sposób mogłem napisać wiarygodną książkę o Ujgurach, Kazachach i innych grupach etnicznych represjonowanych w zachodnich Chinach. Ludzie ci mają w Państwie Środka rodziny, które mogą paść ofiarą prześladowania i tortur ze strony policji lub służb bezpieczeństwa. Część moich informatorów – osoby publiczne, których historie są już powszechnie znane – zgodziła się jednak, żebym użył ich prawdziwych nazwisk.

Imię głównej bohaterki niniejszej książki, „Maysem”, to pseudonim młodej Ujgurki, którą poznałem w październiku 2018 roku w Ankarze, stolicy Turcji. Pomiędzy październikiem 2018 a lutym 2021 roku przeprowadziłem z nią 14 wywiadów.

Zbierając materiały do tej publikacji, zastanawiałem się, czy rozsądnie jest polegać na relacjach uchodźców, którzy korzystając z anonimowości, mogą odczuwać potrzebę modyfikowania swoich historii w celu poradzenia sobie z traumatycznymi doświadczeniami. Niemniej bazowanie na świadectwach osób bezpośrednio dotkniętych wstrząsami politycznymi i zbrodniami przeciwko ludzkości ma długą tradycję. Dziennikarze i uczeni od lat powołują się na wypowiedzi Rosjan, którzy zbiegli przed bolszewickim terrorem, prześladowanych przez nazistów Żydów czy uciekinierów z Kuby, Chin i Korei Północnej.

Jako korespondent zagraniczny często stykałem się z uchodźcami i ludźmi w niepewnej sytuacji, którzy rozmawiając ze mną, ryzykowali utratą pracy albo nawet życia. Wiedziałem więc, jak obchodzić potencjalne pułapki. Pieczołowicie weryfikowałem relacje najważniejszych świadków, zwracając się do ludzi, którzy ich znali i słyszeli wcześniej te historie. Zestawiałem też wszystkie zebrane w wywiadach informacje ze świadectwami innych uchodźców, doniesieniami medialnymi, chronologią wydarzeń pojawiającą się w archiwach publicznych, bazą danych ujugurskich ofiar na shahit.biz, publicznymi wystąpieniami chińskich przywódców, raportami dotyczącymi praw człowieka przygotowywanymi przez Human Rights Watch, Uyghur Human Rights Project, Kongres i Departament

Stanu Stanów Zjednoczonych, a także z wynikami analiz niewielkiej grupy badaczy zajmujących się obrazami satelitarnymi, danymi komputerowymi i sprawozdawczością korporacyjną chińskich przedsiębiorstw.

Przy kluczowych wywiadach poświęcałem każdej osobie od czterech do 25 spotkań, co przekłada się na osiem do 60 godzin rozmowy. Nieraz wracałem do zadanych już wcześniej pytań, uważając na niespójności czy przemilczenia. W ten sposób natrafiłem na niewielkie rozbieżności w dwóch ze 168 relacji. W jednym przypadku odkryłem, że mój rozmówca ukrywał informacje, które ukazywały go w niekorzystnym świetle – próbował ukazać samego siebie nie jako winnego, lecz jako ofiarę.

Żadnego z tych trzech wywiadów nie wykorzystałem w książce.

Wszystkie pozostałe rozmowy okazały się spójne nawet w szczegółach dotyczących dat, miejsc, adresów i nazwisk. Większość tych detali mogłem zweryfikować, używając obrazów satelitarnych Google Maps, pism rządowych i internetowych dokumentów przetargowych, które dostarczyli mi rozmówcy, sprawozdań rocznych publikowanych online przez chińskie korporacje, a także wykorzystując własne obserwacje z podróży po Sinciang.

Pomiędzy grudniem 2020 a lutym 2021 roku zebrane przeze mnie informacje zostały poddane drobiazgowej weryfikacji przez Wen-Yee Lee, tajwańską dziennikarkę technologiczną, dla której mandaryński jest językiem rodzimym. Sprawdziła nagrania i transkrypcje przeprowadzonych przeze mnie wywiadów, kontaktowała się z moimi rozmówcami, aby potwierdzić ich relacje, po raz kolejny upewniła się, że nic w nich nie zostało przeinaczone lub pominięte, a także dotarła do oryginalnych chińskich źródeł cytowanych w anglojęzycznych sprawozdaniach prasowych i opracowaniach. Ustępy poświęcone sztucznej inteligencji, oprogramowaniu do rozpoznawania twarzy, półprzewodnikom, zbieraniu próbek DNA i innym zagadnieniom technologicznym konsultowałem także ze specjalistami z poszczególnych dziedzin. Eksperti ci – niektórzy cieszący się dużym uznaniem w swoim środowisku – potwierdzili, że wszystko, co Ujgurzy opowiedzieli mi na temat chińskich mechanizmów inwigilacji, jest możliwe z technologicznego punktu widzenia. Odpowiedzialność za wszelkie pozostałe w tekście błędy ponoszę wyłącznie ja.

Ponieważ chiński aparat inwigilacji staje się coraz bardziej wyrafinowany, zdecydowałem się na zatajenie bądź rozmycie pewnych informacji potencjalnie umożliwiających identyfikację moich rozmówców, takich jak dokładna chronologia i miejsca zdarzeń, wiek poszczególnych osób czy czas pomiędzy kolejnymi wypadkami. Opisuując historię Maysem – której pseudonim zapożyczyłem od rzeczywistej bohaterki Ujgurów – pominąłem daty i lokalizacje pozwalające na ustalenie jej tożsamości oraz nie doprecyzowywałem odstępów

czasowych między różnymi sytuacjami, do których doszło, kiedy przebywała w niewoli. Gdybym ujawnił zbyt wiele, służby bezpieczeństwa nie miałyby najmniejszych trudności z wytropieniem osób, z którymi rozmawiałem, a także ich przyjaciół i bliskich.

Gdy Ujgurzy się przedstawiają, podają najpierw imię, potem nazwisko. Chińczycy Han postępują na odwrót: najpierw podają nazwisko, potem imię. Z szacunku do występujących w tej książce osób postanowiłem zapisywać ich imiona zgodnie z indywidualnymi preferencjami; niektóre z nich wolą, aby – w przeciwieństwie do powszechnej konwencji (Xi Jinping) – po angielsku podawać najpierw ich imię, a później nazwisko (Kai-Fu Lee). Wszystkie słowa pochodzenia chińskiego zostały w tej książce zapisane zgodnie z metodą pinyin, międzynarodowym systemem transkrypcji standardowego języka mandaryńskiego na alfabet łaciński⁰¹.

⁰¹ W wersji polskiej zastosowany został spolszczony pinyin (przypis od tłumacza).

PROLOG

„SYTUACJA”

W regionie Sinciang w zachodnich Chinach ludzie nazywają swoją dystopijną rzeczywistość „Sytuacją”⁰².

Od 2017 roku około 1,8 miliona Ujgurów, Kazachów i przedstawicieli innych, przeważnie muzułmańskich, mniejszości etnicznych zostało oskarżonych przez chiński rząd o przenoszenie „ideologicznego wirusa” oraz szerzenie „terrorystycznych myśli” i zesłanych do obozów koncentracyjnych. Obozy te – liczone obecnie w setkach – to dawne szkoły i inne budynki użyteczności publicznej zmienione w ośrodki tortur, prania mózgu i indoktrynacji w ramach największej operacji internowania mniejszościowych grup etnicznych od czasów holokaustu.

Zresztą życie to piekło nawet dla kogoś, kto nie wylądował w obozie. Jeśli jesteś kobietą, pewnego ranka możesz obudzić się obok nieznanego mężczyzny wyznaczonego przez rząd na miejsce twojego partnera, który „zniknął” za sprawą działań policji. Ten nowy opiekun każdego dnia będzie wpajał tobie i twojej rodzinie cnoty narodowe, takie jak lojalność, czystość ideologiczna i harmonijne pożycie z partią komunistyczną. Postępy w wysiłkach edukacyjnych będzie zaś weryfikował, zadając ci pytania, które mają sprawdzić, czy nie zostałeś przypadkiem „zarażona wirusami umysłu” – jak to określa rząd – i nie uległaś jednej z trzech wielkich pokus zła: terroryzmowi, separatyzmowi albo ekstremizmowi.

Po porannej indoktrynacji możesz usłyszeć pukanie do drzwi. To przedstawicielka straży sąsiedzkiej wyznaczona przez władze, aby mieć na oku rewir obejmujący dziesięć domów. Przyszła sprawdzić, czy do twojego gospodarstwa nie wkradły się żadne „nieprawidłowości”, takie jak posiadanie książek religijnych albo więcej niż trójki dzieci. Przy okazji może cię też spytać, czemu spóźniłaś się wczoraj do pracy.

Wyjaśni prawdopodobnie, że „donieśli na ciebie sąsiedzi”.

Ze względu na popełnione przestępstwo – zapomniałaś nastawić budzik – musisz teraz stawić się na posterunku policji, żeby wytłumaczyć się z tego

uchybieńia.

Skończywszy codzienną inspekcję, przedstawicielka straży sąsiedzkiej przykładą kartę do czytnika na drzwiach. To znak, że wywiązała się z obowiązków.

Jeśli przed pójściem do pracy postanowisz wyskoczyć na stację benzynową albo do sklepu spożywczego, w każdym z tych przybytków, w obecności uzbrojonych strażników, musisz przed drzwiami przyłożyć do skanera dowód osobisty. Przy odrobinie szczęścia na wyświetlaczu obok urządzenia pojawi się komunikat „godna zaufania”, co oznacza, że rząd uważa cię za przykładną obywatelkę i możesz wejść.

Wstępu odmawia się każdemu, kto otrzyma komunikat „niegodny zaufania”. Następnie dane takiego człowieka zostają szybko sprawdzone i mogą go czekać dalsze nieprzyjemności. Być może kamery systemu rozpoznawania twarzy odnotowały, że ten ktoś modlił się w meczecie. Albo monitoring w sklepie zarejestrował, że kupił sześciopak piwa, i sztuczna inteligencja (SI) podejrzewa go o alkoholizm. Możliwe, że nigdy się nie dowie, przez co tak naprawdę wpakował się w kłopoty. Wszyscy jednak wiedzą, że nawet za najmniejsze potknięcie państwo może człowiekowi obniżyć ranking zaufania.

Do pechowca podchodzą policjanci i zaczynają zadawać mu pytania. Na początek potwierdzają jego tożsamość, używając smartfonów, a dokładnie programu nazywanego Zintegrowaną Platformą Działań Połączonych, który daje dostęp do ogromnej, obsługiwanej przez SI bazy danych gromadzonych przez rząd na temat obywateli na podstawie nagrań z milionów kamer, akt sądowych i doniesień informatorów działających w lokalnych społecznościach.

Wykorzystując „program prewencji policyjnej”, SI ustala, że próbujący dostać się do sklepu człowiek popełni w przyszłości przestępstwo, i zaleca zesłanie go do obozu. Policjanci zgadzają się z tą oceną. Ładują pechowca do radiowozu. Możliwe, że za jakiś czas, po udanej „reedukacji”, wróci do domu. Możliwe też, że nikt go już nigdy nie zobaczy.

Tymczasem ty, odstawszy swoje w specjalnej kolejce dla mniejszości etnicznych, płacisz za zakupy. Rządowe kamery i komunikator WeChat w twoim telefonie dokładnie rejestrują, co pakujesz do toreb. Wychodzisz ze sklepu i jedziesz do pracy. Po drodze mijasz kilkanaście punktów kontrolnych zwanych „osiedlowymi posterunkami policji”. W dwóch z nich policjanci cię zatrzymują, proszą o papiery i pytają, dokąd się wybierasz. Usłyszawszy satysfakcjonującą odpowiedź, puszczają cię dalej, ale tylko dlatego, że jesteś „godna zaufania”.

W biurze współpracownicy bezustannie cię obserwują. Przed rozpoczęciem pracy wstajecie wszyscy, żeby odśpiewać hymn, a potem oglądacie krótki film propagandowy, który wyjaśnia, po czym rozpoznać terrorystę. Tłumaczy się w

nim, że terroryści „często przestają pić i palić i robią to niespodziewanie”. Chce ci się śmiać. Ale koledzy, licząc na rządową nagrodę albo podwyższenie rankingu zaufania, mogą donieść, że okazałaś brak szacunku. Siedzisz więc cicho.

Codziennie w południe każda kobieta ma obowiązek zażyć pigułkę antykoncepcyjną. I tak uważasz się za szczęściarę: rząd często regularnie wzywa kobiety do lokalnej kliniki na obowiązkową sterylizację. Władze twierdzą, że chcą ograniczyć wskaźnik urodzeń wśród mniejszości, bo niższy wskaźnik urodzeń przyniesie wzrost zamożności.

Po pracy wracasz do siebie, znowu mijasz kilkanaście punktów kontrolnych, a potem przykładasz dowód osobisty do czytnika, aby przejść przez bramę prowadzącą na osiedle, otoczone murem albo wysokim ogrodzeniem getto, z którego nie można wyjść ani do którego nie można wejść, nie szcztując najpierw dokumentu tożsamości. W domu dzieci opowiadają ci o wyznawanych przez partię cnotach patriotyzmu i harmonii – uczyły się o nich w szkole. Nie omawiasz z nimi lekcji. Nauczyciel kazał uczniom natychmiast im zgłaszać, jeśli któreś z rodziców zacznie podważać to, co zostało przekazane na zajęciach.

Wieczorem, po kolacji, oglądasz wiadomości pod czujnym okiem rządowej kamery zainstalowanej w rogu pokoju. Potem kładziesz się do łóżka z przydzielonym ci przez władze opiekunem. Po cichu liczysz, że będziesz mogła zasnąć; musisz pamiętać, że on, tutaj, w łóżku, może wszystko, bo reprezentuje państwo. Jeśli będziesz mu się opierać, zmyśli jakieś oskarżenie, doniesie na ciebie i zostaniesz zesłana do obozu.

Tym razem masz szczęście. Ale kto wie, jak długo? Zasypiasz, a następnego ranka powtarzasz wszystko od nowa.

Tak właśnie wygląda dzień z życia przeciętnego Ujgura, Kazacha albo przedstawiciela jednej z innych mniejszości etnicznych w Sinciangu.

Niniejsza książka opowiada o tym, jak region ten stał się najbardziej zaawansowaną technologicznie inwigilacyjną dystopią na świecie – o tym, jak doszło do „Sytuacji” i jaki może mieć ona wpływ na naszą przyszłość w epoce szybkiego rozwoju SI, algorytmów rozpoznawania twarzy, monitoringu i innych nowoczesnych technologii.

Jedenastego września 2001 roku w Nowym Jorku doszło do najgłośniejszego zamachu terrorystycznego w historii – zawałyły się bliźniacze wieże World Trade Center. W oddalonym o blisko 11 tysięcy kilometrów Pekinie chiński rząd dostrzegł w tym wydarzeniu szansę wzmocnienia swej autorytarnej władzy. Ledwie miesiąc później Chiny wypowiedziały terroryzmowi własną wojnę, w

której głównym wrogiem stały się ekstremistyczne ugrupowania wyznających islam Ujgurów z Sinciangu.

W latach 2001–2009 region cieszył się jeszcze stosunkowym spokojem i powodzeniem wynikającym z boomu budowlanego i eksploatacji złóż ropy. Władze nie dzieliły jednak owoców bogactwa sprawiedliwie pomiędzy przedstawicielami mniejszości, do których pierwotnie należały ziemie Sinciang, a osadnikami należącymi do większości etnicznej zwanej Hanami bądź Chińczykami Han, którzy przybyli ze wschodu, poszukując okazji do wzbogacenia.

W lipcu 2009 roku, po blisko dekadzie tłumionych napięć, Ujgurzy wyszli wreszcie na ulice Urumczy, stolicy regionu. W odpowiedzi władze odcięły miasto od internetu oraz wszelkiej innej komunikacji, „zniknęło” także mnóstwo młodych Ujgurów.

Część z nich została stracona pod zarzutem współuczestnictwa w separatystycznym spisku.

Pomiędzy 2009 a 2014 rokiem tysiące Ujgurów uciekło przed prześladowaniami do Afganistanu i Syrii, gdzie mogli ćwiczyć i walczyć u boku ugrupowań powiązanych z ISIS, licząc na to, że pewnego dnia wrócą do Chin, aby prowadzić tam dżihad. Terrorysty ci zapoczątkowali serię strzelanin, zabójstw i ataków nożowniczych, próbowali też porwać chiński samolot.

W latach 2014–2016 działania antyterrorystyczne w Chinach drastycznie się wzmogły. Rząd sięgnął po stare, sprawdzone metody – policyjną brutalność i „sąsiedzką czujność”, która w praktyce oznaczała rekrutowanie donosicieli w gospodarstwach domowych, szkołach i zakładach pracy. W odczuciu władz wciąż było to jednak za mało, aby w pełni rozprawić się z groźbą terroryzmu.

W 2016 roku na czele regionalnych władz stanął autorytarny polityk Chen Quanguo, który został sekretarzem partii komunistycznej w Sinciang. To on zdecydował o zastosowaniu nowoczesnych technologii do monitorowania i kontroli ludności. Wykorzystując wielkie bazy danych, wprowadził program prewencji policyjnej umożliwiający zatrzymanie podejrzanego, który według SI dopiero miał popełnić przestępstwo. Utworzył też setki obozów koncentracyjnych, w oficjalnej nomenklaturze nazywanych „zakładami przetrzymywania tymczasowego”, „zakładami szkolenia zawodowego” albo „zakładami reedukacji”. Do roku 2017 znalazło się w nich półtora z 11 milionów zamieszkujących Chiny Ujgurów.

Celem chińskich władz było wymazanie tożsamości, kultury i historii narodu ujgurskiego i całkowita asymilacja liczonej w milionach mniejszości etnicznej.

„Nie sposób pojedynczo wyrwać wszystkich chwastów ukrytych pośród zboża. Trzeba rozpylić pestycydy, aby je wybić – stwierdził pewien urzędnik w styczniu

2018 roku. – Reeducacja tych ludzi przypomina oprysk pola”⁰³ .
I tak właśnie Chiny stworzyły doskonałe państwo policyjne.

⁰² Kiedy autor odwiedził Sinciang w grudniu 2017 roku, po raz pierwszy usłyszał sformułowanie „Sytuacja” z ust ujęurskich przewodników opisujących rodzące się państwo policyjne. Abduweli Ayup, asystent autora, spotkał się z tym zwrotem już w styczniu 2016 roku wśród Ujęurów, którzy uciekli z Chin i przybyli do Turcji jako uchodźcy.

⁰³ Radio Free Asia, Chinese Authorities Jail Four Wealthiest Uyghurs in Xinjiang’s Kashgar in New Purge, 5 stycznia 2018, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/wealthiest-01052018144327.html> .

ROZDZIAŁ 1

NOWE KRESY

Niech żyje wielka, chwalebna i słuszna Komunistyczna Partia Chin!

– rządowy slogan propagandowy

– Widzisz terrorystę, bij terrorystę! – krzyknął policjant.

Nieopodal targu stało trzech postawnych funkcjonariuszy w czarnych mundurach jednostki antyterrorystycznej, kamizelkach kuloodpornych i okularach przeciwsłonecznych. Przed nimi stanęli w szeregu sklepikarze uzbrojeni w drewniane pałki. Ćwiczyli na wypadek alarmu. Na znak jednego z policjantów zawyła syrena. Zaczęła się musztra: bij mocno, bij szybko i przygwoźdź wyimaginowanego terrorystę do ziemi.

– Kochaj kraj swój, kochaj Partię! – skandowali chórem.

Niefrasobliwie cyknąłem zdjęcie telefonem komórkowym i ruszyłem w dalszą drogę. Jeden z funkcjonariuszy miał na nosie okulary z wbudowaną kamerką podłączoną do systemu Sky Net, chińskiej bazy danych monitoringu, a niewielki przewód łączył urządzenie z minikomputerem skrytym w kieszeni munduru. Policjant obrócił się w lewo i na mnie spojrzał.

Gdybym był miejscowym, na soczewkach najprawdopodobniej w mgnieniu oka wyświetliłoby mu się moje nazwisko i numer dowodu osobistego⁰⁴. Ani się obejrzałem, a otoczyła mnie policja. Nie miałem pojęcia, skąd się wzięli funkcjonariusze ani jak długo mnie obserwowali. Wydawali się jednak niezadowoleni.

Mierzący przeszło metr dziewięćdziesiąt mężczyzna w mundurze regularnych służb policyjnych – z czapką oficerską i zapinaną pod szyję białą koszulą – wyrwał mi z ręki telefon i zażądał paszportu.

– Proszę z nami – powiedział.

Był mroźny grudniowy dzień, a ja udawałem, że jak zwykły turysta wałęsam się po Kaszgarze. Przybyłem do miasta poprzedniego ranka, po dwugodzinnym locie z Urumczy, i wysiadłem na ciasnym, zdezelowanym kaszgarskim terminalu. Wiza turystyczna pozwalała mi na podróżowanie przez mało znane zachodnie rubieże Chin, region zamieszkały głównie przez muzułmanów, dwukrotnie

wiekszy od Teksasu⁰⁵, pełen pustynnych oaz i gór ciągnących się na pograniczu z Afganistanem i Pakistanem.

Przez ostatnie dziesięć lat wykroilem sobie swego rodzaju niszę rynkową, opisując rozwój autorytarnych rządów na całym świecie oraz to, jak wykorzystują nowoczesne technologie, aby inwigilować, manipulować, a nawet pozbawiać życia swoich obywateli. Pisałem o powstaniach, dyktaturach i ludobójstwie w takich krajach jak Korea Północna, Chiny, Mjanma czy Rosja. Ale kiedy zatrzymały mnie kaszgarskie służby, zdałem sobie sprawę, że nigdy wcześniej nie spotkałem się z równie dopracowanym i przerażającym aparatem inwigilacji.

Najprawdopodobniej byłem obserwowany od samego początku.

Inni dziennikarze uprzedzali mnie, że pokój hotelowy będzie na podsłuchu, a jeśli zostawię w nim laptop albo smartfon, to zaraz zostanie przeskanowany. Biorąc pod uwagę, że w Chinach funkcjonuje około 170 milionów kamer⁰⁶ – w tym takie, które potrafią ustalić tożsamość przechodnia z odległości 15 kilometrów⁰⁷ – a także urządzenia zwane snifferami wi-fi, zbierające dane o wszystkich komputerach i telefonach w swoim zasięgu⁰⁸, w sekundę po tym, jak wysiadłem z samolotu, tamtejsze władze raczej wiedziały już o mnie całkiem sporo.

Mój paszport został poddany starannym oględzinom przez tak zwanego funkcjonariusza bezpieczeństwa publicznego, czyli pracownika policji o szerokich uprawnieniach do prowadzenia rewizji i konfiskaty mienia.

– Japonia? Kambodża? Egipt? – zapytał, podejrzliwie przyglądając się stemplom. – Czym się pan zajmuje?

– Pracuję jako konsultant biznesowy – odpowiedziałem. – Jestem tu tylko przejazdem... Zwiedzam.

Denerwowałem się. Nie widziałem żadnych innych zachodnich „turystów”, bo był środek zimy. Obawiałem się, że policjanci mogą znaleźć ukryty dyktafon, który nosiłem w zegarku.

Funkcjonariusz zawołał kogoś i zmierzył mnie surowym wzrokiem.

– Musi pan skasować wszystkie zdjęcia z telefonu.

Smartfona kupiłem kilka dni wcześniej, już w Chinach, i używałem wyłącznie do fotografowania osobliwych budynków, bannerów propagandowych i policjantów.

Kiedy na oczach urzędnika usunąłem zdjęcia, zwrócił mi telefon i paszport.

– Witamy w Chinach – powiedział. – Proszę nie robić zdjęć o charakterze wrażliwym. Może pan wracać do hotelu.

Kiedy następnego dnia obudziłem się w pokoju hotelowym, w głowie miałem gonitwę myśli. Był 10 grudnia 2017 roku i o ósmej wciąż panowały ciemności. Przez całą noc gdzieś w oddali wyły syreny policyjne. Minęły dopiero trzy dni, a ja już czułem się wycieńczony. Przed wyjazdem nie zdawałem sobie sprawy, z jak szeroko zakrojonymi inwigilacją, monitoringiem i paranoją przyjdzie mi się spotkać. Miałem wrażenie, że ktoś bezustannie mnie obserwuje. Nie potrafiłem tylko powiedzieć skąd ani jak.

Przybyłem do Chin z zamiarem odkrycia, jak rządowi udało się stworzyć najbardziej zaawansowany aparat inwigilacji w dziejach ludzkości. Sądziłem, że zdołam przynajmniej w ogólnych zarysach dowiedzieć się, jak funkcjonuje tutejsza sztuczna inteligencja i gigantyczna sieć kamer – miałem nadzieję, że przypadkowe uwagi miejscowych i spotkania z policją pomogą mi w dziennikarskim śledztwie. Tymczasem nie mogłem się oprzeć przytłaczającemu przeświadczeniu, że to władze śledzą mnie.

Zjechałem windą do lobby hotelu Qinibagh, niegdysiejszej rezydencji brytyjskiego konsula generalnego, która niedawno przeszła gruntowny remont. Fasady pokrywały imitacje arrasów i fresków podobnych do zdobień, które można czasem zobaczyć w Afganistanie i Iranie. Cały hotel wydawał się bardziej plastikowy niż zabytkowy, zupełnie jakby jego właściciele usilnie starali się czegoś dowieść – albo coś ukryć.

Śniadanie podano jak na Zachodzie, w formie szwedzkiego bufetu. Kiedy jadłem jajecznicę z parówkami, w telewizji leciał akurat dokument poświęcony terroryzmowi i niepokojom na Bliskim Wschodzie. Do wtóru upiornej muzyczki rodem ze *Strefy mroku* wybuchały bomby, terroryści pruli z kałasznikowów w brudnych pustynnych wioskach, a muzułmanie modlili się w meczetach o śmierć niewinnych ludzi. Potem pokazano walące się wieże WTC.

– Kochaj kraj swój, kochaj Partię – podsumował spiker.

Ponieważ chińskie władze postanowiły, że Kaszgar ma funkcjonować w tej samej strefie czasowej co Pekin – mimo że oba miasta dzielił blisko siedmiogodzinny lot samolotem – zmrok utrzymywał się mniej więcej do 10 rano. Było wciąż ciemno, gdy mijając strzeżoną przez uzbrojonego ochroniarza bramę, wyszedłem z hotelu. Zacząłem zwiedzać miasto, spacerując po alejkach, targach, placach. Niemal na każdym rogu stała stróżówka policji i nawet dzieci zachowywały się podejrzliwie.

– Paszport! – zażądał policjant, który zatrzymał mnie na ulicy. Wskazał ręką na moją brodę. – Pakistańczyk? Afgańczyk? Muzułmanin?

Pokręciłem głową.

– Amerykanin – odparłem po chińsku.

Sprawdził moje papiery i przepuścił mnie przez punkt kontrolny, przestrzegając na pożegnanie:

– Tylko proszę się za daleko nie włączyć.

Od 2008 roku mieszkałem najpierw w Azji, potem na Bliskim Wschodzie, dzięki czemu miałem okazję zobaczyć kawałek świata, którego Amerykanie zazwyczaj nie znają.

Na Zachodzie – w obszarze rozciągniętym nad Atlantykiem i obejmującym Amerykę Północą oraz niewielki skrawek północno-zachodniej Europy – żyjemy w państwach narodowych cechujących się wspólnym językiem oraz zbiorem obyczajów i praw, które wykraczają poza nasze przywiązanie do grup etnicznych, politycznych czy religijnych.

W Azji ujrzałem świat z innej perspektywy – to region ukształtowany przez wieki handlu, podbojów, błyskawicznie zmieniających się ideologii i wiar, które prowadziły do powstawania nowych królestw i równie szybko je pożerały.

Hobbystycznie kolekcjonuję zabytkowe mapy, w mniejszym stopniu skupiając się na Europie, Azji Wschodniej i Ameryce Północnej, a w większym na terytoriach ciągnących się od Chin do Morza Śródziemnego. Ukazują one pewną historię.

To, co zwie się Eurazją, jest poplątanym, pełnym konfliktów ciągiem oaz, stepów i masywów górskich, wśród których utrzymanie stabilnych struktur władzy stanowi nie lada wyzwanie. Wystarczy spojrzeć na Bałkany, Syrię, Turcję, Izrael i Palestynę, Libię, Ukrainę, Czeczenię, Irak, Iran, Afganistan i Pakistan. Na całym tym obszarze ścierają się ze sobą niezliczone grupy o różnej przynależności etnicznej i religijnej, które są o wiele starsze i jednocześnie o wiele silniejsze niż nowoczesne aparaty państwowe. Do najbardziej brutalnych konfliktów na świecie dochodzi obecnie w Eurazji. To obszar bogaty w ropę naftową, rzadkie metale i inne drogocenne minerały, a przy tym dotknięty plagą dyktatur, nierówności społecznych i religijnego fundamentalizmu.

Zafascynowała mnie historia Jedwabnego Szlaku, sieci połączeń handlowych, którymi z Europy wywożono do Chin złoto i inne metale szlachetne, a sprowadzano z powrotem na zachód jedwab. Trasę tę w sposób szczególnie rozślawił trzynastowieczny włoski podróżnik Marco Polo. Czytałem relacje europejskich odkrywców podróżujących przez nieprzyjazną pustynię Takla Makan, za którą leży już Kaszgar, główna kolebka Ujgurów.

W 1928 roku niemiecki archeolog Albert von Le Coq zanotował:

Niebo ciemnieje całkiem niespodziewanie. Słońce przeistacza się w purpurową kulę ognia widoczną przez szybko gęstniejącą zasłonę pyłu, rozlega się stłumiony skowyt, po którym następuje przeszywający wizg, i na karawanę, z przerażającą gwałtownością, wali się burza. Niesamowite masy piachu zmieszanego z kamieniami unoszą się w powietrze i wirują, aby runąć na ludzi i zwierzęta; robi się coraz ciemniej, a z rykiem nawałnicy miesza się dziwny huk (...). Całe to zjawisko przypomina pandemonium.

(...)

Złapany przez taką burzę podróżnik, nie bacząc na gorąco, powinien zawinąć się szczelnie w filcową narzutę, aby uniknąć zranienia przez miotane ze wściekłą siłą kamienie. Ludzie i konie muszą się położyć i przetrzymać szal huraganu, który potrafi srożyć się całymi godzinami⁰⁹

.

Zabójcze burze piaskowe nazywano „czarnymi huraganami”, a Takla Makan uważano z ich powodu za niebezpieczne miejsce. Brytyjski konsul generalny z Kaszgaru ochrzcił pustynię mianem Krainy Śmierci. Szwedzki odkrywca Sven Hedin nazwał ją „najgorszą i najbardziej niebezpieczną pustynią świata”. Brytyjski korespondent Peter Hopkirk twierdził, że w lokalnym języku turkijskim „takla makan” znaczy „wejdziesz, a nie wyjdiesz”¹⁰.

Jeśli spojrzeć na mapę zachodnich rubieży Chin, pustynia przypomina piłkę do futbolu amerykańskiego rozciągniętą na długości około tysiąca kilometrów ze wschodu na zachód. Otacza ją sześć miast-oaz tworzących niegdyś region znany jako Kaszcaria, na którego zachodnim krańcu leżał Kaszgar¹¹. Przez wieki odkrywcy i handlarze tacy jak Marco Polo zatrzymywali się w tym mieście na popas po ciężkiej przeprawie przez góry dzisiejszego Iranu i Afganistanu, by odpocząć przed ponownym wypuszczeniem się na niebezpieczne terytoria¹².

Gdy dorastałem w Chicago, Eurazja kojarzyła mi się wyłącznie z Irakiem i Afganistanem, o których zrobiło się głośno po zamachach z 11 września. Nic nie wiedziałem o Azerbejdżanie, Uzbekistanie czy Tadżykistanie. Były to dla mnie zacofane kraiki, które wyłoniły się z bajzlu powstałego po upadku Związku Radzieckiego; tak się akurat złożyło, że zamieszkiwali je muzułmanie, lecz zdawały się mieć marginalne znaczenie. A jednak im dłużej przebywałem w Azji, tym bardziej uświadamiałem sobie, jak niepełne jest moje zachodniocentryczne spojrzenie.

Zrozumiałem, że historia świata nie sprowadza się do tego, co wyczytałem w „New York Timesie” o triumfalnym pochodzie demokracji i zwrocie ku gospodarce wolnorynkowej w ramach odreagowania po dziesięcioleciach zimnej

wojny, która skończyła się, gdy nosiłem jeszcze pieluchy. Na własne oczy ujrzałem, jak w całej Eurazji sypią się ustroje demokratyczne, utuczeni na ropy naftowej oligarchowie przejmują władzę, a religijni i plemienni przywódcy doprowadzają do eskalacji działań wojennych.

Im więcej czytałem o historii i antropologii i im bardziej na bieżąco byłem z wiadomościami ze świata, tym dosadniej pojmowałem, że Środkowy Zachód Stanów Zjednoczonych, gdzie dorastałem, liczy sobie zaledwie kilkaset lat, podczas gdy Kaszgar, stosunkowo niewielkie miasto, w którym obudziłem się w ten grudniowy poranek, przez wieki stanowił kulturową i handlową bramę do Jedwabnego Szlaku i był niegdyś miejscem, gdzie stawali na spoczynek znużeni światowcy.

W latach po zamachach z 11 września obserwowałem, jak Chiny, których kultura od dawna mnie ciekawiła, zaczynają powoli sięgać na zachód poprzez region zwany Sinciangiem. Od 2013 roku ruszyła tam budowa wartej około biliona dolarów sieci dróg, portów, rurociągów i torów kolejowych. Inicjatywę tę ochrzczono mianem „Jeden pas i jedna droga”¹³.

Celem chińskiego rządu jest odsunięcie się od przeciążonego wybrzeża i utworzenie szlaków handlowych mogących stanowić alternatywę dla transportu pacyficznego. Władze próbują przekonać spółki takie jak Foxconn – który w Shenzhen, niedaleko Hongkongu, produkuje dla Apple’a iPhone’y w fabrykach na południowo-wschodnim wybrzeżu – do przeniesienia fabryk w głąb lądu. Firmy mogłyby wówczas korzystać z coraz tańszych tras naziemnych, aby docierać do rynków Unii Europejskiej i Bliskiego Wschodu. Kryje się jednak za tym także o wiele większa idea – ożywienie słynnego Jedwabnego Szlaku mogłoby zmienić cały porządek świata.

Nazwa Sinciang oznacza „Nowe Kresy” i to stamtąd miały wyrosnąć nowe sieci autostrad i rurociągów. Zachodnia granica regionu szybko stała się najważniejsza w całym kraju, bo właśnie tam projekt „Jeden pas i jedna droga” czekały pierwsze zagraniczne inspekcje. Sinciang miał stanowić dla świata bramę do Chin. Istniał tylko jeden problem: region należało najpierw spacyfikować.

Pomiędzy rokiem 2011 a 2014 ujgurscy terroryści nasilili ataki na ludność cywilną w całych Chinach. Przeprowadzili dwa zamachy bombowe z wykorzystaniem samochodów pułapek, w tym jeden na placu Tiananmen¹⁴, zorganizowali masakrę na stacji kolejowej w Kunming w południowej części kraju¹⁵, zamordowali pewnego wysoko postawionego imama (muzułmańskiego duchownego) z Kaszgaru¹⁶ i próbowali porwać samolot kursujący pomiędzy

dwoma miastami w Sinciang, ale pasażerowie, członkowie załogi i policjanci w cywilu zdołali obezwładnić szóstkę porywaczy, zabijając przy tym dwóch z nich¹⁷.

Zamachy te były dziełem Islamskiej Partii Turkiestanu, radykalnej komórki ujgurskich terrorystów przeszkolonych w Afganistanie i Syrii. Ogłosiła ona, że jej celem jest utworzenie na terytorium Sinciang i Azji Środkowej kalifatu, czyli islamskiego państwa rządzonego przez następcę proroka Mahometa¹⁸. Chiński rząd dostrzegł w działalności ugrupowania znakomitą okazję do zjednoczenia obywateli przeciwko wspólnemu wrogowi.

„Wszystkie grupy etniczne w całym kraju powinny radować się poczuciem etnicznej jedności i współdziałać w imię obalenia politycznych zamiarów trzech sił: separatyzmu, ekstremizmu i terroryzmu” – czytamy w komentarzu państwowej agencji prasowej Xinhua z sierpnia 2014 roku¹⁹. Ze strony władz było to swego rodzaju oświadczenie woli.

W 2013 i 2014 Chiny zaczęły otwarcie powoływać się na kwestie etniczne i wzmacniać apartheid w Sinciang, który budowały od końca zimnej wojny. Ujgurzy należą do grupy ludów turekowskich i mają wspólne korzenie z założycielami Kazachstanu, Kirgistanu, Azerbejdżanu i trzech innych państw. Pomiędzy VI a XI wiekiem ludy te wywędrowały ze stepów Syberii i Azji Centralnej i zeszły do Eurazji. Później, w 1453 roku, zdobyły Konstantynopol (dzisiejszy Stambuł), stolicę Cesarstwa Bizantyńskiego, i utworzyły imperium osmańskie, które rozpadło się dopiero po pierwszej wojnie światowej²⁰.

Pomimo wspólnego dziedzictwa kulturowego Ujgurzy nie mieli wiele do czynienia z krajem Osmanów. Rozmaici muzułmańscy przywódcy pochodzenia turekowskiego i chińskiego władali niepodległymi miastami-państwami albo uznawali zwierzchnictwo stojących na czele Chin dynastii Mongołów, Mandżurów i Hanów. W połowie XVIII wieku dynastia Qing – powstała w wyniku walk o wpływy pomiędzy Mandżurami a dominującymi wcześniej Mongołami – oficjalnie podporządkowała sobie terytorium znane dziś jako Sinciang.

Trudno jednak mówić o szczególnej opresji w tym okresie. „Mandżurowie [z dynastii Qing] zakazali chińskiego osadnictwa na terenach gęsto zasiedlonych przez Ujgurów z obawy przed ich destabilizacją i nie mieszały się w sprawy związane z religią, ubiorem czy zwyczajami żywieniowymi – pisał James Millward, profesor historii z Uniwersytetu Georgetown. – Taki kulturowo pluralistyczny imperializm dobrze się sprawdzał i pomimo serii pomniejszych najazdów z Azji Środkowej na ziemie południowo-zachodniego Sinciang region od połowy XVIII do połowy XIX wieku ogólnie cieszył się na tyle dużym

spokojem, że populacja Ujgurów powiększyła się pięciokrotnie i nastąpił wyraźny wzrost gospodarczy”²¹.

Dynastia Qing upadła jednak w 1912 roku, co zapoczątkowało trzydziestoosmioletni okres powstań i walk wewnętrznych pomiędzy przywódcami wojskowymi i ugrupowaniami popieranymi przez obce mocarstwa. Równolegle pojawił się także ruch mający na celu reformę i modernizację szkolnictwa i całego społeczeństwa Sinciang. Trwało to aż do 1949 roku, kiedy Chiny zostały ponownie zjednoczone pod władzą komunistów²². Ujgurzy i przedstawiciele innych mniejszości turkijskich stali się wówczas obywatelami drugiej kategorii, skazanymi na segregację i lekceważące traktowanie przy szukaniu pracy, zakładaniu kont bankowych czy kupowaniu mieszkań i samochodów.

Poprzysięgłszy ukrócenie konfliktów etnicznych i ruchów separatystycznych, w przeciągu sześciu lat od zamachów terrorystycznych z 2013 i 2014 roku chińskie władze wprowadziły w życie zakrojony na ogromną skalę eksperyment społeczny, który poprzez represje, manipulacje i pranie mózgów miał zapewnić całkowitą lojalność obywateli wobec państwa. Sinciang stał się areną doświadczalną dla nowatorskich technologii inwigilacyjnych rodem z filmowych czy książkowych dystopii.

„Możliwe jest przymierze pomiędzy państwami autorytarnymi a wielkimi, bogatymi w dane monopolistami z branży IT, które doprowadzi do połączenia dopiero rodzących się systemów nadzoru korporacyjnego z już rozwiniętym, publicznie finansowanym systemem inwigilacji – stwierdził finansista George Soros podczas Światowego Forum Ekonomicznego w styczniu 2018 roku. – W rezultacie może powstać sieć totalitarnej kontroli, jakiej nie wymyśliliby nawet Aldous Huxley czy George Orwell”.

Soros przepowiedział, że jednym z pierwszych krajów, które dopuszczą się „bezbożnego mariażu” władzy autorytarnej ze spółkami technologicznymi, najprawdopodobniej okażą się Chiny²³.

W sierpniu 2017 roku, kiedy dopiero zaczynałem planować podróż do Sinciang, wielu kolegów po piórze i dyplomatów, którzy mieli okazję odwiedzić ten region, odradzało mi wyprawę w te rejony.

– Poczekaj tylko, aż zobaczysz Kaszgar – powiedział mi pewien dziennikarz z Pekinu. – Wygląda apokaliptycznie.

Dwudziestego czwartego sierpnia szykowałem się właśnie do odlotu z Chiang Mai w Tajlandii, gdzie spędziłem krótkie wakacje, gdy dotarły do mnie niepokojące SMS-y od znajomych reporterów i śledczych badających przypadki łamania praw człowieka.

Okazało się, że rząd Kambodży, sprzymierzeniec chińskich władz, jakimś sposobem dowiedział się o mojej działalności w zachodnich Chinach i dostrzegł w niej element spisku. Nie wiem, skąd kambodżańskie służby dowiedziały się o planowanej przeze mnie podróży do Sinciang. Przypuszczam, że albo uzyskały informacje od chińskich linii lotniczych, z których korzystałem, albo śledziły moje posty w mediach społecznościowych. Choć wrzuciłem tylko jeden post na Facebooka poświęcony pogarszającej się sytuacji politycznej w Sinciang, na tyle stonowany, że nie powinien przyciągnąć uwagi służb wywiadowczych. Przynajmniej tak mi się zdawało.

„Geoffrey Cain opuścił Kambodżę 18 sierpnia, aby udać się do prowincji Sinciang w Chinach, gdzie mniejszość etniczna Ujgurów buntuje się przeciwko rządowi w Pekinie” – głosił artykuł na popularnej stronie internetowej Fresh News, która ma powiązania z kambodżańskimi władzami i jest często cytowana w krajowych wiadomościach telewizyjnych i dużych gazetach. Autor tekstu oskarżył mnie o wzniecanie niepokojów w całej Azji – w Korei Południowej, Kambodży i jeszcze jednym niewymienionym z nazwy państwie – twierdząc, że jestem szpiegiem na usługach „pewnego mocarstwa”²⁴.

Były to oczywiście absurdalne oskarżenia. Nie dotarłem jeszcze nawet do Sinciang. Słyszałem jednak o przypadku australijskiego filmowca, który pod podobnym zarzutem działań szpiegowskich został aresztowany przez kambodżańskie służby i czekał na proces²⁵.

Nie poleciałem więc do Chin. Zamiast tego zostałem w Tajlandii, a potem wybrałem się do Waszyngtonu, licząc na to, że wszyscy szybko zapomną o drobnym skandalu szpiegowskim z moim udziałem.

Tak się jednak nie stało. Dziewięć dni później lider kambodżańskiej opozycji został zatrzymany pod zarzutem współpracy z rzekomą siatką szpiegowską, do której miałem podobno należeć²⁶.

Premier Kambodży nakazał „śledztwo w sprawie wszystkich osób o amerykańskim obywatelstwie podejrzanych o działania wywiadowcze”. Następnie podlegli mu wojskowi oświadczyli, że ich celem jest „eliminacja wszystkich zagranicznych przybyszów, którzy zamierzają dopuścić się aktów agresji względem Kambodży”, i stwierdzili, że „zmiażdżą” wszystkich takich przybyszów²⁷.

Przez kolejne cztery miesiące czekałem, aż ta paranoja się skończy. Nosiło mnie. Opisawszy działania innych autorytarnych rządów, pragnąłem teraz na własne oczy ujrzeć inwigilacyjną dystopię przyszłości. Zatrzymałem się na kilka dni w Pekinie, aby zasięgnąć języka wśród ludzi zaznajomionych z sytuacją w Sinciang. Zjadłem też obiad z pewną amerykańską dyplomatką.

– Dokąd się teraz wybierasz? – zapytała.

– Do Sinciangu – odpowiedziałem. – Pracuję nad czymś.
– Nie jedź tam! – krzyknęła. – Będą cię śledzić i w końcu zatrzymają. To niebezpieczne!

⁰⁴ Paul Mozur, Looking through the Eyes of China's Surveillance State, „New York Times”, 16 lipca 2018, <https://www.nytimes.com/2018/07/16/technology/china-surveillance-state.html>.

⁰⁵ Czyli blisko pięciokrotnie większy od Polski (przypis od tłumacza).

⁰⁶ Joyce Liu i Wang Xiqing, In Your Face: China's All-Seeing State, BBC News, 10 grudnia 2017, <https://www.bbc.com/news/av/world-asia-china-42248056>.

⁰⁷ Stephen Chen, How Tensions with the West Are Putting the Future of China's Skynet Mass Surveillance System at Stake, „South China Morning Post”, 23 września 2018, <https://www.scmp.com/news/china/science/article/2165372/how-tensions-west-are-putting-future-chinas-skynet-mass>.

⁰⁸ Human Rights Watch, China: Big Data Fuels Crackdown in Minority Region, 26 lutego 2018, <https://www.hrw.org/news/2018/02/26/china-big-data-fuels-crackdown-minority-region>.

⁰⁹ Albert von Le Coq, Buried Treasures of Chinese Turkestan: An Account of the Activities and Adventures of the Second and Third German Turfan Expeditions, G. Allen & Unwin, London 1928, s. 37, https://archive.org/stream/in.ernet.dli.2015.279757/2015.279757.Buried-Treasures_djvu.txt.

¹⁰ Peter Hopkirk, Foreign Devils on the Silk Road, John Murray, London 2016, s. 9–12. Wydanie polskie: Peter Hopkirk, Obce diabły na Jedwabnym Szlaku, W poszukiwaniu zaginionych miast i skarbów w chińskiej części Azji Środkowej, przeł. A. Bezpiańska-Ogłęcka, Warszawa 2008.

¹¹ Rian Thum, The Sacred Routes of Uyghur History, Harvard University Press, Cambridge, USA 2014, s. 2–7, 196–197.

¹² Marco Polo, The Travels of Marco Polo, Penguin, New York 1958, s. 80–81. Pierwsze wydanie polskie: Marco Polo, Opisanie świata, przeł. A.L. Czerny, J. Was, Warszawa 1954.

¹³ Jane Perlez i Yufan Huang, Behind China's \$1 Trillion Plan to Shake Up the Economic Order, „New York Times”, 13 maja 2017, <https://www.nytimes.com/2017/05/13/business/china-railway-one-belt-one-road-1-trillion-plan.html>.

¹⁴ BBC News, China to Try Eight People over Deadly Tiananmen Attack, 31 maja 2014, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-27647842>. Zob. też Associated Press, Urumqi Car and Bomb Attack Kills Dozens, 22 maja 2014, <https://www.theguardian.com/world/2014/may/22/china-urumqi-car-bomb-attack-xinjiang>.

¹⁵ BBC News, Four Charged over Kunming Mass Knife Attack, 30 czerwca 2014, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-28085994>.

¹⁶ BBC News, Imam of China's Largest Mosque Killed in Xinjiang, 31 lipca 2014, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-28586426>.

¹⁷ Clifford Coonan, Suspected Hijackers Die Following On-Board Flight, „Irish Times”, 3 lipca 2012, <https://www.irishtimes.com/news/suspected-hijackers-die-following-on-board-flight-1.527852>.

¹⁸ Sami Moubayed, *Under the Black Flag: At the Frontier of the New Jihad*, I.B. Taurus, London 2015, s. 168.

¹⁹ Xinhua, Respected Imam's Murder Is Anti-Humanity, Anti-Islam, 1 sierpnia 2014, <http://en.people.cn/n/2014/0801/c90882-8764198.html>.

²⁰ Carter Vaughn Findley, *The Turks in World History*, University of Oxford Press, Oxford 2004.

²¹ James A. Millward, „Reeducating” Xinjiang's Muslims, „New York Review of Books”, 7 lutego 2019, <https://www.chinafile.com/library/nyrb-china-archive/reeducating-xinjiangs-muslims>.

²² Thum, *The Sacred Routes of Uyghur History*, dz. cyt., s. 2–7, 171–177.

²³ George Soros, *In Defense of Open Society*, PublicAffairs, New York 2019, s. 16–17. Wydanie polskie: George Soros, *W obronie społeczeństwa otwartego*, przeł. A. Szymczyk, Warszawa 2021.

²⁴ Facebook Shows Another Foreign Spy Hidden behind CNRP to Topple the Government, Fresh News, 24 sierpnia 2017, <http://freshnewsasia.com/index.php/en/63667-facebook-2.html>.

²⁵ Erin Handley i Niem Chheng, Filmmaker James Ricketson Charged, „Phnom Penh Post”, 9 czerwca 2017, <https://www.phnompenhpost.com/national/filmmaker-james-ricketson-charged>.

²⁶ Latest Updates: CNRP Leader Kem Sokha Arrested for „Treason”, Cambodia Daily, 3 września 2017, <https://www.cambodiadaily.com/news/nrp-leader-kem-sokha-arrested-treason-134249/>.

²⁷ Z dwóch nagrań w języku khmerskim z sierpnia i września 2017, archiwum autora.

ROZDZIAŁ 2

PANOPTYKON

Panoptikon to nadzwyczajna maszyna, która produkuje homogeniczne efekty władzy, choć uruchamiają ją najróżniejsze pragnienia.

– Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł.
Tadeusz Komendant

Następnego dnia poleciałem do Kaszgaru, gdzie spotkałem się z Mansurem, który miał być moim przewodnikiem (dla jego bezpieczeństwa nie podaje prawdziwego imienia). Był to człowiek serdeczny, o rozległej wiedzy, którego żonę niemal codziennie bez żadnego wyraźnego powodu wzywano na wielogodzinne szkolenia patriotyczne. Chciał, aby świat poznał ich historię. Wyjaśnił mi, że jego żona już od „kilku miesięcy” chodzi na szkolenia, podczas których uczy się na pamięć propagandowych sloganów i je recytuje.

– Pozwól, że opowiem ci o „Sytuacji” – powiedział.

Pierwszego z czterech dni, które mieliśmy ze sobą spędzić, wybraliśmy się na wycieczkę do pokrytej śniegiem piaskowcowej krainy otaczającej Kaszgar, z dala od kamer i donosicieli.

– Bycie przewodnikiem zapewnia mi więź ze światem zewnętrznym – wyjaśnił mi Mansur. – Tylko dlatego jeszcze nie zwariowałem. Tylko dlatego jeszcze nie postradałem zmysłów.

Potem dodał:

– Nazywają go [system monitoringu] Sky Net.

Zabrzmiało to ponuro, między innymi dlatego, że tak samo nazywała się SI rządząca dystopijnym światem przyszłości w filmach z serii *Terminator*.

Mansur, który miał dyplom z ekonomii i dobrze orientował się w bieżących wydarzeniach, zaczął mi opowiadać o trzech krokach prowadzących do stworzenia doskonałego państwa policyjnego. Mówił o tym, gdy nikogo nie było w pobliżu, i zajęło mu to trzy z sześciu godzin, jakie spędziliśmy na chodzeniu po górach, więc większość jego spostrzeżeń streszczam lub parafrazuję.

Według niego pierwszy krok polega na znalezieniu wroga – w postaci jakiejś mniejszości, imigrantów, Żydów czy, jak w tym przypadku, muzułmanów – i

zrzuceniu na niego winy za wszystkie problemy. Trzeba przekonać społeczeństwo, że wrogowie są wszędzie i „stanowią zagrożenia dla siły i honoru państwa”.

Drugi krok to pozyskanie technologii do monitorowania wroga. Dyrektorzy firm technologicznych będą z początku patrzeć przez palce, jeśli przynosi to odpowiednie zyski, albo kolaborować, o ile dochody są słabe, bo potrzebują rządowego wsparcia.

Dobrze jest zastosować kamery i wykorzystywać portale społecznościowe, które pomagają w gromadzeniu danych na temat hipotetycznych nieprzyjaciół: zdjęć twarzy, DNA, nagrań głosowych, dzienników aktywności w sieci i tym podobnych.

– Trzeba rozsiewać fałszywe wiadomości o wrogach w mediach społecznościowych i aplikacjach.

Chodzi o stworzenie atmosfery paniki, wzajemnych oskarżeń i paranoi.

Ale przy kroku drugim trzeba uważać na pewien kruczek. Nowe rozwiązania technologiczne z zakresu SI i rozpoznawania twarzy rzadko kiedy pozbawione są wad. Programy i urządzenia okazują się niekiedy mniej wydajne czy inteligentne, niż można by się spodziewać, i nie radzą sobie tak dobrze z wykrywaniem przestępców. Nawet te technologiczne niedomagania można jednak obrócić na własną korzyść.

– Jak to zrobić? – zdziwiłem się.

Należy ukrywać i zaciemniać szczegółowe informacje na temat tego, jak dokładnie działają nowe technologie. Używać optymistycznej nowomowy, która sprawi, że sposób funkcjonowania tych narzędzi będzie się wydawał przeciętnej osobie nie do zrozumienia.

– Nie chodzi tylko o to, żeby zastraszyć społeczeństwo – wyjaśnił Mansur. – Utrzymywanie go w niepewności to dobry sposób, aby mieć je pod kontrolą.

Trzeci krok nie jest łatwy do przeprowadzenia dla żadnego rządu. Polega bowiem na wykorzystaniu postprawdziwej paranoi, którą stworzyło się za pomocą narzędzi technologicznych. Używając kamer, sztucznej inteligencji oraz oprogramowania do rozpoznawania twarzy i głosu, „możesz zmienić swój kraj w panoptikon”.

– A co to jest panoptikon? – zapytałem.

Mansur odparł, że panoptikon to schemat przestrzennego rozplanowania więzienia na planie okręgu, w którym strażnik, pozostając niewidocznym dla więźniów, widzi wszystko z położonej w samym środku stróżówki. To efektywne rozwiązanie służące do kontrolowania społeczeństwa, bo sprawia, że wszyscy czują się obserwowani, choć nikt nie wie dokładnie, kiedy i gdzie jest na widoku.

Ideę panoptikonu opracował osiemnastowieczny brytyjski filozof Jeremy Bentham, którego prace zainspirowały między innymi George’a Orwella.

– I jak to działa teraz? – dociekałem. – Tutaj, w Sinciangu.

– Sam już widziałeś. Wszędzie kamery, hakowanie smartfonów i komputerów, zmuszanie ludzi do skanowania dowodów, kiedy wchodzi do sklepów albo szkół, przekonywanie członków rodzin i znajomych, aby nawzajem na siebie donosili. Wreszcie nadawanie wszystkim „społecznego rankingu” zaufania.

Mój przewodnik wyjaśnił mi następnie, że trzeba „egzekwować wprowadzone przepisy w sposób losowy”. Na przykład zsyłając wrogów do obozów koncentracyjnych nawet za pomniejsze wykroczenia, takie jak zjedzenie obiadu z kimś o niskim rankingu społecznym.

– Społeczeństwo szybko zaczyna się rozpadać – stwierdził. Bez dostępu do faktów i prawdy, w obliczu ciągłej inwigilacji większość ludzi prędko przestaje się orientować, kto swój, a kto wróg, i nie dysponuje wystarczającą ilością informacji, aby podważać działania rządu. Przyjaciele zaczynają się nawzajem zdradzać, przełożeni donoszą na podwładnych, nauczyciele wydają uczniów, dzieci zwracają się przeciw rodzicom. I nagle tylko rząd może jeszcze komukolwiek zapewnić bezpieczeństwo.

Zdałem sobie sprawę, że wykorzystywana w ten sposób technologia nie wyzwala już lepszych cech naszej natury. Przeciwnie, staje się więzieniem, gdzie rządzą najniższe odruchy. A w Chinach ludzie, którzy kontrolują technologię, kontrolują też cały kraj.

Dwa dni później zostałem zatrzymany za robienie zdjęć. Stwierdziłem, że pora się zmywać. Następnym moim przystankiem był Kair, gdzie – jak się dowiedziałem od znajomego Ujgura – polowano na ujgurskich uchodźców i deportowano ich z powrotem do Chin.

Wsiadłszy do samolotu, odtworzyłem na komputerze listę przysłaną mi przez informatora z Chin: *75 behawioralnych wskaźników religijnego ekstremizmu*. Człowiek ten powiedział mi, że policja z Sinciangu rozprowadza ten dokument wśród obywateli, doradzając przy tym, aby uważali na pewne zachowania, które mogą świadczyć o tym, że osoby z ich otoczenia to terroryści. Oto kilka opisanych w nim znaków ostrzegawczych:

[Ludzie, którzy] „trzymają w domach znaczne ilości jedzenia”.

„Ci, którzy kiedyś palili i pili, ale nagle przestali”.

„Ci, którzy bez widocznej przyczyny skupują lub gromadzą sprzęt taki jak ciężarki (...), rękawice bokserskie, a także mapy, kompasy, lunety,

liny i namioty”²⁸.

Wylądowawszy w Kairze, złapałem taksówkę i pojechałem do niewielkiego hotelu w centrum miasta, przy placu Tahrir, mijając po drodze minarety i handlarzy przyprawami, którzy przepychali się wśród tłumów spoconych przechodniów.

„Znalazłem kilka osób, które chciałyby się z tobą spotkać w Kairze” – przeczytałem w mailu od znajomego Ujgura z Waszyngtonu, kiedy już zainstalowałem się w pokoju.

Zgodziłem się spotkać z „Asmanem” i „Osmanem” w wynajętej salce w świetlicy dla dzieci, gdzie rzekomo miałem uczyć ich angielskiego. Umówiliśmy się na taką szaradę, ponieważ obu moich rozmówców szukała egipska policja.

Od sześciu miesięcy wraz z rodzinami byli de facto wyjętymi spod prawa banitami i musieli co tydzień zmieniać dom. Kiedy Asman podszedł do okna, aby wypuścić na zewnątrz dym z papierosa, trzęsły mu się dłonie.

– Sprzedali nas! – wypalił. – Ugięli kark przed obcym mocarstwem! Myśleliśmy, że będziemy tu bezpieczni, ale nigdzie nie jesteśmy bezpieczni!

Opowiedział, że wszystko zaczęło się we wrześniu 2016 roku, kiedy Egipt i Chiny przystąpiły do podpisywania serii umów międzynarodowych, w których Chińczycy ostatecznie obiecali przekazać 11,2 miliarda dolarów na wsparcie budowy nowej stolicy rządowej, kolei elektrycznej, projekt wystrzelenia na orbitę satelity, a także inne inwestycje infrastrukturalne powiązane z projektem „Jeden pas i jedna droga”²⁹. W ramach porozumień oba kraje zobowiązały się też do wymiany informacji na temat „organizacji ekstremistycznych”³⁰.

– Znaczyło to, że Chiny miały prawo zażądać od egipskiej policji informacji o wszystkich uciekinierach z Sinciangu – potwierdził Osman.

Trzeciego lipca 2017 roku, 13 dni po tym, jak egipskie i chińskie służby zgodziły się na wymianę danych, w Egipcie zaczęły się naloty na akademiki, restauracje i mieszkania. Policjanci zgarniali ujgurskich studentów i innych mieszkańców, by deportować ich do Chin, nawet jeżeli wcześniej otrzymali zezwolenie na pobyt³¹.

– Wiedzieliśmy, że jest niedobrze – powiedział Asman. – Wiedzieliśmy, że prędzej czy później po nas przyjdą.

Jeszcze w tym samym miesiącu ktoś zadzwonił do drzwi bloku, w którym mieszkał.

– Wyjrzałem przez okno i ujrzałem egipskich policjantów... Czekali na zewnątrz – wspominał. – Kazałem więc wszystkim, rodzinie i gościom, wyjść na dach i siedzieć cicho.

Policjanci odeszli po przeszukaniu jego pokoju, ale Asman wiedział, że wróca.

Osman powiedział mi, że zamierza uciec z Egiptu, bo nie jest pewien, czy wraz z rodziną uda mu się ponownie wydostać albo nawet przeżyć, jeśli zostaną zmuszeni do powrotu do Chin. W 2017 roku stacja informacyjna Al-Dżazira donosiła, że deportowano 90 procent z siedmiu do ośmiu tysięcy Ujgurów przebywających na egipskiej ziemi³².

– Wszystko to dowodzi, jak potężne są Chiny – oświadczył z żalem Asman. – I pokazuje, że rządy gotowe są robić, co Chiny tylko zapragną, jeśli tylko władze tych ostatnich wyłożą pieniądze. To przerażające.

Większość roku 2018 spędziłem w Waszyngtonie³³, gdzie przeprowadziłem wywiady z przeszło setką ujgurskich uchodźców, w tym z Tahirem Hamutem, jednym z najbardziej uznanych poetów piszących w języku ujgurskim. Od końca lat 90. Hamut pracował też jako reżyser filmowy i prowadził własną wytwórnię kręcącą filmy fabularne i dokumentalne. Sławę przyniosły mu przede wszystkim teledyski do ujgurskiej muzyki pop i dokumenty poświęcone historii oraz kulturze jego ludu. Ponieważ jego filmy ukazywały tradycje Ujgurów, chiński rząd z czasem postanowił je ocenzurować. W sierpniu 2017 roku Hamut wraz z żoną i dwiema córkami przeprowadził się do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał na przedmieściach amerykańskiej stolicy.

– Niewiele zabrakło, a nie udało by nam się wydostać [z Sinciangu] – powiedział mi. – Znikało coraz więcej ludzi. Nie chcę nawet myśleć, co by się stało, gdybyśmy wtedy nie wyjechali. Technologia powinna służyć dobru ludzkości, ale niektóre kraje chcą tylko inwigilować, uciskać i karać ludzi (...). To jedna z największych tragedii naszych czasów.

Każdy Ujgur, z którym rozmawiałem pomiędzy 2017 a 2020 rokiem, miał przynajmniej dwóch krewnych i trzech znajomych, którzy zniknęli – najprawdopodobniej zaciągnięci do obozu. W wielu przypadkach nie potrafili powiedzieć, jaki dokładnie los spotkał ich bliskich, ale mniej więcej jeden na trzech uchodźców twierdził, że stracił całą rodzinę i tylko jemu udało się uciec.

W 2017 roku Chiny zaczęły budować sieć obozów koncentracyjnych, na którą miało się złożyć przynajmniej 260³⁴ tak zwanych zakładów edukacji i szkolenia zawodowego³⁵. W obozy zmieniano też szkoły, ośrodki sportowe i inne budynki użyteczności publicznej. Rząd twierdził, że ludzie zapisują się do tych placówek dobrowolnie³⁶ i że mogą w każdej chwili je opuścić. „Goście” zdobywali umiejętności zawodowe, takie jak wyrób obuwia albo ubrań, i uczyli się biegle

mówić po chińsku, a do tego przechodzili kursy „deekstremizacji”, które miały wybić im z głowy terroryzm³⁷.

Prawdziwy cel stworzenia obozów był jednak znacznie bardziej niepokojący. Władze traktowały nowo powstałe placówki jako zakłady funkcjonujące poza strukturami sądownictwa karnego. Żadnemu z internowanych nie stawiano zarzutów.

To, co działo się w obozach, było jeszcze bardziej przerażające niż wszystkie inne rozwiązania policyjne i technologiczne stosowane w Sinciangu – to ostateczny etap w eskalacji rządowej paranoi i rozciąganiu kontroli nad każdym aspektem życia obywateli. Władzom nie wystarczało już monitorowanie i inwigilowanie ludności. Chciały pójść o krok dalej: „wyleczyć i oczyścić mózgi z wirusa i przywrócić zdrowie umyślom”³⁸. Tego rodzaju pseudomedyczna terminologia przewijała się w przemówieniach urzędników, reportażach państwowych mediów i przeciekach z dokumentacji rządowej.

„Zgarnąć wszystkich, którzy powinni zostać zgarnięci” – zalecał w wewnętrznych notatkach rządowych Chen Quanguo, sekretarz partii w Sinciangu. W lutym 2017 roku, podczas przemówienia na głównym placu w Urumczy, polecił też tysiącom ustawionych w ordynku policjantów i żołnierzy, aby szykowali się do „niszczycielskiej, bezwzględnej ofensywy”³⁹.

Pod koniec 2016 i w 2017 roku, czyli u samego początku funkcjonowania programów reedukacyjnych, Ujgurom, Kazachom i przedstawicielom innych, głównie muzułmańskich mniejszości etnicznych w Sinciangu kazano zgłaszać się na posterunki policji. Albo funkcjonariusze wpadali im w nocy do domów, zakładali worki na głowy i wywozili radiowozami do obozów. Według opowieści dziesiątków internowanych, z którymi rozmawiałem, policjanci obiecywali im, że będą musieli uczęszczać na zajęcia przez dziesięć dni, góra kilka tygodni, a gdy tylko „ukończą kurs”, zostaną wypuszczeni⁴⁰. W rzeczywistości wszyscy oni – oskarżeni o ukrywanie ekstremistycznych i terrorystycznych przekonań – spędzili w niewoli długie miesiące, a często i lata.

Aresztowanych wielokrotnie przerzucano z obozu do obozu, w sposób pozornie losowy. Zaczęto ich stamtąd wypuszczać dopiero ze względu na ekstremalne przeludnienie. Przed wyjściem na wolność strażnicy zmuszali jednak więźniów do podpisania pisemnego oświadczenia, że nikomu nie zdradzą, co ich spotkało⁴¹.

Choć ludność regionu Sinciangu stanowi zaledwie dwa procent populacji całego kraju, w 2017 roku miało tam miejsce 21 procent wszystkich aresztowań w Chinach. W skali roku liczba zatrzymań wzrosła ośmiokrotnie⁴². Niektórzy członkowie partii mieli wątpliwości co do skuteczności i etyczności zakrojonej na tak szeroką skalę kampanii. Według przecieków rządowych pewien urzędnik

powiatowy potajemnie wypuszczał internowanych, za co sam trafił do więzienia. W obliczu tego rodzaju nieposłuszeństwa rząd przeprowadził czystkę, zwalniając wszystkich, którzy mogli jego zdaniem utrudniać realizację projektu⁴³.

W miarę jak rosła liczba uwięzionych, władze zaczęły budować nowe obozy, gdzie stosowano jeszcze bardziej rygorystyczne środki bezpieczeństwa i rozwiązania architektoniczne, takie jak wieże strażnicze, grube betonowe ogrodzenia i żelazne bramy, zazwyczaj pilnowane przez policjantów z tresowanymi psami bojowymi. Powstały w sześć miesięcy – dużo szybciej niż w przypadku zwykłych więzień, które zwykle wznoszono latami. W niektórych obozach funkcjonowały fabryki, gdzie internowani zmuszani byli do pracy przy produkcji butów i ubrań; na światowym łańcuchu dostaw odcisnęło się w ten sposób piętno niewolnictwa. Według dziennikarzy śledczych z BuzzFeeda większość placówek mogła pomieścić dziesiątki tysięcy więźniów⁴⁴.

W październiku 2018 roku ponownie wylądowałem w Stambule, aby zgromadzić dalsze materiały do mojego reportażu.

Jako że Ujgurzy i Kazachowie to ludy turkijskie, tłumy ujgurskich i kazachskich uchodźców uciekały z Chin do Turcji. Turecki prezydent Recep Erdoğan przyjmował ich z otwartymi ramionami i miał się później stać jednym z niewielu mużulmańskich przywódców, którzy oficjalnie potępił działania Chin.

Tahir Hamut przedstawił mnie Abduwelemu Ayupowi, „nauczycielowi Abduwelemu”, jak nazywali go podopieczni i znajomi. Był to człowiek o silnej woli i wybuchowym temperamencie, wykształcony na Uniwersytecie Kansas pisarz i lingwista, który wślawił się wśród Ujgurów publikowanymi na blogu opowieściami o życiu na Zachodzie. Ze względu na zdobyte w Ameryce wykształcenie i znajomości, a także dlatego, że w prowadzonym przez siebie w Sinciangu przedszkolu uczył dzieci języka ujgurskiego, władze Chin uznały go za jednostkę niebezpieczną. Po zaledwie dwóch latach od powrotu do kraju – do czego doszło w czerwcu 2011 roku – został aresztowany i spędził w więzieniu 15 miesięcy⁴⁵.

– Chińczycy mnie torturowali. Nie pozwalali mi spać. Chcieli, żebym wszystkiego się zaparł – opowiadał podczas naszej rozmowy. – Nie chodziło o ludobójstwo w starym stylu, nastawione na wybicie całej grupy społecznej. Byli bardziej wyrafinowani. Chcieli wymazać moje myśli, moją tożsamość, wszystko... To, kim byłem, i to, co napisałem. Historia i kultura to nasza pamięć. Jeśli wymaze się pamięć, istotę, ducha, to można wymazać cały naród.

Abduweli zdołał wydostać się z Chin po tym, jak został zwolniony z zakładu karnego, a w sierpniu 2015 roku otrzymał w Turcji status uchodźcy. Cieszył się rozległymi znajomościami. W społeczności ujgurskiej stał się wpływowym pisarzem, a publikowane przez niego w internecie wywrotowe teksty spotkały się

z entuzjastycznym przyjęciem. Po naszym pierwszym spotkaniu w Stambule zabrał mnie do Ankary, gdzie przedstawił mi pewną młodą Ujgurkę, wówczas jeszcze przed trzydziestką. Była to Maysem.

– Musisz ją poznać – powiedział mi Abduweli, gdy jechaliśmy pociągiem. – Nie wypowiadała się jeszcze publicznie. Jej historia jest niewiarygodna.

Pewnego wieczoru w październiku 2018 roku spotkaliśmy się więc na herbatę w jej skromnie wyposażonym, przestronnym mieszkaniu na skraju miasta, gdzie dopiero co się wprowadziła. Kończyła właśnie magisterium z socjologii⁴⁶ i zamierzała dostać się na studia doktoranckie w Stanach Zjednoczonych. Miała jasną karnację i długie brązowe włosy. Przygotowując herbatę, poruszała się i wysławiała z niezwykłą delikatnością. Ale jej drobna, krucha powierzchowność nie zwiodła ani Abduwelego, ani mnie. Jej sposób mówienia zdradzał silną, twardą osobowość. Opowieści o ulubionych herbatkach i życiu w Ankarze przeplatała nawiązaniami do literatury i śmiałymi komentarzami na temat stanu świata.

– Ludzie twierdzą, że kobieta nie powinna być wykształcona – powiedziała w pewnym momencie. – Ja twierdzę, że edukacja kobiet zmieni świat.

Biegała bezustannie pomiędzy kuchnią a salonem, w jednej chwili szykowała jedzenie, a w następnej wyciągała książki z domowej biblioteczki.

Chiński rząd rekrutował spośród pozostałych w Sinciangu Ujgurów agentów i informatorów, którzy mieli kontaktować się z przebywającymi na uchodźstwie pobratymcami i wywierać na nich nacisk, aby zdradzali przyjaciół i sąsiadów z zagranicy. Dziesiątki mieszkających w Turcji Ujgurów mówiły mi, że tacy agenci często wysyłali im zdjęcia i filmiki bliskich przetrzymywanych w chińskich obozach. Obiecywali też, że w zamian za informacje dotyczące miejsca pobytu i działań innych ujgurskich uchodźców umożliwią uciekinierom kontakt z pozostawionymi w ojczyźnie dziećmi, rodzicami, rodzeństwem i zapewnią bezpieczeństwo ich rodzinom⁴⁷.

Maysem z początku nie była pewna, czy powinna opowiedzieć mi o tym, co przeżyła. Czuła wstyd, że porzuciła rodzinę. Losy wielu jej bliskich pozostawały nieznane – prawdopodobnie trafili do obozów koncentracyjnych.

– Dźwigam ciężkie brzemie. Straciłam rodzinę i jestem tylko pionkiem w nowym łańdźwie świata – rzekła. – Ale powiem panu, jak do tego doszło.

²⁸ Biuro bezpieczeństwa publicznego Nanczangu, 75 Behavioral Indicators of Religious Extremism, 8 września 2015, <http://www.ncga.gov.cn/e/action/ShowInfo.php?classid=1256&id=5881>. Tekst z linku został w bliżej nieokreślonym czasie usunięty, ale jego przetłumaczone fragmenty można znaleźć na stronie Human Rights Watch, „Eradicating Ideological Viruses”: China’s Campaign of Repression against Xinjiang’s

Muslims, 9 września 2018, https://www.hrw.org/report/2018/09/09/eradicating-ideological-viruses/chinas-campaign-repression-against-xinjiangs#_ftn53.

²⁹ Egypt Independent, China to Invest \$11.2 Billion in Projects for Egypt's New Administrative Capital, 4 września 2017, <https://egyptindependent.com/china-invest-11-2-billion-projects-egypts-new-administrative-capital/>. Szczegóły innych umów dotyczących projektów z zakresu infrastruktury i bezpieczeństwa można znaleźć w artykułach Egypt, China Sign Technical Cooperation Document in Specialized Security Fields, State Information Service of Egypt, <https://www.sis.gov.eg/Story/114496?lang=en-us> oraz Egypt, China Sign Three MOUs on Security, Launching New Satellite, Electrical Rail Project, Enterprise, 6 września 2017, <https://enterprise.press/stories/2017/09/06/egypt-china-sign-three-mous-on-security-launching-new-satelliteelectrical-rail-project/>.

³⁰ Human Rights Watch, Egypt: Don't Deport Uyghurs to China, 18 lipca 2017, <https://www.hrw.org/news/2017/07/08/egypt-dont-deport-uyghurs-china#>.

³¹ Tamże.

³² Al Jazeera, Egypt Arrests Chinese Muslim Students amid Police Sweep, 7 lipca 2017, <https://www.aljazeera.com/news/2017/7/7/egypt-arrests-chinese-muslim-students-amid-police-sweep>.

³³ Przebywając w Waszyngtonie, zdołałem pomóc Asmanowi i jego rodzinie znaleźć schronienie we Francji po tym, jak przylecieli do Paryża i poprosili o azyl.

³⁴ Megha Rajagopalan, Alison Killing i Christo Buschek, China Secretly Built a Vast New Infrastructure to Imprison Muslims, BuzzFeed News, 27 sierpnia 2020, <https://www.buzzfeednews.com/article/meghara/china-new-internment-camps-xinjiang-uyghurs-muslims>. Autorzy piszą: „W ramach najszerzego jak dotąd śledztwa w sprawie chińskich obozów dla internowanych, przeprowadzonego z wykorzystaniem publicznie dostępnych obrazów satelitarnych oraz relacji dziesiątków byłych więźniów BuzzFeed News zdołał zidentyfikować przeszło 260 kompleksów powstałych po 2017 roku zdradzających cechy zakładów karnych. Na zachodnim krańcu Sinciangu w każdej gminie można znaleźć przynajmniej jeden taki kompleks”.

³⁵ Lao Mu, Vocational Education and Training Centers in Xinjiang Represent New Path to Address Terrorism, People's Daily Online, 10 września 2019, <http://en.people.cn/n3/2019/0910/c90000-9613730.html>.

³⁶ Steven Jiang i Ben Westcott, China's Top Uyghur Official Claims Most Detainees Have Left Xinjiang Camps, CNN.com, 30 lipca 2019, <https://edition.cnn.com/2019/07/30/asia/xinjiang-official-beijing-camps-intl-hnk/index.html>.

³⁷ Agencja Prasowa Xinhua, Full Transcript: Interview with Xinjiang Government Chief on Counterterrorism, Vocational Education and Training in Xinjiang, 16 października 2018, http://www.xinhuanet.com/english/2018-10/16/c_137535821.htm.

³⁸ Radio Free Asia, Xinjiang Political „Re-Education Camps” Treated Uyghurs „Infected by Religious Extremism”: CPP Youth League, 8 sierpnia 2018, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/infected-08082018173807.html>. Dziennikarze

dotarli do nagrania z przemówienia urzędnika Ligi Młodzieży Komunistycznej Sinciangu umieszczonego na chińskim portalu społecznościowym i przetłumaczyli część jego treści.

³⁹ Austin Ramzy i Chris Buckley, „Absolutely No Mercy”: Leaked Files Expose How China Organized Mass Detentions of Muslims, „New York Times”, 16 listopada 2019, <https://www.nytimes.com/interactive/2019/11/16/world/asia/china-xinjiang-documents.html>.

⁴⁰ Poza wywiadami przeprowadzonymi przez autora podobne relacje można znaleźć w artykule Allison Killing i Meghi Rajagopalan What They Saw: Ex-Prisoners Detail the Horrors of China’s Detention Camps, BuzzFeed News, 27 sierpnia 2020, https://www.buzzfeednews.com/article/alison_killing/china-ex-prisoners-horrors-xinjiang-camps-uighurs.

⁴¹ Tamże.

⁴² Chris Buckley, China’s Prisons Swell after Deluge of Arrests Engulfs Muslims, „New York Times”, 31 sierpnia 2019, <https://www.nytimes.com/2019/08/31/world/asia/xinjiang-china-uighurs-prisons.html>.

⁴³ Wyciekłe dokumenty Komunistycznej Partii Chin zwane „Depeszami”, archiwum autora. Zob. też Ramzy i Buckley, „Absolutely No Mercy”, dz. cyt.

⁴⁴ Rajagopalan, Killing i Buschek, China Secretly Built a Vast New Infrastructure to Imprison Muslims.

⁴⁵ Rustem Shir, Resisting Chinese Linguistic Imperialism: Abduweli Ayup and the Movement for Uyghur Mother-Tongue-Based Education, Uyghur Human Rights Project, maj 2019, https://docs.uhrp.org/pdf/UHRP_Resisting_Chinese_Linguistic_Imperialism_May_2019.pdf. W artykułach i raportach często pojawia się błędna informacja, że Abduweli był internowany przez trzy lata. Według tego, co sam mi powiedział, spędził łącznie 15 miesięcy w czterech różnych zakładach.

⁴⁶ Autor i Maysem ustalili, że nie będą zdradzać jej dokładnej specjalizacji w obrębie socjologii, ponieważ pozwoliłoby ją to łatwo zidentyfikować.

⁴⁷ Relacje te są dobrze udokumentowane w przeprowadzonych przez autora wywiadach; niektórzy rozmówcy przekazali autorowi nagrania rozmów z chińskimi agentami i pozostawionymi w Chinach krewnymi. Zob. też Deutsche Welle (Niemcy), How China intimidates Uighurs Abroad by Threatening Their Families, 11 lipca 2019, <https://www.dw.com/en/how-china-intimidates-uighurs-abroad-by-threatening-their-families/a-49554977>.

ROZDZIAŁ 3

SKY NET CIĘ ZNALAZŁ

Nie okazujcie ani odrobiny litości.

– Xi Jinping

– W Sinciangu, kiedy byłam małą – zaczęła Maysem – partia opiekowała się wszystkimi i wszyscy mieli od najmłodszych lat wytyczoną ścieżkę. Mężczyźni zazwyczaj zaciągali się do policji, a kobiety zostawały nauczycielkami⁴⁸.

Sama Maysem stanowiła jednak wyjątek od tego schematu. Pochodziła z szanowanej rodziny, szkołę średnią skończyła z wyróżnieniem, dostała się na elitarną chińską uczelnię i była na dobrej drodze do rozpoczęcia kariery w korpusie dyplomatycznym, co stanowiło doprawdy niezwykle osiągnięcie jak na młodą przedstawicielkę mniejszości etnicznej.

Zmiana w sposobie traktowania obywateli Sinciangu przez państwo następowała na tyle powoli, że dziewczyna w pierwszej chwili nie zauważyła, co się wokół niej dzieje. Przypominało to stopniowe pęknięcie skorupki jajka. Zaczęło się w lipcu 2009 roku, po antyrządowych zamieszkach na tle etnicznym w Urumczy. Policja przystąpiła wówczas do wyłapywania młodych mężczyzn podejrzanych o wzniecanie niepokoju⁴⁹.

Pomiędzy 2009 a 2014 rokiem wielu rozgoryczonych Ujgurów wyjeżdżało do Afganistanu i Syrii, aby tam poznawać prawidła dżihadu⁵⁰. Niektórzy liczyli na to, że pewnego dnia wrócą do Chin. Inni chcieli na stałe zamieszkać pod protektoratem ISIS, wierząc, że dzięki temu zyskają poczucie przynależności i znajdą swoje miejsce w świecie. Chiński rząd odpowiedział na zamachy terrorystyczne w sposób drastyczny, aresztując i skazując na śmierć podejrzanych⁵¹.

Od 2014 roku władze – niezdolne odróżnić terrorystów od osób postronnych – postanowiły rozszerzyć politykę twardej ręki na ogół populacji Sinciangu. W sierpniu 2014 roku wprowadzono zakaz manifestowania przynależności religijnej – włącznie z noszeniem bród przez mężczyzn i chust przez kobiety – w środkach transportu publicznego w czasie trwania zawodów sportowych⁵². Restrykcje te szybko objęły wszystkie miejsca publiczne⁵³.

Jeszcze tego samego lata Maysem musiała zacząć okazywać dowód osobisty przed wejściem do centrum handlowego albo wjechaniem na stację benzynową, a samochód przyszło jej tankować pod okiem uzbrojonych ochroniarzy. W późniejszych miesiącach rząd ogłosił, że zamierza uczynić z jej rodzimego Kaszgaru „bezpieczne miasto”⁵⁴.

Potem zaczęły pojawiać się kamery monitoringu. Przybywało ich coraz więcej – w końcu były ich tysiące, wszędzie, gdzie tylko człowiek się obejrzał.

– Policja mówiła nam, że robi wszystko, aby zwalczać przestępczość oraz terroryzm i mieć na oku przybyszów z zagranicy i muzułmanów hołdujących ekstremistycznym poglądom – wspominała Maysem. – Na początku przystało na to zbyt wielu ludzi. Zbyt wiele osób się z tym pogodziło.

W 2016 roku Maysem brakowało już tylko roku do zrobienia magisterium z socjologii na Uniwersytecie w Ankarze. Do rodzinnego domu wróciła jedynie na wakacje. Pewnego czerwcowego dnia otrzymała wezwanie na miejscowy komisariat policji w Kaszgarze. Policjanci wylegitymowali ją, a następnie potwierdzili tożsamość dziewczyny, skanując jej twarz smartfonem. Potem wysłali ją na obowiązkowe testy medyczne. Jeden z funkcjonariuszy pobrał próbkę DNA z jamy ustnej oraz próbkę krwi, którą sprawdził w rządowej bazie danych. Wreszcie przyszła kolej na identyfikację głosową. Sky Net ją rozpoznał.

„Imię: Maysem – wyświetliło się na ekranie komputera. – Ranking społeczny: niegodna zaufania”.

Ze względu na długi pobyt za granicą policja wysłała ją na cotygodniowe szkolenia propagandowe z zakresu teorii praw obywatelskich i rządu. Po nich dziewczyna zamierzała wrócić do Ankary, dokończyć magisterium, dołączyć do korpusu dyplomatycznego i oficjalnie stać się chlubą rodziny.

Zanim zdążyła zrealizować te plany, otrzymała jednak kolejne wezwanie na komisariat – przyniesione do mieszkania rodziców przez mianowaną przez chińskie władze przedstawicielkę miejscowej straży sąsiedzkiej. Gdy tylko zameldowała się w recepcji, trzech Chińczyków w garniturach chwyciło ją za ramiona i zaciągnęło do czarnego SUV-a. Po godzinie jazdy dotarli na miejsce, do „zakładu reedukacji” – jak wyjaśnili tamtejsi strażnicy – w którym czekał ją bardziej intensywny, codzienny kurs kształcenia cywilnego. Szkolenia miały się zacząć o 8.00, a kończyć o 18.00.

Ale po zaledwie kilku minutach Maysem przeniesiono do innego, lepiej strzeżonego ośrodka, który strażnik określił mianem „zakładu przetrzymywania tymczasowego”. Stąd nie wolno jej już było wychodzić. Została odprowadzona na podwórko budynku, który wydawał się przebudowanym gmachem mieszkalnym. Znak przed wejściem głosił: „Miłuj prezydenta Xi Jinpinga”.

– Do środka, proszę – polecił strażnik.

Drzwi zatrzęsły się za jej plecami i znalazła się na początku długiego betonowego korytarza. Każdy jej krok śledziły zainstalowane co kilkadziesiąt metrów kamery.

– Ściany były pokryte muralami z hasłami propagandowymi – opowiadała Maysem. – Z jednej strony obraz przedstawiał zakutane w chusty muzulmanki, które wyglądały na smutne i uciśnione. Z drugiej strony znajdowały się kobiety w wysokich obcasach i nowoczesnych ubraniach cieszące się urokami miejskiego życia. Z jednej strony pokazali zapłakane dzieci słuchające muzulmańskiego nauczyciela Ujgura. Z drugiej widać było szczęśliwe dzieci słuchające chińskiego nauczyciela.

Dziewczyna została odprowadzona na kolejny podwórzec, gdzie kazano jej czekać. Stała tam – zdrętwiała i oszołomiona – w otoczeniu dziesięciu strażników.

– Wiesz, czemu tu jesteś?

– To jakaś pomyłka – odpowiedziała. – Nie powinno mnie tu być. Nic nie zrobiłam. Pochodzę z dobrej rodziny.

– Pokażmy suce, kto tu rządzi! – krzyknął jeden ze strażników.

Dwóch mężczyzn powaliło Maysem na ziemię, ściągnęło jej buty i pociągnęło za stopy na zewnątrz, na mniejsze podwórko, na którym czekało kilkoro innych wściekłych i przestraszonych osób, ewidentnie przyprowadzonych tam wbrew własnej woli.

– Dziwka! – krzyczeli strażnicy.

– Suka!

– Kurwa!

Dziewczyna panicznie wymachiwała rękami i nogami, próbując się wyrwać. Po kilku minutach strażnicy wypuścili ją ze śmiechem.

Zrobiło się południe. Palące sierpniowe słońce wisiało wysoko na niebie. Mundurowi podnieśli Maysem z ziemi i posadzili ją na żelaznym krześle, do którego przypięli ją za ręce i nogi metalowymi obręczami.

– Było potwornie niewygodne – powiedziała mi później. – Nazywają to tygrysim krzesłem. Wszyscy o nim słyszeliśmy. Używają go, kiedy chcą zrobić z kogoś przykład dla innych, torturują człowieka, zmuszając go do skręcania ciała.

Pozostali więźniowie tylko się przyglądali.

– Ale przypominali pacjentów, którzy dochodzili do siebie po urazie głowy w wypadku samochodowym i stracili osobowość – stwierdziła Maysem. – Zdawali się niezdolni do myślenia, zadawania pytań, okazywania uczuć czy mówienia. Patrzyli na mnie pustym wzrokiem, a potem zagnano ich z powrotem do budynku.

Strażnicy zostawili dziewczynę na słońcu na osiem godzin, aż poczerwieniała jej skóra i nabawiła się oparzeń.

– Kiedy tak siedziałam w upale, wyobrażałam sobie, że zaraz obudzę się z tego koszmaru i będę znów w domu, z matką. Czułam, jak mnie przytula, całuje w oba policzki, słyszałam opowieści o życiu, przygodach i zagranicznych podróżach, i przypominałam sobie nasze niekończące się rozmowy o książkach, które akurat czytałam.

Pieczenie poparzonej skóry od czasu do czasu przywoływało ją do rzeczywistości. Przez kilka kolejnych godzin na przemian traciła przytomność albo majaczyła o domu.

Jakim cudem się tu znalazłam? – pytała w duchu.

Przez ostatnie 20 lat sinciański świat Maysem powoli się rozpadał, by wreszcie runąć w otchłań desperacji i nieufności. Niegdyś, wyjeżdżając za granicę, ciepło wspominała ojczyznę. Nie wyobrażała sobie, że pewnego dnia może trafić do miejsca tak przerażającego jak obóz koncentracyjny.

Dzieciństwo, które przypadło na lata 90., miała spokojne, niemal sielskie.

– W domu żyłam blisko natury – wspominała. – Budziliśmy się wcześniej i jedliśmy na śniadanie prostą kukurydziankę z owocami. Żadnej telewizji, przynajmniej rano. Zresztą i tak wołałam książki.

Po warzywa i owoce zazwyczaj chodziła piechotą na niewielką działeczkę, którą jej rodzina miała pod Kaszgarem. Żaden z dorosłych nie spał w ciągu dnia – byłaby to oznaka lenistwa.

– W każdy piątek dawaliśmy biednym datki. Zawoziliśmy skrzynki jedzenia, pieniądze i ubrania ubogim kobietom z całego miasta. Mama nie chciała jednak, żeby czuły, że biorą pieniądze za nic. Dzwoniła do nich i prosiła o drobne przysługi, jak pomoc domowa czy odprowadzanie dzieci do szkoły, i płaciła im za to niewielkie wynagrodzenie. Piątek to ważny dzień dla muzułmanów. Wiele innych rodzin postępowało podobnie.

Spokojne dzieciństwo sprzyjało rozwojowi wyobraźni i twórczego talentu Maysem.

Gdy miała siedem lat, pewnego razu pojechała z rodzicami wzdłuż wyschniętych koryt rzecznych do samotnej pustynnej świątyni. Po drodze wyglądała przez okno na otaczający ją przestwór.

– Pustynia Takla Makan wzbudzała we mnie strach – opowiadała mi potem.

Zaniepokoił ją widok, który mógł wydawać się upiorny, epatujący nieszczęściem: „czaszka jakiegoś zwierzęcia i masa białych flag” umieszczonych

na stelażach z patyków, czasem wspartych na ceglach.

Były to oznaczenia grobów świętych i miejsc pamięci historycznych postaci, które z czasem trafiły do ujugurskich mitów i poematów epickich. Kiedy w czasie świąt ludzie odwiedzali te pustynne kapliczki, przed każdą z nich stawał strażnik, bazarz uczony w poezji, i opowiadał o tych, którzy tam spoczęli, albo o legendarnych królach, bohaterach i duchach⁵⁵.

– Moja ojczyzna była miejscem magicznym – stwierdziła Maysem. – Słuchaliśmy wędrownych bazarzy recytujących poematy przy bazarach. O bohaterach, bogach, awanturkach, zdobywcach, bitwach, wyprawach. Publiczność kiwała się i wznosiła okrzyki w rytm poezji. Wierzyliśmy w duchy drzew i gór, w demony i dziny z pustyni. Chłoniliśmy historie o zaginionych cywilizacjach, starożytnych skarbach, zbłąkanych karawanach i burzach piaskowych, które przyniosły im zagładę. Cieszyliśmy się pięknem życia w sercu świata, gdzie krzyżowały się szlaki imperiów.

Jako dziecko Maysem nieraz błąkała się z rodzicami po targowiskach Kaszgaru, gdzie w ciasnych uliczkach kupcy sprzedawali dywany, warzywa, opiekali kebaby. Przepychała się przez tłumy gromadzące się wokół poetów-włóczęgów w głównych alejach. Rodzice zwykle rzucali bazarzowi kilka monet i dołączali do widowni. Mityczne opowieści pochodziły z tekstów literackich zwanych *tazkirah*, ale przez pokolenia były przekazywane z ust do ust, a wędrowni opowiadacze zachęcali słuchaczy do ich wspólnego snucia. Maysem w oczarowaniu słuchała, jak publiczność płacze, krzyczy, zagrzewa do walki i próbuje przekonywać swoich ulubionych fikcyjnych bohaterów.

*Utną głowę mą bezwinną
I złożą diadem mój w mej krwi
Bez mar, całunu, grobu, płaczu,
Lecz jak kto obcy umrę w pyle,
Bezgłowy trup zgładzony ostrzem bułata.
– Siyavush, opowieść o perskim herosie⁵⁶*

Kiedy Maysem poszła do szkoły, znalazła się w zupełnie innym świecie. W każdy poniedziałek rano, na rozpoczęcie tygodnia, i w każdy piątek po południu, na zakończenie tygodnia, klasa stawała przed wzniesioną flagą i śpiewała hymn państwowy, *Marsz ochotników*.

*O wy, co odmawiacie niewoli, powstańcie!
Z naszego ciała i krwi wzniesmy nowy Wielki Mur!
Chiński naród przed przemożną stanął trwogą,
Niech się poniesie gromki krzyk naszego ludu!⁵⁷*

– Ta pieśń to część mojego dzieciństwa – stwierdziła podczas naszej rozmowy Maysem.

W chwilach wolnych od lekcji i zadań domowych dziewczyna czytywała rozdawane przez nauczycieli komiksy, w których Amerykanie byli nieodmiennie pokazywani jako ubrani w wojskowe mundury grubawi blondyni o wielkich, odstających nosach.

– Mierzyli z karabinów do biednych kobiet i dzieci i ogólnie wszystkich terroryzowali.

Maysem wymieniała się z kolegami i koleżankami kolejnymi kolorowymi zeszytami i wszyscy zaśmiewali się w kułak z perypetii komiksowych bohaterów.

– Już od wczesnego dzieciństwa tak naprawdę nie postrzegałam samej siebie jako Ujgurki. Komunizm, Chiny i bycie Ujgurką zlewały mi się w jedno. I czułam się dumna.

W weekendy Maysem zwykle jeździła na wieś, do dziadka od strony matki. Był emerytowanym przewodniczącym lokalnego biura partii i większość czasu spędzał w fotelu w salonie, pochłaniając jedną książkę za drugą. W końcu jednak unosił głowę i pytał o nowinki.

– Miał pewnie ponad tysiąc książek – wspominała dziewczyna. – Niektóre były wiekowe, jak starodruki.

Maysem rozpoznawała wykwintne zawijasy starego perskiego i arabskiego pisma.

– Podkrażałam te książki, żeby je czytać. Jednego dnia czytałam o historii. Innego o sejsmologii i trzęsieniach ziemi. Przepadałam w nich ze szczętem.

Miłość do książek odziedziczyła po kądzieli.

Matka Maysem, jak opowiadała dziewczyna, była bystrą, elegancką kobietą, która ubierała się w obszerne, przepysznie zdobione suknie i dzięki ogromnej wiedzy zaczerpniętej z literatury zawsze wiedziała, co i w jakim momencie należy powiedzieć.

– Mama chciała, żebym poszła na studia i odniosła w życiu sukces. Sama była nauczycielką szkolną, nie miała nawet magisterium.

Gdy reszta domowników odchodziła od stołu, matka zostawała, żeby czytać gazety, czasopisma albo książki – nieraz na głos.

– Słyszeliście o nowym przewodniczącym partii? – rzucała w powietrze.

Albo oświadczała:

– George Bush przyjeżdża z wizytą do Chin.

Ale wiedza i książki nie stanowiły dla matki Maysem drogi do wolności. Pewnego dnia podzieliła się z córką smutną historią swojego małżeństwa i pokazała jej wyblakłe fotografie, które ukazywały ją jako pannę młodą ubraną „niczym prawdziwa dama”.

W dniu ślubu długo czekała na narzeczonego. Mijały godziny, a on się nie zjawiał. Wreszcie zapadła noc.

– Następnego dnia twój ojciec przyszedł do mnie do domu. Domyśliłam się, że ma inną kobietę. Była piękną tancerką z naszego miasteczka.

Maysem czuła się wstrząśnięta, lecz nie przerywała, kiedy matka zaczęła tłumaczyć, dlaczego mimo poniżenia nie zrezygnowała z małżeństwa.

– Twój dziadek w gruncie rzeczy zmusił mnie, żebym poślubiła tego człowieka, choć nie był ani uczciwy, ani inteligentny. Należał jednak do partii komunistycznej.

– Uczestniczyłem w rewolucji kulturalnej – powtarzał swej narzeczonej, a potem żonie ojciec Maysem.

Nawiązywał do dziesięciolecia politycznego chaosu pomiędzy rokiem 1966 a 1976, kiedy komunistyczne bojówki młodzieżowe krążyły po całym kraju, rozprawiając się z ludźmi wykształconymi, zamożnymi i każdym, kto został uznany za wroga ludu czy reakcjonistę. Szacuje się, że w tym czasie życie straciło od półtora do dwóch milionów osób, choć oficjalne dane na ten temat nigdy nie zostały ujawnione⁵⁸.

Jako zagorzały komunista ojciec Maysem wraz z bandami innych uczniów donosił na nauczycieli i ich bił. Dzięki lojalności zyskał uznanie wśród członków partii i szybko wspinał się po szczeblach biurokratycznej drabiny, aż został szefem miejscowego biura administracyjnego.

– Po co ci więc wykształcenie? – pytał później córkę. – Bądź prostą dziewczyną. Skończ liceum i zostań nauczycielką.

Hipokryzja ojca nie umknęła uwadze Maysem: chciał, aby pracowała w szkole, choć sam jako młody chłopak szczuł bandy kolegów z klasy na opiekujących się nimi pedagogów.

– W Sinciangu nie trzeba było mieć wyższego wykształcenia, aby zostać nauczycielką – wyjaśniła mi Maysem. – W naszym społeczeństwie postrzegano to jako dobrą posadę dla grzecznych dziewcząt i kobiet, które skończyły liceum i wyszły za mąż. Tak na tę sprawę zapatrywał się mój tata.

Rodzice dziewczyny często kłócili się o to, jak powinna wyglądać przyszłość ich córki. W latach 90. i na początku XXI wieku dla pokolenia milenialsów nadciągał już czas wielkich zmian. Matka zaczęła siadać z Maysem każdego wieczora, aby pomagać jej w pracach domowych i wypracowaniach, podsuwać nowe książki i wiersze do czytania.

– Nauczyła mnie, jak się uczyć, aby osiągać dobre wyniki w szkole.

Ojciec zapatrywał się na tę kwestię zupełnie inaczej.

– Książki są niebezpieczne – mawiał. – Jeśli będziesz za dużo czytać, napytasz sobie biedy.

Nie stawał jednak córce na drodze, bo często wyjeżdżał w celach służbowych i nie orientował się w związku z tym w lekturach Maysem.

Wysoka pozycja rodziny wynikała głównie z koneksji politycznych.

– Od strony mamy mieliśmy kontakty ze Związkiem Radzieckim. Jej rodzice płynnie mówili po rosyjsku.

W latach 30. i 40. XX wieku władze sowieckie wspierały oddziały Ujgurów i chińskich muzułmanów z Sinciangu, dostarczając im pieniądze i uzbrojenie. Celem dowódców tych ugrupowań było oderwanie wspomnianych terenów od Chin i utworzenie niepodległego państwa ujgurskiego, które – na co liczyli Sowieci – mogłoby stać się satelitą Związku Radzieckiego i cennym sprzymierzeńcem w geopolitycznej walce z Państwem Środka⁵⁹.

Wtedy w Chinach nie rządili jeszcze komuniści – partia Mao Zedonga miała przejąć władzę dopiero w 1949 roku. Nacjonaliści i komuniści toczyli zażartą wojnę domową⁶⁰.

– Kiedy przyszli Sowieci, moi dziadkowie [od strony matki] znaleźli się pod ich silnym wpływem. Zostali pierwszymi działaczami, pierwszymi komunistycznymi przywódcami w swojej wiosce. Choć dziadek był wykładowcą akademickim, zyskał silną pozycję polityczną dzięki temu, że kształcił się w Rosji i jako profesor znał wielu wpływowych ludzi. W związku z tym łatwiej było mu dostawać nadziały ziemi i kupować działki. Stał się wielkim posiadaczem ziemskim. Stąd wziął się nasz majątek.

U schyłku tysiąclecia, gdy Maysem zbliżała się do pełnoletniości, komunizm w wersji stworzonej przez Karola Marksa, a potem rozwiniętej przez Włodzimierza Lenina, Mao Zedonga i innych rewolucjonistów, powoli już się w Chinach przeżywał. Wypierał go konsumpcjonizm i rodzaj centralnie sterowanego kapitalizmu⁶¹.

Gdy na początku lat dwutysięcznych Maysem trafiła do pierwszej klasy niewielkiego liceum, był w nim tylko jeden komputer podłączony do internetu. Zafascynowana dziewczyna siadła do niego wraz z koleżankami i zaczęła klikać.

– Byłam zaciekawiona – wyznała mi później. – Przed szkołą średnią nie miałam żadnej styczności z internetem. Dzięki tej maszynie mogłam ściągać i czytać rozmaite książki i artykuły. Oczywiście internet cenzurowano, więc nie mogłam czytać wszystkiego. Niemniej otworzył przed nami cały nowy świat. Zobaczyłam, o czym się mówi. Ludzie twierdzili, że Chiny staną się niedługo centralnym punktem globalnej gospodarki i technologii. Mieliśmy ponad miliard ludzi i wszyscy oni zaczęli interesować się internetem, a po ciężkim stuleciu pragnęli uczynić z Chin coś większego, wspanialszego⁶².

Trafiała się szansa, aby odrobić „stulecie poniżeń”, jak to ujęli propagandyści partii komunistycznej, odwołując się do długiego okresu, kiedy kraj był

wyzyskiwany i osłabiany przez obce mocarstwa⁶³.

Jednocześnie w Sinciangu zaczynało się kulturowe przebudzenie zupełnie innego rodzaju.

– Była to potężna mieszanka nacjonalizmu etnicznego, wpływów religijnych islamu, chińskiego komunizmu i zachodniego liberalizmu – wyjaśnił mi Eset Sulayman, ujugurski historyk mieszkający w Waszyngtonie. – Jako że wszystkie cztery nie mogły koegzystować, doszło do konfliktów, przepychanek i podziałów.

W 1999 roku Perhat Tursun, ujugurski pisarz egzystencjalista pozostający pod silnym wpływem prozy Alberta Camus, opublikował kontrowersyjną powieść *Sztuka samobójstwa*. Zawarte w niej naturalistyczne opisy wstrząsnęły społeczeństwem, które do niedawna żyło pod komunistycznym kloszem, a potem dostało się pod wpływy sunnickich duchownych. Redaktorzy państwowych wydawnictw w teorii powinni pełnić rolę cenzorów. Tursunowi grożono śmiercią i szybko stał się symbolem prądu liberalnego na rodzącej się na nowo scenie literackiej⁶⁴.

– Bezkompromisowo podważał stare tabu – powiedział mi jego przyjaciel, poeta Tahir Hamut. – Konserwatywni pisarze i islamiści byli wyjątkowo niezadowoleni.

W pewnej szkole w południowym Sinciangu zorganizowano masowe palenie *Sztuki samobójstwa*. Żona Tursuna odeszła od niego, gdyż miała dość poczucia ciągłego niebezpieczeństwa, jakie groziło ich rodzinie⁶⁵. Hamut, Tursun i inni twórcy z ich kręgu zaczęli unikać tradycyjnych dzienników i magazynów, przechodzących przez ręce państwowych cenzorów, zamiast tego publikowali swoje dzieła na coraz liczniejszych portalach w języku ujugurskim, które jakimś sposobem uniknęły nadzoru władz.

– Nie zrozum nas źle. W Chinach wciąż trwały represje – opowiadał mi Abduweli, który również należał do tej internetowej społeczności literatów. – Ludzie trafiali do więzienia pod zarzutem działalności wywrotowej. Niemniej szczerze wierzyliśmy, że sytuacja się poprawia, że żyjemy w erze globalizacji i rządy twardej ręki nie mogą trwać w nieskończoność.

– Był to okres pełen nadziei i ekscytacji – wspominała Maysem, gdy wiele lat później i w zupełnie innym kraju siedzieliśmy przy herbacie. – Ale istniał pewien problem. Mieliśmy słaby punkt. Te same siły i zjawiska, które przydały nam skrzydeł, mogły też brutalnie sprowadzić nas z powrotem na ziemię.

⁴⁸ Maysem dorastała w latach 90. XX wieku, kiedy Ujgurzy po zimnej wojnie zaczęli domagać się uznania swojej tożsamości narodowej, między innymi urządzając demonstracje takie jak ta, która odbyła się w miejscowości Kuldza w Sinciang w 1997 roku. Policja otworzyła wówczas ogień do demonstrantów, zabijając być może nawet

kilkadzieciąt osób, choć oficjalne raporty mówiły o dziewięciu ofiarach śmiertelnych. Dzieciństwo Maysem było jednak – jak sama stwierdziła – wygodne. Żyła na prowincji w uprzywilejowanej politycznie rodzinie w czasach, kiedy represje wobec Ujgurów nie były nawet w połowie tak intensywne jak obecnie. Więcej informacji o demonstracjach w Kuldży oraz torturach i egzekucjach, jakie spotkały ich uczestników, można znaleźć w reportażu brytyjskiej telewizji Channel 4 dostępnym na YouTube pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=4RUCOrg2Pb0>.

⁴⁹ Human Rights Watch, *We Are Afraid to Even Look for Them: Enforced Disappearances in the Wake of Xinjiang's Protests*, 20 października 2009, <https://www.hrw.org/report/2009/10/20/we-are-afraid-even-look-them/enforced-disappearances-wake-xinjiangs-protests>.

⁵⁰ Wywiady przeprowadzone przez autora z ujgurskimi ekstremistami w Stambule pomiędzy lutym a lipcem 2018 roku.

⁵¹ Nate Rosenblatt, *All Jihad Is Local: What ISIS' Files Tell Us About Its Fighters*, New America Foundation, lipiec 2016, <https://na-production.s3.amazonaws.com/documents/ISIS-Files.pdf>.

⁵² Kevin Wang, *Chinese City Bans Beards, Islamic-Style Clothing on Busses During Event*, CNN.com, 6 sierpnia 2014, <https://www.cnn.com/2014/08/06/world/asia/china-beard-ban/index.html>. Zob. też Sina News, *Xinjiang Karamay: Zakaz podróżowania autobusem dla osób z dużymi brodami i czterema rodzajami ubrań (新疆克拉玛依: 留大胡须等五种人员禁乘公交)*, 5 sierpnia 2014, <http://news.sina.com.cn/c/2014-08-05/210530635703.shtml>. Tłumaczenie tytułu za wersją angielską przełożoną przez asystenta autora.

⁵³ Human Rights Watch, *„Eradicating Ideological Viruses”*, dz. cyt. Przepisy w języku chińskim można znaleźć w dokumencie *Przepisy do spraw religijnych w Regionie Autonomicznym Sinciang-Ujgur (新疆维吾尔自治区宗教事务条例)*, 2014. Zob. też Xinhua, *Zakazy noszenia chust i innych okryć twarzy w miejscach publicznych w Urumczi zatwierdzone (乌鲁木齐公共场所禁止穿戴蒙面罩袍的规定获批)*, 10 stycznia 2015, http://www.xinhuanet.com/politics/2015-01/10/c_1113948748.htm. Tłumaczenie tytułów z języka mandaryńskiego za wersją angielską przełożoną przez asystenta autora.

⁵⁴ Tom Phillips, *China Launches Massive Rural „Surveillance” to Watch Over Uighurs*, „Telegraph”, <https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/asia/china/11150577/China-launches-massive-rural-surveillance-project-to-watch-over-Uighurs.html>.

⁵⁵ Thum, *The Sacred Routes of Uyghur History*, dz. cyt., s. 23.

⁵⁶ Tamże, s. 16. Jeden rękopis zacytowany na s. 72 głosi: „Proszę, aby mężowie uczeni, jeżeli natrafią w tej tazkirze na jakiekolwiek błędy czy niedoskonałości, odnieśli się do nich w swego rodzaju posłowniu i je naprostowali”. Historia regionu, w której tak rozmiłowała się Maysem, „to historia tworzona przez zbiorowość, a nie pojedynczych ekspertów, bardziej podobna do Wikipedii niż Dziejów Herodota czy Eposu o Sundiacie”, pisze Rian Thum, historyk Sinciangu i wykładowca na Uniwersytecie Loyoli w Nowym Orleanie, na s. 15 swojej książki.

⁵⁷ Tian Han i Nie Er, Marsz ochotników, 1935, http://english1.english.gov.cn/2005-08/16/content_23523.htm . Tłumaczenie z języka chińskiego za wersją angielską.

⁵⁸ Frank Dikötter, *The Cultural Revolution: A People's History, 1962–1976*, Bloomsbury Press, London 2017, s. I–XIX. Na s. XVIII Dikötter pisze: „Nawet jeśli pod względem liczby ofiar rewolucja kulturalna była znacznie mniej niszczycielska niż wcześniejsze kampanie Mao, szczególnie katastrofa wielkiego głodu, pozostawiła po sobie dziedzictwo niezliczonych złamanych żywotów i strat kulturowych. Według wszelkich doniesień przez dziesięć lat jej trwania zginęło od półtora do dwóch milionów osób, ale życie znacznie większej liczby ludzi legło w gruzach z powodu niekończących się doniesień, fałszywych zeznań, sesji wzajemnego oskarżania i represji”. Zob. też Anne Thurstone, *Enemies of the People*, Knopf, New York 1987, s. 208–209.

⁵⁹ Raisa Mirovitskaya i Andrei Ledovsky, *The Soviet Union and the Chinese Province of Xinjiang in the Mid-1930s*, „*Far Eastern Affairs*” nr 4/35 (2007), s. 92–103. Woodrow Wilson Center for International Scholars w Waszyngtonie posiada także znakomite archiwum internetowe odtajnionych dokumentów radzieckich pod hasłem *China and the Soviet Union in Xinjiang, 1934–1949*, na stronie: <https://digitalarchive.wilsoncenter.org/collection/234/china-and-the-soviet-union-in-xinjiang-1934-1949>.

⁶⁰ James A. Millward, *Eurasian Crossroads: A History of Xinjiang*, Hurst Publishers, London 2007.

⁶¹ Ezra F. Vogel, *Deng Xiaoping and the Transformation of China*, Belknap Press, Cambridge 2011, rozdz. 16 *Accelerating Economic Growth and Opening, 1982–1989*, s. 450–475 oraz rozdz. 24 *China Transformed*, s. 693–712.

⁶² Optymistyczne spojrzenie na Chiny cechujące lata 90. XX wieku i pierwsze lata XXI wieku znajdowało odbicie w polityce rządu Stanów Zjednoczonych, a także w licznych artykułach prasowych i przemówieniach. Zob. np. przemówienie prezydenta Billa Clintona w Paul H. Nitze School of Advanced International Studies na Uniwersytecie Johns Hopkinsa w Waszyngtonie 3 marca 2000 roku nagrane przez Federal News Service,

https://www.iatp.org/sites/default/files/Full_Text_of_Clinton_s_Speech_on_China_Trade_Bi.htm . Clinton stwierdził: „Przystępując do Światowej Organizacji Handlu, Chiny nie tylko zgadzają się importować więcej naszych produktów; zgadzają się importować jedną z najważniejszych wartości demokratycznych: wolność gospodarczą. Im bardziej Chiny będą liberalizować gospodarkę, tym pełniej będą wyzwalać potencjał swoich obywateli – ich chęć działania, wyobraźnię, niesamowitego ducha przedsiębiorczości. A gdy jednostki zyskują możliwość, by nie tylko marzyć, ale też spełniać marzenia, zaczynają domagać się głosu”. Ludzie, którzy sceptycznie zapatrywali się na przyjęcie Chin do Światowej Organizacji Handlu w 2001 roku, byli w kręgach waszyngtońskich lekceważąco nazywani protekcjonistami. Należał do nich m.in. Robert E. Lightizer, prawnik specjalizujący się w prawie handlowym, zob. artykuł jego autorstwa *A Deal We'd Be Likely to Regret*, „*New York Times*”, 18 kwietnia 1999, <https://www.nytimes.com/1999/04/18/opinion/a-deal-wed-be-likely-to-regret.html>.

⁶³ Zheng Wang, *Never Forget National Humiliation: Historical Memory in Chinese Politics and Foreign Relations*, Columbia University Press, New York 2012, rozdz. 5, *From Vanguard to Patriot: Reconstructing the Chinese Communist Party*, s 119–141.

⁶⁴ Bethany Allen-Ebrahimian, *Meet China's Salman Rushdie*, „Foreign Policy”, 1 października 2015, <https://foreignpolicy.com/2015/10/01/china-xinjiang-islam-salman-rushdie-uighur/>. Sztuka samobójstwa jest dostępna w ujętorskojęzycznym e-booku pod adresem: https://elkitab.org/oluwelish_senitiperhat_tursun/. Autor zebrał dodatkowe informacje o życiu Perhata Tursuna, prowadząc wywiady z jego znajomymi, poetą Tahirem Hamutem, dziennikarzem i historykiem Esetem Sulaymanem oraz lingwistą Abduwelim Ayupem. Z samym Tursunem autor nie miał możliwości przeprowadzić wywiadu, ponieważ w styczniu 2018 roku został on aresztowany w Sinciangu i najprawdopodobniej skazany na wieloletnie więzienie, jak podaje shahitz.biz pod adresem: <https://shahit.biz/eng/viewentry.php?entryno=2>.

⁶⁵ Bethany Allen-Ebrahimian, *Meet China's Salman Rushdie*, dz. cyt.

ROZDZIAŁ 4

CHINY ROSNĄ W SIŁĘ

Żadna siła nie zdoła wstrząsnąć fundamentami tego wielkiego narodu.

– Xi Jinping

Gdy Chiny poprzez handel, wzrost gospodarczy i rozwój technologiczny umacniały swą nowo zdobytą pozycję na świecie, Maysem dała się porwać fali patriotycznej dumy:

– Kiedy zaczęłam dorastać, uświadomiłam sobie, że chcę zostać dyplomatką. Pragnęłam służyć krajowi, robiąc coś wyjątkowego, coś znaczącego.

Piętnastego czerwca 2007 roku Maysem podeszła do egzaminu dojrzałości. Przez dwa dni po sześć godzin dziennie męczyła się nad pytaniami wielokrotnego wyboru z zakresu matematyki, literatury i historii.

– Niepokoiłam się, jakie będą wyniki – wyznała. – Potem pocztą przyszedł list. – Maysem i jej rodzice wstrzymali oddech, gdy otwierała kopertę. – Osiągnęłam jeden z najwyższych wyników w całym Sinciangu. Znaczyło to dla mnie bardzo wiele. Mogłam jechać do Pekinu, do stolicy. A jednak się bałam. Nigdy wcześniej nie mieszkalam z dala od domu.

Trzy miesiące później, we wrześniu 2007 roku, Maysem pojechała wraz z ojcem do Pekinu, aby rozpocząć studia na wydziale socjologii.

– Zobaczyłam małą, niegroźnie wyglądającą dziewczynę i przedstawiłyśmy się sobie – wspominała pewna studentka medycyny, która miała stać się bliską przyjaciółką Maysem, mimo że była od niej o kilka lat starsza. – Siedziała z ojcem na stołówce, właśnie mieli się żegnać. Płakała.

Maysem czuła się jednak także podekscytowana.

– Pożegnałam się z tatą i poszłam na zajęcia w stolicy. Pekin był straszny. A jednocześnie cudowny.

Po raz pierwszy odwiedziłem Chiny jeszcze na studiach, w 2007 roku, podczas letniej wymiany studenckiej. Pozwolono nam porozmawiać z prezesem pewnej

młodej spółki technologicznej, który opisał nam entuzjazm panujący w kraju w obliczu otwierających się przed nim perspektyw.

– Kiedy dorastałem, o Amerykanach wiedzieliśmy tylko tyle, że mają duże nosy – żartował sobie, wspominając te same komiksowe karykatury, z których śmiała się Maysem. – Teraz jesteśmy produkcyjnym centrum świata. I wspinamy się po łańcuchu wartości. Zaczynamy tworzyć własne komputery i oprogramowanie.

Rzeczywiście panowały podniosłe nastroje. Kilku z nas postanowiło na własne oczy zobaczyć słynną ulicę Zhongguancun (ulicę Elektroniki) w Pekinie. Spotkaliśmy się tam z lokalnym przedstawicielem Microsoftu, Chińczykiem.

– Można powiedzieć, że Microsoft położył podwaliny pod rozwój nowych technologii w Chinach – opowiadał. – Trudno opisać słowami, jak daleko zaszliśmy.

Siedem lat wcześniej Bill Gates, wówczas jeszcze prezes Microsoftu, wysłał do Chin swojego starszego doradcę Craiga Mundiego. Jego zadaniem było stworzenie nowych struktur biznesowych, które wspomogą wysiłki rządu skorego do wprowadzania nowych technologii w swoim kraju – państwie o populacji przeszło miliarda ludzi, posiadających, jak szacowano, około 120 milionów pecetów, co oznaczało 120 milionów potencjalnych użytkowników Windowsa⁶⁶.

Chińczycy kupowali pirackie wersje systemu na ulicach, płacąc za nie po kilka dolarów, na co firma Gatesa odpowiedziała agresywną kampanią w lokalnych sądach, przegrywając zresztą wiele z tych spraw⁶⁷. Tymczasem chińskie władze niepokoiły się, że Windows może zawierać złośliwe oprogramowanie, które amerykański rząd wykorzysta do celów szpiegowskich.

„Pamiętam, jak wróciłem do Redmond [gdzie mieściła się waszyngtońska siedziba Microsoftu] i powiedziałem: »W Chinach nasza firma zwyczajnie nie działa« – wspominał Mundie w wywiadzie dla »Fortune«. – Ale największy problem polegał na tym, że nasze praktyki biznesowe i zaangażowanie nie odzwierciedlały wagi, jaką miało partnerskie podejście do współpracy z rządem”.

„W rezultacie w 2003 roku firma dała Chinom i 59 innym krajom prawo wglądu w podstawowy kod źródłowy systemu operacyjnego Windows i zastąpienia jego fragmentów własnym oprogramowaniem, na co Microsoft nigdy wcześniej się nie zgadzał” – donosił »Fortune”⁶⁸.

Wysłuchawszy rad Mundiego, Gates zdał sobie sprawę, że wina leży po stronie firmy. Narzucenie sztywnych cen Windowsa na całym świecie, zarówno w krajach bogatych, jak i biednych, pokroju Chin, nie mogło się sprawdzić. W sposób nieunikniony skłaniało do piractwa⁶⁹.

Jako gest dobrej woli Gates otworzył w Pekinie centrum badań i rozwoju, ochrzczone pierwotnie jako Microsoft Research China, a później przemianowane

na Microsoft Research Asia (MRA). Ośrodek powstał w Zhongguancun, świeżo zagospodarowanym kwartale miasta, gdzie jeszcze całkiem niedawno można było spotkać rolników prowadzących wózki zaprzęgnięte w woły oraz „ludzi w tanich garniturach sprzedających listwy zasilające i tusz do drukarek z budek ulicznych, gdzie pirackie programy były tak powszechne, że całą ulicę nazywano »ulicą Naciągaczy«”, jak pisała dziennikarka Mara Hvistendahl⁷⁰.

Wkrótce jednak Zhongguancun przerodziło się w wielki park naukowy, który z czasem trafił pod bezpośredni nadzór rządu.

Gates powierzył organizację MRA wschodzącej gwiazdzie branży technologicznej, Tajwańczykowi Kai-Fu Lee⁷¹. Lee wslawił się już wcześniej ze względu na prace nad komputerowym rozpoznawaniem głosu i rozwojem sztucznej inteligencji. W latach 80. jako doktorant na wydziale informatyki Uniwersytetu Carnegiego i Mellonów stworzył pierwszy program typu SI, który potrafił pokonać mistrza świata w grze Reversi, co jak na tamte czasy stanowiło niemałe osiągnięcie⁷². Później został dyrektorem do spraw oprogramowania w Apple’u, gdzie na początku lat 90. opracował pierwsze w dziejach firmy narzędzie do rozpoznawania głosu nazwane Casper⁷³.

Gdy Microsoft zaproponował mu pracę przy stworzeniu MRA, mieszkający w Kalifornii Kai-Fu Lee przeżywał akurat dołek w swej błyskotliwej karierze. Celem placówki miało być wyłapywanie najbłyskotliwszych umysłów w Chinach i opracowywanie przełomowych technologii z wyprzedzeniem od pięciu do piętnastu lat względem reszty rynku⁷⁴.

„[Microsoft Research Asia] wyszkoliło przeszło 5000 badaczy z branży SI – pisał Lee w swojej książce *Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa* – w tym dyrektorów firm takich jak Baidu, Alibaba, Tencent, Lenovo czy Huawei”⁷⁵, czyli pięciu największych i najcenniejszych chińskich spółek technologicznych⁷⁶.

Pierwsze skrzypce na całym świecie grali dotąd amerykańscy giganci korporacyjni: Microsoft, Apple, Yahoo! i IBM. Wraz z utworzeniem MRA w Chinach powstały jednak fundamenty ekosystemu, który z czasem mógł stać się zupełnie niezależny.

Ten dopiero rodzący się ekosystem był bezlitosny. Niemal co tydzień wyrastały i upadały kolejne spółki. Przedsiębiorcy, zamiast samodzielnie szukać innowacji, kopiowali nawzajem swoje produkty i strony internetowe. Startowali w warunkach niemalże garażowych, opracowując rozwiązania, które pozwalały im błyskawicznie modyfikować sprzęt i oprogramowanie. Umożliwiało im to szybkie kopiowanie zachodnich i japońskich technologii i sprzedawanie ich po zaniżonej cenie wiecznie nienasyconemu chińskiemu odbiorcy⁷⁷.

„Rynkowy bałagan i chwytaki poniżej pasa chińskiej ery »podróbek« zrodziły gromadę firm o wątpliwym autoramencie – pisał Kai-Fu Lee – stworzyły też jednak warunki, w których mogło dojrzeć całe pokolenie najzręczniejszych, najszybszych i najpracowitszych przedsiębiorców na świecie”⁷⁸.

Sytuacja miała ulec diametralnej zmianie wraz ze zwiększeniem zaangażowania ze strony władz państwowych.

Chiński rząd rozumiał, że w tworzeniu gospodarki przyszłości, którą sobie wymarzył, internet może się okazać kluczowym narzędziem. Dostrzegał jego potencjał jako przystępnego środka wymiany dóbr i wiedzy naukowej, który pomoże chińskiej technologii wejść na rynki globalne. Jednocześnie perspektywa, że obywatele za pośrednictwem sieci będą organizowali demonstracje albo wchodzili na strony promujące wywrotowe postawy, wzbudzała zdecydowany opór wśród tej części elit rządzących, która uważała, że Chiny muszą pozostać jednopartyjnym, autorytarnym organizmem państwowym⁷⁹.

W związku z tym od 2000 roku rząd zaczął wprowadzać regulacje zobowiązujące dostawców internetu do pilnowania, czy informacje przesyłane przez ich serwery są zgodne z polityką państwa.

W 2002 roku Chiny po raz pierwszy zablokowały obywatelom dostęp do Google’a i wprowadziły cztery zasady internetowej „autodyscypliny”: patriotyczne przestrzeganie prawa, godziwość, wiarygodność i uczciwość. Znaczyło to tyle, że działające w Państwie Środka spółki internetowe miały się dostosowywać do miejscowych przepisów, niezależnie od tego, jak te mogą wydawać się surowe czy autorytarne⁸⁰.

Jako jedna z pierwszych umowę lojalnościową podpisała amerykańska wyszukiwarka Yahoo! Dwa lata później, w kwietniu 2004 roku, firma ta powiadomiła władze, że chiński dziennikarz Shi Tao udostępnił pewnej stronie z Nowego Jorku notatkę partii komunistycznej instruującą państwowe media, jak mają opisywać rocznicę masakry na placu Tiananmen z 1989 roku. Mężczyzna został skazany na dziesięć lat więzienia⁸¹. Rok później, w 2005 roku, lojalkę podpisał też Microsoft. W 2006 dołączył do niego Google⁸².

Chiński system cenzury internetowej, który blokował portale spoza Chin, szybko przezwano The Great Firewall, nawiązując do słynnego Wielkiego Muru Chińskiego, po angielsku nazywanego The Great Wall. Za jego stworzenie odpowiadał informatyk Fang Binxing, człowiek darzony w Państwie Środka głęboką niechęcią za rolę, jaką odegrał w ograniczeniu wolności w sieci. W 2011 roku pewien rozwścieczony mężczyzna obrzucił nawet Fanga jajami i butami. Niemniej rozwiązanie się przyjęło, a Chiny wkrótce stworzyły kolejne pokrewne narzędzie cenzury, tak zwaną Żółtą Tarczę, która dawała organom rządowym

wgląd we wszystkie odbierane i wysyłane przez użytkowników internetu dane i umożliwiała blokowanie chińskich domen⁸³.

Raczkujące, ale szybko rosnące spółki technologiczne z Państwa Środka zaczęły zwracać uwagę rządu Stanów Zjednoczonych, który obawiał się, że gwałtowny skok technologiczny w regionie mógłby stanowić zagrożenie dla amerykańskich interesów strategicznych i bezpieczeństwa narodowego.

W 2005 roku dowództwo Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych zleciło RAND Corporation, prominentnemu think tankowi z czasów zimnej wojny, opracowanie pierwszego kompleksowego raportu dotyczącego przyszłych możliwości chińskiego wojska. Dokument ten odegrał kluczową rolę w kształtowaniu dyskursu na temat chińskiej technologii i jej potencjalnego wpływu na umocnienie władzy autorytarnej i zwiększenie prawdopodobieństwa konfliktu zbrojnego. To z kolei zrodziło głosy o początku nowej zimnej wojny.

„Chińskie siły zbrojne znajdują się w samym środku rewolucji C4 ISR [*command, control, communications, computers, intelligence surveillance and reconnaissance*; dowodzenia, koordynacji, komunikacji, komputeryzacji, wywiadu, nadzoru i rekonesansu], charakteryzującej się całkowitym przejściem na bezpieczną komunikację cyfrową poprzez światłowody, satelity, mikrofały i szyfrowane fale radiowe wysokiej częstotliwości” – pisali autorzy raportu.

Analitycy z RAND orzekli, że w Chinach powstał swoisty „trójkąt cyfryzacji”, na który składały się „przeżywające boom komercyjne firmy informatyczne” takie jak Huawei, „państwowy instytut badań i rozwoju wraz z infrastrukturą finansową” oraz „wojsko”⁸⁴.

Innymi słowy, zdaniem think tanku Chiny tworzyły nowatorską kooperatywę przemysłowo-wojskową dostosowaną do potrzeb przyszłości.

W rzeczywistości jednak w 2005 roku chińskiej technologii daleko jeszcze było do obaw i podejrzeń Pentagonu. Chińska Akademia Nauk żaliła się w tym czasie, że krajowe firmy technologiczne są mało innowacyjne i krótkowzroczne⁸⁵. Rząd zdawał sobie sprawę, że ma dużo do nadrobienia, jeżeli chce zrealizować marzenie o cudzie gospodarczym.

– Chiński internet jest bezużyteczny – powiedział mi pewien pisarz z Pekinu w 2014 roku. – A do tego dochodzi inny poważny problem. Władze tak zażarcie cenzurują własnych obywateli, że prawdopodobnie nie mają już pojęcia, co się dzieje w kraju.

Zgodziłem się z nim. Niewiele wcześniej skończyłem akurat projekt dla Światowej Organizacji Zdrowia (World Health Organization, WHO), w ramach

którego uczyłem chińskich dziennikarzy, jak opracowywać materiały prasowe związane z niewinnym tematem bezpieczeństwa drogowego.

Jak poinformował mnie przedstawiciel WHO, blisko połowę czterdziestoosobowej widowni prowadzonych przeze mnie sesji szkoleniowych stanowili policjanci. Oficjalnie zostali oni zaproszeni, aby budować „dobre relacje” pomiędzy policją a prasą, podejrzewałem jednak, że tak naprawdę rząd po prostu chciał mieć na wszystko oko, a zadaniem mundurowych było kontrolowanie, co mówią dziennikarze, a może wręcz wywieranie na nich presji.

– Jeśli ktoś nie zna się na temacie – stwierdził w pewnym momencie jeden z funkcjonariuszy – to nie powinien o nim pisać.

Problem w tym, że tylko nieliczni z tych reporterów mieli dostęp do wiarygodnych informacji. Nie mogli w związku z tym rzetelnie relacjonować rosnącej fali śmiertelnych wypadków drogowych i chaotycznych działań policji na chińskich ulicach.

James Palmer z magazynu „Foreign Policy” narzekał na ten niemal całkowity brak danych w artykule *Nobody Knows Anything about China* (Nikt nic nie wie o Chinach): „Nie znamy prawdziwej stopy wzrostu PKB (...). Nie znamy prawdziwej liczby ludności w Chinach (...). Nic nie wiemy o chińskiej polityce na najwyższych szczeblach władzy (...). Nie wiemy, co ludzie tak naprawdę myślą (...). Nie znamy prawdziwego budżetu na obronę (...). Nie wiemy, jak dobre są tak naprawdę chińskie szkoły”⁸⁶.

Chińskie władze o codziennym życiu obywateli wiedziały niewiele więcej niż zagraniczni obserwatorzy. Zaczęły więc szukać sposobów na jego monitorowanie. Irfan był jednym z Ujgurów i Kazachów, którzy uczestniczyli w rządowych działaniach w tym zakresie. Miał wówczas trzydzieści kilka lat i pracował w sektorze technologicznym w Urumczi, głównym ośrodku handlowym i regionalnej stolicy północnego Sinciangu, gdzie do 2015 roku zajmował się implementacją systemów masowej inwigilacji. W 2018 roku uciekł z kraju i osiadł w Turcji.

Jako młody człowiek Irfan miał trudności ze znalezieniem pracy w swym ubogim rodzinnym mieście. Najlepsze posady zabierali przyjezdni Hanowie.

– Ale jeden z moich przyjaciół miał jakieś doświadczenia do burmistrza Urumczi – tłumaczył mi Irfan. – Polecił mnie. A później, w 2007 roku, odezwała się do mnie firma telekomunikacyjna z ofertą pracy. Potrzebowali menedżera IT, który mógłby pomóc w tworzeniu jednego z pierwszych systemów monitoringu w okolicy. Musisz zrozumieć, ile to dla mnie znaczyło. Ujgurzy rzadko są

zatrudniani na takich stanowiskach. A jednak zdobyłem posadę, która zapewniała mi rządową opiekę i dobre pieniądze.

W nowej pracy Irfan zyskał dostęp do dwóch ważnych miejsc: lokalnego biura bezpieczeństwa publicznego, gdzie pomagał w zarządzaniu siecią monitoringu, i do sieci samej firmy telekomunikacyjnej, która go zatrudniła.

– Miałem dość szerokie uprawnienia – opowiadał. – Dwa lata wcześniej Chiny uruchomiły Sky Net. Nasze zadanie polegało na przeczesywaniu miasta i instalowaniu kamer, gdzie tylko się dało. Przełożeni twierdzili, że rząd chce, abyśmy zwalczali przestępczość. Akceptowałem to. Wydawało mi się, że to szlachetna misja.

Wraz z niewielkim zespołem Irfan wyszukiwał skrzyżowania, alejki, ulice, na których kierowcy często przekraczali prędkość, i zakątki, gdzie – według danych ratusza – często dochodziło do napadów albo kradzieży. Następnie podłączał kamery do światłowodów biegnących do budynków rządowych, z których funkcjonariusze policji mogli monitorować sytuację w mieście.

– Kiedy zauważałem odpowiednie miejsce na kamerę, w głowie zapalała mi się lampka. Mówiłem współpracownikom: „Tu będzie idealnie!”. Z czasem podnieśliśmy to do rangi sztuki.

W częściach miasta, które nie zostały jeszcze zelektryfikowane, instalowali kamery na baterie wytrzymujące do ośmiu godzin pracy.

Na wskazanym przez zespół Irfana miejscu zjawiał się technik z kamerą oznaczoną logo agencji rządowej Zhongdian Haikang Group, która posiadała 40 procent udziałów w Hikvision, gigancie rynku aparatury do monitoringu⁸⁷. Przybysz montował kamerę na słupku albo na ścianie budynku, a następnie podłączał ją do rządowej sieci bezpieczeństwa. System przełącznikowy, niezbędny do zasilania kamer, również opracowała jedna z czołowych chińskich firm technologicznych – Huawei⁸⁸.

Irfan opowiedział mi, jak pod koniec pierwszej dekady XXI wieku gromada chińskich spółek połączyła siły, żeby stworzyć wczesny model monitoringu opartego na tak zwanych kamerach protokołu internetowego (IP). Urządzenia te przekazywały obraz przez sieć, co czyniło je znacznie bardziej wydajnym rozwiązaniem niż klasyczne CCTV, w którym obraz nagrywany był lokalnie na nośniku fizycznym takim jak taśma wideo. Była to wówczas stosunkowo nowa technologia, którą Chiny szybko opanowały, dostrzegając możliwości, jakie stwarzało przesyłanie nagrań przez internet do centrów monitoringu⁸⁹.

Irfan zdawał sobie sprawę, że na jego oczach zachodzi wielka zmiana. Na rynku aparatury do monitoringu pierwsze skrzypce grały dotąd firmy z Ameryki, Europy, Japonii i Tajwanu. Większość tych gigantów zatrzymała się jednak na technologii analogowej i nadal sprzedawała kamery CCTV. Zniechęcała je

wysoka jednostkowa cena kamer IP, mimo że były pod każdym względem bardziej wydajne, bo po podłączeniu do wi-fi lub sieci lokalnej mogły przetwarzać nagrania w o wiele wyższej jakości i nie wymagały fizycznych nośników.

W Stanach Zjednoczonych i innych krajach rozdźwięk ten wynikał po części z pewnej powolności w przyswajaniu nowych technologii. Producenci aparatury do monitoringu, tacy jak amerykańska firma Cisco czy szwedzki Axis, sprzedawali produkty przez dwóch dystrybutorów z USA, którzy opierali się przejściu na rozwiązania cyfrowe, gdyż zwyczajnie nie mieli wystarczająco wielu biegłych techników do instalowania nowego rodzaju kamer. Zamiast więc szukać innowacji, firmy z branży skupiły się na outsourcingu produkcji do Chin w nadziei na redukcję kosztów⁹⁰.

Ich miejsce powoli zajmowała „wielka dwójka”, Hikvision i Dahua. Spółki te z czasem miały zagarnąć dla siebie jedną trzecią światowego rynku aparatury monitoringowej, a przy okazji pomóc w tworzeniu nowego państwa policyjnego⁹¹.

– System nadzoru państwowego, w którym wszystkie systemy zwykle się określać szerokim pojęciem Sky Net, przechodził bezpośrednio przez naszą firmę telekomunikacyjną – wyjaśnił Irfan, rozrysowując mi schemat przesyłu nagrań z kamer monitoringu do biura bezpieczeństwa publicznego. – Właściwie nie było większego rozgraniczenia między stroną rządową a biznesową. Na wczesnym etapie nasze główne cele stanowiły meczety, miejsca kultu.

Po zainstalowaniu kolejnej z błyskawicznie rosnącej sieci kamer Irfan wracał na stanowisko kontrolne w jakimś betonowym biurowcu, gdzie wraz z innymi pracownikami IT siadał przed zawieszonymi na ścianach wielkimi ekranami. Siedem pięter budynku wypełniały serwery i obsługujący je programiści poszukujący sposobów na optymalne ustawienie kamer, by w ten sposób wyłapywać przestępców, gangsterów i inne podejrzane jednostki⁹².

Sęk w tym, że napady zazwyczaj odbywały się w mgnieniu oka, a ich sprawcy uciekali, zanim na miejscu zdążyła zjawić się policja.

– Najbardziej palące pytanie brzmiało, jak identyfikować ich szybciej z wykorzystaniem systemu operacyjnego Unix, również zaprojektowanego przez Dahua i Hikvision, który napędzał całą aparaturę i nią sterował – wspominał Irfan.

(Unix był wysoce edytowalnym systemem operacyjnym typu open source, który każda firma mogła przerobić stosownie do własnych potrzeb).

Odpowiedź stanowiła sztuczna inteligencja.

Na przestrzeni lat 2010–2011 Irfan i jego współpracownicy powoli zaczęli sobie uświadamiać, jak można wyszkolić algorytmy SI, żeby rozpoznawały

twarze i zachowania, porównywały je z ogólnokrajową bazą danych obywateli i pomagały policji w odnajdywaniu przestępców.

W tym czasie Irfan zauważył, że do jego ośrodka napływa coraz więcej sprzętu dostosowanego do wymogów sztucznej inteligencji. Kierownik oświadczył mu, że w 2011 roku wraz z całym zespołem weźmie udział w specjalistycznych warsztatach „Bezpieczne miasta”.

– Miało nas to nauczyć, jak korzystać z systemu „Bezpieczne miasta”. W praktyce szkolenie przerodziło się w piętnaście dni chłania i karaoke. A organizatorzy zatrudnili dwadzieścia ładnych dziewczyn, żeby bawiły się razem z nami. Były to właściwie panie z agencji towarzyskiej. Niczego się więc nie nauczyliśmy. Pracowaliśmy w ciągłym stresie nad łapaniem przestępców. A to miał być nasz zasłużony odpoczynek.

Piętnastego dnia warsztatów Irfan otrzymał „certyfikat ukończenia kursu” i wrócił do biura. Nadeszła pora, by kontynuować walkę z przestępczością i sprawdzić, do czego zdolny jest nowy system „Bezpieczne miasta”.

– Jako że tak naprawdę niczego się nauczyłem, nie miałem pojęcia, dlaczego wydawało mi się, że teraz będę w stanie walczyć z przestępczością – żartował Irfan.

Uzbrojony w najnowsze rozwiązania z zakresu SI siadł przy stanowisku kontrolnym. Był w szoku, kiedy ktoś na jego oczach zamordował właściciela mieszczącej się niedaleko biura restauracji. Poleciał komputerowi wykonanie powiększonych zdjęć uciekającego zabójcy.

– Czułem, że to dla mnie chwila prawdy – wyznał mi. – Poddawaliśmy próbie cały system. Dzięki oprogramowaniu do rozpoznawania twarzy mogliśmy już zgadywać, kto to taki. Ale nasze programy nie były jeszcze na tyle dobre, żeby zidentyfikować go ze stu procentową pewnością. Przesłaliśmy zdjęcia policji.

Ku jego bezbrzeżnemu zdziwieniu policja przyjęła zgłoszenie i nie zrobiła absolutnie nic. Morderca uciekł. Nigdy nie został ukarany za tę zbrodnię.

– Innym razem ktoś wybił mi szybę w samochodzie i ukradł ze środka komputer. Mieliśmy sprawcę na nagraniu, ale policja i tak nie umiała go znaleźć i postawić mu zarzutów.

Podobnych przypadków było więcej, wczesne rozwiązania z zakresu SI uznano więc za porażkę. Sytuację dodatkowo pogarszała bierność policji.

– Nauczyliśmy się, że nie wystarczy polegać wyłącznie na programach komputerowych. Niezbędny był także czynnik ludzki – stwierdził Irfan. – A

dlaczego policjanci nic nie robili? Dopiero później zrozumiałem, jakie mieli priorytety.

Pewnego dnia ujgurski działacz rozwinął pod biurem Irfana błękitną flagę z półksiężycem, symbol ruchu niepodległościowego, który od końca zimnej wojny rósł w regionie w siłę.

– Policja oczywiście zjawiała się od razu.

Zawiadomieni przez pobliskie kamery funkcjonariusze aresztowali dysydenta i zdjęli flagę.

Praca Irfana polegała na ciągłym rozbudowywaniu systemu; wiedział, jak go udoskonalić.

– Mieliśmy sprzęt, mieliśmy kamery, mieliśmy prawie wszystko, czego nam było trzeba – powiedział mi. – Zdaliśmy sobie jednak sprawę, że brakuje nam kluczowego składnika: potrzebowaliśmy więcej danych. Bez tego algorytmy do rozpoznawania twarzy stawały się bezużyteczne. SI wymagała danych w postaci zdjęć, mediów społecznościowych, kartotek kryminalnych, wyciągów kart kredytowych; wszelkich danych, które pozostawiały ślad po jakiegoś rodzaju aktywności czy transakcji. Potem system mógł przemielić wszystkie informacje, jakie do niego ładowaliśmy, i błyskawicznie znaleźć korelacje, których ludzie by nie dostrzegli.

– Dlaczego danych było tak mało? – zapytałem.

– Polityka poufności – odparł Irfan. – Rząd nie dysponował rzetelnymi informacjami na temat własnego kraju i obywateli. A w związku z tym my nie mieliśmy dostępu do danych, których potrzebowało oprogramowanie SI. Bez porządnej bazy danych wszystkich obywateli nie dało się łatwo zestawiać twarzy i kartotek kryminalnych. Nie potrafiliśmy wykorzystywać SI do łapania przestępców. Był to beznadziejny system.

Zespół Irfana przetrząsał biura agencji rządowych i innych firm w poszukiwaniu niezbędnych danych. Na próżno.

– Rozwiązania nie znalazł bynajmniej rząd – stwierdził Irfan. – Znalazły je korporacje.

W październiku 2010 roku niewielki zespół z Tencent, spółki technologicznej założonej w 1998 roku przez wychowanków Microsoft Research Asia w położonym na południu kraju mieście Kanton, rozpoczął pracę nad pewnym projektem. Mało kto zwrócił na to uwagę. Aplikacja Weixin (Mikrowiadomości), nad którą pracowali programiści, nie wydawała się szczególnie przełomowa czy innowacyjna. Ostatecznie do wysyłania wiadomości z komputera można było

używać innych stworzonych przez firmę programów: komunikatora QQ, z którego w tamtym czasie korzystało 780 milionów aktywnych użytkowników, albo podobnego do Facebooka portalu społecznościowego QZone.

Niemniej jakieś trzy miesiące później, 21 stycznia 2011 roku, Tencent wypuścił nową aplikację mobilną, która oferowała takie funkcje, jak wysyłanie wiadomości tekstowych, wiadomości głosowych czy zdjęć. Czyli mniej więcej to samo co amerykański WhatsApp – najpopularniejszy komunikator epoki – który funkcjonował już od około dwóch lat⁹³.

Co takiego mogła więc zaoferować niszowa apka komunikacyjna na i tak już zatłoczonym rynku?

– W tamtym czasie – wyjaśnił Irfan – wszystkie firmy telekomunikacyjne posiadały własne, całkiem popularne komunikatory. WeChat połączył je w jedną platformę. I to właśnie stanowiło rozwiązanie naszego problemu.

Weixin, przechrzczony na WeChat, wystartował z rozmachem. Po roku miał już 100 milionów użytkowników⁹⁴, a po dwóch latach 300 milionów⁹⁵. Na osiągnięcie takich wyników Facebook potrzebował czterech lat, a Twitter pięciu⁹⁶.

Wraz z upływem czasu sukces WeChata ugruntowywał się dzięki sprytnemu marketingowi i wszechstronnej funkcjonalności, która sprawiała, że użytkownicy mogli załatwiać praktycznie wszystkie codzienne sprawy za pomocą telefonu. Programiści stopniowo dodawali kolejne funkcje, które pozwalały zamówić wizytę u lekarza, wezwać taksówkę, zapłacić w miejscowym sklepie, zorganizować sprzątanie mieszkania, umówić się na randkę czy zarządzać inwestycjami – co stanowiło niemałe novum w erze przed Tinderem i Uberem, kiedy WhatsApp był jeszcze stosunkowo minimalistyczny⁹⁷.

Aplikacja posiadała też bardziej ekscentryczne funkcjonalności, które mogły się podobać ludziom poszukującym zastrzyku dopaminy. Funkcja „shake”, na przykład, umożliwiała skontaktowanie się poprzez potrząśnięcie telefonem z losową osobą ze świata, która również akurat korzystała w ten sposób z WeChata.

Oczywiście nie przeszkadzało też, że główni konkurenci Tencentu, czyli Facebook i Twitter, byli w Chinach zablokowani⁹⁸.

WeChat zawładnął życiem wielu Chińczyków, zwłaszcza tych młodszych. Co jednak najważniejsze, jego popularność oznaczała, że dane o aktywności setek milionów obywateli były teraz gromadzone w jednym miejscu i mogły być monitorowane.

– Ludzie stawali się świnkami doświadczalnymi w dziedzinie inwigilacji – wspominał Irfan. – [WeChat stwarzał] ogromną internetową bazę ludzkich doświadczeń, zakupów i lajków, i rozstań, i wiadomości tekstowych. Formował

się ekosystem. Zbieraliśmy tę ogromną ilość danych, której potrzebowaliśmy do prowadzenia masowej inwigilacji.

W kwietniu 2013 roku w pracy Irfana coś się zmieniło.

– Otrzymałem zadanie od kierowników, którzy sami dostawali rozkazy od rządu – opowiadał. Władze Sinciangu zmagaly się akurat z serią zamachów terrorystycznych i chciały gromadzić informacje wywiadowcze dotyczące potencjalnych ekstremistów. – Odpowiadałem za zainstalowanie około czterech tysięcy serwerów w Sinciangu. Miały być na nich gromadzone wszystkie metadane i numery telefonów użytkowników QQ i WeChata [z regionu].

Projekt „Bezpieczne miasta” – obejmujący teraz gromadzenie ogromnych ilości danych z prywatnych smartfonów – powoli zaczynał niepokoić Irfana.

– Niektórzy ludzie z naszego biura czuli się niekomfortowo – wyznał mi później. – Czy rząd naprawdę potrzebował metadanych wszystkich użytkowników WeChata do walki z przestępczością? (...) Biuro bezpieczeństwa publicznego było w stanie zgarniać metadane z WeChata. W ramach projektu dawaliśmy rządowi dostęp do naszych serwerów [telekomunikacyjnych] i tym sposobem biura bezpieczeństwa publicznego mogły gromadzić metadane z Sinciangu (...). Wszystko to zostało objęte tajemnicą. Nikt nie informował ludzi, że odczytuje się ich metadane⁹⁹.

A w jaki sposób firma Irfana pozyskiwała metadane z WeChata?

– W Chinach nie trzeba było nikogo prosić o pozwolenie. Jeżeli Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego żąda metadanych, to każdy chiński dostawca aplikacji udostępni je bez gadania, przynajmniej jeśli chodzi o Sinciang.

Ogólnie rzecz biorąc, metadane to uproszczone dane opisujące lub identyfikujące inne segmenty danych – obejmują na przykład numery telefonów, choć nie samą treść rozmów telefonicznych. Według Irfana rząd nie był w stanie gromadzić nagrań z połączeń na nowych serwerach w Sinciangu, chyba że chodziło o bardzo konkretne połączenia: wybrane i przechwycone przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego lub ich współpracowników z wywiadu, czyli funkcjonariuszy bezpieczeństwa państwowego.

Na razie nie miało to jeszcze znaczenia. Metadane w zupełności wystarczały. Biuro bezpieczeństwa państwowego z Sinciangu potrafiło stworzyć mapę relacji każdego użytkownika WeChata z praktycznie wszystkimi osobami, do których taka osoba dzwoniła lub pisała wiadomości przez aplikację. Dzięki temu wiedzano dokładnie, do których przyjaciół, znajomych lub członków rodziny się zwrócić, gdy chciano kogoś zatrzymać bądź przesłuchać¹⁰⁰.

Im bliżej Irfan był końca przydzielonego mu projektu, tym bardziej zmieniały się nastroje w biurze. Pracowało tam zaledwie kilku Ujgurów, resztę stanowili Hanowie. A hańskie kierownictwo spoglądało na niego z rosnącą

podejrzliwością. Należał przecież do mniejszości etnicznej, którą szefostwo uważało za obywateli drugiej kategorii. Nie powinien mieć dostępu do tajemnic państwowych.

Irfan kontynuował pracę pomimo coraz bardziej nieprzyjaznej atmosfery, obawiał się jednak, że chińskie władze dążą do swego rodzaju technologicznego apartheidu. Gromadziły już potrzebne im w tym celu dane, wykorzystując WeChata i sieć telekomunikacyjną Irfana, która monitorowała połączenie telefoniczne i przesyłał dany.

Czy Chiny zdołają się posunąć jeszcze dalej w inwigilacji? – zastanawiał się Irfan.

Przypuszczał, że tak.

⁶⁶ David Kirkpatrick, How Microsoft Conquered China, „Fortune”, 17 lipca 2007, https://money.cnn.com/magazines/fortune/fortune_archive/2007/07/23/100134488/.

⁶⁷ Robyn Meredith, (Microsoft's) Long March, „Forbes”, 17 lutego 2003, <https://www.forbes.com/forbes/2003/0217/078.html?sh=86a319f6802c>.

⁶⁸ Kirkpatrick, How Microsoft Conquered China, dz. cyt.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Mara Hvistendahl, China's Tech Giants Want to Go Global. Just One Thing Might Stand in Their Way, „MIT Technology Review”, 19 grudnia 2018, <https://www.technologyreview.com/2018/12/19/138226/chinas-tech-giants-want-to-go-global-just-one-thing-might-stand-in-their-way/>.

⁷¹ Sunray Liu, Microsoft Builds R&D Dream Team in Beijing, „EE Times”, 9 września 1999, <https://www.eetimes.com/microsoft-builds-rd-dream-team-in-beijing/>.

⁷² Kai-Fu Lee, AI Superpowers: China, Silicon Valley, and the New World Order, Houghton Mifflin Harcourt, Boston 2018, s. 4–5. Wydanie polskie: Kai-Fu Lee, Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa. Chiny, USA i przyszłość świata, przeł. K. Hejwowski, Warszawa 2019.

⁷³ Good Morning America, Casper: Apple's initial Voice First System from 1992, nagranie udostępnione na YouTube 20 stycznia 2017 roku przez użytkownika Briana Roemmele, https://www.youtube.com/watch?v=8De_KxYt1pQ. Materiał oryginalnie emitowany w programie telewizyjnym Good Morning America w 1992 roku.

⁷⁴ Wang Jingjing, The 'Whampoa Academy' of China's Internet, „People” (Chiny), <https://www.weibo.com/p/1001643998598932131471>. Artykuł oryginalnie ukazał się w języku mandaryńskim. Jeff Ding, doktorant na Uniwersytecie Oksfordzkim i zdobywca stypendium Rhodesa w oksfordzkim Future of Humanity Institute, przetłumaczył tekst w swoim newsletterze ChinAI: „Ale wiosną 1998 roku KFL [Kai-Fu Lee] przechodził przez własny »okres porażek«, kiedy był wiceprezesem firmy SGI w Dolinie Krzemowej. Ponieważ produkty, które oferowali, były zbyt zaawansowane i nie mogły znaleźć sobie rynku, Lee musiał sprzedać własną spółkę multimedialną”. Przekład Dinga można znaleźć pod adresem: <https://chinai.substack.com/p/chinai-37-happy-20th-anniversary>.

⁷⁵ Ten i następne cytaty z książki *Inteligencja sztuczna, rewolucja prawdziwa* w przekładzie Grzegorza Gajka. (przypis od tłumacza)

⁷⁶ Kai-Fu Lee, *AI Superpowers*, dz. cyt., s. 89.

⁷⁷ Mara Hvistendahl, China's Tech Giants Want to Go Global. Just One Thing Might Stand in Their Way, „MIT Technology Review”, 19 grudnia 2018, <https://www.technologyreview.com/2018/12/19/138226/chinas-tech-giants-want-to-go-global-just-one-thing-might-stand-in-their-way>.

⁷⁸ Kai-Fu Lee, *AI Superpowers*, dz. cyt., s. 16.

⁷⁹ Zob. też Richard P. Applebaum i in., *Innovation in China: Challenging the Global Science and Technology System*, Polity (Cambridge 2018), s. 8 i rozdz. 5, How Effective Is China's State-Led Approach to High-Tech Development? Autorzy podsumowują chiński model innowacji jako „często wewnętrznie sprzeczną mieszankę topornego, napędzanego przez państwo rozwoju i nieskrępowanej przedsiębiorczości”.

⁸⁰ Elizabeth C. Economy, *The Third Revolution: Xi Jinping and the New Chinese State*, Oxford University Press, Oxford 2018, rozdz. 3, ChinaNet, s. 55–90.

⁸¹ Joseph Kahn, Yahoo Helped Chinese to Prosecute Journalist, „New York Times”, 8 września 2005, <https://www.nytimes.com/2005/09/08/business/worldbusiness/yahoo-helped-chinese-to-prosecute-journalist.html>.

⁸² G. Elijah Dann i Neil Haddow, Just Doing Business or Doing Just Business: Google, Microsoft, Yahoo! and the Business of Censoring China's Internet, „Journal of Business Ethics” nr 3/79 (2008), s. 219–234, <https://www.jstor.org/stable/25075661?seq=1>. Pełną treść zobowiązania można znaleźć w języku angielskim w „China Daily”, Public Pledge of Self-Regulation and Professional Ethics for China Internet Industry (中国互联网行业自律公约), 26 marca 2002, <http://govt.chinadaily.com.cn/s/201812/26/WS5c23261f498eb4f01ff253d2/public-pledge-of-self-regulation-and-professional-ethics-for-china-internet-industry.html>.

⁸³ Economy, *The Third Revolution*, dz. cyt., rozdz. 3, ChinaNet, s. 63–65.

⁸⁴ Evan S. Medeiros, Roger Cliff, Keith Crane i James C. Mulvenon, *A New Direction for China's Defense Industry*, s. 205, Rand Corporation, Santa Monica 2005, <https://www.rand.org/pubs/monographs/MG334.html>.

⁸⁵ Chińska Akademia Nauk, Issues in Building a National Innovation System [w:] High Technology Development Report (高技术发展报告), Pekin, 2005, http://www.bdp.cas.cn/zlyjjwqgl/ptcg/201608/t20160830_4572983.html.

⁸⁶ James Palmer, Nobody Knows Anything About China, „Foreign Policy”, 21 marca 2018, <https://foreignpolicy.com/2018/03/21/nobody-knows-anything-about-china/>.

⁸⁷ Citi Research, Hangzhou Hikvision Digital Technology, 4 sierpnia 2015, <https://img3.gelonghui.com/pdf201508/pdf20150805155951188.pdf>.

⁸⁸ Relacja Irfana o zaangażowaniu Huawei'a w Sinciang pokrywa się z wynikami śledztwa przeprowadzonego przez Australian Strategic Policy Institute (ASPI) w kwestii działalności chińskich spółek technologicznych. Zob. ASPI, Mapping China's Tech Giants: Huawei, <https://chinatechmap.aspi.org.au/#/company/huawei>. Jego słowa zgadzają się także z wynikami śledztwa IPVM, portalu informacyjnego zajmującego się

technologiami monitoringowymi. Zob. Charles Rollet, Dahua and Hikvision Win over \$1 Billion in Government-Backed Projects in Xinjiang, IPVM, 23 kwietnia 2018, <https://ipvm.com/reports/xinjiang-dahua-hikvision>.

⁸⁹ Więcej informacji o historii wideomonitoringu można znaleźć w: John Honovich, Video Surveillance History, IPVM, 6 maja 2020, <https://ipvm.com/reports/history-video-surveillance>.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Olivia Carville i Jeremy Kahn, China's Hikvision Has Probably Filmed You, Bloomberg Quint, 23 maja 2019, <https://www.bloombergquint.com/technology/china-s-hikvision-weighed-for-u-s-ban-has-probably-filmed-you>.

⁹² Irfan rozrysowała dla autora szczegółowe schematy tego, w jaki sposób systemy monitoringu wizyjnego były instalowane i podłączane do rządowych i korporacyjnych biur monitoringu. Schematy te pozostają w posiadaniu autora.

⁹³ Steven Millward, 5 years of WeChat, Tech in Asia, 21 stycznia 2016, <https://www.techinasia.com/5-years-of-wechat>.

⁹⁴ Steven Millward, Tencent CEO: Weixin Group Messaging App Hits 100 Million Users, Tech in Asia, 29 marca 2012, <https://www.techinasia.com/tencent-weixin-100-million-users>.

⁹⁵ Steven Millward, Just Short of 2 Years Old, WeChat App Surpasses 300 Million Users, Tech in Asia, 16 stycznia 2013, <https://www.techinasia.com/confirmed-wechat-surpasses-300-million-users>.

⁹⁶ Associated Press, Number of Active Users at Facebook over the Years, 24 października 2012, <https://finance.yahoo.com/news/number-active-users-facebook-over-years-214600186--finance.html>. Jemima Kiss, Twitter Reveals It Has 100M Active Users, „Guardian”, 8 września 2011, <https://www.theguardian.com/technology/pda/2011/sep/08/twitter-active-users>.

⁹⁷ Zheping Huang, All the Things You Can—and Can't—Do with Your WeChat Account in China, Quartz, 28 grudnia 2017, <https://qz.com/1167024/all-the-things-you-can-and-cant-do-with-your-wechat-account-in-china/>. Autor potwierdził istnienie funkcjonalności niewymienionych w artykule poprzez własne użytkowanie WeChata w latach 2012–2016. W 2016 roku autor przestał korzystać z WeChata ze względu na bezpieczeństwo swoich kontaktów w Chinach.

⁹⁸ BBC, Timeline: China's Net Censorship, 29 czerwca 2010, <https://www.bbc.com/news/10449139>.

⁹⁹ Irfan rozrysował szczegółowe schematy ukazujące techniczne aspekty inwigilacji przez WeChata, które pozostają w posiadaniu autora. Relacje Irfana na temat prowadzonej za pośrednictwem WeChata inwigilacji pokrywają się z wiadomościami, które autor uzyskał od innego ujgurskiego pracownika sektora technologicznego. Pokrywają się także z relacjami wielu Ujgurów zatrzymanych przez chińską policję pod jawnym zarzutem podejrzanego aktywności na WeChacie. Za przykład może posłużyć historia pewnej Ujgurki zatrzymanej za korzystanie z WeChata w 2013 roku, zob. Isobel Cockerell, Inside China's

Massive Surveillance Operation, „Wired”, 9 maja 2019, <https://www.wired.com/story/inside-chinas-massive-surveillance-operation/>.

¹⁰⁰ Zob. Amnesty International, How Private Are Your Favourite Messaging Apps?, 21 października 2016, <https://www.amnesty.org/en/latest/campaigns/2016/10/which-messaging-apps-best-protect-your-privacy/> . Analitycy z Amnesty International piszą: „Tencent jest właścicielem dwóch najbardziej popularnych komunikatorów w Chinach, WeChata i QQ, a w naszym rankingu prywatności uplasował się na ostatnim miejscu, zdobywając zero na 100 punktów. Nie tylko nie spełnił żadnych kryteriów, ale także okazał się jedyną firmą, która nigdy publicznie nie zadeklarowała, że nie udzieli rządowi dostępu do szyfrowanych wiadomości poprzez stworzenie »ukrytej furki«”.

ROZDZIAŁ 5

GŁĘBOKA SIEĆ NEURONOWA

Nie panikujcie, ufajcie nauce, nie rozsiewajcie plotek

– chiński plakat propagandowy

Pomimo wielu przełomów wciąż istniał pewien problem. Chińskie firmy technologiczne zasadniczo dalej oferowały „podróbki”: aplikacje i usługi inspirowane rozwiązaniami z Ameryki i Europy, tyle że dostosowane do rynku lokalnego.

W kontaktach z zagranicznymi firmami chińskie korporacje – wspierane przez państwo – stosowały coś, co ludzie biznesu nazywają „przymusowym przeniesieniem własności intelektualnej”. Najprościej mówiąc, aby wejść na zamknięty rynek, jakim były Chiny, spółki z innych krajów musiały zazwyczaj nawiązać współpracę partnerską z jakąś spółką miejscową. Nieformalnie wiązało się to także ze zobowiązaniem do przekazania technologii z tak zwanych sektorów wrażliwych – takich jak półprzewodniki, sprzęt medyczny czy ropa i gaz – chińskiemu partnerowi.

Przepisy Światowej Organizacji Handlu uznawały to za praktykę nielegalną, lecz amerykańskie firmy gotowe były dzielić się swoimi sekretami, żeby tylko zyskać dostęp do 1,4 miliarda potencjalnych nowych klientów¹⁰¹.

Kiedy Chiny zaczęły gromadzić dane na temat wszystkich swoich obywateli, przesiewając informacje dotyczące użytkowania aplikacji i usług takich jak WeChat, raczkujące lokalne przedsiębiorstwa technologiczne zyskały nową motywację do ubiegania się o palmę pierwszeństwa w szybko rosnącej i dochodowej branży sztucznej inteligencji. Coraz liczniejsze grono chińskich badaczy z tej dziedziny czujnie obserwowało nowe rozwiązania powstające w Stanach Zjednoczonych, które uchodziły wówczas za światowego lidera SI. Chińskie firmy liczyły na to, że uda im się zgłębić tajniki sztucznej inteligencji, rekrutując uzdolnionych chińskich programistów, którzy studiowali za granicą i pracowali dla Microsoftu albo Amazona; próbowały ściągać ich do rodzimego kraju, oferując im hojne wynagrodzenia i odwołując się do ich uczuć patriotycznych¹⁰². Na początku drugiej dekady XXI wieku naukowcy z Chin

powoli zaczęli zbliżać się do stworzenia głębokiej sieci neuronowej, Świętego Graala inwigilacji, systemu, który potrafiłby nauczyć się odnajdowania prawidłowości pośród milionów obrazów i punktów danych.

Badacze zajmujący się SI przez lata polegali na tak zwanym programowaniu opartym na regułach. W modelu tym, aby zaprogramować komputer do rozpoznawania kota, mówiło mu się: „Szukaj okręgu z dwoma trójkątami na górze”. Podejście takie się sprawdzało, ponieważ maszynom nie starczało mocy obliczeniowej na wiele więcej, lecz jednocześnie ograniczało zakres możliwości sztucznej inteligencji. Ostatecznie nie każdy pysk kota przypomina okrąg z dwoma trójkątami na górze i nie każdy okrąg z dwoma trójkątami na górze jest wyobrażeniem kota¹⁰³.

Nowsza technologia – głębokie sieci neuronowe – niosła ze sobą rozmaite korzyści. Ludzie nie musieli już przechodzić przez monotony i czasochłonny proces ręcznego kategoryzowania obrazów i danych, a potem spisywania reguł dla systemu SI. Nowoczesne programy potrafiły same łączyć kropki, analizując rozległe zbiory danych, a następnie uczyć się z uzyskanych w ten sposób informacji i samodzielnie optymalizować algorytmy pod kątem narzuconych przez twórców zadań¹⁰⁴. Dzięki zmniejszeniu liczby ludzi, którzy nadzorowali, a jednocześnie ograniczali funkcjonowanie programów, firmy mogły przeznaczyć SI do szerszych zastosowań. Głębokie sieci neuronowe mogły obsługiwać samobieżne samochody, wspierać lekarzy w diagnozowaniu chorób albo wykrywać oszustwa kredytowe¹⁰⁵.

Aż do 2012 roku pomysł stworzenia głębokiej sieci neuronowej, która wstrząsnęłaby rynkiem, uznawano jednak za mrzonkę. Mimo wielu prób naukowcy z Microsoft Research Asia i innych rozwijających się dopiero firm bez przerwy odbijali się od ściany.

W 2012 roku specjaliści od sztucznych inteligencji z Chin i Doliny Krzemowej mówili mi, że taka sieć byłaby dla Microsoftu kopalnią złota. Niewiele wcześniej, w maju 2011 roku, firma przejęła akurat Skype’a – popularny na całym świecie program do rozmów i wideokonferencji – płacąc za niego osiem i pół miliarda dolarów, co stanowiło wówczas największy zakup w jej historii¹⁰⁶. Gdyby Skype albo Windows posiadały funkcjonalność rozpoznawania mowy i twarzy, stanowiłoby to przełom. Otwierałoby to zupełnie nowe możliwości z zakresu cyberbezpieczeństwa i automatyzacji tłumaczenia symultanicznego.

W 2011 roku spotkałem się w Pekinie z grupą młodych chińskich badaczy, którzy harowali nocami i weekendami, szukając odpowiedzi na niezwykle pytania. Jak system komputerowy może nauczyć się „widzieć” i „postrzegać” osoby? Jak może nauczyć się je słyszeć i rozpoznawać po głosie? Jak sztuczna inteligencja może nauczyć się mówić?

– Moment jest odpowiedni – powiedział mi jeden z nich przy kolacji, po pracy.
– Internet i media społecznościowe mogą stać się źródłem danych, które będą napędzać SI. Jesteśmy w stanie gromadzić informacje na temat tego, w co ludzie klikają, co kupują, jakie są ich preferencje.

Powiedział, że w 2005 roku zaledwie dziesięć procent Chińczyków miało dostęp do internetu, ale szybko stali się oni najbardziej entuzjastycznymi użytkownikami mediów społecznościowych, aplikacji mobilnych i płatności mobilnych¹⁰⁷. W 2011 roku już 40 procent populacji Chin, czyli około 513 milionów ludzi, dysponowało własnym łączem internetowym¹⁰⁸. Wszyscy ci internauci poprzez kliknięcia i zakupy dostarczali danych, które mogły nauczyć sieci neuronowe wykonywania niezliczonych zadań, włącznie z inwigilacją ludności.

Tego samego roku, w 2011, para asystentów Geoffreya Hintona – profesora informatyki na Uniwersytecie Toronto i słynnego specjalisty od SI pracującego dla Google’a – dokonała przełomu sprzętowego, który utorował drogę dalszemu rozwojowi wszystkich tych technologii. Badacze uświadomili sobie, że procesory graficzne (*graphics processing units*, GPU) – urządzenia odpowiadające za ciągły rozwój grafiki w grach komputerowych – po odpowiedniej modyfikacji można wykorzystać do zwiększenia prędkości obliczeniowej głębokiej sieci neuronowej¹⁰⁹. Te same techniki, które służyły do wyświetlania kształtów i obrazów na monitorach, dało się zastosować do trenowania SI w odnajdywaniu prawidłowości i wzorów.

Stworzenie sieci neuronowej było wcześniej nieopłacalnie kosztowne. Zastosowanie GPU pozwalało znacznie zredukować koszty aparatury niezbędnej do funkcjonowania oprogramowania. Procesory graficzne przez lata stawały się coraz tańsze i łatwiej dostępne, pomimo ciągłego wzrostu ich pamięci i mocy obliczeniowej¹¹⁰.

Wraz z pojawieniem się lepszego sprzętu i rosnącą liczbą zbiorów danych nadszedł idealny moment na stworzenie głębokiej sieci neuronowej, która byłaby w stanie przetworzyć wszystkie te informacje.

Zespół badaczy z Microsoftu pod przewodnictwem doktora Sun Jiana zaczął metodą prób i błędów szukać sposobu na nadbudowanie dodatkowych „warstw” w sieci neuronowej, które umożliwiłyby systemowi SI ciągłe uaktualnianie wiedzy i uczenie się z przepływających przez niego danych. Warstwy sieci neuronowej przypominają zbiory neuronów, które otrzymują pakiety danych, przetwarzają je, a potem przekazują kolejnym warstwom na dalsze przetwarzanie, tak aby SI mogła poznawać analizowany temat.

W teorii im więcej warstw, tym bardziej wyrafinowana maszyna. W praktyce sprawa okazała się jednak bardziej skomplikowana. Problem stanowiło na

przykład to, że impulsy zanikały przy przechodzeniu przez kolejne warstwy, co utrudniało badaczom szkolenie systemu.

Mimo to w 2012 roku zespołowi udało się nauczyć rozpoznawania obrazów system ośmiowarstwowy. Do 2014 roku miał on już 30 warstw. Dodając kolejne, naukowcy doprowadzili do przełomu w zdolności inteligentnego rozpoznawania obiektów na zdjęciach i nagraniach wideo przez komputery.

– Nie przypuszczaliśmy nawet, że ten jeden pomysł może okazać się tak znaczący – stwierdził doktor Sun Jian¹¹¹.

Chiński ekosystem technologiczny zaczął przyciągać uwagę venturekapitalistów, konkurując z tradycyjnymi ośrodkami technologicznymi i finansowymi w Dolinie Krzemowej i Nowym Jorku. Inwestorzy ci dostrzegli potencjał dwóch raczkujących branż, które mogły wstrząsnąć całym rynkiem bezpieczeństwa i monitoringu: komputerowego rozpoznawania twarzy i komputerowego rozpoznawania głosu.

Dużej inwestycji jako pierwsza doczekała się technologia rozpoznawania głosu.

W 2013 roku firma Sinovation Ventures – nastawiony na SI fundusz typu *venture capital* założony przez Kai-Fu Lee – postanowiła przeznaczyć dużą, choć nigdy nieujawnioną, sumę na wsparcie platformy rozpoznawania twarzy Megvii (Mega Vision)¹¹². Później SenseTime (założony w 2014 roku w Hongkongu konkurent Megvii) opublikował pierwszy algorytm, który w pewnych warunkach potrafił wypatrywać ludzi z większą dokładnością niż ludzkie oko – spółka twierdziła, że w tym zakresie wyprzedza nawet Facebooka, który był wówczas uznawany za główny punkt odniesienia w branży SI¹¹³.

Yang Fan, który zdobywał szlify w Microsoftzie, by później zostać dyrektorem do spraw rozwoju produktu w SenseTimie, przyznał, że aplikacje bezpieczeństwa publicznego stanowiły dochodowy rynek. „Istnieje duży, stały popyt napędzany przez inteligentne miasta i monitoring” – powiedział w wywiadzie dla „Forbes Asia”¹¹⁴.

Oprogramowanie do rozpoznawania twarzy wymagało jednak najwyższej klasy półprzewodników, które byłyby w stanie spełnić wymagania sztucznej inteligencji. Pytanie brzmiało, skąd je brać.

SenseTime i inne chińskie spółki z sektora SI zwróciły się do firm ze Stanów Zjednoczonych. A Amerykanie, jak się okazało, byli zainteresowani stworzonymi przez Chińczyków rozwiązaniami z dziedziny aplikacji mobilnych i oprogramowania policyjnego. Amerykańska spółka telekomunikacyjna Qualcomm nawiązała współpracę z Megvii, w myśl której miała dostarczać chińskiej firmie półprzewodniki w zamian za możliwość wykorzystania jej programów SI do własnych celów¹¹⁵.

„Dostrzegamy istną eksplozję popytu w Chinach” – stwierdził Li Xu, prezes i współzałożyciel SenseTime’a, na konferencji biznesowej w czerwcu 2016 roku, podczas której dzielił scenę z Jeffem Herbstem, wiceprezesem do spraw rozwoju biznesowego w oddziale Nvidii zajmującym się inwestycjami typu *venture capital*¹¹⁶.

Założona w 1993 roku Nvidia na przestrzeni lat 90. i na początku XXI wieku stała się czołowym producentem GPU. Teraz wyglądało na to, że zbije majątek na boomie SI¹¹⁷.

Firma wkrótce zaczęła podpisywać kontrakty z chińskimi partnerami specjalizującymi się w technologii rozpoznawania twarzy. Chipy produkowane przez Nvidię i Intela, jej głównego konkurenta, zostały wykorzystane do budowy najpotężniejszych na świecie komputerów monitoringu, które stanowią wyposażenie otwartego w 2016 roku Urumqi Cloud Computing Center. Maszyny te w trakcie jednego dnia potrafiły obejrzeć więcej nagrań z kamer niż ludzie w ciągu roku¹¹⁸.

„Kiedy jestem w Chinach, na każdej latarni widzę kamerę – mówił Herbst. – Można odnieść wrażenie, że wszystko znajduje się pod ciągłą obserwacją. Sęk w tym, że te wszystkie nagrania spływają, a w sterówce siedzi gość i patrzy, czy coś się aby nie dzieje. Trzeba to wszystko zautomatyzować, zgadza się?”¹¹⁹

Li Xu rozumiał, że chiński rząd interesują technologie związane z bezpieczeństwem publicznym, a jednocześnie zwracał uwagę, że „istniejący system monitoringu ma poważnie niedostatki z powodu braku inteligentnego silnika, zwłaszcza w kwestii przetwarzania obrazu wideo”¹²⁰. Szukał więc alternatywnego rozwiązania.

Wiedział, że technologia funkcjonowania chipów Nvidii, bazująca na podobnych rozwiązaniach z zakresu przetwarzania graficznego, miała „fundamentalne” znaczenie dla działań firmy i że 14 tysięcy takich chipów, rozrzuconych po serwerach w całej Azji, zasilano stworzone przez Nvidię programy do rozpoznawania twarzy.

„Chłopaki, odnoszę wrażenie, że czeka nas długa współpraca” – powiedział podczas konferencji Herbst, zwracając się do Li Xu¹²¹. Nie chciał chyba, by jego słowa zabrzmiały złowroźnie, ale takie się właśnie okazały.

Do 2015 roku większość części składowych ekosystemu inwigilacji była już na swoich miejscach. Tworzyły go algorytmy, które potrafiły rozpoznawać twarze, skanować SMS-y i e-maile, a także rozpoznawać prawidłowości w mowie i ludzkich interakcjach.

Teraz inwestorzy zaczęli pompować pieniądze w inny filar tej niebezpiecznej konstrukcji: technologię rozpoznawania głosu, czyli – dokładniej rzecz ujmując – programy, które potrafiłyby zrozumieć i przetworzyć ludzką mowę.

Jeszcze pod koniec lat 90. dobrze zapowiadający się młody programista Liu Qinfeng odrzucił ofertę stażu w Microsoft Research Asia i postanowił skupić się na rozwijaniu własnego start-upu iFlytek, którego celem było stworzenie nowatorskich algorytmów rozpoznawania głosu.

„Powiedziałem mu, że jest bardzo uzdolnionym badaczem, ale Chiny zostały zbyt daleko w tyle za amerykańskimi gigantami z branży rozpoznawania głosu, takimi jak Nuance, i będzie tam miał mniej klientów chętnych na taką technologię – pisał Kai-Fu Lee. – Na szczęście dla siebie zignorował tę radę i całym sobą oddał się pracy nad iFlytekiem”¹²².

W 2010 roku iFlytek utworzył ośrodek badawczy w Sinciangu, gdzie podjęto pracę nad oprogramowaniem do rozpoznawania mowy, które tłumaczyło język ujgurski na mandaryński¹²³ – i wkrótce miało zostać wykorzystane do inwigilacji społeczności Ujgurów¹²⁴. W 2016 roku firma obsługiwała w Kaszgarze już 25 systemów zbierania „odcisków głosu” rejestrujących unikalne cechy ludzkich głosów w celu łatwiejszej identyfikacji i śledzenia poszczególnych osób¹²⁵.

– Wszystkie te spółki ściągały do Sinciangu – wspominał Irfan. – Widziałem ich sprzęt, ich programy.

Dziesiątki Ujgurów, którzy uciekli z Sinciangu po 2014 roku, pamiętają loga na kamerach i innej aparaturze do monitoringu. Obecność firm w regionie potwierdzają też dostępne online dokumenty przetargowe, oficjalne sprawozdania biznesowe, raporty komisji praw człowieka, dokumentacja sankcji nakładanych przez rząd USA oraz materiały prasowe publikowane przez chińskie media państwowe.

– Wielu ludzi nie widziało w tym jednak nic złego. Panowało powszechne poczucie, że po prostu walczymy z przestępczością.

W latach 2010–2015 swą obecność na sinciańskim rynku zwiększył także Huawei, symbol chińskiego sektora technologicznego, który współpracował z lokalną policją przy tworzeniu usług z zakresu chmur obliczeniowych¹²⁶.

Firma Huawei (co w pewnym uproszczeniu można przełożyć jako „Chiny potrafią”) została założona w latach 80. przez byłego inżyniera wojskowego Rena Zhengfeia, a jej kapitał zakładowy wynosił zaledwie trzy tysiące dolarów¹²⁷. Na początku zajmowała się produkcją central telefonicznych skopiowanych z modeli zagranicznych na zasadzie tak zwanej inżynierii wstecznej¹²⁸. Z czasem stała się jednym z pierwszych i najbardziej gorliwych zwolenników rządowych programów rozwoju technologicznego, zyskała sławę w kraju i za granicą jako producent sprzętu sieciowego i monitorującego i powoli zaczęła wyrabiać sobie pozycję na rynku smartfonów.

Ren – którego byli współpracownicy opisują z niemal mistyczną czcią, niczym proroka nauczającego uczniów za pomocą przypowieści o górach i strumieniach

– miał ambitne plany globalnej ekspansji. Ich osiągnięcie wymagało przekonania zachodnich demokracji, że jego firma nie ma związków z Komunistyczną Partią Chin (KPCh) i nie wykorzysta swoich produktów w celach szpiegowskich. Jednocześnie dyrektorzy Huawei pragnęli sprzedawać osprzęt sieciowy władzom Sinciangu, postrzegając „bezpieczeństwo publiczne” jako lukratywny biznes¹²⁹.

– W 2015 roku byliśmy na dużym evencie integracyjnym – opowiadał mi William Plummer, dawny amerykański dyplomata, który stał się wiceprezesem Huawei do spraw zewnętrznych w Waszyngtonie. – Ktoś wyświetlił slajd. Nagłówek głosił: „Jaka jest tożsamość Huawei?”. W pierwszym punkcie napisano: „Dla odbiorców krajowych Huawei jest chińską firmą, która popiera Komunistyczną Partię Chin”. W drugim punkcie informowano: „Dla odbiorców zagranicznych Huawei jest niezależną firmą przestrzegającą międzynarodowych standardów praktyk biznesowych”. Czyli praktycznie mówiono, że w Chinach mamy przestrzegać regulacji [miejscowych], a w innych krajach regulacji tamtejszych (...). Ale żeby umieścić coś takiego na slajdzie? Sam w sobie był obciążający.

W 2015 roku do zamknięcia inwigilacyjnego ekosystemu brakowało już tylko jednego elementu – tańszych kamer. Tak tanich, żeby możliwa stała się masowa produkcja komercyjna. Wyglądało jednak na to, że i ten ostatni już puzzle znalazł się w zasięgu ręki. Na rynek w Sinciang wszedł Hikvision, największy na świecie producent kamer do monitoringu, z siedzibą w Chinach. Firma dostarczyła milionów kamer – tak zaawansowanych, że potrafiły rozpoznać człowieka z odległości 15 kilometrów¹³⁰ – które umożliwiły władzom ciągłe monitorowanie społeczeństwa i wykorzystywanie programów SI stworzonych przez iFlytek, SenseTime i im podobne spółki do analizowania ludzkich twarzy i głosów.

Sky Net, radykalny system inwigilacji, przedstawiony w postaci koncepcyjnej już dziesięć lat wcześniej, w 2005 roku, wreszcie stał się możliwy do zrealizowania.

Wszystkie te postępy technologiczne i cokolwiek złowróżbne sploty zdarzeń prowadzące do utworzenia aparatu państwowego opartego na sztucznej inteligencji nie pozostawały tak całkiem niezauważone. Władze Stanów Zjednoczonych, największego przeciwnika Chin na arenie międzynarodowej, zaczęły odczuwać pewien dyskomfort już w okolicach roku 2010.

Amerykańscy decydenci podejrzewali, że Huawei i podobne mu firmy to tylko fasady umożliwiające Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej (ChAL-W) instalowanie ukrytych „furtek” do serwerów i rozmaitych programów, co z kolei otwierało drogę dla cyberszpiegostwa.

„Z dużym przekonaniem oceniamy, że rosnąca rola spółek międzynarodowych i obywateli obcych krajów w łańcuchach dostaw i usługach związanych z technologią informacyjną USA będzie zwiększać ryzyko trwałych potajemnych działań wywrotowych”, pisali pracownicy Agencji Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych (National Security Agency, NSA) – organu odpowiedzialnego za przechwytywanie komunikatów z całego świata – w ujawnionym przez Edwarda Snowdena raporcie z 2010 roku¹³¹.

Według wyciekłych za sprawą Snowdena dokumentów NSA śledziła 20 chińskich zespołów hakerskich próbujących włamać się do sieci amerykańskiego rządu oraz firm takich jak Google. Miała też nadzieję podłączyć się do instalowanych właśnie przez Huawei podmorskich linii komunikacyjnych, żeby przechwytywać komunikaty klientów firmy, w których gronie, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, znalazły się również „cele wysokiego priorytetu” dla amerykańskich służb, takie jak Kuba, Iran, Afganistan czy Pakistan¹³².

Agenci NSA whakowali się do siedziby głównej Huawei, monitorowali komunikację jego kierownictwa i przeprowadzili operację Shotgiant, której celem było znalezienie powiązania między spółką a Chińską Armią Ludowo-Wyzwoleńczą. Później agencja poszła o krok dalej: szukała sposobów na zainstalowanie ukrytych furtek w produktach Huawei, aby przez jego serwery i sieci telefoniczne móc szpiegować obce kraje i firmy, a także przeprowadzać na nie cyberataki. Wszystko to stało się możliwe dzięki współpracy hakerskiej NSA z amerykańskimi gigantami telekomunikacyjnymi, co pozwoliło agencji obejść zwyczajowe technologiczne bariery do prowadzenia masowej inwigilacji obywateli innych państw¹³³.

Coraz częściej mówiło się o zimnej wojnie między Stanami Zjednoczonymi a Chinami, choć oba kraje łączyły silne więzi handlowe i technologiczne. W 2012 roku komisja Kongresu opublikowała wyniki rocznego śledztwa, w wyniku którego rzekomo pozyskała od byłych pracowników Huawei dokumenty potwierdzające, że firma świadczyła usługi jednostkom chińskiej armii zajmującym się walką w cyberprzestrzeni¹³⁴.

Amerykański rząd wziął na celownik córkę Rena Zhengfeia, Meng Wanzhou, która na co dzień przedstawiała się angielskim imieniem Cathy. Jako dyżurna bywalczyni salonów reprezentująca Huawei organizowała rozmaite imprezy biznesowe, podczas których odbywały się panele z udziałem osobistości pokroju Alana Greenspana, słynnego ekonomisty i byłego przewodniczącego Rady

Gubernatorów Systemu Rezerwy Federalnej¹³⁵. Za kulisami FBI i Departament Bezpieczeństwa Krajowego Stanów Zjednoczonych miały oko zarówno na samą Cathy, jak i firmę jej ojca. Istniały podejrzenia, że kobieta prowadziła w Iranie fasadową spółkę o nazwie Skycom, która obchodziła narzucone przez Stany Zjednoczone sankcje, prowadząc interesy z irańskimi telekomami.

– Składaliśmy oświadczenia przed amerykańskim rządem na temat obecności Huaweia w Iranie i o Skycomie i informowaliśmy, że to tylko niezależna spółka, mimo że ona [Cathy Meng] od dwóch lat siedziała w zarządzie – wyznał mi Plummer. – Składaliśmy te oświadczenia, bo tak nam kazano i dlatego, że robiliśmy to w dobrej wierze. Nic z tego nie było prawdą. Pracownicy Skycomu w Iranie chodzili z wizytówkami Huaweia.

Plummer wspominał, jak pewnego dnia w 2013 roku otrzymał historyczny telefon od przełożonych z Huaweia. Po jednej ze swoich pełnych przepychu gal Meng została zgarnięta przez agentów Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego z lotniska JFK w Nowym Jorku i zatrzymana na przesłuchanie.

– Trzymali jej komputer, tablet i oba telefony przez cztery godziny. Amerykańskie służby sklonowały je wszystkie.

Meng została wypuszczona, a kierownictwo Huaweia zaczęło się szykować na prawniczą batalię, zamykając biuro Skycomu w Teheranie, stolicy Iranu, i odcinając się od spółki.

Podczas gdy Stany Zjednoczone obrzucały błotem Chiny i jej czołową firmę technologiczną, zarzucając jej instalowanie furtek umożliwiających sponsorowane przez państwo ataki hakerskie, NSA dała się przyłapać na instalowaniu własnych furtek w amerykańskich produktach sieciowych wysyłanych do Państwa Środka.

Niemiecki tygodnik „Der Spiegel” zdobył pięćdziesięciostronicowy katalog takich produktów stworzony przez jednostkę NSA nazywaną Dywizją ANT (Advanced Network Technology), której zadanie polegało na przechwytywaniu danych z trudno dostępnych sieci¹³⁶. Agenci między innymi zatrzymywali transporty sprzętu, które firma Cisco – amerykański producent serwerów – wysyłała do Chin, i potajemnie instalowali w nich urządzenia szpiegujące. Kierownictwo Cisco twierdziło, że nic nie wiedziało o hakerskich działaniach własnego rządu¹³⁷.

Inny produkt z katalogu NSA, HALLUXWATER, oznaczono jako „implant furtkowy”. Przejmował on kontrolę na firewallu Huaweia, umożliwiając agencji wgrywanie złośliwego oprogramowania i nadpisywanie pamięci¹³⁸.

„Przewidywaliśmy takie zachowanie monitorujące ze strony Stanów Zjednoczonych – powiedział Ren Zhengfei reporterom w Londynie. – Teraz zostało to po prostu udowodnione”¹³⁹.

W rodzącym się współzawodnictwie geopolitycznym wkrótce i Chiny wyłożyły karty na stół. Państwo Środka odpowiadało za 93 procent globalnego wydobycia metali ziem rzadkich, takich jak lit i kobalt, wykorzystywanych na całym świecie do produkcji baterii, wyświetlaczy smartfonów i telewizorów. We wrześniu 2010 roku chiński kuter rybacki zderzył się z dwoma statkami japońskiej straży przybrzeżnej w pobliżu spornego terytorium wysp Senkaku. Japończycy aresztowali chińskiego kapitana pod zarzutem złamania przepisów dotyczących połowu ryb na wodach, do których Chiny od dawna rościły sobie pretensje, choć kontrolowała je Japonia¹⁴⁰.

Chińczycy nie pozostawali dłużni. W odpowiedzi zablokowali eksport metali ziem rzadkich do Japonii, co zagroziło produkcji cieszącej się wielką popularnością Toyoty Prius, której silnik zawierał około kilograma tych minerałów¹⁴¹.

Trochę ponad dwa tygodnie później uwięzieni marynarze zostali wypuszczeni – nie postawiono im zarzutów¹⁴².

„Chiny i Japonia są ważnymi sąsiadami z istotnymi zobowiązaniami względem społeczności międzynarodowej” – oświadczył japoński premier Naoto Kan na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ w Nowym Jorku¹⁴³.

Jednak w miarę jak nowa zimna wojna nabierała rumieńców, różnice w strategii technologicznej Chin i Stanów Zjednoczonych stawały się coraz bardziej ewidentne.

Chiny próbowały kraść amerykańskie technologie, włącznie z tajemnicami handlowymi i własnością intelektualną, a następnie przekazywać je prywatnym chińskim spółkom poszukującym przewagi nad Doliną Krzemową.

USA chciały tymczasem zinfiltrować chińskie spółki takie jak Huawei. Celem nie była tu kradzież rozwiązań technologicznych – na tym etapie wciąż rozwiniętych w mniejszym stopniu niż amerykańskie – i przekazanie ich firmom pokroju Amazona czy Google’a. Chodziło raczej o to, by gromadzić informacje na temat potencjalnych kontaktów wojskowych i zagrożeń, jakie mogły stwarzać Chiny i ich środowisko biznesowe dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych¹⁴⁴.

Gdy w czerwcu 2014 roku podczas dziennikarskiej wyprawy przechadzałem się uliczkami Pekinu, Szanghaju i Shenzhen, najważniejszego chińskiego ośrodka technologicznego, czułem, jak wkoło narasta atmosfera samozwańczego nacjonalizmu, szczególnie wśród młodych Chińczyków. Pogłoski o nowej zimnej wojnie niepokoiły ludzi, a rządowa propaganda tylko dolewała oliwy do ognia.

Pewien chiński dyrektor z sektora technologicznego spróbował wyjaśnić mi źródło nowo odkrytej pewności siebie jego rodaków.

– Wiesz, że Google wycofał się z Chin – powiedział z dumą. Po czterech latach na chińskim rynku Google w 2010 roku rzeczywiście odciął Chińczyków od swojej przeglądarki w związku ze sporem dotyczącym ataku hakerskiego na serwery firmy i cenzurowanie wyników wyszukiwania¹⁴⁵. – To bez znaczenia. Mamy własną wyszukiwarke, Baidu. Mamy teraz własne spółki. Świat się zmienia i mam nadzieję, że Dolina Krzemowa i NSA nie będą zawsze dyktować warunków wszystkim innym.

– A nie sądzisz, że jeśli Chiny chcą osiągnąć ten sam poziom co Dolina Krzemowa, to będą musiały otworzyć internet, aby badacze mieli dostęp do informacji, których potrzebują do tworzenia dobrych technologii? – zapytałem.

– To też bez znaczenia – odpowiedział. – U nas w Chinach technologia jest związana z przyszłością kraju. Nie mamy silnego podziału władzy jak w USA. Naszym jedynym celem jest uczynić Chiny wielkimi. Chcemy znaleźć się na równi z Amerykanami, żeby nikt nie mógł już patrzeć na nas z góry.

¹⁰¹ Jessica Brum, Technology Transfer and China's WTO Commitments, „Georgetown Journal of International Law” nr 50 (2018), s. 709–743, <https://www.law.georgetown.edu/international-law-journal/wp-content/uploads/sites/21/2019/10/GT-GJIL190043.pdf>.

¹⁰² Remco Zwetsloot, China's Approach to Tech Talent Competition: Policies, Results, and the Developing Global Response, raport z serii Global China: Assessing China's Growing Role in the World, Brookings Institution, Washington, kwiecień 2020, https://www.brookings.edu/wp-content/uploads/2020/04/FP_20200427_china_talent_policy_zwetsloot.pdf.

¹⁰³ Kai-Fu Lee, AI Superpowers, dz. cyt., s. 6–8.

¹⁰⁴ Za pomoc w wyjaśnieniu, jak działają sieci neuronowe, dziękuję byłemu deweloperowi oprogramowania SI z firmy Google.

¹⁰⁵ Michael Chui, James Manyika, Mehdi Miremadi, Nicolaus Henke, Rita Chung, Pieter Nel i Sankalp Malhotra, Notes from the AI Frontier: Applications and Value of Deep Learning, McKinsey Global Institute, 17 kwietnia 2018, <https://www.mckinsey.com/featured-insights/artificial-intelligence/notes-from-the-ai-frontier-applications-and-value-of-deep-learning#>.

¹⁰⁶ Andrew Ross Sorkin i Steve Lohr, Microsoft to Buy Skype for \$8.5 Billion, „New York Times”, 10 maja 2011, <https://dealbook.nytimes.com/2011/05/10/microsoft-to-buy-skype-for-8-5-billion/>.

¹⁰⁷ Bank Światowy, Individuals Using the Internet (% of Population)—China, <https://data.worldbank.org/indicator/IT.NET.USER.ZS?locations=CN>.

¹⁰⁸ China Internet Network Information Center, The Internet Timeline of China (2011), 19 lutego 2013, https://cnnic.com.cn/IDR/hlwfzdsj/201302/t20130219_38709.htm.

¹⁰⁹ Dave Gershgor, The Inside Story of How AI Got Good Enough to Dominate Silicon Valley, „Business Insider”, 28 czerwca 2018, <https://qz.com/1307091/the-inside-story-of-how-ai-got-good-enough-to-dominate-silicon-valley/>.

¹¹⁰ Dziękuję byłemu deweloperowi oprogramowania SI z firmy Google za przedstawienie mi aspektów technicznych i zastosowań komercyjnych GPU.

¹¹¹ Allison Linn, Microsoft Researchers Win ImageNet Computer Vision Challenge, AI Blog, Microsoft, 10 grudnia 2015, <https://blogs.microsoft.com/ai/microsoft-researchers-win-imagenet-computer-vision-challenge/>.

¹¹² Crunchbase, Series A—MEGVII, ogłoszenie rundy finansowania Serii A, 18 lipca 2013, https://www.crunchbase.com/funding_round/megvii-tech_nology-series-a-927a6b8b.

¹¹³ Shu-Ching Jean Chen, SenseTime: The Faces behind China’s Artificial Intelligence Unicorn, „Forbes Asia”, 7 marca 2018, <https://www.forbes.com/sites/shuchingjeanchen/2018/03/07/the-faces-behind-chinas-omniscient-video-surveillance-technology/?sh=5efc95584afc>.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Ryan Mac, Rosalind Adams i Megha Rajagopalan, US Universities and Retirees Are Funding the Technology behind China’s Surveillance State, BuzzFeed News, 30 maja 2019, <https://www.buzzfeednews.com/article/ryanmac/us-money-funding-facial-recognition-sensetime-megvii>.

¹¹⁶ Nvidia, AI Powered Facial Recognition for Computers with SenseTime, wideo zamieszczone na YouTube przez użytkownika NVIDIA 6 czerwca 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=wMUmPumXtpw>. Wideo zostało nagrane podczas organizowanego przez Nvidię Emerging Companies Summit z 2016 roku.

¹¹⁷ Aaron Tilley, The New Intel: How Nvidia Went from Powering Video Games to Revolutionizing Artificial Intelligence, „Forbes”, 30 listopada 2016, <https://www.forbes.com/sites/aarontilley/2016/11/30/nvidia-deep-learning-ai-intel/?sh=ba1b3777ff1e>.

¹¹⁸ Paul Mozur i Don Clark, China’s Surveillance State Sucks Up Data, „New York Times”, 24 listopada 2020, <https://www.nytimes.com/2020/11/22/technology/china-intel-nvidia-xinjiang.html>.

¹¹⁹ Nvidia, AI Powered Facial Recognition, dz. cyt.

¹²⁰ Tamże.

¹²¹ Tamże.

¹²² Kai-Fu Lee, AI Superpowers, dz. cyt., s. 104–105.

¹²³ Zhang Ye, Translation Tech Booms in Xinjiang, „Global Times”, 26 kwietnia 2017, <https://www.globaltimes.cn/content/1044253.shtml>.

¹²⁴ Danielle Cave, Fergus Ryan i Vicky Xiuzhong Xu, Mapping More of China’s Tech Giants: AI and Surveillance, „Issues Paper No. 24”, Australian Security Policy Institute, grudzień 2019, <https://www.aspi.org.au/report/mapping-more-chinas-tech-giants>.

¹²⁵ Alexandra Harney, Risky Partner: Top U.S. Universities Took Funds from Chinese Firm Tied to Xinjiang Security, Reuters, 13 czerwca 2019, [reuters.com/article/us-china](https://www.reuters.com/article/us-china).

xinjiang-mit-tech-insight-idUSKCN1TE04M.

¹²⁶ 26. Cave, Ryan i Xiuzhong Xu, Mapping More of China's Tech Giants, dz. cyt. Zob. też Huawei Cloud, Xinjiang Holds Hands with Huawei Cloud, Promotes 'Tianshan Cloud' Application (新疆携手华为企业云 推进“天山云”应用), 15 grudnia 2015, <https://web.archive.org/web/20191119031933/https://www.huaweicloud.com/>.

¹²⁷ „Forbes”, Ren Zhengfei, <https://www.forbes.com/profile/ren-zhengfei/?sh=3516b5cd2e6e>.

¹²⁸ Bloomberg, Huawei CEO Ren Zhengfei Survived a Famine, but Can He Weather President Trump?, 10 grudnia 2018, <https://www.straitstimes.com/asia/east-asia/huaweis-ceo-ren-zhengfei-survived-a-famine-can-he-weather-president-trump>.

¹²⁹ Wywiad z Williamem Plummerem z 8 lipca 2020 i trzema innymi pracownikami Huawei w Stanach Zjednoczonych i Chinach.

¹³⁰ Chen, How Tensions with the West Are Putting the Future of China's Skynet Mass Surveillance System at Stake, dz. cyt.

¹³¹ National Security Agency, Why We Care, Codeword „Shotgiant”, 1 stycznia 2010, dokument ujawniony 22 marca 2014, https://search.edwardsnowden.com/docs/Shotgiant2014-03-22_nsadocs_snowden_doc.

¹³² David E. Sanger i Nicole Periroth, N.S.A. Breached Chinese Servers Seen as Security Threat, „New York Times”, 22 marca 2014, <https://www.nytimes.com/2014/03/23/world/asia/nsa-breached-chinese-servers-seen-as-spy-peril.html>.

¹³³ Tamże.

¹³⁴ Michael S. Schmidt, Keith Bradsher i Christine Hauser, U.S. Panel Cites Risks in Chinese Equipment, „New York Times”, 8 października 2012, <https://www.nytimes.com/2012/10/09/us/us-panel-calls-huawei-and-zte-national-security-threat.html>

¹³⁵ Natasha Khan, Dan Stumpf i Wenxin Fan, The Public Face of Huawei's Global Fight, „Wall Street Journal”, 19 stycznia 2019, <https://www.wsj.com/articles/the-public-face-of-huaweis-global-fight-11547874008>.

¹³⁶ Von Jacob Applebaum, Judith Horchert i Christian Stöcker, Catalog Advertises NSA Toolbox, „Der Spiegel”, 29 grudnia 2013, <https://www.spiegel.de/international/world/catalog-reveals-nsa-has-back-doors-for-numerous-devices-a-940994.html>.

¹³⁷ Glenn Greenwald, How the NSA Tampers with US-Made Internet Routers, „Guardian”, 12 maja 2014, <https://www.theguardian.com/books/2014/may/12/glenn-greenwald-nsa-tampers-us-internet-routers-snowden>. Cisco w odpowiedzi zaczęło nadawać paczki na wolne adresy i do zmyślonych odbiorców, żeby zmylić NSA. Zob. Darren Pauli, Cisco Posts Kit to Empty Houses to Dodge NSA Chop Shops, Register, 18 marca 2015, https://www.theregister.com/2015/03/18/want_to_dodge_nsa_supply_chain_taps_ask_cisco_for_a_dead_drop/.

¹³⁸ National Security Agency, HALLUXWATER: Ant Product Data, 24 czerwca 2008, s. 5, https://www.eff.org/files/2014/01/06/20131230-appelbaum-nsa_ant_catalog.pdf.

¹³⁹ Paul Sandle i Jane Barrett, Huawei CEO Says Not Surprised by U.S. Spying Reports, Reuters, 2 maja 2014, <https://www.reuters.com/article/uk-huawei-tech-ren/huawei-ceo-says-not-surprised-by-u-s-spying-reports-idINKBN0DI18B20140502>.

¹⁴⁰ Keith Bradsher, Amid Tension, China Blocks Vital Exports to Japan, „New York Times”, 22 września 2010, <https://www.nytimes.com/2010/09/23/business/global/23rare.html>.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² Martin Fackler i Ian Johnson, Japan Retreat with Release of Chinese Boat Captain, „New York Times”, 24 września 2010, <https://www.nytimes.com/2010/09/25/world/asia/25chinajapan.html>.

¹⁴³ Yoko Kubota, Japan Releases China Fishing Boat Captain: Report, Reuters, 24 września 2010, <https://fr.reuters.com/article/us-japan-china-idUSTRE68I06520100924>.

¹⁴⁴ Gary Brown i Christopher D. Yung, Evaluating the US-China Cybersecurity Agreement, Part 1: The US Approach to Cyberspace, „Diplomat”, 19 stycznia 2017, <https://thediplomat.com/2017/01/evaluating-the-us-china-cybersecurity-agreement-part-1-the-us-approach-to-cyberspace/>.

¹⁴⁵ Reuters, Google Exit Appears to Benefit Top China Rival, Baidu, 29 kwietnia 2010, <https://www.nytimes.com/2010/04/30/technology/30baidu.html>.

ROZDZIAŁ 6

CZY PAN MNIE UWAŻA ZA BEZDUSZNY AUTOMAT?

Wielu ludzi, jedno serce

– chiński plakat propagandowy

Maysem zaczynała studia w Pekinie z poczuciem dumy i entuzjazmu z powodu rosnącej pozycji Chin na świecie, szybko jednak odkryła, że patriotyzm jej rodaków podszyty jest rasizmem i ksenofobią. Krajem rządili Hanowie. W stolicy Ujgurów postrzegano jako zacofanych, głupawych fanatyków religijnych¹⁴⁶.

Życie studenckie okazało się dla Maysem niełatwe, podobnie jak dla wielu innych przedstawicieli mniejszości etnicznych. Pomimo ciężkiej pracy i znakomitych wyników wykładowcy regularnie ją ignorowali, kiedy podnosiła rękę na zajęciach.

– Jesteś obcokrajowcem – powiedział jej pewien profesor, zwracając uwagę na jej jasną skórę i przynależność do mniejszości ujgurskiej.

– Jestem Chinką – odparła. Ale nikt nie zwracał uwagi na jej protesty. – Studia były dla mnie, delikatnie mówiąc, okresem wypełnionym samotnością.

Niemniej wraz z niewielką grupą przyjaciółek uparcie przeczesywała stacjonarne i internetowe biblioteki, wybierając z nich klasyczne dzieła literackie, które potem wspólnie omawiały.

– Wtedy właśnie odkryłyśmy Jane Austen – wspominała. – Najbardziej podobała mi się *Duma i uprzedzenie*.

Duma i uprzedzenie to historia Elizabeth Bennet, która odrzuca oświadczyzny zamożnego mężczyzny, gdyż błędnie ocenia jego charakter. Następnie musi przewyciężyć naciski ze strony rodziny, aby wreszcie odkryć, co tak naprawdę do niego czuje. Na początku XIX wieku w Anglii, gdzie powieść powstała, była ona uważana za dzieło pomysłowe i pełne inteligentnej ironii.

W miarę jak rozszerzały jej się horyzonty, Maysem zaczynała dostrzegać, jak złożone i niepewne jest tak naprawdę życie – co kłóciło się z jej surowym,

jednowymiarowym komunistycznym wychowaniem. Bohaterowie nie zawsze wygrywali.

– Ludzie czasami wybierają pieniądze. Wybierają komfort. Wybierają wygodne życie, jakie zapewnia im system, nawet jeśli oznacza to wyparcie się tego, w co wierzą.

Maysem znajdowała jednak pocieszenie w pewnym ustępie z innej ulubionej powieści, *Dziwnych losów Jane Eyre*. Kiedy pan Rochester próbuje wzbudzić w Jane zazdrość, udając, że zamierza poślubić inną kobietę, ta odpowiada: „Czy pan mnie uważa za bezduszny automat, za maszynę bez uczucia? (...) Nie zwracam się teraz do pana (...) jak człowiek do człowieka, ale jak wolny duch do wolnego ducha, jak gdybyśmy, przeszedłszy przez śmierć i przez grób, stali przed Bogiem równi, bo i równi przecież jesteśmy!”¹⁴⁷.

Akademickie zasoby uniwersytetu zainspirowały Maysem, która zaczęła gromadzić własną biblioteczkę. Poza Jane Austen i Charlotte Brontë trafili do niej także pisarze pokroju Josepha Nye’a, politologa odpowiedzialnego za ukucie takich pojęć, jak „twarda siła” („hard power”), „miękką siła” („soft power”) i „rozważna siła” („smart power”), które odcisnęły piętno zarówno na administracji Clintona, jak i Obamy. Kolekcję dopełniały klasyczne perskie i greckie poematy epickie kupowane w lokalnych księgarniach.

– Chciałam być jak mój dziadek – opowiadała dziewczyna. – Chciałam być erudytką, kobietą uczoną.

Latem Maysem zabrała część skromnego zbioru do domu, aby mieć co czytać przez najbliższe trzy miesiące. Nie ucieszyło to jej ojca.

Przepełniony strachem i wspomnieniami z czasów rewolucji kulturalnej ułożył na podwórku palenisko z kamieni, wrzucił do niego książki córki, polał benzyną i podpalił.

– Książki – powiedział – mogą ci tylko napytać biedy.

Podczas studiów w Pekinie czuła się tak, jakby cały świat odrzucał jej wyobraźnię, pomysły i tożsamość. Ojciec krzywił się na literackie fanaberie córki, profesorowie traktowali ją jak wieśniaczkę. Uświadomiła sobie, że podobne uprzedzenia mogą przekreślić jej marzenia o karierze dyplomatycznej, niezależnie od tego, ile pracowała i jaki miała talent.

Maysem bynajmniej nie była osamotniona w swych odczuciach. W całym Sinciangu narastała atmosfera sceptycyzmu i frustracji, bo tamtejsze władze uparcie ignorowały skargi miejscowej ludności na nierówne traktowanie ze

strony etnicznej większości kraju i coraz silniejsze głosy domagające się wolności i autonomii.

Te nastroje osiągnęły punkt zapalny 5 lipca 2009 roku, kiedy przez Urumczi, stolicę regionu, przetoczyła się fala demonstracji i zamieszek. Doszło do nich nieco ponad tydzień po tym, jak dwóch przyjezdnych ujugurskich robotników zostało zabitych podczas czterogodzinnego starcia na tle rasowym pod fabryką zabawek w Shaoguan na południu kraju. Iskrę, która zapoczątkowała konflikt, stanowił pewien anonimowy post na blogu – jego autor twierdził, że sześciu Ujgurów zgwałciło dwie Chinki Han. Władze miasta orzekły, że do takiego zdarzenia nigdy nie doszło¹⁴⁸.

– Wyjrzałem z biura i zobaczyłem, że w centrum miasta zbierają się ludzie – powiedział mi Tahir Imin, ujugurski biznesmen, który był świadkiem zajść w Urumczi.

Ujugurscy demonstranci gromadzili się pod najważniejszymi budynkami partii komunistycznej, aby zaprotestować przeciwko temu, w jaki sposób policja podeszła do incydentu w Shaoguan. Tłum pojawił się też na wielkim bazarze w centrum miasta.

W ciągu kilku godzin demonstracje przerodziły się w zamieszki, w których uczestniczyło około tysiąca osób¹⁴⁹. Agresywni młodzi mężczyźni – bo w większości byli to mężczyźni, jak pokazują przekazy medialne – zatrzymywali na ulicach samochody i autobusy, wyciągali z nich kierowców, przewracali pojazdy i je podpalali¹⁵⁰. Według 12 świadków, z którymi później rozmawiałem, wszędzie tłuczono szyby, grabiono mieszkania i sklepy, wznoszono okrzyki „Precz z Chinami!” i „Precz z partią komunistyczną!”. Pewna kobieta, która przy tym była, powiedziała mi, że widziała na ulicy nieprzytomną ciężarną z pociętym brzuchem.

– To był straszny dzień – stwierdził w rozmowie ze mną miejscowy Ujgur. – Na Trasie Północnej Dawan walały się ciała. Dopiero dużo później zjawiała się policja, żeby nas chronić.

Gdy oddziały porządkowe stawily się na miejscu, próbowały rozpedzić tłum, który w odpowiedzi zaczął rzucać kamieniami. Według komunikatów rządowych podczas trwających kilka dni zamieszek zginęło łącznie 197 osób¹⁵¹.

Wydarzenia w Urumczi stanowiły dla chińskich władz jasny sygnał, że pora działać. Szóstego lipca 2009 roku rząd zablokował internet, aby powstrzymać wypływ informacji o zamieszkach na tle etnicznym za granicę¹⁵². Chiny pragnęły przekonać własnych obywateli i cały świat, że w Państwie Środka nie ma napięć rasowych, że mieszkańcy całego państwa żyją w doskonałej zgodzie i harmonii. Ale gdy tylko Sinciang odizolowano, zaczęły się represje.

„Chińskie służby przeprowadziły w ujgurskich dzielnicach Urumczy mnóstwo nielegalnych aresztowań, z których wiele kończyło się »zniknięciem« zatrzymanych” – donosiła organizacja Human Rights Watch¹⁵³. Ujgurscy demonstranci powiedzieli mi później, że nieumundurowani policjanci w nieoznakowanych samochodach porywali ich i wywozili na bezludne obszary podmiejskie, gdzie więźniów przywiązywano do drzew i bito pałkami oraz kolbami karabinów.

– Po zakończeniu zamieszek włączyłem telewizję – wspominał Tahir Imin – i zobaczyłem, jak gubernator regionu spuszcza głowę i nazywa demonstrantów terrorystami. Wszystkie inne kanały były odcięte.

W 2009 roku chiński rząd jedynie reagował na zdarzenia w Sinciangu. Nie miał jeszcze zdolności zduszania niepokoju społecznego w zarodku. Miało się to zmienić w nadchodzących latach wraz z rozwojem technologii. Chiny nie zamierzały tolerować buntowniczej i niespokojnej natury mieszkańców regionu. Dlatego stał się on oczywistym wyborem, gdy władze zaczęły szukać poligonu doświadczalnego dla państwowego systemu inwigilacji.

Zamieszki w Urumczy na szczęście ominęły Maysem, bo ciągle przebywała w Pekinie. W maju 2009 roku wraz ze znajomymi dowiedziała się, że Ilham Tohti, znany profesor ekonomii i powszechnie szanowany ujgurski intelektualista, co sobotę prowadzi otwarte wykłady na Uniwersytecie Minzu. Postanowiła wybrać się na jeden z nich i zastała aulę pełną studentów szukających wolnych miejsc.

Profesor Tohti wszedł niespiesznym krokiem, z naręczem książek i lekko potarganymi włosami; po jego twarzy widać było, że coś niezwykle go trapi. Fizycznie nie prezentował się bynajmniej tak imponująco, jak w mniemaniu Maysem i towarzyszącej jej przyjaciółki powinien człowiek o jego autorytecie. Jak ujęła to towarzysza Maysem, był „niski i grubawy” i „ani trochę przystojny czy coś w tym stylu”.

Ale mówił w sposób mocny i bezkompromisowy.

– Nie obchodzi mnie, czy jesteście policjantami bądź szpiegami albo czy kochacie partię komunistyczną. Nic a nic mnie to nie obchodzi – zaczął. – Stworzyliśmy ten kraj razem. Tego właśnie nauczycie się na moich zajęciach.

W styczniu 2011 roku Ilham Tohti napisał: „Kocham ziemię, która mnie wykarmiła. Ale martwię się, że moja ojczyzna i państwo pogrążą się w chaosie i podziałach. Mam nadzieję że Chiny, które zniosły już wiele nieszczęść, staną się wspaniałym krajem, w którym harmonijnie współżyje wiele nacji, i zdołają stworzyć piękną cywilizację”¹⁵⁴.

Urodzony w 1969 roku w zamożnej rodzinie z zachodnich Chin Tohti dorastał w bloku dla pracowników rządowych, który muzułmańscy Ujgurzy dzielili z Hanami, dominującą grupą etniczną w Chinach. Jego ojciec, weteran wojskowy, „zginął tragicznie podczas rewolucji kulturalnej” w 1971 roku, w wieku 28 lat. „Starsze pokolenie nie mówi o przeszłości – pisał uczony. – W rezultacie, choć czuliśmy się dumni z ojca, tak naprawdę nie wiem, jakim był człowiekiem ani jak zginął”.

Wielu członków rodziny Tohtiego, włącznie z jednym z jego braci, bratową, bratankami i bratanicą, pełniło ważne funkcje w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, pod które podlegają krajowe organy ścigania.

Po zdobyciu magisterium z geografii w 1991 roku Tohti przez pewien czas nauczał ekonomii rozwoju, a także studiował za granicą, w Korei Południowej i Pakistanie. Samodzielnie nauczył się angielskiego, koreańskiego, japońskiego, urdu (języka urzędowego Pakistanu) i rosyjskiego. Przy okazji zajmował się też działalnością biznesową i nieźle dorobił się na chińskiej giełdzie, inwestując niezbyt duże sumy i korzystając na boomie gospodarczym. Niewiele zabrakło, aby założył własną firmę. Niepokoił go jednak stan kraju.

„Ujrzawszy podczas licznych podróży bardzo wiele przypadków konfliktów i zabójstw na tle etnicznym, niepokoju politycznych i nieudanych reform socjalnych (...), zapragnąłem poświęcić całą energię na badanie spraw Sinciangu i Azji Środkowej, aby tragedie z zagranicy nie powtórzyły się w Chinach”.

Tohti zyskał reputację krytyka społeczeństwa i władze zaczęły go prześladować. W 1999 roku otrzymał zakaz publikowania artykułów. Potem na cztery lata zabroniono mu wykladać na Uniwersytecie Minzu, który był jego alma mater i głównym pracodawcą¹⁵⁵.

– Gdy zajął się problemami społecznymi, oddaliliśmy się od siebie – opowiadała mi jego córka Jewher Ilham, która obecnie żyje na przedmieściach Waszyngtonu. Gdy mieszkała jeszcze w Pekinie, jako nastolatka, była z ojcem blisko. – Czułam się bardzo sfrustrowana. Chciałam od rodziców miłości. Ale on siedział zawsze z nosem w komputerze. Zaczęłam robić mu sceny. Czasami, [kiedy] chciał mi pokazać coś związanego z pracą, trzaskałam drzwiami i wychodziłam.

Rozumiejąc, że jako członek grupy etnicznej, w której „niewielu ludzi (...) miało szczęście otrzymać porządne wykształcenie”, dysponuje unikalnymi możliwościami obrony interesów tejże grupy, Tohti dołączył do grona osób dostrzegających w rodzącym się dopiero internecie idealną platformę do wyrażania własnych opinii. W 2005 roku założył popularny portal Uyghur Online, gdzie zapraszał ujgurskich i hańskich intelektualistów, by zabierali głos

w trudnych sprawach, nawet jeśli ich perspektywy i opinie pozostawały ze sobą w sprzeczności.

„[Moi bliscy] często robili mi gorzkie wyrzuty w nadziei, że nie będę się wychylał – skarżył się Tohti. – Chcieli, żebym nie wtykał nosa w nie swoje sprawy i skupił się na zarabianiu pieniędzy”.

Uczony promował umiarkowaną, rozsądną, tolerancyjną postawę. Gwałtowny wzrost gospodarczy minionych 20 lat pociągał za sobą cenę w postaci rozluźnienia struktur rodzinnych i społecznych, masowej migracji ze wsi do miast w poszukiwaniu dostatku i możliwości oraz upowszechnienia się w związku z tym „kradzieży, rabunków, handlu narkotykami, narkomanii i prostytucji”.

Wyglądało na to, że ludzie już sobie nie ufają¹⁵⁶.

Tohti obserwował, jak Hanowie należący do Bingtuanu (na Zachodzie zwanego Korpusem Produkcyjno-Budowlanym Sinciangu) budują nowe przedmieście i gospodarstwa rolne, a także formują własne oddziały paramilitarne. Bingtuan uważał się za ruch przynoszący cywilizację na dzikie kresy. Większość z 2,7 miliona członków organizacji stanowili jednak hańscy osadnicy, którzy promowali politykę dążącą do wypchnięcia Ujgurów z ich rodzimych ziem.

Ujgurscy rozmówcy opowiadali mi, że określenie „Bingtuan” rodziło w nich gniew i frustrację. Organizacja została założona w 1954 roku przez Komunistyczną Partię Chin, która pragnęła zaprzęgnąć byłych wojskowych do budowania szkół, szpitali i dróg¹⁵⁷, a jednocześnie ukazać Chiny jako dobroduszne mocarstwo rządzące Sinciangiem od przeszło dwóch tysięcy lat¹⁵⁸. To nieprawda, ponieważ zanim terytorium zwane dziś Sinciangiem dostało się pod władzę zdominowanej przez Hanów KPCh, znajdowało się w sferze wpływów turek, mongolskich i mandżurskich imperiów, przez pewien czas rządził nim popierany przez Sowieków dyktator, a cieszyło się także okresami niepodległości¹⁵⁹.

Komuniści podporządkowali sobie ten region dopiero w roku 1950 i od razu zaczęli szukać sposobów, jak go spacyfikować. Przez 48 lat Bingtuan podlegał pod samorząd regionalny. Stopniowo powiększał i konsolidował własność ziemską i kontrolę nad najważniejszymi ciekami wodnymi, co dawało mu przewagę polityczną nad miejscową populacją. Wreszcie w 1999 roku rząd krajowy zrównał organizację z samorządem, przekształcając ją w „państwo w państwie”, które dysponuje siłą polityczną niezależną od miejscowych władz¹⁶⁰.

Z pomocą Bingtuanu przez całe lata 90. i następną dekadę na chińskie kresy napływali hańscy migranci, którzy osiedlali się w nowiutkich wysokościach. Niesamowite zabytkowe miasta Sinciangu zostały tymczasem poddane

„renowacji”, co w praktyce oznaczało wyburzanie większości budynków pod pretekstem kiepskich warunków sanitarnych i słabości strukturalnej. Przedstawiciele obu grup etnicznych darzyli się coraz większą niechęcią i podejrzliwością. Hanowie postrzegali Ujgurów jako zacofanych religijnych fundamentalistów, Ujgurzy zaś uważali Hanów za chciwych oportunistów próbujących wygryźć ich z ziemi przodków¹⁶¹.

Ilham Tohti stał się gorliwym krytykiem Bingtuanu, przez co znalazł się w niebezpiecznym położeniu, gdyż stawał w szranki z potężną organizacją. Nazywał ją „reliktem 60 lat gospodarki centralnie planowanej, przestarzałą biurokratyczną maszyną, utrzymywaną przy życiu przez zasiedziałe grupy wpływów i wychwalaną przez politycznych propagandystów”¹⁶².

„Powstała wokół niego [Bingtuanu] otoczka jest z jednej strony zwyczajnie dziwaczna, a z drugiej przerażająca – pisał Tohti w felietonie z 17 stycznia 2011 roku. – Sytuacja stopniowo się pogarsza, coraz mniej ludzi ma odwagę wyrazić sprzeciw”¹⁶³.

Choć Tohti publicznie rzucał wyzwanie potencjalnie niebezpiecznemu ugrupowaniu paramilitarnemu, oświadczył też, że nie zamierza przyjmować na siebie roli politycznego przywódcy. Jako uczony pragnął jedynie prowadzić dialog o umiarze, rozsądku i zgodzie¹⁶⁴.

– Chciał być postrzegany jako człowiek o umiarkowanych poglądach, orędownik pokoju, którego słuchano by po obu stronach barykady – powiedział mi Tahir Hamut, który znał Tohtiego osobiście. – Nie agitował za walką czy niepodległością. Wiedział, że aby coś osiągnąć, aby zbudować naród, trzeba współpracować nawet z ludźmi, z którymi się nie zgadzamy.

– Reprezentował najlepszy, najbardziej oświecony prąd myślowy – stwierdził Abduweli Ayup, mój ujgurski tłumacz i asystent, który również miał okazję poznać uczonego. – Nie pozwalał, aby kierowały nim emocje. Wiedział, że musi trzymać nerwy na wodzy. Potrafił natchnąć innych optymizmem.

Co sobotę Maysem i jej znajomi uczęszczali na wykłady profesora Tohtiego poświęcone globalnej ekonomii i polityce; w praktyce tematyka obejmowała wszystko, od znaczenia ceł na stal po różnice między chińskim ustrojem komunistycznym a amerykańskim systemem wyborczym.

– Problem polega na tym, że nasz rząd skupia się na najgorszych scenariuszach – mówił, jak wspominała Maysem, na zajęciach w maju 2009 roku. – Kształtuje politykę dotyczącą mniejszości etnicznych na bazie nieufności i strachu. Ale co z najlepszymi scenariuszami? Co z krajami, w których mniejszości zostały zintegrowane i stały się częścią społeczeństwa?

Na potwierdzenie tego, co mówił, przytaczał przykłady Nelsona Mandeli i Abrahama Lincolna.

– Traktował studentów, jakby był ich ojcem – opowiadała Jewher. – Bez przerwy przychodzili do nas do domu. Jedli z nami. Gotowali z nami. Ojciec przeznaczał nawet część pensji na prezenty dla studentów z okazji święta Id.

(Id al-Fitr to święto obchodzone przez muzułmanów na zakończenie postnego miesiąca ramadanu; z tej okazji rodzice i starsi dają zazwyczaj młodzieży odrobinę gotówki).

– Uwielbiał śpiew i śmiech – wspominała córka uczonego. – A także głupie kawały. Wydawało mu się, że ma poczucie humoru, choć tak naprawdę wcale go nie miał.

– Taki właśnie był Ilham Tohti – zgodził się Eset Sulayman. – Należał do stronnictwa modernizacyjnego. Istniały w sumie trzy stronnictwa: islamiści, moderniści i tradycjoniści. Wierzył, że aby do czegoś dojść, trzeba pracować w zgodzie z realiami.

– Myśleliśmy, że ten człowiek stanie się naszym przywódcą – wyznała mi przyjaciółka Maysem.

Tohti upierał się jednak, że nie zamierza być przywódcą politycznym. Dalej chciał być postrzegany wyłącznie jako uczony¹⁴⁶.

– Jestem pewna, że ojciec nie miał planów, by zostać przywódcą – potwierdziła Jewher. – Zawsze chciał prowadzić proste życie. Ale wtedy ludzie pragnęli, by ktoś ich poprowadził.

¹⁴⁶ Istnieje wiele innych niuansów we wzajemnym postrzeganiu się Chińczyków Han i Ujgurów. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w: Tom Cliff, *Oil and Water: Being Han in Xinjiang*, University of Chicago Press, Chicago 2016.

¹⁴⁷ Charlotte Brontë, *Dziwne losy Jane Eyre*, przeł. T. Świdorska, Warszawa 2021.

¹⁴⁸ Andrew Jacobs, *At a Factory, the Spark for China's Violence*, „New York Times”, 15 lipca 2009, <https://www.nytimes.com/2009/07/16/world/asia/16china.html>.

¹⁴⁹ Human Rights Watch, „We Are Afraid to Even Look for Them”, dz. cyt.

¹⁵⁰ Agence France-Presse, *Footage of the 2009 Ethnic Violence in Xinjiang*, 4 lipca 2010, <https://www.youtube.com/watch?v=bEz4frM0riA>.

¹⁵¹ BBC, *Xinjiang Arrests 'Now over 1,500'*, 3 sierpnia 2009, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/asia-pacific/8181563.stm>.

¹⁵² Ben Blanchard, *China Tightens Web Screws after Xinjiang Riot*, Reuters, 6 lipca 2009, <https://www.reuters.com/article/us-china-xinjiang-internet-idUSTRE5651K420090706>.

¹⁵³ Human Rights Watch, „We Are Afraid to Even Look for Them”, dz. cyt.

¹⁵⁴ Ilham Tohti, *My Ideals and the Career Path I Have Chosen*, Pen America, 9 kwietnia 2014, <https://pen.org/my-ideals-and-the-career-path-i-have-chosen/>. Oryginalna wersja chińskojęzyczna dostępna pod adresem: https://s3.amazonaws.com/wenyunchao_share/Ilham_01.html.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ Cliff, *Oil and Water*, rozdz. 1, *Constructing the Civilized City*, dz. cyt., s. 27–49.

¹⁵⁸ Biuro Informacyjne Rady Państwa Chińskiej Republiki Ludowej, Full Text: The History and Development of the Xinjiang Production and Construction Corps, publikacja rządowa, 5 października 2014, <http://english.sina.com/china/2014/1004/742790.html>. Oryginał chiński dostępny pod adresem: <http://www.scio.gov.cn/zfbps/ndhf/2014/Document/1382598/1382598.htm>. Publikacja ta to propagandowa historia Bingtuanu. Podane w niej informacje należy przyjmować z krytycznym dystansem. Dokument ukazuje nie tyle prawdę historyczną, ile sposób postrzegania Bingtuanu w Chinach.

¹⁵⁹ Millward, *Eurasian Crossroads*, dz. cyt., s. 178–234.

¹⁶⁰ Thomas Matthew i James Cliff, *Neo Oasis: The Xinjiang Bingtuan in the Twenty-first Century*, „Asian Studies Review” nr 33 (marzec 2009), s. 83–106.

¹⁶¹ Wywiady przeprowadzone przez autora w 2017 i 2018 roku z byłymi hańskimi i ujgurskimi mieszkańcami Sinciangu. Zob. też Cliff, *Oil and Water*, rozdz. 5, *Lives of Guanxi*, s. 144–148.

¹⁶² Ilham Tohti, *Present-Day Ethnic Problems in Xinjiang Uighur Autonomous Region: Overview and Recommendations*, Daxiong Gonghui, przeł. Cindy Carter, https://ilhamtohtisite.files.wordpress.com/2016/09/ilham-tohti_present-day-ethnic-problems-in-xinjiang-uighur-autonomous-region-overview-and-recommendations_complete-translation3.pdf. Dokładna data publikacji jest niepewna, ale artykuł został umieszczony na stronie Daxiong Gonghui niedługo po aresztowaniu Tohtiego w styczniu 2014 roku. Tohti pracował nad artykułem w latach 2011–2013.

¹⁶³ Tohti, *My Ideals and the Career Path I Have Chosen*, dz. cyt.

¹⁶⁴ Tamże.

¹⁶⁵ Tamże.

ROZDZIAŁ 7

WIELKIE ODRODZENIE

Wielkie odrodzenie chińskiego narodu to nie kaszka z mleczkiem, nie wystarczy tylko bić w bębny i uderzać w gongi.

– Xi Jinping

Ilham Tohti się nie mylił, twierdząc, że Chiny ukazują nowe, mniej tolerancyjne, a bardziej autorytarne oblicze. Trwała właśnie zmiana warty, która miała spowodować, że Chińczycy zaczną postrzegać całkiem inaczej swoich przywódców i to, w jaki sposób ci rozprawiają się z wrogami.

W 2012 roku, kiedy Tohti nauczał o zgodzie, wylądowałem w Chongqing, przemysłowym mieście portowym w południowo-zachodnich Chinach. Zajmowałem się akurat tematem powrotu do korzeni maoizmu, falą nostalgii zapoczątkowaną przez Bo Xilaia, gwiazdora partii komunistycznej, który był pierwszym sekretarzem w Chongqing¹⁶⁶.

Przeciwko Bo toczyła się akurat głośna sprawa, która przyciągała uwagę mediów z najróżniejszych zakątków globu. Ale zaledwie dwa lata wcześniej, w 2010 roku, magazyn „Time” uznał go za jednego z najbardziej wpływowych ludzi na świecie, a to ze względu na stosowany przez niego model zarządzania¹⁶⁷. Bo przeciwstawiał się trendowi nieopanowanego wzrostu gospodarczego, a skupiał na działalności antykorupcyjnej, rozbijaniu grup przestępczych i ożywieniu ducha Mao Zedonga, co oznaczało powrót do surowego interwencjonizmu w sprawach gospodarczych i biznesowych oraz działanie ponad prawem w celu zatrzymywania domniemyanych przestępców i konfiskaty ich aktywów¹⁶⁸.

Przyczyną jego upadku stała się żona, wzięta prawniczka Gu Kailai. Została oskarżona, a z czasem miała zostać uznana za winną morderstwa brytyjskiego biznesmena Neila Heywooda, dawnego przyjaciela rodziny. Gu przedstawiła Heywooda grupie wpływowych partnerów, którzy chcieli, aby Anglik skusił inwestorów z własnego kraju do zaangażowania się w duży projekt deweloperski w Chongqing. Kiedy ten okazał się klapą, Heywood zażądał części obiecanej mu

pro wizji i próbował wyłudzić te pieniądze od syna Gu, co stało się źródłem zażartego konfliktu z prawniczką.

Podczas zeznań w sądzie Gu oświadczyła, że Heywood próbował szantażować jej rodzinę i groził jej synowi. Oburzona ułożyła plan morderstwa. Spotkała się z Heywoodem w pokoju hotelowym, gdzie pili razem whisky, aż Anglik się upił i zaczął wymiotować w toalecie. Gu położyła go potem do łóżka, przytrzymała i z buteleczki po sosie sojowym wlała mu do ust cyjanek potasu zmieszany z zieloną herbatą, co doprowadziło do śmierci Heywooda¹⁶⁹. W sierpniu 2012 roku kobieta została skazana na śmierć za popełnienie morderstwa, choć wyrok złagodzano później na dożywotnie więzienie¹⁷⁰.

We wrześniu 2013 roku dożywocie otrzymał także sam Bo – oskarżony o łapówkarstwo, defraudację i nadużywanie władzy. Sąd ustalił, że sekretarz z Chongqing przyjął łącznie 3,3 miliona dolarów w postaci najrozmaitszych łapówek – do których należała także willa w Cannes – i wykorzystał stanowisko, by zwolnić szefa lokalnej policji, co miało powstrzymać śledztwo w sprawie śmierci Heywooda¹⁷¹.

Tym sposobem z chińskiej sceny politycznej zniknęła jedna z najbardziej wpływowych i szanowanych rodzin. Stała się ona symbolem korupcji i nadużyć trapiących nowe Chiny, które należało oczyścić poprzez program wielkiego narodowego odrodzenia.

Na szarych, brudnych ulicach Chongqingu spuścizna Bo Xilaia była ewidentna.

– Chiny rosły, a ludzie się bogacili – powiedział mi pewien ponury mężczyzna w średnim wieku, zając makaron z ulicznej budy. – Ale jako robotnik budowlany zawsze ciężko pracowałem, a mojej rodzinie niełatwo było zarobić na chleb. W nowych Chinach wszystko nie powinno się kręcić wyłącznie wokół pieniędzy. To powoduje korupcję. W nowych Chinach najważniejsze powinny być siła i jedność.

– Choć twierdził, że robi porządek ze skorumpowanymi urzędnikami, [Bo] stał się symbolem wszystkiego, co było nie tak z nowymi Chinami. Mieliśmy tu zbrodnię, korupcję, poczucie, że powinniśmy zostawić za sobą to, kim jesteśmy. Ludzie chcieli się nachapać – powiedział mi znajomy Chińczyk, który, jak wielu innych, wolał pozostać anonimowy, żeby nie narażać się władzom. – Można powiedzieć, że stał się swego rodzaju kozłem ofiarnym.

Błyskawiczny wzrost gospodarczy minionych 20 lat wydobyl setki milionów ludzi z głębokiej biedy. Wiązał się jednak także ze wzrostem nierówności społecznych, korupcji i przestępczości. Chiny – jak twierdziło rosnące grono politycznych liderów – zeszyły ze słusznej ścieżki.

Do czasu kompromitującego procesu krążyły plotki, że Bo Xilai ma duże szanse zostać wybrany na nowego przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej zjazdu Komunistycznej Partii Chin w listopadzie 2012 roku.

Kiedy Bo utracił wpływy, jego miejsce zajął biurokrata nazwiskiem Xi Jinping, syn byłego wicepremiera, niegdyś jednego z najbardziej znaczących ludzi w kraju. W wieku 15 lat Xi został wysłany do pracy w PGR-ze – co w tamtych czasach stanowiło częstą praktykę – gdzie nasiąkł ideologią komunistyczną. Na jego światopogląd, podobnie jak wielu innych czołowych członków partii z tego samego pokolenia, duży wpływ miały burzliwe koleje rewolucji kulturalnej. Jako nieśmiały nastolatek rozmiłowany w klasycznej poezji wiele się wówczas dowiedział o trudach życia i wyhodował sobie twardszą skórę.

„Zawsze miałem w sobie dużo przekory i nie dawałem się zastraszyć silniejszym – powiedział w wywiadzie z 2000 roku. – Denerwowałem radykałów, którzy winili mnie za wszystko, co szło nie tak”.

W maju 1966 roku, cztery lata po tym, jak jego ojciec został wyrzucony z partii komunistycznej (za popieranie książki uznanej przez przewodniczącego Mao za wywrotową) i wysłany do pracy w fabryce, w liceum, do którego uczęszczał Xi Jinping, zawieszono lekcje.

Mao ogłosił rewolucję kulturalną, która porwała masy i pozwoliła mu pozbyć się konkurentów do władzy absolutnej – narodził się kult jednostki. Fala niepokojów przetoczyła się przez cały kraj. Bandy uczniów denuncjowały nauczycieli i rodziców. Bojówki tak zwanej Czerwonej Gwardii patrolowały ulice i napadały na ludzi noszących burżuazyjne ubrania. Siedziby firm, szkoły i inne ośrodki kapitalistycznego zepsucia były plądrowane, świeciły pustkami. Chiny na dziesięć lat pogrążyły się w głodzie, nędzy i przemocy.

Rewolucjoniści ograbili też dom Xi. Jego ojciec, były członek partyjnych elit, został w poniżeniu przegoniony ulicami miasta. Doniosła na niego żona¹⁷³.

Xi nie winił jednak partii za swoje nieszczęścia. Podobnie jak inni liderzy z pierwszego pokolenia, które miało rządzić krajem po śmierci Mao, uważał się za prawowitego spadkobiercę komunistycznej spuścizny pokolenia rodziców. Nauczył się nieufności wobec populistów i awanturników pokroju bojówkarzy rewolucji kulturalnej, którzy burzyli ład i porządek, a siali wkoło chaos. Dla Xi pożądany status quo stanowił rodzaj pokornego patriotyzmu. Jako pragmatyk przetrwał najcięższe lata w Chinach, stając się „czerwieńszym niż sama czerwień”, jak ujęto to w ujawnionym raporcie amerykańskiego korpusu dyplomatycznego, który bazował na rozmowie z pewnym dobrze poinformowanym pracownikiem ambasady¹⁷⁴.

Xi przeprowadził się do niewielkiej wioski, gdzie żył w jaskini i pracował dla lokalnej administracji. Jego siostra popełniła w tym czasie samobójstwo, choć dokładna data jej śmierci pozostaje nieznana. Chłopakowi siedmiokrotnie odmawiano przyjęcia do partii. Dostał się do niej dopiero w 1974 roku dzięki wstawiennictwu działacza, z którym zdołał się zaprzyjaźnić¹⁷⁵.

Podobnie jak wielu innych partyjnych biurokratów Xi studiował inżynierię, ale nigdy nie pracował jako inżynier. Pod koniec lat 70. otrzymał dyplom i powoli zaczął wspinać się w strukturach partii w okresie, gdy Chiny wprowadzały właśnie reformy rynkowe i otwierały się na świat¹⁷⁶. Karierę polityczną rozpoczął zaś w schyłkowych latach staromodnego maoizmu. Pokolenie, które wzrosło wraz z ustrojem totalitarnym przewodniczącego Mao, powoli ustępowało miejsca bardziej kolektywistycznemu, zbiurokratyzowanemu systemowi władzy.

Dla niektórych, włącznie z Xi, Chiny traciły duszę. Partia „stała się skorumpowana i pozbawiona ideologicznego środka ciężkości”, jak pisała politolożka Elizabeth Economy w książce *The Third Revolution: Xi Jinping and the New Chinese State* (Trzecia rewolucja. Xi Jinping i nowe Chiny): „Według Xi nic innego niż wielka, rewolucyjna zmiana nie mogło ocalić partii i państwa i pchnąć Chin do zrealizowania swojego mocarstwowego potencjału”¹⁷⁷.

W 2012 roku partyjne elity wybrały Xi Jinpinga na nowego sekretarza generalnego KPCh. Zastąpił na tym stanowisku Hu Jintao, cichego, metodycznego biurokratę. Hu był politykiem typowym dla swojego pokolenia, człowiekiem bez silnej osobowości czy charyzmy. Przejęcie władzy przez Xi oznaczało odejście od łagodniejszego stylu przywództwa reprezentowanego przez jego poprzednika. Nowy sekretarz generalny nie bał się, że narobi sobie wrogów, nie wahał się wprowadzać wielkich zmian i zamykać skorumpowanych urzędników.

Xi wierzył, że jego zadanie polega na przebudowie całego systemu. Pod jego kierownictwem Chiny miały przejść patriotyczne odrodzenie, odejść od korupcjogennych sił rynkowych z minionych lat, a wrócić do poczucia narodowej jedności i dyscypliny¹⁷⁸.

Obdarzony wrodzoną charyzmą sekretarz pozował na człowieka renesansu, nie rezygnując przy tym z uspokajającej aury członka komunistycznej elity. Jego motto brzmiało: więcej prostoty, mniej rozpasania. „Emanuje niesamowitą siłą” – powiedział pewien europejski dyplomata francuskiemu dziennikarzowi François Bougonowi¹⁷⁹.

Był także intelektualistą. Podczas odwiedzin w obcych krajach Xi miał w zwyczaju wymieniać nazwiska wszystkich miejscowych pisarzy, których czytał. Podczas spotkania z Barackiem Obamą w Stanach Zjednoczonych chiński lider stwierdził w przemówieniu, że zna dzieła Hemingwaya, Whitmana, Thoreau, a

nawet *Zdrowy rozsądek* Thomasa Paine’a. Kiedy wizytował Rosję, jego lista objęła Kryłowa, Puszkina, Gogola, Lermontowa, Turgieniewa, Dostojewskiego, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Tołstoja i Czechowa. Niezależnie od kraju potrafił nawijać bez końca¹⁸⁰.

– To absurdałne – powiedział mi znajomy Chińczyk z Pekinu. – Można by z tego zrobić kabaret do *Saturday Night Live*. Tyle że zaraz zostałby ocenzurowany, a autor wylądowałby w więzieniu.

Nowy sekretarz generalny chełpił się również znajomością spraw wojskowych, z którymi zapoznał się w latach 80. jako asystent ministra obrony. Jego zdaniem potęga militarna stanowiła wyraz siły narodu¹⁸¹.

„Wiele przeszedł i przeżył sporo ciężkich czasów – stwierdził premier Singapuru po spotkaniu z Xi w 2007 roku. – Postawiłbym go w jednym rządzie z ludźmi pokroju Nelsona Mandeli. To osoba niesamowicie zrównoważona, która nie pozwala, aby osobiste nieszczęście czy cierpienia wpływały na jej osąd”¹⁸².

Xi miał duże wyczucie historii i wykorzystywał to, tworząc kontekst dla swojej wizji przyszłości Chin.

„Pięć tysięcy lat chińskiej cywilizacji to intelektualna potęga” – mówił. Obiecywał rodakom, że za ich życia spełni się „chiński sen” i kraj odzyska pozycję mocarstwa ściągającego daniny z całego świata¹⁸³. „Wyższość naszego systemu – oświadczył w listopadzie 2012 roku – zostanie w pełni ukazana poprzez lepszą przyszłość”¹⁸⁴.

Przyszłość ta obejmowała również odkrycie na nowo zachodnich kresów Sinciangu i Azji Środkowej. „Jedwabny Szlak, który przebiegał przez zachodnią część Eurazji, stanowił ważny pomost między wschodnimi i zachodnimi cywilizacjami, a także w działalności handlowej” – napisał 17 października 2012 roku Wang Jisi, wpływowy strateg geopolityczny i profesor na elitarnym Uniwersytecie Pekińskim.

Zjawisko określone przez Wanga mianem „marszu na Zachód” powoli nabierało rozpędu. Była to nowa strategia wiążąca się ze zwrotem ku pustynnym zachodnim rubieżom, jako że na Pacyfiku, który wyznaczał wschodnią granicę Chin, dominowały Stany Zjednoczone, Japonia i Korea Południowa¹⁸⁵.

Siódmego września 2013 roku, podczas historycznego wystąpienia na Uniwersytecie Nazarbajewa w sąsiednim Kazachstanie, Xi powiedział:

Jak głosi kazachskie przysłowie: „Historia ziemi to historia jej ludu”. Przeszło 2100 lat temu, gdy w Chinach włądała dynastia Han, chiński wysłannik Zhang Qiang dwukrotnie wyruszył do Azji Środkowej z misją zawarcia pokoju i przyjaźni. Jego podróże przetarły szlak przyjaznym kontaktom pomiędzy Chinami a krajami środkowoazjatyckimi, a także

umożliwiły stworzenie Jedwabnego Szlaku łączącego Wschód z Zachodem...

Shaanxi, moja rodzinna prowincja, leży na samym początku starożytnego Jedwabnego Szlaku. Dziś, stojąc tutaj i oglądając się na ten rozdział historii, niemal słyszałem dzwonki wielbłądów rozlegające się echem wśród gór i widziałem wstęgi dymu unoszące się nad pustynią. Pozwoliło mi się to zbliżyć do miejsca, które odwiedzam (...). Powinniśmy przyjąć innowacyjne podejście i wspólnie stworzyć pas gospodarczy wzdłuż Jedwabnego Szlaku. Będzie to wielkie przedsięwzięcie godne obywateli wszystkich krajów leżących wzdłuż jego trasy¹⁸⁶.

Tak zaczął się projekt „Jeden pas i jedna droga”, plan stworzenia wartej bilion dolarów sieci transportowej nawiązującej do dziedzictwa historycznego, które Xi tak pilnie studiował.

Na początku XVI wieku, kiedy europejscy odkrywcy dopiero docierali do Nowego Świata, Eurazja odpowiadała za 89 procent światowego PKB¹⁸⁷. Europa wygrzebywała się z epoki pozornie niekończącego się okresu plag, głodu i wojen. Europejczycy byli postrzegani na wschodzie jako prymitywni chrześcijańscy barbarzyńcy, którzy w bezładnych bandach najeżdżali miejscowe ziemie.

Azjatyckie i bliskowschodnie imperia znały już tymczasem papier, ruchome czcionki, proch strzelniczy i takie nauki, jak biologia czy algebra. Rządzone przez dynastię Ming Chiny były regionalnym hegemonem, a cesarski odkrywca Zheng He docierał aż do Indii i Afryki¹⁸⁸. Potęga Państwa Środka nie zapewniała mu jednak całkowitej dominacji w Eurazji. Wzdłuż Jedwabnego Szlaku przez tysiące lat rozwijała się bogata mozaika królestw, imperiów i państw plemiennych¹⁸⁹.

Według Petera Frankopana, historyka z Uniwersytetu Oksfordzkiego, równowaga globalnej gospodarki i wpływów politycznych została zaburzona i sytuacja zmieniła się na korzyść Europejczyków, dopiero gdy zaczęli wyrzynać rdzenną ludność Nowego Świata i grabić zasoby obu Ameryk. Handel i działania wojenne w dużym stopniu przeniosły się z lądu na morze, a stworzenie nowoczesnych marynarek wojennych w Europie przyczyniło się do zapoczątkowania rewolucji przemysłowej w XVIII wieku¹⁹⁰.

Podczas gdy Europa mechanizowała siły zbrojne i tworzyła potężne nowoczesne państwa narodowe, chińscy przywódcy lekceważąco podchodzili do nowych technologii i broni. Kurczowo trzymali się wiary w to, że ich cesarz to niezrównany syn niebios, którego ród wywodzi się z zamierzchłych czasów i jest znacznie starszy od dynastii sąsiednich mocarstw, takich jak Japonia czy Korea.

Dary złożone przez posłów angielskiego króla Jerzego III na cesarskim dworze zostały przyjęte jako danina, a nie upominek od równego rangą władcy¹⁹¹.

Do połowy XIX wieku chiński ustrój feudalny stał się zbyt staroświecki, skorumpowany i niewydajny jak na realia zmieniającego się świata. Klasa panująca, której członkowie masowo uzależniali się od opium, popadała w długi i posuwała się do działalności przestępczej. A gdy Chiny spróbowały zatrzymać brytyjski handel tą niebezpieczną substancją, wyspiarze wysłali do Hongkongu kanonierki, żeby nie pozwolić na zamknięcie rynku, co doprowadziło do tak zwanej pierwszej wojny opiumowej. W późniejszej historiografii komunistycznej zdarzenie to uznawano za początek „stulecia upokorzeń” ze strony zachodnich mocarstw i świadectwo wstrząsającej zmiany pozycji Chin. Cesarz de facto znalazł się na łasce najpotężniejszego imperium morskiego świata¹⁹².

W zamożnej niegdyś Eurazji również rozgorzały wojny, fanatyzm religijny, a region popadł w ruinę. Było to rezultatem rabunkowych podbojów europejskich kolonizatorów i korupcji przekupywanych przez nich władz plemiennych¹⁹³. W 1973 roku, gdy po latach maoizmu i gospodarczego brutalizmu Chiny powoli przymierzały się do pierwszych reform rynkowych, ich udział w światowym PKB wynosił zaledwie pięć procent¹⁹⁴.

Jaka lekcja płynęła z tego dla chińskiego rządu? Należy się modernizować. Stanąć mocno na nogach i unieść dumnie głowę. Zwrócić się ku technologii. Xi Jinping mówił o tym bez owijania w bawełnę w dwóch przemówieniach wygłoszonych w lipcu i sierpniu 2013 roku:

Zaawansowana technologia to ostra broń nowoczesnego państwa. Jednym z najistotniejszych czynników, które pozwoliły krajom Zachodu podporządkować sobie świat w erze nowożytnej, była właśnie technologia. Prawdziwie kluczowych technologii nie da się kupić. Ktoś trafnie to ujął: „Najostrzejszej broni państwa nie powinno się ujawniać”.

Oraz:

Pod względem technologicznym nadal jesteśmy w tyle za państwami rozwiniętymi i musimy przyjąć asymetryczną strategię nadgania i wyprzedzania, wydobywając na pierwszy plan nasze przewagi. W kluczowych sektorach technologicznych, w których niemożliwe byłoby dla nas dogonienie innych do 2050 roku, musimy sięgać po rozwiązania asymetryczne, aby móc nadgonić i wyprzedzić inne kraje. W perspektywie międzynarodowej, jeśli ktoś nie ma przewagi w kluczowych technologiach, nie ma znaczenia politycznego. Musimy

*podjąć wielki wysiłek w najważniejszych obszarach i dziedzinach, w których inni trzymają nas za gardło. To samo dotyczy wojska*¹⁹⁵.

Xi nigdy nie doprecyzował, co rozumie przez „asymetryczną strategię” w kwestiach technologicznych. Możliwe, że w zawołowany sposób sugerował kopiowanie i naśladowanie rozwiązań zachodnich w celu dogonienia krajów rozwiniętych, tak jak w minionych dziesięcioleciach zrobiły to Japonia i Korea Południowa.

Nowy pierwszy sekretarz stopniowo zaczął dążyć do „superkontynentalnej” ekspansji Chin poprzez wywieranie coraz większego wpływu na całą Eurazję. Podobnie postępowały Stany Zjednoczone, gdy prac bezlitośnie ku pacyficznemu wybrzeżu, wyniszczały ziemie i łamały prawa rdzennej ludności, albo kiedy podstępnie przejęły budowę Kanału Panamskiego, co umożliwiło Amerykanom szybkie przierzucanie okrętów pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem i zapewniało ogromną przewagę geopolityczną. Takie samo znaczenie miał dla Brytyjczyków Kanał Sueski na bliskim wschodzie, który oznaczał szybszą trasą handlową pomiędzy Londynem a jego najcenniejszą kolonią – Indiami¹⁹⁶.

„Eurazja to bez dwóch zdań największy i najważniejszy superkontynent zajmujący dobrze ponad jedną trzecią powierzchni lądowej Ziemi – pisał politolog Kent E. Alder. – Pod jej glebą spoczywają blisko dwie trzecie światowych złóż ropy i 80 procent konwencjonalnych złóż gazu (...). Państwa Eurazji trzymają prawie 85 procent światowych rezerw walutowych, a przy tym generują niemal 70 procent globalnego PKB w ujęciu PSN [parytetu siły nabywczej], nie wspominając o blisko połowie dóbr produkcyjnych”¹⁹⁷.

Superkontynent połączony sieciami handlowymi i drogami był dokładnie tym, czego Chiny chciały i potrzebowały. Przy wzroście gospodarczym, który w okolicach 2013 roku tracił już powoli rozpęd¹⁹⁸, rząd mógł zacząć przenosić robotników i projekty infrastrukturalne na słabiej rozwinięty zachód, poprzez płaskowyże, łańcuchy górskie i pustynie Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu.

Ale według wewnętrznych notatek partii, do których dotarłem ja i inni dziennikarze, spowolnienie gospodarcze nie było jedynym problemem, z jakim borykali się chińscy przywódcy. Dwa lata wcześniej, w czerwcu 2011 roku, Stany Zjednoczone zaczęły stopniowo wycofywać oddziały z graniczącego z Chinami Afganistanu, pozostawiając za sobą chaos, pośród którego ugrupowania ekstremistyczne i terrorystyczne mogły zapragnąć zaatakować swojego „bezbożnego” komunistycznego sąsiada¹⁹⁹.

„[Przewodniczący Xi] to silny, inteligentny człowiek – powiedział po wizycie w Chinach Joe Biden, wówczas jeszcze wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, podczas spotkania ze studentami Uniwersytetu Pensylwanii w maju 2013 roku. –

Sprawia jednak wrażenie kogoś, kto wcale nie jest przekonany, że wszystko skończy się dobrze”²⁰⁰ .

Pewnego chłodnego, pochmurnego ranka w październiku 2013 roku plac Tiananmen – symbol narodowej dumy, a także świadek brutalnej antydemokratycznej akcji pacyfikacyjnej sprzed przeszło 20 lat – wyglądał zupełnie zwyczajnie: zatłoczony, zakorkowany, zasnuty smogiem.

Świadkowie opowiadali później, że usłyszeli w oddali klakson samochodu. Po chwili pojawił się pędzący jedną z głównych ulic SUV. Wpadł między przechodniów i rozbił się o barierki. Ekspłodował w odległości zaledwie kilku kroków od wystawionego na placu portretu przewodniczącego Mao. Kiedy opadł dym, na ziemi leżały ciała dwojga zabitych, a w spalonym pojeździe dogorywały szczątki trojga terrorystów²⁰¹ .

Obecni w tłumie policjanci zaczęli zmuszać obecnych przy zdarzeniu ludzi do kasowania zdjęć z telefonów i aparatów. Próbująca nagrać materiał na temat zamachu ekipa BBC została na pewien czas zatrzymana przez służby, a wszystkie relacje na chińskich stronach internetowych były cenzurowane. Wkrótce jednak zagranicznych dziennikarzy wypuszczono i wiadomość błyskawicznie rozeszła się po świecie²⁰² .

Taki atak w samym sercu Chin wydawał się nie do pomyślenia. Wkrótce miały polecieć głowy. Głównodowodzący sił zbrojnych w Sinciangu błyskawicznie stracił stanowisko²⁰³ .

Prawdę powiedziawszy, chińskie władze same stworzyły sobie problem z terroryzmem, radykalizując część społeczeństwa na skutek lat aresztowań, represji i przymusowej resocjalizacji pośród Ujgurów. Od 2009 roku – i ze zwiększoną intensywnością po 2013 – tysiące Ujgurów wylatywały do Afganistanu i Turcji, skąd samochodami i autobusami przedostawały się do Syrii; był to istny exodus ludzi, którzy czuli się ofiarami rządowej niesprawiedliwości i pragnęli zdobyć przeszkolenie wojskowe, aby wzniecić powstanie²⁰⁴ .

– Mieliśmy nadzieję, że potem zdołamy wrócić do Chin – powiedział mi pewien dżihadysta, który w 2013 roku walczył w Syrii, a potem trafił z powrotem do Turcji. W Chinach pracował jako lekarz, a gorliwym muzułmaninem stał się dopiero po wyjeździe z Państwa Środka. – Nie obchodziła nas wojna domowa w Syrii ani kto w niej wygra. Chcieliśmy tylko walczyć z [chińską] partią komunistyczną.

Październikowy zamach na placu Tiananmen stanowił drastyczny dowód, że w Chinach rodzi się ruch terrorystyczny. Pięć miesięcy później, 1 marca 2014 roku,

ośmiu ubranych na czarno i uzbrojonych w długie noże zamachowców wpadło na stację kolejową w południowo-zachodniej części kraju i zaczęło dźgać i ciąć zebranych tam podróżnych. Gdy na miejscu pojawił się oddział antyterrorystyczny, zastał 172 zakrwawionych ludzi. Większość z nich była tylko ranna, ale około 30 straciło życie. Jedyne członki czterechosobowego oddziału, który miał karabin maszynowy, zastrzelił czterech terrorystów. Funkcjonariusze regularnej policji schwytali jednego napastnika, a trzech pozostałych zostało zatrzymanych dwa dni później²⁰⁵. Władze orzekły, że sprawcy to ujurscy separatyści. Krajowe media zaczęły określać zamach mianem „chińskiego 11 września”²⁰⁶.

„Fala oburzenia ogarnęła cały naród – pisał pewien komentator z państwowej agencji prasowej Xinhua. – Sprawiedliwości musi stać się zadość, a terrorystów należy ukarać za pomocą żelaznych pięści”²⁰⁷.

„Dziś boję się o przyszłość Turkiestanu Wschodniego i ludu ujurskiego bardziej niż kiedykolwiek wcześniej” – mówiła Rebiya Kadeer, prezeska Światowego Kongresu Ujgurów, pokojowej organizacji walczącej o prawa Ujgurów, w dzień po zamachu na placu Tiananmen z 2013 roku²⁰⁸.

Maysem rozmawiała właśnie z grupą znajomych przez WeChat, kiedy jedno z nich przesłało wiadomość o zamachu bombowym na placu Tiananmen. Według relacji, które czytała jej przyjaciółka, chińskie władze twierdziły, że w pojeździe określonym mianem samochodu pułapki, znaleziono terrorystyczne materiały propagandowe, w tym błękitną flagę ujurskiego ruchu niepodległościowego. Maysem wiedziała, że tego rodzaju informacje nie zawsze są wiarygodne.

– Nie wierzę – stwierdziła jej przyjaciółka. – To wydaje się zbyt drastyczne.

Maysem martwiła się, że ludzie z całych Chin mogą zwrócić się przeciwko Ujgurom. Gdy w domu omawiała sytuację z przyjaciółmi, ogarnęło ją wrażenie, że nad krainą, w której dorastała, gromadzą się ciemne chmury.

– Ludzie zaczęli dzwonić do rodzin za granicą i mówić: „Nie wracajcie tutaj”.

Gdy w kwietniu 2014 roku przewodniczący Xi odbywał pierwszą – i jak dotąd jedyną – wizytę w Sinciang, dwóch ujurskich bojowników wysadziło się na dworcu kolejowym w Urumczy, raniąc 79 osób i zabijając jedną (sami zamachowcy też zginęli)²⁰⁹.

Niespełna miesiąc później kolejni ekstremiści obrzucili granatami i ładunkami wybuchowymi targ warzywny w tym samym mieście. Zginęły przynajmniej 43 osoby, w tym czworo napastników, a przeszło 90 odniosło rany²¹⁰.

Xi Jinping zwołał serię narad kryzysowych z czołowymi doradcami i wysoko postawionymi członkami partii.

– W ostatnich latach Sinciang rozwijał się bardzo szybko, a standard życia ciągle rósł, ale nie powstrzymało to wzrostu etnicznego separatyzmu i terrorystycznej przemocy – miał powiedzieć podczas jednego z zebrań według przecieków z rządowych dokumentów. – Dowodzi to, że rozwój gospodarczy nie przynosi automatycznie trwałego porządku i bezpieczeństwa.

Xi postanowił zrewidować liberalne podejście państwa, które przez ostatnie 30 lat cechowało wewnętrzną i zewnętrzną politykę kraju. Chiny przestały otwierać granice w poszukiwaniu nowych idei. Zamykały je i zwracały się ku totalitaryzmowi.

– Kiedy Stany Zjednoczone wycofają wojska z Afganistanu, stacjonujące na granicach Afganistanu i Pakistanu ugrupowania terrorystyczne mogą szybko przeniknąć do Azji Środkowej – powiedział Xi. – Terrorysty z Turkiestanu Wschodniego [czyli inaczej Sinciangu], którzy przeszli prawdziwe szkolenie wojenne w Syrii i Afganistanie, mogą w każdej chwili przeprowadzić zamachy terrorystyczne w Sinciangu.

Przewodniczący porównywał religijny ekstremizm do uzależnienia od narkotyków:

– Człowiek traci zmysły, wariuje i jest gotowy na wszystko.

Xi, który w młodości był świadkiem stopniowego upadku Związku Radzieckiego, doszedł do wniosku, że aby ocalić Chiny, należy sięgnąć po broń i brutalną siłę, co w praktyce oznaczało szeroko zakrojoną kampanię przeciwko mniejszościom ujgurskim i kazachskim. Przewodniczący wzywał do wykorzystania w walce nowoczesnej technologii i przykazał partyjnym elitom wyciągać wnioski z tego, jak Amerykanie odpowiedzieli na zamachy z 11 września.

„My, komuniści, nie powinniśmy mieć najmniejszego problemu z prowadzeniem wojny ludowej – stwierdził, sugerując, że należy wykorzystać obywateli do tego, by szpiegowali się nawzajem. – Nikt inny nie umie się tak sprawnie zorganizować do wykonania zadania”²¹¹.

I tym sposobem przyszłość Sinciangu została przypieczętowana.

¹⁶⁶ Barbara Demick, „Red Song” Campaign in China Strikes Some False Notes, „Los Angeles Times”, 3 czerwca 2011, <https://www.latimes.com/world/la-xpm-2011-jun-03-la-fg-china-red-20110604-story.html>.

¹⁶⁷ Austin Ramzy, The 2010 TIME 100: Bo Xilai, „Time”, 29 kwietnia 2010, http://content.time.com/time/specials/packages/article/0,28804,1984685_1984864_1985416,00.html.

¹⁶⁸ Ian Johnson, China’s Falling Star, „New York Review of Books”, 19 marca 2012, <https://www.nybooks.com/daily/2012/03/19/chinas-falling-star-bo-xilai/>.

¹⁶⁹ Pin Ho i Wenguang Huang, *A Death in the Lucky Holiday Hotel: Murder, Money, and an Epic Power Struggle in China*, PublicAffairs, New York 2013, s. 165–174.

¹⁷⁰ Chun Han Wong, Chinese Court Commutes Sentence for Gu Kailai to Life in Prison, „Wall Street Journal”, 14 grudnia 2015, <https://www.wsj.com/articles/chinese-court-commutes-sentence-for-gu-kailai-to-life-in-prison-1450102422>.

¹⁷¹ Jeremy Page, Bo Xilai Found Guilty, Sentenced to Life in Prison, „Wall Street Journal”, 22 września 2013, <https://www.wsj.com/articles/SB10001424052702303730704579090080547591654>.

¹⁷² Autor woli określać przywódcę Chin mianem „przewodniczącego”, a nie „prezydenta”, gdyż jest to dużo dokładniejsze tłumaczenie jego tytułu. Chiński rząd w publikacjach anglojęzycznych używa terminu „prezydent”, aby dodać stanowisku powagi i rozmyć jego autorytarny charakter. Poprawne tłumaczenie brzmi jednak „przewodniczący”. Zob. Isaac Stone Fish, Stop Calling Xi Jinping „President”, „Slate”, 8 sierpnia 2019, <https://slate.com/news-and-politics/2019/08/xi-jinping-president-chairman-title.html>.

¹⁷³ Chris Buckley i Didi Kirsten Tatlow, Cultural Revolution Shaped Xi Jinping, from Schoolboy to Survivor, „New York Times”, 24 września 2015, <https://www.nytimes.com/2015/09/25/world/asia/xi-jinping-china-cultural-revolution.html>.

¹⁷⁴ Ambasada USA w Pekinie, Portrait of Vice President Xi Jinping, depesza, 16 listopada 2009, https://wikileaks.org/plusd/cables/09BEIJING3128_a.html.

¹⁷⁵ Evan Osnos, Born Red, „New Yorker”, 6 kwietnia 2015, <https://www.newyorker.com/magazine/2015/04/06/born-red>.

¹⁷⁶ James Palmer, China’s Overrated Technocrats, „Foreign Policy”, 4 lipca 2019, <https://foreignpolicy.com/2019/07/04/chinas-overrated-technocrats-stem-engineering-xi-jinping/>.

¹⁷⁷ Economy, The Third Revolution, dz. cyt., s. 5.

¹⁷⁸ Tamże.

¹⁷⁹ François Bougon, *Inside the Mind of Xi Jinping*, Hurst, London 2018, rozdz. 1, The Renaissance Man, s. 16.

¹⁸⁰ Tamże, wstęp, The Chinese Dream, s. 7–8.

¹⁸¹ Tamże, rozdz. 9, Shedding the Low Profile, s. 184–185.

¹⁸² Tamże, rozdz. 1, The Renaissance Man, s. 17.

¹⁸³ Tamże, rozdz. 9, Shedding the Low Profile, s. 188.

¹⁸⁴ Profile: Xi Jinping: Pursuing the Dream for 1.3 billion Chinese, Xinhua, 17 marca 2013, <http://english.cntv.cn/20130317/100246.shtml>. Autor wykorzystał tłumaczenie na angielski ukazane w: Economy, The Third Revolution, dz. cyt., s. 4.

¹⁸⁵ Wang Jisi, „Marching Westwards”: The Rebalancing of China’s Geostrategy [w:] Shao Binhong, *The World in 2020 According to China: Chinese Foreign Policy Elites Discuss Emerging Trends in International Politics*, Brill, Leiden 2014, rozdz. 6, s. 129–136. Chińskojęzyczna wersja artykułu po raz pierwszy ukazała się w „Global Times” 17 października 2012.

¹⁸⁶ Xi Jinping, Promote Friendship between Our People and Work Together to Build a Bright Future, przemówienie, Uniwersytet Nazarbajewa, Astana, Kazachstan, 7 września

2013, https://www.fmprc.gov.cn/mfa_eng/wjdt_665385/zyjh_665391/t1078088.shtml.

¹⁸⁷ Kent E. Calder, *Super Continent: The Logic of Eurasian Integration*, Stanford University Press, Palo Alto 2019, rozdz. 1, Eurasian Reconnection and Renaissance, loc. 206, wyd. Kindle.

¹⁸⁸ Geoff Wade, *The Zheng He Voyages: A Reassessment*, „Journal of the Malaysian Branch of the Royal Asiatic Society” nr 1/78 (2005), s. 37–58, <http://www.jstor.org/stable/41493537>.

¹⁸⁹ Peter Frankopan, *The Silk Roads: A New History of the World*, Vintage, New York 2015. Wydanie polskie: Peter Frankopan, *Jedwabne szlaki. Nowa historia świata*, przeł. S. Żuchowski, P. Tarczyński, Warszawa 2018. Pierwsze 236 stron książki stanowi pouczające wprowadzenie do dziejów wielu imperiów i ludów jedwabnego szlaku przed wzrostem pozycji Europy.

¹⁹⁰ Peter Frankopan, *The Silk Roads: A New History of the World*, dz. cyt., rozdz. 13, The Road to Northern Europe, i rozdz. 14, The Road to Empire, s. 243–279.

¹⁹¹ Howard W. French, *Everything Under the Heavens: How the Past Helps Shape China's Push for Global Power*, Knopf, New York 2017, wstęp, s. 11–13.

¹⁹² Bill Hayton, *The Invention of China*, Yale University Press, New Haven 2020, wstęp i rozdz. 2, The Invention of Sovereignty, s. 12, 50–91. Hayton, podobnie jak wielu innych badaczy z ostatnich lat, utrzymuje, że „stulecie narodowych upokorzeń” to wymysł partii komunistycznej mający na celu pozbawienie ludu chińskiego poczucia sprawczości w kształtowaniu własnej historii, co jest bardzo na rękę autorytarnemu reżimowi.

¹⁹³ Peter Frankopan, *The Silk Roads*, dz. cyt., rozdz. 14–20, s. 264–398. Druga połowa książki stanowi pouczający przegląd upadku eurazjatyckich imperiów pod naciskiem wysuwającej się na dominującą pozycję Europy.

¹⁹⁴ Calder, *Super Continent*, rozdz. 1, Eurasian Reconnection and Renaissance, loc. 237, wyd. Kindle.

¹⁹⁵ Chris Buckley i Paul Mozur, *What Keeps Xi Jinping Awake at Night*, „New York Times”, 11 maja 2018, <https://www.nytimes.com/2018/05/11/world/asia/xi-jinping-china-national-security.html>.

¹⁹⁶ Calder, *Super Continent*, wstęp, loc. 121–196, wyd. Kindle.

¹⁹⁷ Tamże, rozdz. 1, Eurasian Reconnection and Renaissance, loc. 302, wyd. Kindle.

¹⁹⁸ Kevin Yao i Aileen Wang, *China's 2013 Economic Growth Dodges 14-Year Low but Further Slowing Seen*, Reuters, 20 stycznia 2014, <https://fr.reuters.com/article/us-china-economy-gdp-idUSBREA0I0HH20140120>.

¹⁹⁹ Autor posiada kopię Papierów z Sinciangu. Zob. też Ramzy i Buckley, „Absolutely No Mercy”, dz. cyt.

²⁰⁰ Bougon, *Inside the Mind of Xi Jinping*, dz. cyt., rozdz. 1, The Renaissance Man, s. 20.

²⁰¹ Andrew Jacobs, *Beijing Crash May Be Tied to Unrest in Xinjiang*, „New York Times”, 28 października 2013, <https://www.nytimes.com/2013/10/29/world/asia/beijing-restricts-coverage-after-car-explodes-at-forbidden-city.html>.

²⁰² BBC, *Tiananmen Crash: China Police „Detain Suspects”*, 30 października 2013, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-24742810>.

²⁰³ Andrew Jacobs, China Strips Army Official of Position after Attack, „New York Times”, 3 listopada 2013, <https://www.nytimes.com/2013/11/04/world/asia/china-demotes-a-military-commander-after-attack-in-beijing.html>.

²⁰⁴ Gerry Shih, AP Exclusive: Uyghurs Fighting in Syria Take Aim at China, Associated Press, 23 grudnia 2017, <https://apnews.com/article/79d6a427b26f4eeab226571956dd256e>.

²⁰⁵ Keira Lu Huang, SWAT Team Leader „Gunned Down Five Kunming Terrorists in 15 Seconds”, „South China Morning Post”, 4 marca 2014, <https://www.scmp.com/news/china/article/1439991/swat-team-leader-gunned-down-five-kunming-terrorists-15-seconds>.

²⁰⁶ Hannah Beech, Deadly Terrorist Attack in Southwestern China Blamed on Separatist Muslim Uighurs, „Time”, 1 marca 2014, <https://time.com/11687/deadly-terror-attack-in-southwestern-china-blamed-on-separatist-muslim-uighurs/>.

²⁰⁷ Xinhua, Nothing Justifies Civilian Slaughter in „China’s 9-11”, „Global Times”, 2 marca 2014, <https://www.globaltimes.cn/content/845570.shtml>.

²⁰⁸ World Uyghur Congress, World Uyghur Congress Urges Calm and Caution after Beijing Incident on October 28, 2013, 29 października 2013, <https://www.uyghurcongress.org/en/world-uyghur-congress-urges-calm-and-caution-after-beijing-incident-on-october-28-2013/>.

²⁰⁹ Hannah Beech, Urumqi: Deadly Bomb and Knife Attack Rocks Xinjiang Capital, „Time”, 30 kwietnia 2014, <https://time.com/83727/in-china-deadly-bomb-and-knife-attack-rocks-xinjiang-capital/>. Zob. też Xinhua, Bombing at Urumqi South Railway Station solved (乌鲁木齐火车南站暴恐袭击案告破), 1 maja 2014, https://web.archive.org/web/20140903125343/http://news.xinhuanet.com/legal/2014-05/01/c_1110500096.htm. Tytuł artykułu z języka mandaryńskiego na angielski przełożył asystent autora.

²¹⁰ Andrew Jacobs, In China’s Far West, a City Struggles to Move On, „New York Times”, 23 maja 2014, <https://www.nytimes.com/2014/05/24/world/asia/residents-try-to-move-on-after-terrorist-attack-in-china.html>.

²¹¹ Wyciekłe dokumenty chińskiego rządu w posiadaniu autora. Zob. też Ramzy i Buckley, „Absolutely No Mercy”, dz. cyt.

ROZDZIAŁ 8

CHIŃSKA WOJNA Z TERRORYZMEM

Musimy z pełnym zdecydowaniem odrzucić religię

– chiński plakat propagandowy w Kaszgarze

Chiny przygotowywały się do działań antyterrorystycznych od zamachów z 11 września. Przedstawiciel Państwa Środka w Stanach Zjednoczonych na przyjęciu w ambasadzie oświadczył wówczas, że jego kraj stanie „ramię w ramię z USA w wojnie przeciwko terroryzmowi”²¹². Tamtejsze służby zaczęły polować na podejrzanych w Afganistanie, Azji Środkowej i na Bliskim Wschodzie. Ale od 2014 roku, zgodnie ze słowami przewodniczącego Xi, Chiny zaczęły rozsyłać po całym świecie bardziej agresywnie działających agentów wywiadu, by gromadzić informacje o potencjalnych zamachowcach.

Szpiedzy ci mieli chronić ojczyznę przed terrorystycznymi spiskami, a na ich przełożonych spoczęła presja, by znajdować wrogów, gdzie tylko się da, i jak najszybciej meldować o sukcesach rządzącym. Partyjni liderzy mogli wówczas chwalić się „osiągnięciami” w państwowych mediach. Chińskie służby wpadły w błędne koło: prowadząc operacje w takich krajach jak Turcja, zostały zmuszone do zatarcia granic pomiędzy prawdziwymi dżihadystami a pokojowo nastawionymi ujgurskimi imigrantami. (Choć trzeba przyznać, że pokojowo nastawieni imigranci zazwyczaj krytycznie wyrażali się o rządzie Chin)²¹³.

– Im więcej wrogów są w stanie znaleźć – stwierdził Abduweli Ayup – tym bardziej mogą zjednoczyć kraj.

Abduweli zdołał dotrzeć do pewnego chińskiego szpiega, Ujgura, który szykował się do porzucenia służby oraz ucieczki i w tym celu ukrył się w niewielkim nadmorskim miasteczku w Turcji, gdzie żyło niewielu innych Ujgurów. Obawiał się bowiem, że mógłby zostać zdradzony przez jakiegoś rodaka, który potajemnie donosił rządowi. Abduweli zaproponował, że mi go przedstawi.

Abduweli był postacią dobrze znaną pośród Ujgurów i dziennikarzy z całego świata, ponieważ prowadził popularną stronę internetową, na której zamieszczał artykuły i komentarze. W związku z tym często otrzymywał wskazówki i

informacje dotyczące ciekawych tematów od ludzi, którzy poprzez siatkę jego znajomości chcieli dotrzeć do korespondentów. Jedną z takich osób był właśnie ów szpieg – chciał opowiedzieć swoją historię, zanim zdezerteruje. Uwaga mediów zapewniała mu niejaką ochronę na wypadek, gdyby chińskie władze wzięły go na celownik. A przy okazji mógł się wypowiadać z tego, co robił. Gotów był więc porozmawiać z amerykańskim reporterem.

Wraz z Abduwelim wsiedliśmy w autobus i ruszyliśmy w długą podróż na wybrzeże.

„Spotkajmy się w restauracji z owocami morza przy głównej drodze” – poinstruował nas szpieg przez szyfrowany komunikator Signal.

O 18.00 do lokalu wszedł Yusuf Amet, który pozwolił nam użyć w książce swojego prawdziwego nazwiska. Miał na sobie spodnie w panterkę i obszerną białą kurtkę. Przyznał, że wypił już pięć piw. Pokrótce opowiedział nam o tym, jak wyglądało jego życie, zanim postanowił się ukryć.

Pochodził z rozbitej rodziny. Wraz z matką i rodzeństwem musiał radzić sobie bez opieki ojca, który ich porzucił. Jako młody człowiek pozbawiony silnego wzorca w okresie dojrzewania poszukiwał jakiegoś rodzaju męskiego prestiżu. Sądził, że bycie macho zapewni mu miłość matki i innych kobiet.

– Jeśli żona grymasiła, to ją biłem – chwalił się. – W końcu mnie zostawiła.

W 2010 roku Yusuf wyleciał ze szkoły średniej i uznał, że jego powołaniem jest zostać bojownikiem o wolność; postanowił pojechać do Afganistanu, gdzie miał zdobyć przeszkolenie niezbędne do prowadzenia wojny o niepodległość z chińskimi władzami Sinciangu.

– Chciałem, żeby matka czuła ze mnie dumę. Była całym moim życiem. Bardzo ją kochałem – powiedział. – Pojechaliliśmy razem na lotnisko. Właśnie mieliśmy się pożegnać przed lotem, kiedy nagle zjawiała się policja i nas aresztowała. Funkcjonariusze nas śledzili. Wiedzieli, co planujemy.

Yusuf spędził dwa lata w więzieniu, gdzie agenci wywiadu sadzali go na tygrysim krześle – takim samym jak to, do którego przypięto Maysem na rozgrzanym dziedzińcu zakładu przetrzymywania tymczasowego – i przesłuchiwali.

– W celi obok torturowali moją matkę. Słyszałem jej krzyki. Chcieli, żebym ją słyszał. Właśnie wtedy poznałem jednego z szefów wywiadu, wpływowego miejscowego szefa z pewnego miasta w zachodnich Chinach – opowiadał.

Człowiek ten przedstawił się jako „Abdulshukur”.

– Żaden z nas nie chce, abyś resztę swych młodości lat spędził w więzieniu – powiedział Yusufowi. – I pomyśl o matce. Wypuścimy ją, jeśli nam pomożesz.

Następnie wyłożył karty na stół. Zamiast siedzieć w celi Yusuf – młody, zdrowy i silny – mógł spędzić trzy lata na szpiegowaniu swojej rodziny w Chinach. Potem, dowiodłszy lojalności, zaczęłyby podróżować po świecie, udając człowieka zainteresowanego dołączeniem do rozmaitych ugrupowań terrorystycznych. Infiltrowałyby tak zwane komórki tych organizacji, a potem składałby dokładne raporty nowemu przełożonemu.

– Zauważyli, że jestem trochę walnięty. Zagrali na moim pragnieniu bycia docenionym.

W 2013 roku Yusuf wyszedł z więzienia. Po roku zwolnienia warunkowego, podczas którego co kilka dni musiał meldować policji o swoich poczynaniach, zrobił, jak mu kazano, i zaczął donosić służbom o niewinnych zachowaniach rodzeństwa i kuzyna. W rezultacie, jak twierdził, wszyscy oni trafili do zakładów reedukacji.

W 2016 roku pracownik wywiadu, który zrekrutował Yusufa, wytłumaczył mu, że komórki terrorystyczne rozproszone po całym Bliskim Wschodzie knują wymierzone przeciw Chinom zamachy. Nie wyjawiał, kim dokładnie są terroryści, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że to zaślepieni, skorzy do przemocy młodzi mężczyźni szykujący „dżihad”. Świeżo upieczony ujgurski agent otrzymał paszport dyplomatyczny.

– Wysłali mnie do Pakistanu. Wylądowałem na lotnisku i spotkałem się z naszą wtyką w pakistańskim rządzie – powiedział mi Yusuf, nawiązując do emerytowanego pakistańskiego dowódcy wojskowego, któremu płacono za przerzucanie szpiegów przez granicę z Afganistanem. – Po przelocie nad górami dotarłem do celu. Była to wioska w południowym Afganistanie, gdzie miałem dołączyć do miejscowej bojówki powiązanej z talibami.

Chińskie służby już wcześniej zinfiltrowały talibów i grupa przyjęła Yusufa z otwartymi ramionami, nie podejrzewając, że donosi o wszystkich swoich ruchach przełożonym z kraju.

– Moja misja polegała na monitorowaniu obywateli chińskich, czyli Ujgurów i przedstawicieli innych mniejszości walczących w Afganistanie, którzy przyłączali się do ugrupowań terrorystycznych. Chiny nie chciały, aby terroryści przelali się przez ich granicę.

Zadanie okazało się jednak o wiele mniej ekscytujące, niż młody agent się spodziewał.

– Od czasu do czasu zdarzały się strzelaniny – wspominał. – Drobne starcia z oddziałami afgańskiego rządu. Amerykanów nie widzieliśmy na oczy.

Po sześciu miesiącach roznosiło go już z nudy. Nie zaznał bitewnej chwały, jaką wyobrażał sobie jako niedoszły bojownik o wolność, jeszcze zanim został

szpiegiem. Napisał więc na WhatsAppie do swojego łącznika, że chce się wycofać.

– Zawsze używaliśmy WhatsAppa. Sądziliśmy, że jest bezpieczny – wyjaśnił.
– Nie używaliśmy WeChata. Nawet chiński wywiad obawiał się inwigilacji, jako że rząd mógł nakazać WeChatowi udostępnienie danych.

Yusuf pokazał mi wiadomości, jakie otrzymywał od łącznika, z którym zresztą wciąż pozostawał w kontakcie.

– To znakomity manipulator – powiedział. – Zna sztukę manipulowania ludźmi.

Łącznik natychmiast odpisał, że ma dla Yusufa nowy przydział: „Zostaniesz tam jeszcze tylko chwilę. Jesteś bardzo zdolnym młodym człowiekiem. Czeką cię błyskotliwa przyszłość. Niedługo wyślemy cię na Bliski Wschód”.

Chiny budowały setki ropociągów, platform wiertniczych, autostrad i innych elementów infrastruktury, które z czasem miały stać się częścią projektu „Jeden pas i jedna droga”. Aby chronić te inwestycje, chińskie agencje wywiadowcze potrzebowały szpiegów, którzy mogli podróżować po całym świecie, przenikać do ujgurskich społeczności i przekonywać lokalne władze, aby odsyłały Ujgurów do ojczyzny, gdzie czekało na nich więzienie.

Według Yusufa chińskie służby były przekonane, że grupy ujgurskich emigrantów zamierzają wysadzać mosty i rurociągi, by przeszkodzić w realizacji „Jednego pasa...”. Istniała obawa, że obce rządy nie będą chciały współpracować z Chinami z uwagi na to, że może to spowodować zamachy terrorystyczne na terenie ich państw.

Wywiad znalazł się pod ogromną presją, aby przeciwdziałać domniemanym spiskom i w efekcie zaczął działać chaotycznie. Szefostwo postanowiło przyjąć strategię spalonej ziemi – traktować każdego przebywającego za granicą Ujgura jako wroga i monitorować go, dopóki nie dowiedzie swojej niewinności. Gdy podejście to zostało wprowadzone w życie, chińscy szpiegowie stracili z oczu prawdziwe cele: terrorystów walczących w Syrii i rekrutujących ekstremistów w Turcji. Yusuf potwierdził, że nie była to efektywna strategia prowadzenia działań wywiadowczych.

W 2017 roku wrócił do Pakistanu, skąd poleciał do Stambułu. Turcja przyjmowała bowiem największą liczbę ujgurskich uchodźców i w kraju tym mieszkała największa społeczność Ujgurów na świecie, nie licząc Chin. Miał tam „spotykać się z ujgurskimi biznesmenami i przekonywać ich, aby przyjęli [go] do stowarzyszeń biznesowych”.

Yusuf spotkał się ze swoim pierwszym celem – pewnym starszym mężczyzną – w miejscowej restauracji i przedstawił mu przyszykowaną wcześniej bajeczkę.

– Szukam pracy – powiedział. – Posiadam najróżniejsze umiejętności, ale przyjechałem tu bez grosza. Możesz mi pomóc?

Nic z tego nie wyszło, ale Yusuf dalej umawiał się na spotkania, szukając sposobu, jak wcisnąć się do lokalnego światka biznesowego. A im dłużej starał się zinfiltrować to środowisko, tym bardziej złowrogie rozkazy otrzymywał od swojego łącznika.

– Powiedział mi, że za moimi spotkaniami biznesowymi kryje się inna przyczyna – wspominał Yusuf. – Stwierdził, że tak naprawdę spotykam się z terrorystami. Mieli związki z agresywnym ugrupowaniem z Syrii o nazwie Islamska Partia Turkiestanu (IPT). Mówił, że mam zdobyć stałą pracę w jakiejś lokalnej firmie, żeby móc dostać się potem do IPT, która wysłałaby mnie do Syrii, gdzie zacząłbym polować na terrorystów.

Choć Yusuf z początku postrzegał to zadanie jako szansę na przygodę, narastająca paranoja łącznika go zaniepokoiła. Obserwowane przez niego stowarzyszenie biznesowe składało się ze spokojnych starszych mężczyzn, którzy posiadali raczej umiarkowane poglądy religijne. Nie mieli powodu, by narażać się na aresztowanie i utratę firm. Wydawało się bardzo mało prawdopodobne, że sponsorują ugrupowania terrorystyczne z Syrii.

Yusuf zaczął się zastanawiać, czy przy braku prawdziwych wrogów, którzy byli niezbędni szefostwu wywiadu do przetrwania, przełożeni nie zaczynają doszukiwać się nieprzyjaciół dosłownie wszędzie. Ponadto, mimo złożonej cztery lata wcześniej obietnicy, wciąż nie uwolniono jego matki.

Spotykałem się z członkami IPT w Turcji, skąd koordynowali operacje bojowe w Syrii przeciwko siłom rządowym dyktatora Baszszara al-Asada. Ze źródeł wojskowych w Rożawie (zwanej też syryjskim Kurdystanem), gdzie toczyły się zażarte walki, słyszałem, że ujgurscy bojownicy ponosili ciężkie straty, a wielu czołowych dżihadystów znalazło się w niewoli. Wizja, że zahartowani w bojach przeciwko al-Asadowi terroryści lada moment wrócą do Chin, aby utworzyć w Sinciangu kalifat, wydawała się mało prawdopodobna. Narracja taka odpowiadała jednak chińskim władzom, więc rząd świadomie ją podtrzymywał.

Historia ujgurskich terrorystów sięgała zamachów z 11 września. Wskutek własnej paranoi i represji Chin przyczyniły się do wzrostu ich liczebności, poczucia legitymizacji i popularności wśród młodych mężczyzn, którzy czuli się prześladowani przez partię komunistyczną.

Pośród mężczyzn tych znalazła się także grupa 22 Ujgurów pojmanych w Afganistanie i wywiezionych do amerykańskiego więzienia Guantanamo na Kubie. Należeli oni do luźnej koalicji działającej w obozach w Afganistanie i Pakistanie, gdzie otrzymali przeszkolenie wojskowe, które w przyszłości, gdyby nadarzyła się okazja, mogli wykorzystać w walce przeciwko Chinom.

Ich zatrzymanie zostało prawdopodobnie zalegalizowane na skutek pewnego manewru politycznego z 2002 roku. Chińscy dyplomaci oprotestowali wówczas w ONZ planowaną przez Amerykanów inwazję na Irak. Według prawników broniących podejrzanych o działalność terrorystyczną Ujgurów administracja George'a W. Busha uznała wtedy ujgurskie ugrupowanie niepodległościowe znane jako Islamski Ruch Wschodniego Turkiestanu (East Turkestan Islamic Movement, ETIM) za organizację terrorystyczną, licząc, że przypodoba się w ten sposób Chinom i skłoni je do wycofania protestu. Pomimo rzekomej przysługi ze strony amerykańskiego rządu Chińczycy dalej sprzeciwiali się wojnie w Iraku, ale nie głosowali przeciw inwazji na Radzie Bezpieczeństwa ONZ²¹⁴.

Wszyscy zatrzymani Ujgurzy twierdzili, że nie słyszeli o Al-Kaidzie, dopóki nie trafili do Guantanamo²¹⁵. Z perspektywy Stanów Zjednoczonych nie byli jednak, jak utrzymywali, uciskanymi dysydentami uciekającymi przez Afganistan przed prześladowaniem w Chinach, lecz islamskimi bojownikami toczącymi wojnę przeciwko liberalnej demokracji²¹⁶. Nieważne, że w tym przypadku chodziło o liberalną demokrację w chińskim wykonaniu.

– Nigdy wcześniej nie słyszałem o ETIM – powiedział mi Sean Roberts, specjalista do spraw ujgurskich i profesor stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jerzego Waszyngtona. – Nie słyszał o nich żaden ekspert²¹⁷.

I nagle, z błogosławieństwem Amerykanów, Chiny dostały to, czego potrzebowały – terrorystycznego straszaka.

Agentom chińskiego wywiadu pozwolono na odwiedziny w Guantanamo i przesłuchanie 22 więźniów. Było to nie lada wyróżnienie. Żaden inny kraj nie otrzymał zgody, aby jego przedstawiciele weszli na teren więzienia i sfotografowali ujgurskich podejrzanych.

Ujgurzy odmówili jednak współpracy i nie odpowiadali na pytania chińskich agentów. Ostatecznie doświadczyli już w Chinach tortur, a w niebezpieczeństwie znajdowali się teraz członkowie ich rodzin, którzy pozostali w kraju.

Chińczycy przesłuchiwali każdego z podejrzanych nawet przez osiem godzin, w niektórych przypadkach codziennie przez trzy do czterech dni. Potem zespół przesłuchujących z Pentagonu pozwolił im zrobić zdjęcia więźniów. Przynajmniej jeden z Ujgurów był przy tej okazji przyduszany przez amerykańskich żołnierzy. Następnie rząd Stanów Zjednoczonych przekazał

chińskim agentom poufne dane ujgurskich podejrzanych, pomimo wcześniejszych obietnic, że nie zostaną one ujawnione.

– Zawiodłam się na swoim kraju – wyznała mi Rushan Abbas, tłumaczka wojskowa przydzielona do tej sprawy z ramienia armii USA.

W październiku 2002 roku pracownicy Pentagonu powoli zaczęli dochodzić do wniosku, że część uwięzionych Ujgurów to rzeczywiście nie dżihadyści, a separatyści, którzy szkolili się, aby zorganizować antychiński ruch niepodległościowy²¹⁸.

Ups.

– Znajdowało się wśród nich wielu wspaniałych, miłych ludzi. Ewidentnie nie byli to terroryści, którzy chcieliby wendety na USA – powiedziała mi Abbas.

Minął kolejny miesiąc, a Ujgurzy wciąż pozostawali w więzieniu. Rząd Stanów Zjednoczonych nie bardzo wiedział, co z nimi zrobić. Jako że zostali pojmanci na drodze pozasądowej i podpięci pod wymyśloną na szybko przez Departament Obrony kategorię „wrogich bojowników”, ich internowanie nie miało żadnych podstaw w amerykańskim prawodawstwie ani w konwencjach genewskich. W efekcie nie istniała procedura prawna określająca, gdzie i w jaki sposób powinni zostać wypuszczeni²¹⁹.

Więźniowie pozostawali w stanie prawnego zawieszenia, a tymczasem za kulisami amerykańscy dyplomaci próbowali dogadać się z innymi krajami, aby przyznały Ujgurom status uchodźców i zapewniły im azyl. W Ameryce nie było dla nich miejsca, bo członkowie Kongresu nie życzyli sobie, by osiedlać w ich okręgach wyborczych „terrorystów” z Guantanamo.

W maju 2006 roku pięciu z 22 mężczyzn przetrzymywanych w Guantanamo zostało przeniesionych do Albanii, jedyne go kraju gotowego ich przygarnąć.

„Te pięć osób przyjętych przez Albanię to w żadnym razie nie uchodźcy, lecz domniemani terroryści z Islamskiego Ruchu Wschodniego Turkiestanu – oświadczył rzecznik chińskiego rządu cztery dni po uwolnieniu więźniów. – Organizacja ta ma bliskie związki z Al-Kaidą i talibami”²²⁰.

Partia komunistyczna posiadała listę największych zagrożeń dla Chin, na której znajdowało się między innymi „pięć trucizn”: demokratyczni agitatorzy, poplecznicy Tajwanu, Tybetańczycy, ruch spirytystyczny Falun Gong oraz ujgurscy terroryści²²¹.

Tymczasem 17 Ujgurów dalej pozostawało w osławionym Obozie 6, objętej najściślejszym dozorem placówce w Guantanamo nazywanej „grobowcem”. Było to miejsce tak ciemne i wilgotne, że więźniowie wznosili owacje, gdy w jedynym oknie w dachu więzienia pokazywało się słońce²²².

W końcu w 2009 roku, po siedmiu latach w amerykańskiej niewoli, sześciu z 17 pozostałych Ujgurów zostało przeniesionych na Palau, małą wyspę na

Pacyfiku, podczas gdy resztę rozdzielono pomiędzy Słowację, Salwador, Bermudy i kilka innych miejsc. Jedynie te kraje zgodziły się przyjąć przesiedleńców, a i to dopiero wtedy, gdy Stany Zjednoczone obiecały zapłacić im po 93 333 dolary za osobę na pokrycie kosztów mieszkania i utrzymania każdego z byłych więźniów²²³. Większość z nich nie czuła się zresztą mile widziana w swym nowym domu i z czasem przeprowadziła się do Turcji²²⁴.

Niemniej Chiny zyskały to, czego im było trzeba. Decyzja o zamknięciu ujugurskich separatystów w Guantanamo bez dowodów na ich udział w działaniach terrorystycznych pomogła chińskim władzom usprawiedliwić politykę względem mieszkańców Sinciang. W świetle zachowania Pentagonu łatwo było przedstawić społeczność Ujgurów jako tykającą bombę, którą należy rozbroić wszelkimi możliwymi środkami.

Piętnaście lat po zamachach z 11 września w ten proces „rozbrajania” włączył się także Yusuf. Podróżował po Afganistanie, Pakistanie i Turcji, wypatrując ukrytych terrorystów w każdym domu, szkole i food trucku, na rogu każdej ulicy. Nie można było ufać nikomu, kto należał do ujgurskiej mniejszości etnicznej.

Propaganda z czasem zmęczyła nawet wiernego sprawie swego kraju Yusufa. Wszystkie jego misje kończyły się porażką, ponieważ nie mógł znaleźć terrorystów, od których, według przełożonych, roiło się wszędzie.

– Przez WhatsAppa wysyłałem szefowi wiadomości o tym, co robią miejscowi biznesmeni – opowiadał. – To naprawdę byli zwykli biznesmeni zajmujący się swoimi codziennymi sprawami. Ale wśród członków wywiadu narastała paranoja. Góra naciskała na nich, żeby znajdowali bandziorów. Nabrali przekonania, że nie powinienem ufać nikomu.

Kroplą, która przepełniła czarę, okazał się rozkaz szpiegowania powszechnie poważanego lidera lokalnej społeczności zaangażowanego w działalność dobroczynną.

– Podejrzewamy, że jest terrorystą – powiedział Yusufowi jego łącznik. – Mamy poważne dowody.

Nigdy nie zdradził, co to za dowody, zasłaniał się tajemnicą państwową. Rzucił tylko mroczne aluzje.

– Dlaczego muzułmanin miałby inwestować tyle pieniędzy, żeby zostać filantropem? Ewidentnie to tylko przykrywką, żeby móc rekrutować terrorystów²²⁵.

Niemniej Yusuf trzymał się blisko swojego celu, uczęszczał na eventy i przemówienia mężczyzny. Nie znalazł żadnych dowodów, że człowiek ten może

mieć nieczyste intencje. Postanowił więc w końcu porzucić infiltrację środowisk ekstremistycznych w Turcji i Syrii.

– Zostawiłem żonę i dzieci. Byłem sam. Młody facet gdzieś na Bliskim Wschodzie. Za dużo piłem i za dużo paliłem. Zaczęło do mnie docierać, jak straszną rzecz zrobiłem. Myślałem, że jadę walczyć z terrorystami, ale zamiast tego zwróciłem się przeciwko własnemu ludowi. Uciekłem więc do miejsca, w którym teraz siedzę, i żeby nie rzucać się w oczy, zatrudniłem się na stacji benzynowej. Chciałem zniknąć.

Najbardziej bolało go to, że pracownicy wywiadu złamali dane mu słowo i nigdy nie uwolnili jego matki.

Wraz z Abduwelim odwiedziliśmy nielicznych Ujgurów mieszkających w miasteczku, rozpytując o Yusufa.

– Jest zamknięty w sobie – powiedział nam jeden z nich. – Tak naprawdę niewiele o nim wiemy.

Spotykaliśmy się z nim na wywiady cztery dni z rzędu, wieczorami, po tym jak skończył zmianę na stacji benzynowej. I powoli przyciągaliśmy uwagę miejscowych. Kierownika restauracji, grupę nastolatków oraz kilkoro przechodniów, których zaciekało, dlaczego amerykański „turysta” wylądował w Zonguldak, zapyziałym, mało ważnym miasteczku na wybrzeżu, które omijały nawet sami Turcy.

Potencjalne zagrożenie ze strony chińskich szpiegów nie było naszym jedynym zmartwieniem. Turcja stawała się państwem coraz bardziej autorytarnym, w wojsku i na uniwersytetach trwały czystki. Wielu tamtejszych uczonych i byłych prawodawców mówiło mi, że służby prowadzą inwigilację ludności.

– Uważajcie – przestrzegł nas Yusuf. – Służby wywiadowcze bezustannie rekrutują szpiegów i mogą zacząć was obserwować.

Następnie przyznał, że jako były agent za rozmowy z dziennikarzami może ściągnąć na siebie zemstę chińskiego wywiadu. Stwierdził jednak, że pragnie już tylko zamknąć ten etap w życiu.

Zagraniczny korespondent podróżujący w towarzystwie ujgurskiego uchodźcy pokroju Abduwelego siłą rzeczy stanowił dla miejscowych zjawisko nietypowe i podejrzane. Postanowiliśmy więc odjechać, zanim zwrócimy na siebie jeszcze większą uwagę. Wróciliśmy do Stambułu i po krótkiej przerwie od prowadzenia wywiadów udaliśmy się do Ankary, aby ponownie spotkać się z Maysem.

²¹² James Millward, *Violent Separatism in Xinjiang: A Critical Assessment*, „Policy Studies” nr 6, East-West Center, Washington 2004, <https://www.eastwestcenter.org/system/tdf/private/PS006.pdf?file=1&type=node&id=3200>.

²¹³ Wywiad przeprowadzony w Turcji z Yusufem Ametem, byłym chińskim szpiegiem.

²¹⁴ Al Jazeera, The Guantanamo 22, Al Jazeera, 9 grudnia 2015, <https://www.aljazeera.com/program/featured-documentaries/2015/12/9/the-guantanamo-22/>. Film dokumentalny Uyghurs: Prisoners of the Absurd w reżyserii Patricio Henriqueza nie jest już dostępny online. Autor posiada w prywatnym archiwum pełną wersję filmu. Zob też. Richard Bernstein, When China Convinced the U.S. That Uighurs Were Waging Jihad, 19 marca 2019, <https://www.theatlantic.com/international/archive/2019/03/us-uighurs-guantanamo-china-terror/584107/>.

²¹⁵ Sean Roberts, The War Against the Uyghurs: China's Internal Campaign Against a Muslim Minority, Princeton University Press, Princeton 2020, s. 110–111.

²¹⁶ Al Jazeera, The Guantanamo 22, dz. cyt.

²¹⁷ Zob. też Roberts, The War Against the Uyghurs, dz. cyt., s. 70–71.

²¹⁸ Al Jazeera, The Guantanamo 22, dz. cyt.

²¹⁹ Roberts, The War Against the Uyghurs, dz. cyt., s. 80–81.

²²⁰ Al Jazeera, The Guantanamo 22, dz. cyt.

²²¹ Departament Stanu USA, China: Country of Origin (COI) Report, Biuro Krajowe Zjednoczonego Królestwa, Agencja Ochrony Granic Zjednoczonego Królestwa, 24 sierpnia 2011, <https://www.justice.gov/sites/default/files/eoir/legacy/2013/06/12/china-0811.pdf>.

²²² Al Jazeera, The Guantanamo 22, dz. cyt.

²²³ Nathan Vanderklippe, After Guantanamo, Life on Pacific Island Was Difficult, „Globe and Mail”, 28 czerwca 2015, <https://www.theglobeandmail.com/news/world/after-guantanamo-life-on-pacific-island-was-difficult/article25172787/>.

²²⁴ Wywiady z trzema byłymi ujęskimi więźniami Guantanamo przeprowadzone w Turcji pomiędzy kwietniem a lipcem 2018 roku.

²²⁵ Yusuf przekazał autorowi wszystkie nagrania głosowe i wiadomości na WhatsAppie z rozmów z chińskim wywiadem w Sinciang. Pliki te pozostają w posiadaniu autora.

ROZDZIAŁ 9

TRZY POKUSY ZŁA: TERRORYZM, EKSTREMIZM I SEPARATYZM

Walka przeciwko terroryzmowi i o zabezpieczenie stabilności to wojna długotrwała i ofensywna.

– Chen Quanguo, sekretarz partii komunistycznej w Sinciang

W 2013 roku pozostający w Kaszgarze ojciec Maysem otrzymał od coraz bardziej paranoidalnych lokalnych władz przykaz – miał objeżdżać okoliczne wioski i wygłaszać przed rolnikami patriotyczne pogadanki.

– Stoimy ramię w ramię z Chinami – deklarował. – Razem stawiamy opór terrorystom. Niech żyje przewodniczący Xi Jinping, nasz wspaniały przywódca!

– Tata czuł się niezwykle dumny – wspominała Maysem. – Wiezorami wracał do domu i opowiadał o tym, jak świetnie wypadły jego przemówienia. Przypominało mu to czasy rewolucji kulturalnej.

– Stawmy czoła trzem pokusom zła: terroryzmowi, ekstremizmowi i separatyzmowi – powtarzał rolnikom, którzy, jak opowiadał później córce, jak jeden mąż bili brawo.

Pewnego dnia matka Maysem przyniosła wstrząsające wieści.

– Grupka chłopców pobiła dziewczynkę za noszenie w szkole chusty – powiedziała. – Złapałam ich i zaprowadziłam do dyrektora. Dyrektor przyjrzał się sprawie i bez żadnego uzasadnienia postanowił nie karać chłopców. Ale po jego oczach było widać, że jest zdenerwowany.

Zdaniem matki Maysem jej przełożony obawiał się, że jeśli ukaże łobuzów, podpadnie władzom, które z coraz większym zacierzewieniem trąbiły o zagrożeniu ze strony „muzułmańskich terrorystów”.

– No ale przecież nie powinna była nosić chusty – zamknął temat ojciec.

W 2013 roku, po czterech latach intensywnej nauki, Maysem skończyła studia pierwszego stopnia na wydziale socjologii Uniwersytetu w Pekinie i złożyła aplikację na studia drugiego stopnia w Turcji.

– Chcę zobaczyć świat – powiedziała. – Turcja stanowiła dobry wybór, ponieważ przyznawała prawo pobytu bardzo wielu Ujgurom. Poza tym w Pekinie czułam się samotna. Chciałam do czegoś przynależeć. Zaczęłam odkrywać religię – przyznała, choć dorastała w raczej zsekularyzowanym środowisku. – Uznałam, że w głębi duszy jestem muzułmanką, bo Chiny ciągle mnie odrzucały, jakbym była obca.

Zdawszy egzaminy, dziewczyna postanowiła podjąć studia magisterskie z socjologii w Ankarze. Spośród wszystkich swoich pekińskich profesorów najbardziej żałowała rozstania z tym, którego najbardziej podziwiała – profesorem Tohtim.

Matka Maysem była z niej dumna. Ojciec wydawał się niezadowolony, lecz przyznał, że będzie tęsknił za córką.

– Przyszedł czas się pożegnać. Jesienią 2013 roku wyjechałam. Nasz dom na zawsze się zmienił. Po prostu jeszcze nie zdawałam sobie z tego sprawy.

Bystra i inteligentna Maysem szybko zabłysnęła na studiach magisterskich, podczas których nie rezygnowała też z ulubionego hobby – wciąż pochłaniała masę książek, pisała także eseje i analizy.

Nie zaszkodziło też, że dobrze dogadywała się z grupą nowych znajomych, którzy rozumieli ją i jej rosnącą religijność. Na uniwersytecie poznała Armana, doktoranta ze swojego wydziału, który wcześniej pracował jako dziennikarz. Był od niej starszy i już po rozwodzie; typ ekscentrycznego samotnika pogrążonego w średniowiecznych tekstach, które badał do pracy doktorskiej.

– Teraz, kiedy znalazłam się poza Chinami, mogliśmy używać Facebooka. Otworzyło to przed nami cały nowy świat komunikacji.

Facebook, którego do Chin nie dopuściła cenzura, miał odegrać ważną rolę w ich związku, ponieważ dzięki niemu mogli pozostawać w kontakcie, nawet gdy spotkania uniemożliwiali im zajęcia czy dorywcze prace.

– Kiedy ją ujrzałem, zrozumiałem, że znalazłem wyjątkową kobietę – wyznał mi Arman, kiedy siedzieliśmy przy herbacie w mieszkaniu Maysem. – Mieliśmy takie same zainteresowania.

Wiezorami, zamiast śpiewać ukochanej pieśni miłosnej, Arman wysyłał jej wiersze przez facebookowego Messengera²²⁶. Niektóre z nich pochodziły z dawnych dzieł. Ich ulubionym stał się pewien poemat z XV wieku:

*Prawdziwi kochankowie to rzadkość; czy prawdziwy kochanek stanąłby
na ścieżce*

I nie napotkał ukochanej przy pierwszym kroku? Nie może to być.

O, Nevai, okaż szacunek, wnieś wino w dom serca,

Bo w domu, gdzie wnosi się wino, nigdy nie postanie żałość²²⁷.

– Szybko się w sobie zakochaliśmy – powiedziała Maysem.

Na letnie wakacje zamierzała jednak lecieć do Sinciang, więc obiecali sobie z Armanem, że będą się kontaktować przy każdej możliwej okazji, choć nie przez Facebooka, który nie działał w Chinach.

Wróciła do „zmieniającego się miejsca”.

– Sinciang nie wyglądał tak, jak go zapamiętałam.

Przebywając w Kaszgarze, Maysem pewnego dnia postanowiła wybrać się w odwiedziny do krewnych. Autobus został zatrzymany przy policyjnym punkcie kontrolnym. Funkcjonariusze kazali wszystkim wysiąść, sprawdzili dowody osobiste Ujgurów – wyłącznie Ujgurów, nikogo innego – i zeskanowali je smartfonami.

– Dlaczego jedziesz do tego miasta? – pytali każdego pasażera z osobna. Przetrząsnęli cały bagaż.

Z początku Maysem nie widziała w tym nic szczególnie niezwykłego. Kontrole stanowiły element szeroko zakrojonej akcji policyjnej o kryptonimie Stanowczy Cios, której celem było wyłapywanie potencjalnych przestępców ulegających pokusie potrójnego zła: terroryzmu, ekstremizmu i separatyzmu. Jasne, nastroje w Sinciangu wydawały się inne niż wcześniej. Ale kampanie policyjne, przy których posługiwano się podobną retoryką, wracały regularnie od 1996 roku, kiedy to rząd postanowił zadać pierwszy „stanowczy cios”, wówczas wymierzony w szmuglerów narkotyków i gangi. Mimo niepokoju Maysem założyła, że i ta nowa akcja nie potrwa zbyt długo²²⁸.

– Nie miałam żadnych przykrych zajęć z policją. Sprawdzali mnie pobieżnie, a potem tylko przeganiali przez kolejne punkty kontrolne. Pomagało mi to, że pochodziłam z szanowanej rodziny.

Z czasem jednak nawet proste czynności, takie jak spacer czy przejażdżka samochodem, zaczęły wpływać na jej samopoczucie. Kontrole zdawały się nie mieć końca. Po miesiącu dziewczyna czuła się wykończona psychicznie.

– W takim świecie – wspominała – coraz bardziej się wycofujesz. Nie chcesz z nikim rozmawiać, nie chcesz wychodzić i spotykać się z ludźmi, nikomu nie ufasz.

Ulice z wolna pustoszały, jako że ludzie woleli nie narażać się na spotkania z policją. Tego roku z domu wychodziło się tylko za „niezbędnymi sprawunkami” – do szkoły, do pracy, do sklepu albo żeby odwiedzić rodzinę. Sinciang znalazł się w stanie lockdownu, tyle że wirusem był tu nie covid, a obsesyjna kontrola ze strony państwa.

Pewnego dnia Maysem pojechała z rodzicami na stację benzynową. Gdy wysiadali z samochodu, nie spuszczała z nich oka uzbrojeni strażnicy, którzy zwracali uwagę na wszelkie gwałtowne ruchy i podejrzanym zachowania, choć nigdy nie było do końca jasne, co może zostać za takowe uznane. Mama Maysem przyłożyła swój dowód osobisty do czytnika. Zdaniem dziewczyny rząd wypróbowywał wtedy pierwszy prymitywny system rankingowy dla mieszkańców Sinciang, który przypisywał im stopień zaufania w zależności od tego, czy należeli do ujgurskiej mniejszości etnicznej, byli bezrobotni i mieli krewnych za granicą. Jako że Maysem mieszkała w Turcji, mogło to negatywnie wpłynąć na ranking całej rodziny²²⁹.

Gdyby po odczytaniu dowodów osobistych system uznał Maysem albo jej krewnych za niegodnych zaufania, na stacji odmówiono by im sprzedaży benzyny. Podobną decyzję mogli też zresztą samodzielnie podjąć policjanci.

– To było męczące – wspominała dziewczyna.

Kiedy spotykała się z krewnymi i znajomymi w miejscowych lokalach, często zjawiali się policjanci, sprawdzali wszystkim papiery, gapili się chwilę podejrzliwie na zebranych, a potem znikali bez żadnych wyjaśnień. Był to rodzaj inwazyjnego monitoringu, zastraszania w sposób może mało gwałtowny, ale nieustanny.

W połowie wakacji już nawet matka, zdecydowanie bardziej liberalna niż ojciec, odradzała córce spotkanie się ze znajomymi zbyt często albo o zbyt późnej porze.

– Siedź w domu – mówiła jej. – Władze nam nie ufają.

Maysem nie zamierzała jednak dać się zamknąć w pustelni. Kiedy w sierpniu 2014 roku wybrała się na ślub przyjaciółki, założyła muzułmańską chustę, którą zaczęła nosić podczas studiów w Pekinie. Przy drzwiach sali ślubnej zatrzymał ją ochroniarz.

– Proszę ściągnąć tę chustę – powiedział. – Zwariowała pani?

– Nie możesz się tak ubierać – zrugął ją ojciec, gdy tego wieczoru dowiedział się o zajściu. – Niepotrzebnie ściągniesz na siebie uwagę.

Przyjęli nową zasadę: kiedy wychodzili z domu, unikali zakładania tradycyjnych strojów, które mogłyby sprowokować policję. Rodzice namawiali Maysem do noszenia jaskrawoczerwonych i różowych ubrań, które zupełnie nie pasowały do jej stylu, lecz były miejskie, kobiece i sprawiały, że wyglądała jak „światowa dama”. Kazali jej też uśmiechać się do policjantów, pośród których byli praktycznie sami mężczyźni. Uśmiech i obcisła kolorowa sukienka stanowiły najlepszy sposób, by uniknąć kłopotów.

– Ludzie mówili mi, że wyglądam pięknie – wspominała Maysem. Ale kiedy załatwiała dla rodziców sprawunki, szła do sklepu czy apteki, nie mogła przestać

myśleć: To nie jestem ja. Nie jestem sobą.

Gdy pod koniec lata, w sierpniu 2014 roku, kontrole policyjne jeszcze się nasiliły, ludzie nie mieli innego wyjścia niż próbować się maskować. W przychodniach lekarskich, w bankach, na stacjach benzynowych były zwykłe dwie kolejki: przyspieszona dla Hanów i wolniejsza, podlegająca bardziej biurokratycznym regułom dla Ujgurów i przedstawicieli innych mniejszości. Ujgurzy musieli się uśmiechać i zachowywać grzecznie, inaczej groziło im, że pocałują klamkę. Maysem z niesmakiem obserwowała, jak szybko ludzie zaczynają udawać w obliczu siły, jak podlizują się państwu i korporacyjnym biurokratom.

Telewizja państwowa ukazywała bardzo konkretny obraz ujgurskiej kultury.

– Każdy realizowany przez Chińczyków Han program o Jedwabnym Szlaku czy Ujgurach był fałszywy i niewiarygodny – opowiadała Maysem. – Byliśmy mniejszością, która tylko śpiewa i tańczy. Według producentów telewizyjnych nasza kultura składała się z rzeczy powierzchownych, takich jak kuchnia i zwyczaje ślubne. Byliśmy czymś egzotycznym. Stawaliśmy się eksponatem muzealnym, który inni mogą oglądać. – Dziewczyna w końcu miała dość. – Chciałam już tylko siedzieć w domu i całymi dniami czytać książki.

Coraz bardziej odcinała się od rodziny i przyjaciół.

– Przyjechałaś tu z Turcji? – zapytał ją tego lata pewien znajomy. – Stałaś się osobą religijną czy coś w tym stylu?

Chińscy urzędnicy zaczęli umieszczać na ścianach rządowych biur plakaty i obrazy przedstawiające wojskowych i policjantów jako herosów pokonujących i aresztujących ujgurskich terrorystów, którzy przypominali zacofanych afgańskich wieśniaków. Jesteś z nami albo przeciw nam – takie nastroje panowały w całym Sinciang, a niemal wszyscy znajomi Maysem na każdym kroku podkreślali, że trzymają stronę rządu.

Pewnego razu mamę dziewczyny obudziły krzyki pod domem. Spojrzała przez okno na drugą stronę ulicy, gdzie mieściło się biuro bezpieczeństwa publicznego, miejscowa siedziba funkcjonariuszy, którzy pilnowali lokalnej społeczności i odpowiadali za aresztowania. W Chinach biura bezpieczeństwa publicznego stanowią symbol władzy państwowej. Teraz zaś ku budynkowi biegło siedmiu mężczyzn w białych szatach, w jakie w kulturze islamu tradycyjnie ubiera się zmarłych.

– Wykrzykiwali czyjeś imię – powiedziała Maysem.

Matka nie była pewna, co się dzieje. Nieznajomi nie wyglądali, jakby mieli przy sobie broń. Potem jednak usłyszała dobiegające z wnętrza biura bezpieczeństwa strzały i cofnęła się od okna.

– Założyliśmy, że ci ludzie zostali zastrzeleni – wyjaśniła mi Maysem. – Ale nie wiedzieliśmy, co takiego robili, bo mama nie widziała w ich rękach pistoletów ani noży. Kiedy ktoś przywdziewa białe szaty, to tak, jakby mówił: „Jestem gotowy na śmierć”.

Następnego ranka i jeszcze dzień później matka dziewczyny przeglądała portale informacyjne w internecie, lecz nie znalazła żadnej wzmianki o tajemniczym nocnym zajściu.

– Myślałam, że chodziło o zamach terrorystyczny, ale cenzura nie dopuściła tej informacji do gazet.

Znajomi i przechodnie na ulicy zachowywali się, jakby nic nie zaszło.

Niedługo później całą rodzinę obudziły odgłosy przypominające strzały oraz wybuchy bomb i granatów. Następnego dnia, gdy matka Maysem wybrała się do sklepu spożywczego przy głównej ulicy, ujrzała na jezdni krew. Wszystkie wejścia na targ zagradały grupki odzianych na czarno funkcjonariuszy jednostki antyterrorystycznej. Po raz kolejny nigdzie nie dało się dowiedzieć, co właściwie zaszło.

W 2013 i 2014 około 592 Ujgurów usłyszało przed sądem zarzuty związane z pogwałceniem bezpieczeństwa krajowego, choć nie sposób sprawdzić, w ilu przypadkach były one uzasadnione. W Chinach odbyło się w tym czasie także 12 tysięcy procesów osób oskarżonych o zakłócanie porządku społecznego²³⁰. Członkowie ujgurskiej społeczności uchodźczej, którzy znali część z sądzonych, powiedzieli mi jednak, że wielu z nich uczestniczyło po prostu w pokojowych demonstracjach, występowało przeciwko rządowym zakazom dotyczącym przejawów kultu religijnego albo rozpowszechniało zakazane informacje.

W 2014 władze zaczęły wzywać Ujgurów mieszkających w Urumczy (a według Maysem także w innych częściach Chin) do powrotu do rodzinnych wiosek pod pretekstem konieczności odnowienia dowodów osobistych. Z każdej takiej grupy wracających migrantów policja z nie do końca jasnych przyczyn zabierała przynajmniej jedną osobę na „reedukację”, jak to określano. Innym zabraniano przemieszczania się pomiędzy wioskami bez rządowego pozwolenia²³¹. Po Kaszgarze zaczęły krążyć pogłoski o tajemniczych zniknięciach.

– Wyglądało to trochę tak, jakby w Sinciangu zbliżała się wojna, w której nikt nikomu nie ufa – opowiadała Maysem. – Wrogiem było społeczeństwo samo w sobie.

Maysem doszły słuchy, że policja nęka jej dawnego wykładowcę Ilhama Tohtiego „aresztowaniami, które, jak się wydawało, powtarzały się prawie co tydzień”.

Po każdym zatrzymaniu uczony był dość szybko wypuszczany, z zastrzeżeniem, że ma nie prowadzić agitacji wśród studentów.

Ten swego rodzaju rytuał został zainaugurowany dziesięciogodzinnym przesłuchaniem w 2012 roku, po tym jak Tohti opublikował w internecie felieton, w którym oskarżał chińskie wojsko o inwigilowanie Ujgurów podczas ramadanu. Dwa miesiące później na profesora na krótko nałożono areszt domowy²³².

Drugiego lutego 2013 o 3.00 Tohti i jego córka Jewher opuścili dom i ruszyli w drogę do portu lotniczego w Pekinie, aby złapać lot z przesiadką na lotnisko O'Hare w Chicago. Uczony otrzymał stypendium naukowe na Uniwersytecie Indiany w Stanach Zjednoczonych. Samolot odlatywał dopiero o 10.00, ale Tohti sądził, że jeśli wyjadą w środku nocy, łatwiej będzie im uniknąć uwagi władz.

Na terminalu ochroniarze odciągnęli ich na bok i sprawdzili paszporty²³³.

– Byliśmy na lotnisku i już mieliśmy odlatywać – opowiadała mi Jewher. – Ja miałam zostać w Stanach na jakiś miesiąc, a on na rok. Policja była gotowa wypuścić mnie z kraju, ale nie dotyczyło to ojca. Spytałam, co mam robić, bo nie chciałam go zostawiać.

Odpowiedź Tohtiego brzmiała prosto:

– Myślę, że powinnaś skorzystać z okazji i wyjechać. – Po czym popchnął córkę w obawie, że ta odmówi i tym samym również znajdzie się w niebezpieczeństwie. – Idź już, idź.

Jewher przeszła więc przez odprawę i złapała lot do Chicago, niepewna, kiedy znowu ujrzy ojca.

W wywiadzie z Chin udzielonym 24 lipca 2013 roku reporterowi Radio Free Asia, serwisu informacyjnego non profit z Waszyngtonu, Tohti powiedział:

Panuje tu duże napięcie. Przez kilka ostatnich dni znajdowałem się pod ciągłym dozorem policji i funkcjonariuszy bezpieczeństwa narodowego (...).

Zdałem sobie sprawę, że nie czeka mnie zbyt wiele dobrych dni, i przeczuwam, że [chiński rząd] może nie mieć najlepszych intencji co do mnie. W związku z tym wydaje mi się, że póki jeszcze mogę, mam obowiązek zostawić po sobie kilka słów (...).

Jeśli w najbliższym czasie odejdę z tego świata, wiedźcie, że stanie się tak nie z powodu jakiegś naturalnej choroby ani tym bardziej

samobójstwa (...).

Jeśli po aresztowaniu powiem coś, co nie zgadza się z moimi zasadami moralnymi, wiedźcie, że nie są to moje słowa (...).

Niezależnie od strategii przesłuchania albo metody tortur, niezależnie od tego, jakie części ciała stracę, wiedźcie, że nigdy nie powiem nic, co szkodziłoby interesom Ujgurów, ani nigdy ich nie zdradzę (...).

Nigdy nie posłużyłem się niczym innym niż długopis i papier, ubiegając się w dyplomatyczny sposób o prawa człowieka, ochronę prawną i autonomiczne prawa regionalne Ujgurów (...).

Nigdy nie szukałem drogi przemocy i nigdy nie przystałem do żadnego ugrupowania, które stosowało przemoc²³⁴.

Zamieszkawszy w Indianie, Jewher zaczęła codziennie, a czasem po kilka razy na dobę dzwonić do ojca przez Skype'a.

– Pewnego dnia ni z tego, ni z owego poprosił mnie, abym spisała nazwiska i numery dziennikarzy i amerykańskich dyplomatów, których znał – opowiadała mi później.

– Dlaczego to robisz? – zapytała zaniepokojona Jewher.

– Mam złe przeczucia – odparł. – Ucz się pilnie. Musisz jak najszybciej dostać się do college'u. Zaczynaj zakładać konta w mediach społecznościowych. Jeśli mnie zabraknie, pamiętaj, że mam w Ameryce wielu przyjaciół. – Tohti znał wpływowych dziennikarzy, aktywistów i dyplomatów, liczył więc, że zaopiekują się nią, gdyby coś mu się stało. – Nie znasz ich. Ale ci pomogą. Będziesz musiała się z nimi skontaktować. I pamiętaj, że media społecznościowe są potrzebne, żebyś mogła zabrać głos za tatę.

Na Uniwersytecie Indiany Jewher zapisała się do programu nauczania angielskiego dla obcokrajowców z nadzieją, że z czasem dostanie się tam na studia pierwszego stopnia. Zakładała, że właściwe zajęcia akademickie zaczną od września 2015 roku.

Czwartego listopada 2013 roku nieoznakowany samochód policyjny uderzył w auto Ilhama Tohtiego, kiedy ten jechał wraz z żoną i pozostałymi dziećmi. Całe szczęście obyło się bez poważniejszych obrażeń, lecz nikt nie wierzył, że to wypadek²³⁵.

W styczniu 2014 roku policja dokonała nalotu na dom uczonego; skonfiskowała wszystkie smartfony i komputery, a jego samego aresztowała. Następnego dnia Jewher drzemała akurat w pokoju w akademiku, kiedy obudziło ją walenie do drzwi. Okazało się, że to Elliot Sperling, przyjaciel jej ojca i

wybitny znawca Tybetu, a przy okazji także aktywista działający na rzecz mniejszości w Chinach. Przynosił niewesołe nowiny.

– Twój tata został aresztowany.

– Elliot wziął mnie pod swoje skrzydła – opowiadała mi później Jewher. – Przez kilka lat opiekował się mną jak ojciec.

Sperling był wziętym mówcą, który nie bał się krytykować ani dalajlamy, ani Komunistycznej Partii Chin. Zaczął podróżować wraz z Jewher i wygłaszać płomienne mowy, w których uczulał świat na los Ilhama Tohtiego, a także przestrzegał przed tym, co może wydarzyć się w Sinciangu.

Tohti został zatrzymany bez konkretnych zarzutów. Biuro bezpieczeństwa publicznego wkrótce oskarżyło go jednak na swoim rządowym blogu o „nawoływanie do nienawiści etnicznej”. A jedna z chińskich wyszukiwarek zaczęła usuwać jego nazwisko z własnych zasobów²³⁶.

Pewnego dnia we wrześniu 2014 roku Maysem zajrzała do grupowej konwersacji, którą prowadziła ze znajomymi na WeChacie, i zastała tam szokującą wiadomość: Ilham Tohti, ich wykładowca i mentor, został skazany na dożywotnie więzienie.

Zarzut?

Separatyzm. Chodziło głównie o to, co pisał na swojej stronie internetowej i mówił na wykładach. Władze twierdziły, że Tohti założył grupę separatystów, którą tworzyło między innymi siedmioro jego studentów, również zatrzymanych i oczekujących na proces²³⁷.

Ludzie z grupy na WeChacie podejrzewali, że rząd monitoruje ich smartfony. Wszyscy więc grzecznie pisali „Kocham Partię”, żeby uniknąć aresztowania. Był to najbardziej cudaczny pokaz lojalności, jaki Maysem kiedykolwiek widziała.

Niemniej ją samą i jej przyjaciół, którzy również uczęszczali na zajęcia Tohtiego, wieść o skazaniu profesora mocno zaniepokoiła. Żeby uciec z kraju, Maysem potrzebowała czasu.

Wczesną jesienią 2014 roku Maysem wciąż przebywała w Chinach, a przed powrotem do Turcji wybrała się jeszcze z rodziną na tydzień do domku letniskowego na wsi. Była to tradycyjna budowla z centralnym dziedzińcem i ścianami pomalowanymi na błękitno. Maysem i jej matka spędzały całe godziny w saloniku – zgodnie z ujgurskim zwyczajem rozciągnięte na poduszkach na podłodze – popijając herbatę i zającąc się słodyczami oraz pierożkami samosa.

Wreszcie miały chwilę, aby w spokoju pomyśleć. Atmosferę tę szybko jednak zburzyło pukanie do drzwi, w których stanął miejscowy przedstawiciel partii.

– Sąsiedzi donieśli nam, że pomalowaliście wnętrze na błękitno – powiedział.

Błękit, kolor tradycyjny, kojarzył się także z ujgurskim ruchem niepodległościowym, gdyż taką właśnie barwę miała flaga tego stronnictwa. Rodzina Maysem jednak do niego nie należała, nie posiadała ujgurskiej flagi, a jej dom letniskowy został urządzony w taki a nie inny sposób wiele lat wcześniej, zanim w Sinciangu pojawiły się silniejsze prądy separatystyczne.

– Musicie przemalować wnętrze na czerwono – oświadczył urzędnik, wręczając im papiery.

Czerwień, kolor partii komunistycznej, budziła zaufanie.

Matka Maysem zaprotestowała.

– To piękny stary dom! Nie możemy go zniszczyć!

Urzędnik nie ustąpił i w końcu rodzina musiała własnoręcznie przemalować ściany, za pomocą prostych pędzli. Błękit zniknął.

Zdenerwowana i rozczarowana Maysem wybrała się do pobliskiego meczetu w poszukiwaniu ciszy i samotności. Świątynia okazała się zamknięta i nigdzie nie dało się znaleźć informacji, kiedy zostanie otwarta.

„Nie pozwólcie im się modlić” – głosiło graffiti na drzwiach.

Zamknięty meczet stanowił zapowiedź planowego niszczenia i bezczeszczenia ujgurskiej kultury – w ciągu dwóch lat zjawisko to miało nabrać ogromnego rozmachu. Zaczynając od 2016 roku, w ramach projektu eufemistycznie nazwanego „Programem Renowacji Meczetów”, rząd miał zburzyć lub przebudować wiele budynków sakralnych. Typowo islamskie elementy architektury, takie jak minarety, usuwano pod pretekstem niestabilności konstrukcyjnej. Według pewnego śledztwa w tracie trzech miesięcy zniszczeniu mogło ulec nawet pięć tysięcy meczetów w Kaszgarze.

Przewodniczący Komisji do spraw Etnicznych i Religijnych Kaszgaru, organu odpowiedzialnego za nadzór nad wyburzaniem budynków sakralnych i likwidowaniem cmentarzy, w wywiadzie dla Radio Free Asia stwierdził, że w samym 2016 roku los ten spotkał 70 procent meczetów w mieście, „ponieważ było ich więcej, niż potrzeba, i niektóre okazały się zbędne”²³⁸.

Kilka dni później Maysem odczuła potrzebę, aby udać się do Id Kah, zabytkowego głównego meczetu, który górował nad rynkiem w Kaszgarze,

przypominając o długiej historii Ujgurów.

Id Kah, co po persku oznacza „miejsce modlitw obrzędowych”, był majestatyczną budowlą liczącą sobie przeszło 500 lat. Według mojego przewodnika wewnątrz świątyni – włącznie z dziedzińcem obsadzonym gruszami i morelami – zostało zaprojektowane zgodnie z ujgurską tradycją tak, aby odzwierciedlać mieszkankę miejscowych i ogólnoisłamskich wierzeń na temat struktury nieba. Za dziedzińcem znajdowała się ozdobiona zielonymi kolumnami i misternie tkanymi dywanami sala modlitwy.

Odwiedziny w Id Kah przyniosły Maysem otuchę i dały jej poczucie nierozzerwalnego związku z długą historią meczetu. Od X wieku mieścił się tam cmentarz²³⁹, który Saqsiz Mirza, władca Kaszgaru, w 1492 roku przekształcił w dom modlitwy²⁴⁰.

Budynek przetrwał inwazje obcych mocarstw, a także zmiany dynastii i rządów. Przez wieki stanowił ważne centrum kulturalne i polityczne. Jego ogromna brama prowadziła niegdyś na ruchliwy rynek, na którym odbywały się wiece i demonstracje. Podczas chińskiej rewolucji kulturalnej, trwającej od 1966 do 1976 roku dekady niepokoju, nad meczetem zawisła największa groźba w jego dziejach – został wówczas poważnie uszkodzony²⁴¹.

A jednak przetrwał jakoś bezlitosną politykę Chin. Maysem wierzyła, że nikt nie odważy się go zburzyć, nawet jeśli pod młot szły inne zabytkowe budowle w Kaszgarze, a ich miejsce zajmowały wysokie bloki mieszkalne. W każdy piątek na modłach wciąż zjawiało się tam dziesięć tysięcy osób.

Dziewczyna stanęła na rynku. Następnie wzięła głęboki oddech i z ociąganiem ruszyła ku wejściu.

– Według tradycji Azji Środkowej kobietom nie wolno tam wchodzić – wyjaśniła mi później.

Przy okienku przed bramą zapłaciła za wejście. Wpuszczono ją, ponieważ na jej dowodzie widniała nieuaktualniona od czasów studenckich informacja, że mieszka w Pekinie. Gdyby bileter wiedział, że jest miejscowa, zapewne by ją wyprosił.

Maysem przeszła przez dziedziniec z twarzą osłoniętą welonem. Kilku kręcących się tam mężczyzn dziwnie na nią patrzyło. W sali modlitw uklękła na ozdobnym dywanie i pochyliła się, by oprzeć na nim czoło.

– Proszę cię o długie życie dla moich rodziców i dla mnie, abyśmy mogli ujrzeć twą sprawiedliwość – odezwała się cichym głosem.

– Co pani tu robi?! – zawołał imam i pobiegł w jej kierunku. Jego śladem ruszyło kilku obecnych na miejscu urzędników państwowych. – Kobietom nie wolno się tu modlić!

– Proszę spojrzeć na wszystkie te kobiety w naszym meczecie – odparła Maysem, wskazując na cykające zdjęcia turystki. – Im nic pan nie powie. A nie noszą nawet chust na głowach.

– Co jest z panią nie tak? Jak rodzice panią wychowali?

– Meczety to miejsce modlitwy. Chcę się pomodlić. To wszystko.

Maysem została wyprowadzona na zewnątrz i otrzymała oficjalne ostrzeżenie.

– Ale byłam zadowolona – opowiadała. – Wykonałam gest. I tym sposobem nie pozwoliłam zginąć jakiejś części własnego ja.

Gdy wróciła do domu i opowiedziała, co ją spotkało, nawet tolerancyjna zwykle matka przestrzegła córkę, aby nigdy więcej nie występowała w taki sposób przeciwko władzom.

²²⁶ Kopie wiadomości są w posiadaniu autora.

²²⁷ Kaya Türkay, Nie przychodzi do mnie [w:] *Alî-Sîr Nevâyî: Bedâyîu'l-Vasat*, Üçünçi Dîvân, wydawnictwo Türk Dil Kurumu, Ankara 2002, s. 441, tłumaczenie za przekładem angielskim autorstwa Victorii Rowe Holbrook i Mücahita Kaçara.

²²⁸ Amnesty International, People's Republic of China: At Least 1000 People Executed in „Strike Hard” Campaign against Crime, 30 czerwca 1996, <https://www.amnesty.org/en/documents/asa17/072/1996/en/>.

²²⁹ Dziesiątki artykułów prasowych dokumentują wprowadzenie wczesnych systemów zaufania społecznego w latach 2015–2017. Kilkanaścioro ujęgurskich i kazachskich uchodźców opowiadało jednak autorowi, że bardziej prymitywnym mechanizmom oceny zaufania byli poddawani już wcześniej, od 2014 roku. Rząd opublikował pierwszy projekt wprowadzenia systemu zaufania społecznego w czerwcu 2014 roku. Zob. Rada Państwa Chińskiej Republiki Ludowej, Planning Outline for the Construction of a Social Credit System (2014–2020), 14 czerwca 2014, <https://chinacopyrightandmedia.wordpress.com/2014/06/14/planning-outline-for-the-construction-of-a-social-credit-system-2014-2020/>.

²³⁰ Sarah Cook, Islam: Religious Freedom in China, „Freedom House”, 2017, https://freedomhouse.org/report/2017/battle-china-spirit-islam-religious-freedom#footnote16_b6wryn6. Podając szacowaną liczbę 592 oskarżonych Ujęgurów, „Freedom House” powołuje się na „Dui Hua Human Rights Journal”, który z kolei dokonał szacunków w oparciu o internetowe źródła rządowe wypisane pod następującym adresem <https://www.duihuahrjournal.org/2015/03/xinjiang-state-security-trials-flat.html>.

²³¹ Joanne Smith Finley, Securitization, Insecurity and Conflict in Contemporary Xinjiang: Has PRC Counter-Terrorism Evolved into State Terror?, „Central Asian Survey” nr 1/38, s. 1–26, <https://www.tandfonline.com/doi/pdf/10.1080/02634937.2019.1586348?needAccess=true>.

²³² Human Rights Watch, Timeline of Ilham Tohti's Case, 15 września 2014, <https://www.hrw.org/news/2014/09/15/timeline-ilham-tohtis-case>.

²³³ Wywiad z Jewher Ilham przeprowadzony 2 czerwca 2020 roku.

²³⁴ Radio Free Asia, Uyghur Scholar Tohti Speaks about His Concerns before Detention, 7 lutego 2014, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/interview-02072014182032.html>.

²³⁵ Human Rights Watch, Timeline of Ilham Tohti's Case. Zob. też People.cn, Police: Ilham Tohti, Instructor from Minzu University of China, Is Involved in Separatist Activities (警方: 中央民族大学教师伊力哈木从事分裂活动), 25 stycznia 2014, <http://politics.people.com.cn/n/2014/0125/c1001-24226456.html>. Tytuł artykułu z języka mandaryńskiego na angielski przełożył asystent autora.

²³⁶ Human Rights Watch, Timeline of Ilham Tohti's Case.

²³⁷ Edward Wong, China Sentences Uighur Scholar to Life, „New York Times”, 23 września 2014, <https://www.nytimes.com/2014/09/24/world/asia/china-court-sentences-uighur-scholar-to-life-in-separatism-case.html>.

²³⁸ Radio Free Asia, Under the Guise of Public Safety, China Demolishes Thousands of Mosques, 19 grudnia 2016, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/under-the-guise-of-public-safety-12192016140127.html>. Śledztwo dziennika „The Guardian” i portalu Bellingcat, przeprowadzone z wykorzystaniem obrazów satelitarnych, dodatkowo potwierdziło zniszczenie 24 obiektów sakralnych w latach 2016–2018. Zob. Lily Kuo, Revealed: New Evidence of China's Mission to Raze the Mosques of Xinjiang, „Guardian”, 7 maja 2019, <https://www.theguardian.com/world/2019/may/07/revealed-new-evidence-of-chinas-mission-to-raze-the-mosques-of-xinjiang>.

²³⁹ Według przewodnika, który oprowadzał autora po Kaszgarze.

²⁴⁰ Nancy Shatzman Steinhardt, China's Early Mosques, Edinburgh University Press, Edynburg, 2015, s. 268–270.

²⁴¹ Tamże.

ROZDZIAŁ 10

LUdzie JAKO DANE

Tencent posiada dużą bazę danych użytkowników, z której możecie udostępnić najbardziej obiektywne i wiarygodne analizy, tym sposobem stwarzając dla nas kanał do słuchania głosu ludu.

– Xi Jinping, przemówienie wygłoszone podczas wizyty w siedzibie
Tencent 7 grudnia 2014 roku

Maysem bynajmniej nie była przekonana, czy władze zauważyły jej wywrotową wizytę w meczecie ani czy miało to dla nich jakiegokolwiek znaczenie. Ostatecznie czy rząd nie musiał zajmować się bardziej palącymi problemami związanymi z bezpieczeństwem?

Irfan – ujęurski pracownik firmy telekomunikacyjnej, do którego dotarłem – przyznawał, że w 2014 roku Chinom brakowało „jedynej potrzebnej nam rzeczy: wystarczającej ilości danych, aby monitoring naprawdę zaczął działać”.

Tego roku chiński rząd, działając poprzez prywatne spółki, zapoczątkował w całym kraju projekty pilotowe systemu, który miał monitorować zakupy i zachowania w sieci, a także nadawać obywatelom ranking zaufania. System ten miał osiągnąć pełną funkcjonalność w ciągu sześciu lat²⁴².

Możliwość kontrolowania ogromnych platform do płatności internetowych – chińscy konsumenci woleli uiszczać należności przez aplikacje niż używać kart kredytowych – naturalną kolejną rzeczą skłaniała firmy do rozwijania sektora rankingów kredytowych, w którym mogły wykorzystać dane na temat setek milionów ludzi dokonujących każdego dnia najróżniejszych płatności. A co, gdyby tak na podstawie informacji o zakupach online spróbować tworzyć także inne rankingi, na przykład „zaufania”? Właściwie nie różniło się to specjalnie od oceny zdolności kredytowej, obejmowało tylko pełniejszy zakres kryteriów.

W szybko rozwijających się krajach takich jak Chiny miliony ludzi nigdy nie miały dostępu do tradycyjnych mechanizmów pożyczkowych i w związku z tym nie posiadały historii kredytowej. Dzięki masowemu gromadzeniu danych na temat wszystkich obywateli można było przeskoczyć tę przeszkodę i otworzyć ludziom z całego kraju dostęp do pożyczek²⁴³.

Ale system zaufania społecznego miał w sobie też coś złowieszczego. Li Yingyun, dyrektor w firmie kredytowej Sesame Credit, powiedział chińskiemu magazynowi „Caixin”, że „ktoś, kto na przykład gra na komputerze przez dziesięć godzin dziennie, zostanie zakwalifikowany jako osoba leniwa, a ktoś, kto często kupuje pieluchy, zostanie uznany za prawdopodobnego rodzica, co statystycznie zwiększa szansę, że będzie go cechowało poczucie odpowiedzialności”²⁴⁴.

Ludzie z wyższą oceną zaufania społecznego mogli liczyć na różne drobne korzyści w życiu codziennym, jak choćby dostęp do ofert VIP przy szukaniu noclegów i wynajmie samochodów czy lepszą ekspozycję profili na portalach randkowych. Tych z kolei, którzy spadli zbyt nisko w rankingu, czekały potencjalne problemy z najmem mieszkania albo uzyskaniem kredytu w banku²⁴⁵.

Chińskiemu systemowi zaufania społecznego daleko było jednak do scentralizowanego modelu orwellowskiego panoptikonu, który widziałby i wiedziałby wszystko²⁴⁶. Na drodze do tego stały zagmatwane struktury biurokratyczne i biurowe wojenki. Pewien pracownik Tencent przyznał mi się, że „działy firmy niechętnie dzieliły się danymi zbieranymi przez poszczególne należące do nas platformy, takie jak QQ i WeChat. Wszystkie filie i biura wewnątrz spółek konkurowały ze sobą”.

Irfan i inni pracownicy sektora technologicznego opowiadali, że ich największe obawy ziściły się w lipcu 2015 roku. Przeczytał wówczas na smartfonie artykuł na temat tego, że chińska legislatura wprowadziła pierwszą z serii ustaw, które miały zupełnie zmienić oblicze bezpieczeństwa narodowego – i to praktycznie jednogłośnie: 154 osoby głosowały za, nikt nie był przeciw i tylko jedna osoba wstrzymała się od głosu²⁴⁷. Nowe prawo pozwalało władzom wykorzystywać dane z różnych form monitoringu do celów policyjnych.

Treść ustawy była mętna, pełna eufemizmów i niedomówień. Potwierdzała najwyższe uprawnienia Komunistycznej Partii Chin jako „scentralizowanego, wydajnego i kompetentnego organu zarządzania bezpieczeństwem narodowym”.

„Wszyscy obywatele Chińskiej Republiki Ludowej, władze państwowe, siły zbrojne, partie polityczne, ugrupowania ludowe, przedsiębiorstwa, instytucje publiczne i inne organizacje społeczne będą miały prawo i obowiązek dbania o bezpieczeństwo narodowe” – głosił jeden z zapisów²⁴⁸.

„New York Times” sugerował, że nowe prawo stanowiło swego rodzaju wezwanie do mobilizacji, zbiór ogólnikowych wytycznych, które nadały bezpieczeństwu rangę najwyższego priorytetu krajowego²⁴⁹.

Trzy miesiące później Microsoft osiągnął przełom w pracy nad technologią rozpoznawania twarzy, która mogła znaleźć zastosowanie w monitoringu i

działaniach policyjnych. Pod przewodnictwem doktora Sun Jiana – jego zespół przez poprzednie cztery lata doskonalił rozwiązania z zakresu sztucznej inteligencji, nakładając na siebie kolejne sieci neuronowe – Microsoft Research Asia stworzył ResNet, system rozpoznawania twarzy oparty na SI posiadającej głęboką sieć neuronową o 152 warstwach. Podczas konkursu branżowego z września 2015 roku ResNet przyćmił produkty Google’a i innych firm, udowadniając, że potrafi identyfikować ludzi o wiele dokładniej niż jakiekolwiek inne rozwiązanie funkcjonujące na rynku²⁵⁰.

Niewiele później doktor Sun, podobnie jak wielu jego byłych kolegów z MRA, postanowił iść na swoje. Połączył siły ze starym znajomym z Microsoftu, który cztery lata wcześniej wszedł na rynek technologii rozpoznawania twarzy ze start-upem Megvii. Firma opracowała program Face++, z którego korzystał chiński rząd i prywatne korporacje zainteresowane gromadzeniem danych demograficznych o klientach²⁵¹.

Rodzący się ekosystem, którego Face++ stanowił zaledwie część, wytwarzał technologie niezbędne do prowadzenia całościowej inwigilacji: obserwowania ludzi przez kamery, kojarzenia twarzy z głosami, wyposażenia policji w smartfony i aplikacje niezbędne w przypadku monitoringu środowiskowego, a co najważniejsze – podłączenia tych odrębnych źródeł informacji do jednej potężnej sieci obsługiwanej przez SI²⁵².

W 2015 roku Megvii i SenseTime, jej główny konkurent z branży rozpoznawania twarzy, powoli zaczynały zwracać na siebie uwagę międzynarodowego biznesu. SenseTime wszedł w partnerstwo z Infinovą, producentem kamer bezpieczeństwa z New Jersey, aby dostarczyć do Sinciangu rozwiązania z zakresu monitoringu.

„W Chinach Infinova należy także do pierwszej grupy marek zalecanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego Sinciangu i znacząco przyczyniła się do realizacji sinciańskich projektów bezpiecznych miast – czytamy w komunikacie prasowym firmy z 2015 roku. – W 2014 roku wygrała przetarg na projekt obsługi i serwisowania sieci IP systemów bezpieczeństwa miast w całym regionie autonomicznym Sinciang”²⁵³.

„Używamy ich oprogramowania do rozpoznawania twarzy, ale naszych własnych kamer do monitoringu – tłumaczył Fred Zhang, były menedżer z Infinovy, w wywiadzie dla BuzzFeeda dotyczącym pewnego projektu w Szanghaju. – Wykrywamy twarz i przechowujemy zdjęcie, ale współpracujemy z SenseTime’em, żeby porównywać zdjęcia z bazą danych”²⁵⁴.

Widząc przełomowe osiągnięcia Microsoftu, Megvii i SenseTime’a, chiński rząd postanowił włączyć się do gry, licząc, że z czasem uda się z tych spółek uczynić swego rodzaju krajowych czempionów nowych technologii. Stworzył

więc warty sześć i pół miliarda dolarów fundusz wspierający startupy²⁵⁵, przy czym znacząca część środków pochodziła ze źródeł prywatnych. Branża *venture capital*, dla której dotąd nie było szczególnie dużo miejsca w centralnie sterowanej komunistycznej gospodarce, rozrosła się do wcześniej niespotykanych rozmiarów.

W styczniu 2015 roku „Financial Times” donosił, że chiński rynek funduszy *private equity* i funduszy hedgingowych pęcznieje w oczach. Tych pierwszych było już dwa i pół tysiąca i zarządzały łącznie 172,5 miliarda dolarów, te drugie osiągnęły liczbę 3100 i dysponowały 56 miliardami dolarów²⁵⁶.

Chiny ukazywały światu nowe oblicze – oblicze kraju technologicznie zaawansowanego, opiekuńczego i chętnego popisywać się swą rosnącą siłą przed obywatelami i lokalnymi spółkami.

Nowe oblicze ukazał również Xi Jinping, wyciągając dłoń do Stanów Zjednoczonych i obiecując odwilż w świtającej dopiero technologicznej zimnej wojnie.

We wrześniu 2015 roku prezydent Barack Obama i przewodniczący Xi oświadczyli, że doszli do porozumienia w kwestii ograniczenia cyberszpiegostwa pomiędzy ich krajami. Obama powiedział, że chińskie cyberataki, których celem jest kradzież sekretów handlowych, „muszą ustać”.

„Ustaliliśmy, że ani amerykański, ani chiński rząd nie będą prowadziły ani świadomie wspierały cybernetycznej kradzieży własności intelektualnej, włącznie z tajemnicami handlowymi i innymi poufnymi informacjami biznesowymi, by w ten sposób zyskiwać przewagę na rynku” – zadeklarował prezydent w przemówieniu na trawniku Białego Domu²⁵⁷.

Prowadzona przez Chińczyków ofensywa hakerska wymierzona w amerykańskie spółki technologiczne faktycznie zelżała²⁵⁸, choć według wielu byłych pracowników rządu USA, z którymi rozmawiałem, regularne hakowanie w celach wywiadowczych bynajmniej nie ustało. Porozumienie miało charakter tymczasowy. Jak zawieszenie broni.

W październiku 2015 roku, miesiąc po zawarciu przez USA i Chiny umowy w sprawie cyberbezpieczeństwa, Irfan siedział akurat w biurze, niedaleko sali mieszczącej stanowiska kontrolne monitoringu, kiedy nadszedł tajny rozkaz rządowy, który odwoływał się do nowych przepisów dotyczących bezpieczeństwa narodowego.

– Mieliśmy przez dwa lat przechowywać na naszych serwerach wszystkie wiadomości z WeChata w Sinciangu²⁵⁹.

Wcześniej, pomiędzy kwietniem 2013 roku a sierpniem 2015 roku, firma Irfana gromadziła już z WeChata metadane: czasy połączeń, nazwy użytkowników wysyłających wiadomości, dokładne daty wysyłki tychże. Mówiąc krótko, monitorowała, kto z kim się kontaktuje, nie zaglądała jednak do treści komunikatów. Z samych metadanych mogła wyciągnąć mnóstwo informacji o sieciach społecznościowych różnych osób. Teraz jednak miała pójść o krok dalej i dobrać się do samej treści.

– Programy SI skanowały wszystko – opowiadał Irfan. – Znajdowały korelacje, których nie dostrzegaliśmy. Wyszukiwały nawet wiadomości zawierające takie słowa, jak „bomba” czy „broń”. Ludzie nie mieli na coś takiego czasu, ale SI mogła to zrobić.

Niegdyś całkiem niewydajna aparatura monitoringowa zyskała nowe życie. Dla Irfana wyglądało to tak, jakby nagle zaczęła myśleć, widzieć, postrzegać i rozumieć, choć w rzeczywistości daleko jej było do stopnia technologicznego zaawansowania, który mógłby pozwolić maszynie stać się istotą rozumną. Wciąż brakowało jej ogólnej inteligencji i nie potrafiła wyjść poza jeden z góry zaprogramowany obszar działania. W gruncie rzeczy potrafiła wykonywać tylko jedno zadanie: analizować to, co ludzie pisali na WeChacie, poprzez wyszukiwanie korelacji między słowami kluczowymi, takimi jak „Koran” albo „terrorysta” czy jakimikolwiek innymi odnoszącymi się do religii lub przemocy.

Ewoluujący system inwigilacji z pomocą SI wysyłał pracownikom siedzącym przy stanowiskach kontrolnych pozornie losowe informacje osobiste na temat różnych ludzi.

Pewna młoda kobieta lubiła chodzić do kina. Pewien młody ojciec być może miał problem z nadużywaniem alkoholu. Pewien człowiek poprzez osobliwe wykorzystanie wiadomości tekstowych zdradzał sztandarowe cechy złodzieja. Inni byli potencjalnymi terrorystami.

– Nie rozumieliśmy, w jaki sposób sztuczna inteligencja dochodzi do tych wniosków – przyznał Irfan. – Wiele z nich zdawało się losowych i niepokojących. Nie miałem pojęcia, czy ludzie wskazani przez SI jako podejrzani naprawdę byli podejrzani. Kiedy doszło do fuzji big data i SI, wszystko się zmieniło. Dostałem od kierownika polecenie przenosin do innego działu, bo pozostali pracownicy nie chcieli mnie widzieć w dotychczasowym miejscu pracy. Oni byli Chińczykami Han, a ja jednym z [nielicznych] Ujgurów w biurze. Nie czułem się tam dobrze. Być może moi hańscy współpracownicy myśleli, że ujawnię jakieś informacje, żeby pomóc innym Ujgurom.

Jesienią 2015 roku, czyli mniej więcej w czasie wprowadzenia nowej ustawy o bezpieczeństwie narodowym, Irfan zauważył, że starzy koledzy go ignorują, kiedy próbuje się witać albo zabierać głos na spotkaniach firmowych. Unikali patrzenia mu w oczy i nie chcieli, aby ktokolwiek widział ich w jego towarzystwie.

– Potem zaczęli odmawiać mi wstępu do newralgicznych pomieszczeń. Kazali mi czekać na zewnątrz.

Irfan stracił więc stanowisko i musiał zadowolić się podrzędną funkcją telewizyjnego propagandysty.

– Moja praca polegała na puszczaniu w krajowej telewizji filmików o tym, jak szczęśliwie żyją Ujgurzy. Szefowie chcieli nawet dystrybuować te filmy propagandowe na cały świat, ale nigdy się to nie udało.

Choć Irfan nie miał już wglądu w wewnętrzne działania inwigilacyjnej maszyny, bardzo wątpił, aby rząd zechciał szybko przerwać projekt masowego gromadzenia danych. Bez niego nie mógłby monitorować, inwigilować i odseparowywać mniejszości etnicznych od większości. To z kolei oznaczało, że prędzej czy później władze zaczną szukać sposobu na wyjście poza ograniczony zasób informacji, jakie mogły im zapewnić media społecznościowe i aplikacje komunikacyjne.

²⁴² Rada Państwa Chińskiej Republiki Ludowej, State Council Notice Concerning Issuance of the Planning Outline for the Construction of a Social Credit System (2014–2020), 14 czerwca 2014, <https://chinacopyrightandmedia.wordpress.com/2014/06/14/planning-outline-for-the-construction-of-a-social-credit-system-2014-2020/>. Oryginalną wersję chińskojęzyczną można znaleźć pod adresem: http://www.gov.cn/zhengce/content/2014-06/27/content_8913.htm.

²⁴³ Charlie Campbell, How China Is Using „Social Credit Scores” to Reward and Punish Its Citizens, „Time”, 16 stycznia 2019, <https://time.com/collection-post/5502592/china-social-credit-score/>.

²⁴⁴ Celia Hatton, China’s ‘Social Credit’: Beijing Sets Up Huge System, BBC, 26 października 2015, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-34592186>.

²⁴⁵ Tamże.

²⁴⁶ Louise Matsakis, How the West Got China’s Social Credit System Wrong, „Wired”, 29 lipca 2019, <https://www.wired.com/story/china-social-credit-score-system/>.

²⁴⁷ Ankit Panda, The Truth about China’s New National Security Law, „Diplomat”, 1 lipca 2015, <https://thediplomat.com/2015/07/the-truth-about-chinas-new-national-security-law/>.

²⁴⁸ Prezydent Chińskiej Republiki Ludowej, National Security Law of the People’s Republic of China (2015), „China Daily”, 11 grudnia 2017, <http://govt.chinadaily.com.cn/s/201812/11/WS5c0f1b56498eefb3fe46e8c9/national-security-law-of-the-peoples-republic-of-china-2015-effective.html>.

²⁴⁹ Edward Wong, China Approves Sweeping Security Law, Bolstering Communist Rule, „New York Times”, 1 lipca 2015, <https://www.nytimes.com/2015/07/02/world/asia/china-approves-sweeping-security-law-bolstering-communist-rule.html>.

²⁵⁰ ImageNet, Large Scale Visual Recognition Challenge 2015 Results, <http://image-net.org/challenges/LSVRC/2015/results>. Zob. też Kaiming He, Xiangyu Zhang, Shaoqing Ren i Jian Sun, Deep Residual Learning for Image Recognition, Cornell University, Science and Engineering Archive, 10 grudnia 2015, <https://arxiv.org/pdf/1512.03385.pdf>.

²⁵¹ After thirteen amazing years at Microsoft Research, I have joined MEGVII Technology (also known as Face++, in July, 2016) as Chief Scientist and Managing Director of Research, strona internetowa Jian Suna, 20 grudnia 2020, <http://www.jiansun.org/>.

²⁵² Yiting Sun, Meet the Company That’s Using Face Recognition to Reshape China’s Tech Scene, „MIT Technology Review”, 11 sierpnia 2017, <https://www.technologyreview.com/2017/08/11/149962/when-a-face-is-worth-a-billion-dollars/>.

²⁵³ Charles Rollet, Infinova’s Xinjiang Business Examined, IPVVM, 7 grudnia 2018, <https://ipvm.com/reports/infinova-xinjiang>.

²⁵⁴ Ryan Mac, Rosalind Adams i Megha Rajagopalan, US Universities and Retirees Are Funding the Technology behind China’s Surveillance State, BuzzFeed News, 30 maja 2019, <https://www.buzzfeednews.com/article/ryanmac/us-money-funding-facial-recognition-sensetime-megvii>.

²⁵⁵ Reuters, China to Create \$6.5 Billion Venture Capital Fund to Support Start-ups, 15 stycznia 2015, <https://www.reuters.com/article/us-china-venture-capital-idUSKBN0KO05Q20150115>.

²⁵⁶ Tom Mitchell, China to Launch \$6.5bn VC Fund for Emerging Industries Start-ups, „Financial Times”, 15 stycznia 2015, <https://www.ft.com/content/73f216c-8-9c97-11e4-a730-00144feabdc0>.

²⁵⁷ Cory Bennett i Katie Bo Williams, US, China Agree to Stop Corporate Hacks, „Hill”, 25 września 2015, <https://thehill.com/policy/cybersecurity/254966-us-china-reach-common-understanding-on-hacking>.

²⁵⁸ Robert Farley, Did the Obama-Xi Cyber Agreement Work?, „Diplomat”, 11 sierpnia 2018, <https://thediplomat.com/2018/08/did-the-obama-xi-cyber-agreement-work/>.

²⁵⁹ Liczne badania, które ukazały się po roku 2016, w znacznym stopniu zgadzają się z relacjami Irfana i innych ujęgurskich pracowników sektora technologicznego zebranymi przez autora. Zob. Jeffrey Knockel i in., We Chat, They Watch: How International Users Unwittingly Build Up WeChat’s Censorship Apparatus, Citizen Lab, University of Toronto, 7 maja 2020, <https://citizenlab.ca/2020/05/we-chat-they-watch/>. W badaniu najpopularniejszych aplikacji na świecie przeprowadzonym przez Amnesty International w 2016 roku WeChat otrzymał zero na 100 punktów w kategorii prywatności, a jego właściciel, firma Tencent, wypadła na ostatnim miejscu za Facebookiem, Google’em i Apple’em. Analitycy z Amnesty uważali, że wiadomości użytkowników WeChata były słabo, jeśli w ogóle, szyfrowane. Odkryli też, że WeChat nie ujawniał rządowych próśb o udostępnianie danych użytkowników. Zob. Amnesty International, How Private Are Your

Favourite Messaging Apps? Co więcej, we wrześniu 2017 roku, czyli dwa lata po tym, jak według Irfana jego biuro poprosiło o dane z WeChata, a potem znowu w 2020 roku WeChat zmienił swoją politykę prywatności, potwierdzając tym samym podejrzenia Amnesty International. Z nowej polityki prywatności wynikało, że WeChat zbierał dane z historii, takie jak wyszukiwane słowa i wyświetlane profile, oraz metadane, takie jak godzina i czas połączenia czy lokalizacja, które w świetle chińskiego prawa mógł przekazać agencjom rządowym bez nakazu sądowego. Zob. WeChat, Polityka prywatności, https://www.wechat.com/en/privacy_policy.html . Zob. także Cockerell, Inside China's Massive Surveillance Operation. Według tego artykułu „w maju 2014 roku chiński rząd stworzył specjalną grupę operacyjną, której zlecił oczyszczenie aplikacji komunikacyjnych z „nadużyć”, a szczególnie „pogłosek i informacji związanych z przemocą, terroryzmem i pornografią”. WeChat i inne podobne mu aplikacje musiały pozwolić rządowi na monitorowanie aktywności użytkowników.

ROZDZIAŁ 11

JAK STWORZYĆ RANKING ZAUFANIA

Bo polityka to nie przedszkole; w polityce posłuszeństwo i poparcie to jedno i to samo.

– Hannah Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*

Maysem wróciła do Turcji w 2015 roku, a potem także w 2016, żeby dokończyć magisterium z socjologii, co zajęło jej więcej niż zwyczajowe dwa lata, ponieważ musiała równolegle pracować. Nie zwracała większej uwagi na wydarzenia w rodzinnym kraju, nie licząc może okazjonalnych plotek od przyjaciół, które docierały do niej przez WeChata.

W czerwcu 2016 roku przyjechała do Kaszgaru na wakacje. Utknąwszy w domu z gripą żołądkową, pewnego ranka usłyszała pukanie do drzwi. Kiedy poszła otworzyć, ujrzała na progu kobietę, którą w rozmowie ze mną nazywała panią Ger.

– Sąsiedzi mieli coś do zgłoszenia na twój temat – oświadczyła przybyszka. Maysem wiedziała, że „zgłoszenie”, jak określiła to pani Ger, nie oznaczało nic dobrego. – Mówili, że nie wyszłaś dziś na spacer o 9.00. Zmieniłaś zwyczaje z jakiegoś konkretnego powodu?

Pani Ger martwiła się, że od pewnego czasu dziewczyna łamie ustalony porządek dnia: nie wychodzi z domu o zwyczajowej godzinie, nie trzyma się codziennego grafiku, nie postępuje tak, jak można by się po niej spodziewać.

– Mam gripę. Siedzę w domu.

– Możesz przedstawić jakiś dokument potwierdzający chorobę?

– Mam gorączkę – odpowiedziała Maysem. Wiedziała jednak, że potrzebuje zaświadczenia na papierze od lekarza. Niechętnie obiecała więc pani Ger, że po nie pójdzie. Jeszcze tego samego dnia wybrała się do przychodni i złożyła zwolnienie lekarskie na policji.

Wszystkie wioski i miasta w Sinciangu były podzielone na grupy sąsiedzkie liczące po dziesięć gospodarstw domowych, których mieszkańcy mieli obowiązek obserwować się nawzajem, pilnować, kto przyjmuje ilu gości, oraz monitorować codzienne zachowania wszystkich domowników. Rozwiązanie to

bazowało na wywodzącym się jeszcze z czasów feudalnych systemie *baojia*, w którym poszczególne osiedla samodzielnie odpowiadały za przestrzeganie prawa i zbieranie podatków²⁶⁰.

Pani Ger została mianowana starościna grupy dziesięciu gospodarstw domowych całkiem niedawno. Była to grzeczna kobieta, która każdego wieczora pukała do drzwi każdej rodziny i pytała, czym jej członkowie zajmowali się danego dnia i czy zauważyli cokolwiek niezwykłego w zachowaniu sąsiadów. Wydawało się to impertynenckie, ale rodzina Maysem powtarzała sobie, że starościna tylko wykonuje swoją pracę.

Pani Ger starannie spisywała wszystkie odpowiedzi, by następnie przekazać je miejscowym władzom. Kilka tygodni później, na początku lipca 2016 roku, zaczęła też skanować zawieszone na drzwiach wszystkich mieszkań kody QR, które zawierały dane osobowe domowników. Potwierdzała w ten sposób, że sprawdziła mieszkanie i wszystko wydawało się w porządku. Pomiędzy 2014 a 2018 rokiem rząd wysłał do Sinciangu około 200 tysięcy przedstawicieli partii pokroju pani Ger, aby inwigilowali miejscowych i rozpowszechniali wśród nich materiały propagandowe²⁶¹.

– Był to bardzo skuteczny sposób na nadzorowanie społeczności – stwierdziła Maysem. – Wszyscy zostali donosicielami. Jeśli któregoś dnia nie zgłosiłeś pani Ger czegoś niezwykłego, ale zrobił to sąsiad, rząd obniżał ci ranking zaufania. Uznawali cię za podejrzanego.

System straży sąsiedzkiej pomagał władzom gromadzić informacje na temat mieszkańców. Wkrótce wszyscy mieli być zaliczeni do jednej z trzech kategorii rankingu społecznego: godny zaufania, przeciętny, niegodny zaufania. Ludzie uznani za niegodnych zaufania mogli w każdej chwili zostać zatrzymani przez policję, a także mieć trudności ze znalezieniem pracy czy dostaniem się na uniwersytet²⁶².

Kilka dni później zawsze pilna pani Ger zapukała do drzwi i wyjaśniła rodzinie Maysem, że będą musieli zainstalować w salonie rządową kamerę.

– Przepraszam za kłopot – powiedziała uprzejmie – ale to nie ja o tym decyduję. Otrzymałam zawiadomienie od miejscowej policji, że w państwa mieszkaniu może dziać się coś podejrzanego.

Pani Ger przyniosła ze sobą także instrukcję, jak zainstalować kamerę – rzecz jasna, mieli w tym pomóc wyznaczeni przez państwo specjaliści. Maysem i jej bliscy nie mieli wątpliwości, co kryje się za tym naruszeniem prywatności: jako że dziewczyna studiowała za granicą, i to w dodatku w kraju muzułmańskim,

została uznana za osobę „podejrzaną”. Od 2015 roku Turcja znajdowała się na oficjalnej liście „26 newralgicznych krajów”, na której chińskie władze umieściły też między innymi Afganistan, Syrię i Irak²⁶³.

– Bałam się, że nie jestem godna zaufania, że rząd mi nie ufa – opowiadała mi Maysem. – Rząd wiedział, że podróżuję do Turcji i z Turcji. Oczywiście, że w jego oczach nie byłam już godna zaufania.

Przecucie dziewczyny okazało się słuszne. Pani Ger poinformowała ją, że najwyraźniej nie spełnia rządowych „kryteriów zaufania” i powinna dowieść swojej praworządności poprzez zainstalowanie kamery.

– Nie mieliśmy wyboru – wspominała Maysem. – Co niby mogliśmy zrobić? Sprzeciwić się władzom i trafić do więzienia? Wszyscy patrzyli, donosili i naprawdę nikomu nie można było ufać. Obeszliśmy lokalne sklepy z elektroniką w poszukiwaniu właściwej kamery.

Okazało się, że w wielu magazynach z elektroniką brakuje towaru – policja stała się w ostatnim czasie ich regularnym klientem. Znalezienie odpowiedniej kamery nie było łatwe, lecz w końcu się udało. Do mieszkania przyszedł technik, który zamontował urządzenie za plastikową szybą w ścianie, żeby domownicy nie mogli przy nim grzebać ani próbować go wyłączyć. Kamera obejmowała sporą część mieszkania, nie tylko salon. Nagrywała też dźwięk.

– Dla mamy i dla mnie był to ogromny cios – opowiadała Maysem. – Zawsze traktowaliśmy dom jak miejsce, w którym wszyscy mogliśmy robić, co nam się podobało. Miejsce osobiste, prywatne. Mogłam tam czytać, rozmawiać, mówić, co myślę.

Wraz z matką nadal korzystały z salonu. Nie miały jednak odwagi rozkładać wokół książek, jakie normalnie zwykły czytać, ani prowadzić szczerych dyskusji o literaturze czy sytuacji na świecie.

– Tylko tam siedziałyśmy, popijałyśmy herbatę i bardzo się pilnowałyśmy, żeby nie powiedzieć niczego ważnego.

Brak rozmów był dla Maysem nie do zniesienia. Jej płodny, barwny umysł – zwykle tak pełen słów i pomysłów – zdawał się więdnąć niczym kwiat, którego nikt nie podlewa.

– Nie mogłam się doczekać wyjazdu z Chin – stwierdziła. Musiała zwalczać pokusę zadzwonienia albo wysłania SMS-a do swojego chłopaka, Armana, bo kontakt z tureckim numerem najprawdopodobniej zaraz zwróciłby uwagę władz.

Miesiąc później pani Ger przyniosła jej kolejne rządowe pismo: Maysem i jej bliscy mieli się stawić na komisariacie na „kontrolę”. Była obowiązkowa dla całej rodziny, ponieważ gospodarstwo domowe zostało oznakowane jako podejrzane.

Władze miały wkrótce ochrzcić program przymusowych kontroli mianem „Badania dla wszystkich”. „Przejdiesz badanie fizykalne, a potem pobiorą ci krew, nagrają głos, sfotografują twarz i pobiorą próbki DNA. To dla bezpieczeństwa całej społeczności. Policja musi mieć bazę danych DNA wszystkich mieszkańców. To obowiązkowe, jeśli chcesz podróżować za granicę. Inaczej nie będziesz mógł ubiegać się o nowy paszport”²⁶⁴.

Kiedy Maysem dotarła na komisariat, w zatłoczonej poczekalni czekało kilkadziesiąt osób. Dzieci płakały, a ich matki nie potrafiły ukryć zdenerwowania. Badanie fizykalne mieli przeprowadzić nie pracownicy służby zdrowia, lecz funkcjonariusze policji.

Po dłuższym czasie ktoś wywołał nazwisko Maysem. Jeden z policjantów zaprowadził ją do sali badań, w której roіło się od „pacjentów”; można było jedynie pomarzyć o jakimkolwiek poczuciu prywatności. Dziewczynę najpierw zmierzono, zważono i zbadano jej wzrok. Potem zapytano ją, czy zgadza się na pobranie krwi, ale realistycznie rzecz biorąc, nie mogła odmówić. Wiedziała, że nie ma wyboru. Domyślała się, że jej DNA zostanie przekazane do jakiegoś rodzaju policyjnej bazy danych biometrycznych, choć wiadomość ta nie została jeszcze podana do publicznej informacji.

Policjanci przy pomocy pracownika opieki zdrowotnej próbowali pobrać Maysem krew, lecz nie mogli znaleźć żyły, więc w końcu napełnili niewielką próbkę z nakłucia na kciuku. Sprzęt do testów genetycznych dostarczyła amerykańska spółka medyczna Thermo Fisher Scientific, która umowę sprzedaży zawarła bezpośrednio z władzami Sinciangi²⁶⁵.

Po badaniach kolejny funkcjonariusz zaprowadził dziewczynę do innego pokoju, gdzie ustawiono ją przed aparatem fotograficznym, kazano zmieniać wyraz twarzy i obracać głowę do zdjęć. Sfotografowano ją, gdy się uśmiecha, gdy się krzywi, z lewego profilu, z prawego profilu i z ośmiu innych kątów. Na koniec dano jej do odczytania tekst o „bezpieczeństwie narodowym”:

– Trzy pokusy zła to terroryzm, separatyzm i religijny ekstremizm – wyrecytowała do mikrofonu Maysem. Nagranie miało trafić do policyjnej bazy danych jako „odcisk głosu”.

Dziewczyna widziała, jak policjanci pobierają też krew z głów i stóp niemowlaków.

Po około dziesięciu minutach skończyła wszystkie formalności i poszła czekać na resztę rodziny. Potem wrócili do domu. Czuli się wycieńczeni i przestraszeni, lecz z obawy przed zainstalowaną w salonie kamerą nie mogli otwarcie porozmawiać o tym, co przeszli.

Okazało się, że Maysem, jako „podejrzana”, była jedną z pierwszych osób, od których wymuszono zgodę na pobranie próbki DNA w ramach szeroko

zakrojonej kampanii. We wrześniu tego samego roku rząd zaczął prowadzić kontrole medyczne na masową skalę²⁶⁶ ; według państwowej agencji prasowej Xinhua program objął około 36 milionów ludzi²⁶⁷ . A na tym etapie był jeszcze ograniczony do samego Sinciangu.

Nad zbieraniem danych biometrycznych czuwało Biuro Usług Społecznych i Zarządzania i Rejestracji Prawdziwych Nazwisk Komitetu Przemysłownictwa Pracy, tajemniczy organ rządowy, który według Human Rights Watch dzielił się informacjami z policją. W oficjalnych komunikatach rządowych władze twierdziły, że program „Badania dla wszystkich” miał umożliwić „naukowe podejście do podejmowania decyzji” w takich kwestiach, jak walka z ubóstwem, utrzymywanie „stabilności społecznej” czy zarządzanie krajem. Działania te miały rzekomo poprawić dostępność i wydajność usług zdrowotnych, pomóc w identyfikowaniu poważnych chorób i zapewnić ciągłość danych medycznych dla każdego mieszkańca Sinciangu.

Według oficjalnego pisma znalezione przez Human Rights Watch w internecie urzędnicy mieli „zadbać o to, aby [zebrane zostały informacje] z każdego gospodarstwa domowego w każdej wiosce, od każdej osoby w każdym gospodarstwie, na każdy temat dla każdej osoby”.

Rząd nie ukrywał, że informacje o grupie krwi wszystkich badanych osób przekazywano policji. „Karty na próbki krwi do poboru DNA zostaną przesłane do gminnych siedzib policji w celach profilowych” – głosił inny oficjalny komunikat znaleziony w sieci przez Human Rights Watch. Wszystkie informacje archiwizowano i przypisywano do numerów identyfikacyjnych poszczególnych obywateli, aby w razie potrzeby można było łatwo po nie sięgnąć.

Sam dotarłem w internecie do dokumentów przetargowych i komunikatów rządowych wyjaśniających funkcjonowanie programu „Badania dla wszystkich”, które potem zostały usunięte.

„Gminny Komitet Zdrowia i Planowania Rodziny zorganizuje miejscowe punkty medyczne w celu zbierania informacji o grupie krwi i kart krwi do poboru DNA na potrzeby obowiązkowych dla obywateli badań zdrowotnych – wyczytałem w pewnym rozporządzeniu na stronie jednego z lokalnych samorządów. – Informacje o grupie krwi zostaną rozesłane do biur bezpieczeństwa publicznego na terenie powiatu; karty krwi do poboru DNA zostaną poddane tam badaniom laboratoryjnym”.

„Biura bezpieczeństwa publicznego będą odpowiedzialne za zbieranie zdjęć osób, odcisków palców, skanów siatkówki i innych biologicznych informacji identyfikacyjnych osób pomiędzy 12. a 65. rokiem życia” – pouczał inny komunikat²⁶⁸ .

Pośród Ujgurów, z którymi miałem styczność, opowieści o wymuszaniu zgody na zebranie danych medycznych były czymś powszechnym.

– Nikt nie mógł odmówić zgody. W tym środowisku jest to niemożliwe – opowiadał mi Tahir Hamut, który wraz z rodziną w maju 2017 roku przeszedł podobne badania na posterunku policji.

– Mierzyli, co tylko mogli, i zapisywali to w bazie danych – stwierdził Tahir Imin, wpływowy ujgurski biznesmen, z którym miałem okazję rozmawiać. – Była to szeroko zakrojona kampania zbierania DNA, by wykorzystać te dane w imię inwigilacji i kontroli.

Jak się okazało, część wykorzystanej w tej kampanii technologii pochodziła z Ameryki.

Do profilowania obywateli Chiny gromadziły ogromne ilości danych, wykorzystując przy tym metodę nazywaną przez genetyków STR (*short tandem repeats*, krótkie powtórzenia tandemowe). Każdy człowiek posiada unikalny profil STR, który można ustalić na podstawie badania krwi, a następnie wykorzystać do identyfikacji danej osoby²⁶⁹.

Jeśli na miejscu zbrodni zostanie znaleziony materiał genetyczny, można go skojarzyć z podejrzanym dzięki odpowiednio dużej bazie danych – jest to praktyka powszechnie stosowana przez policję na całym świecie. Tu wchodził jednak w grę o wiele większy projekt – Chiny chciały stworzyć profile genetyczne wszystkich Ujgurów, Kazachów i przedstawicieli innych mniejszości etnicznych w Sinciangu pomiędzy 12. a 65. rokiem życia. Taką bazę danych można by wykorzystać nie tylko do prowadzenia śledztw kryminalnych, ale także do odseparowania tych mniejszości od stanowiących większość etniczną Hanów²⁷⁰.

– [Chińczycy] realizują coś, co można by nazwać mitem bezpieczeństwa absolutnego; wierzą, że dzięki rozwojowi technologicznemu stworzą doskonały system bezpieczeństwa, który zapobiegne terroryzmowi – wytłumaczył mi Mark Munsterhjelm, socjolog z Uniwersytetu Windsor w Kanadzie. – Próbują stworzyć profil każdego Ujgura, Kazacha i [przedstawiciela] mniejszości etnicznej.

Munsterhjelm wcześniej badał, jak rdzenne ludy Ameryki Południowej, wysp pacyficznych i Tajwanu wykorzystywano przy badaniach nad genetyką kryminalistyczną²⁷¹.

Według niego Chiny budowały też drugą bazę danych genetycznych z użyciem tak zwanej metody SNP (*single nucleotide polymorphisms*, polimorfizm pojedynczego nukleotydu). To metoda wykorzystywana przy analizie takich cech

osobniczych, jak struktura kostna twarzy, kolor skóry czy skłonność do chorób genetycznych, a badacze od dawna próbują udoskonalić ją tak, aby przy jej pomocy dało się dokonywać rekonstrukcji wyglądu i tworzyć profile różnych społeczności.

Z tych niepokojących rządowych projektów zrodziły się metody diagnostyczne zwane „sekwencjonowaniem nowej generacji”.

– Koncepcje i kategorie rasowe zostały w dużym stopniu obalone w latach 70. i 80. XX wieku – powiedział mi Munsterhjelm. – Wróciły jednak do łask w latach 90. wraz z rozwojem genetyki kryminalistycznej.

Munsterhjelm przez 15 lat śledził badania Kennetha Kidda, profesora genetyki z Yale School of Medicine.

– Po zamachach z 11 września powstało coś, co zwano Prezydenckim Projektem Genetycznym. Promował on badania nad cechami etnicznymi, fenotypem i pochodzeniem. Chodziło o to, aby odróżnić swoich od wrogów czy też porywaczy samolotów od ofiar.

Kidd stał się światowym autorytetem w dziedzinie wykorzystywania genetycznych markerów dziedzictwa do badania pochodzenia. Prowadził w Yale bazę danych genetycznych, a także należał do stanowiącego część projektu Panelu Pokrewieństwa i Analizy Danych²⁷².

– Moją uwagę zwróciły pewne badania genetyczne prowadzone w Chinach – opowiadał Munsterhjelm. – A potem wciągnąłem się w temat. W 2017 natrafiłem na artykuły „Nature” i Human Rights Watch poświęcone sprzedaży sekwencerów Thermo Fisher policji w Sinciangu do masowego profilowania genetycznego ludności.

Czytając w internecie publikacje akademickie współtworzone z chińskimi naukowcami pracującymi dla rządu, Munsterhjelm odkrył, że Kidd był zaangażowany w badania nad markerami SNP, możliwymi do wykorzystania przez policję do identyfikacji przynależności etnicznej osób, których DNA zostało znalezione w trakcie śledztwa. Munsterhjelm skontaktował się z Human Rights Watch, a później podjął także współpracę z „New York Timesem”. Napisał, że prowadzona przez Chiny kampania gromadzenia materiału genetycznego stanowiła „część najbardziej drobiazgowego i inwazyjnego systemu biometrycznej inwigilacji, jaki kiedykolwiek zastosowano”²⁷³.

Związki Kennetha Kidda z Chinami sięgały lat 80., kiedy po raz pierwszy odwiedził ten kraj. Sławę w dziedzinie genetyki zawdzięczał badaniom nad wpływem warunków geograficznych na zróżnicowanie ludzkiego genomu. Odkrył nawet gen warunkujący skłonności do poszukiwania nowości i zachowań odkrywczych.

Niewielu zagranicznych naukowców mogło samodzielnie zajmować się strukturami genetycznymi chińskich grup etnicznych. Zazwyczaj musieli współpracować z lokalnymi badaczami, którzy często mieli takie czy inne związki z rządem.

W 2010 roku Kidd otrzymał zaproszenie od chińskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Nie wydawało mu się to niczym dziwnym, ponieważ jako specjalista od genetyki kryminalistycznej często współpracował z organami ścigania z całego świata²⁷⁴. Na miejscu spotkała się z nim Li Caixia, naczelną kryminolożka podlegającego pod ministerstwo Instytutu Kryminalistyki. Interesowały ją jego badania dotyczące markerów pochodzenia i zapytała, czy mogłaby spędzić 11 miesięcy jako profesor wizytujący w prowadzonym przez niego laboratorium w Yale. W późniejszym wywiadzie dla NPR (National Public Radio, amerykańska organizacja non profit) Kidd stwierdził, że „z początku” nie wzbudziło to w nim niepokoju.

Jako naukowczyni związana z chińskimi służbami Li Caixia miała dostęp do bezcennych danych genetycznych o najważniejszych mniejszościach etnicznych w Chinach: Ujgurach, Kazachach i Kirgizach.

„Twierdziła, że próbki były zbierane po świadomej, pisemnej zgodzie – tłumaczył się Kidd w NPR. – Na jakiej podstawie miałbym to kwestionować?”²⁷⁵

Blisko roczna współpraca obojga badaczy okazała się produktywna. Kidd włączył DNA Ujgurów do swojej globalnej bazy danych. W lipcu 2016 roku wraz z Li opublikowali w prestiżowym magazynie „Forensic Science International: Genetics” artykuł o niewinnie brzmiącym tytule *A Panel of 74 AISNPs: Improved Ancestry Inference within Eastern Asia* (Panel 74 AISNP: Lepsza analiza pochodzenia w Azji Wschodniej)²⁷⁶.

Munsterhjelm i inni eksperci uważali, że Kidd przyczynia się do realizacji chińskiego planu dokumentacji genomu mniejszości etnicznych. Od połowy lat 90. stało się to jednym z priorytetów władz, ponieważ potrzebny im był mit narodu należącego do jednej rodziny genetycznej, połączonego wspólną krwią²⁷⁷.

– Sekwencery Thermo Fisher są obecnie stosowane do rutynowych działań policyjnych na całym świecie. Z tym, że w Chinach próbuje się ograniczyć te rozwiązania technologiczne do jak najmniejszej liczby markerów, żeby odróżnić Chińczyków Han od Ujgurów – powiedział mi Munsterhjelm.

Kidd twierdził, że po zakończeniu współpracy z Li poprosił chińskie Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, aby zaprzestało korzystania z próbek genetycznych, które dostarczył.

– Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi – przyznał.

W czerwcu 2020 roku, kiedy przycichły już kontrowersje wokół całej sprawy, zalogowałem się do internetowej bazy danych genetycznych Uniwersytetu Yale,

żeby sprawdzić, czy dyskusyjny ujgurski fenotyp został usunięty. Kidd rzeczywiście wycofał próbki dostarczone mu przez chińskie służby. W bazie znajdowało się jednak wiele innych niezgromadzonych przez Kidda pobrań od Ujgurów.

„Ta próbka od osób pochodzenia ujgurskiego została zebrana z Regionu Autonomicznego Sinciang-Ujgur – głosił jeden ze wpisów. – Wszyscy ochotnicy mieszkali na terenie Regionu Autonomicznego Sinciang-Ujgur od przeszło trzech pokoleń i podpisali formularz świadomej zgody przed udziałem w badaniu. Badanie zostało zatwierdzone przez Komisję Etyki Instytucjonalnej Uniwersytetu Medycznego Sinciang w Chinach”²⁷⁸.

„Na tę próbkę składają się osoby ujgurskiego pochodzenia z gminy Kuqa w prefekturze Aksu w Regionie Autonomicznym Sinciang-Ujgur – można było przeczytać w innym miejscu. – Próbka została pobrana za świadomą zgodą”²⁷⁹.

Maysem i dziesiątki innych Ujgurów opowiadali mi, że jeśli ktoś odmówił udzielenia „świadomej zgody”, czekały go prześladowania ze strony rządu albo aresztowanie. Na pytanie o zgodę istniała tylko jedna słuszna odpowiedź.

– System [gromadzenia] DNA został uruchomiony, a wtedy mądry człowiek po szkodzie – stwierdził Abduweli, któremu w chińskim zakładzie internowania również pobrano próbki DNA, odciski palców i odciski stóp.

Maysem się z nim zgadzała:

– To przerażająca historia bierności. Jak można było nie zdawać sobie sprawy, do czego Chiny mogą się posunąć?

A jednak niektórzy naukowcy dalej przyjeżdżali do Chin i aktywnie uczestniczyli w konferencjach poświęconych genetyce.

W 2015 roku na jednej z takich imprez wystąpili Kidd i Bruce Budowle, genetyk z Uniwersytetu Północnego Teksasu. Jak donosił „New York Times”, jednym ze sponsorów konferencji był Thermo Fisher Scientific, ta sama amerykańska firma, która dostarczała do Sinciang sprzet do sekwencjonowania DNA²⁸⁰.

Korporacja Thermo Fisher, powstała w wyniku fuzji Thermo Electron i Fisher Scientific, to jeden z najbardziej znaczących dostawców aparatury naukowej na świecie. W 2018 roku zatrudniała 70 tysięcy osób, jej przychody sięgnęły 24 miliardów dolarów, a zyski netto trzy miliardy dolarów²⁸¹. Od wielu lat łączą ją też bliskie związki z Chinami, które w 2017 roku odpowiadały za dziesięć procent jej przychodów²⁸².

Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego Chin w zgłoszeniach patentowych oświadczyło, że korzystało z produktów Thermo Fisher do stworzenia mapy genetycznej chińskiego społeczeństwa. „New York Times” donosił także, że firma sprzedawała swoje oprzyrządowanie bezpośrednio władzom Sinciang. Z

dokumentacji zamówień wynika, że przynajmniej częściowo miało być ono przeznaczone na użytek policji²⁶³.

Human Rights Watch wysłało do szefostwa korporacji dwie prośby o komentarz w tej sprawie – najpierw w czerwcu, potem w sierpniu 2017 roku. Karen A. Kirkwood, dyrektorka do spraw globalnej komunikacji korporacyjnej, odpisała: „Thermo Fisher Scientific nie udostępnia informacji na temat swoich klientów i ich zakupów. Biorąc pod uwagę globalny charakter naszej działalności, nie mamy możliwości monitorowania, w jaki sposób i w jakich celach są użytkowane wszystkie nasze produkty”²⁶⁴.

A jednak chińskie media państwowe utrzymywały, że kierownictwo Thermo Fisher entuzjastycznie podchodziło do nowych okazji biznesowych w Chinach.

„Czujemy się pokrzepieni przemówieniem prezydenta Xi Jinpinga (...) i wdzięczni chińskiemu rządowi za jego otwartość i wsparcie dla liberalizacji światowego handlu – miał powiedzieć Tony Acciarito, prezes Thermo Fisher Scientific China, według artykułu w »China Daily« z listopada 2018 roku. – Cieszy nas też wiadomość, że prezydent Xi z optymizmem podchodzi do rozwoju gospodarczego Chin”²⁶⁵.

Z perspektywy czasu Munsterhjelm zapatrywał się na tę sytuację z mieszaniną niesmaku i rozdrażnienia.

– [Kidd] nie wypada na tym tle zbyt dobrze – powiedział mi. – Ale jest na emeryturze, a poza tym cieszy się tak silną pozycją, że wątpię, aby ktokolwiek mógł go ruszyć.

Maysem i inni Ujgurzy byli przerażeni biernością, z jaką Amerykanie przyglądali się przewrotnemu eksperymentowi społecznemu prowadzonemu w Chinach na społeczności ujgurskiej.

²⁶⁰ System tak zwanych „podwójnie powiązanych gospodarstw domowych”, w którym gospodarstwa domowe grupowano po dziesięć, aby nawzajem się inwigilowały i na siebie donosiły, powstał w 2014 roku w Tybecie. W Sinciangu rozpowszechnił się w 2016 roku. Maysem i 15 innych Ujgurów, z którymi rozmawiałem, utrzymywali jednak, że regularne inspekcje domowe i naloty komitetów osiedlowych zaczęły się już w 2014 roku. Zob. Sarah Tynen, I Was in China Doing Research When I Saw My Uighur Friends Disappear, „Conversation”, 9 marca 2020, <https://theconversation.com/i-was-in-china-doing-research-when-i-saw-my-uighur-friends-disappear-127166>. Zob. też Nectar Gan, Passports Taken, More Police... New Party Boss Chen Quanguo Acts to Tame Xinjiang with Methods Used in Tibet, „South China Morning Post”, 12 grudnia 2016, <https://www.scmp.com/news/china/policies-politics/article/2053739/party-high-flier-uses-his-tibet-model-bid-tame-xinjiang>.

²⁶¹ Human Rights Watch, China: Visiting Officials Occupy Homes in Muslim Region, 13 maja 2018, <https://www.hrw.org/news/2018/05/13/china-visiting-officials-occupy-homes->

muslim-region. Oryginalne chińskojęzyczne źródło, z którego korzystali pracownicy Human Rights Watch, zostało usunięte z sieci.

²⁶² Human Rights Watch, „Eradicating Ideological Viruses”, dz. cyt.

²⁶³ Tamże.

²⁶⁴ „Xinjiang Daily”, Xinjiang: 2017 Physicals for All Work Has Been Done (新疆: 2017 年全民健康体检工作全部完成), 2 listopada 2017, http://www.gov.cn/xinwen/2017-11/02/content_5236389.htm. Tytuł artykułu został przetłumaczony z języka mandaryńskiego na angielski przez asystenta autora.

²⁶⁵ Sui-Lee Wee, China Uses DNA to Track Its People, with the Help of American Expertise, „New York Times”, 21 lutego 2019, <https://www.nytimes.com/2019/02/21/business/china-xinjiang-uyghur-dna-thermo-fisher.html>.

²⁶⁶ Human Rights Watch, China: Minority Region Collects DNA from Millions, 13 grudnia 2017, <https://www.hrw.org/news/2017/12/13/china-minority-region-collects-dna-millions>.

²⁶⁷ Human Rights Watch, China: Minority Region Collects DNA from Millions, dz. cyt. Zob. też Xinhua, Healthy Xinjiang: Precisely Reacting to People’s Health Expectations (“健康新疆”: 精准对接群众健康期盼), 28 maja 2018, http://www.xinhuanet.com/local/2018-05/28/c_129881863.htm. Asystent autora przetłumaczył artykuł z języka mandaryńskiego na angielski. Według agencji prasowej Xinhua program „Badania dla wszystkich” wystartował w 2016 roku. Autor rozmawiał z 12 ujgurskimi uchodźcami, którzy powiedzieli mu, że zaczęli otrzymywać wezwania do przychodni lekarskich i na posterunki policji w czerwcu 2016. Do końca 2017 roku władze przeprowadziły dwie rundy masowych badań i poboru próbek DNA, które objęły łącznie 36,34 miliona osób.

²⁶⁸ Human Rights Watch, China: Minority Region Collects DNA from Millions, dz. cyt.

²⁶⁹ Mark Munsterhjelm, wywiad przeprowadzony przez autora, 29 stycznia 2020.

²⁷⁰ Mark Munsterhjelm, Scientists Are Aiding Apartheid in China, „Just Security”, 18 czerwca 2019, <https://www.justsecurity.org/64605/scientists-are-aiding-apartheid-in-china/>.

²⁷¹ Zob. Mark Munsterhjelm, Living Dead in the Pacific: Contested Sovereignty and Racism in Genetic Research on Taiwan Aborigines, University of British Columbia Press, Vancouver 2014.

²⁷² ALFRED, Yale University School of Medicine, <https://alfred.med.yale.edu/alfred/index.asp>.

²⁷³ Munsterhjelm, Scientists Are Aiding Apartheid in China, dz. cyt.

²⁷⁴ Wee, China Uses DNA to Track Its People, dz. cyt.

²⁷⁵ Ailsa Chang, How Americans—Some Knowingly, Some Unwittingly—Helped China’s Surveillance Grow, NPR, 18 lipca 2019, <https://www.npr.org/2019/07/18/743211959/how-americans-some-knowingly-some-unwittingly-helped-chinas-surveillance-grow>.

²⁷⁶ Liu Caixia, Kenneth Kidd i in., A Panel of 74 AISNPs: Improved Ancestry Inference within Eastern Asia, „Forensic Science International: Genetics” nr 23, 2016, s. 101–110, <https://pubmed.ncbi.nlm.nih.gov/27077960/>.

²⁷⁷ Yinghong Cheng, „Is Peking Man Still Our Ancestor?”—Genetics, Anthropology, and the Politics of Racial Nationalism in China, „Journal of Asian Studies” nr 76, sierpień 2017, s. 575–602, <https://www.cambridge.org/core/journals/journal-of-asian-studies/article/is-pekings-man-still-our-ancestorgenetics-anthropology-and-the-politics-of-racial-nationalism-in-china/F7D479FC994A854400A53E0E1B987236>.

²⁷⁸ ALFRED, Yale University School of Medicine.

²⁷⁹ Tamże.

²⁸⁰ Kidd nie odpowiedział na prośbę autora o komentarz, niemniej już wcześniej opowiadał swoją historię w mediach, między innymi w wywiadach dla NPR i „New York Timesa”. Zob. Wee, China Uses DNA to Track Its People, dz. cyt.

²⁸¹ Thermo Fisher Scientific, Thermo Fisher Scientific Reports Fourth Quarter and Full Year 2018 Results, 30 stycznia 2019, <https://ir.thermofisher.com/investors/news-and-events/news-releases/news-release-details/2019/Thermo-Fisher-Scientific-Reports-Fourth-Quarter-and-Full-Year-2018-Results/default.aspx>.

²⁸² Thermo Fisher Scientific, Raport roczny, 2017, https://s1.q4cdn.com/008680097/files/doc_financials/annual/2017/2017-Annual-Report-TMO.pdf.

²⁸³ Wee, China Uses DNA to Track Its People, dz. cyt.

²⁸⁴ List Karen A. Kirkwood do Arvind Ganesan i Sophie Richardson, za: Human Rights Watch, 20 czerwca 2017, https://www.hrw.org/sites/default/files/supporting_resources/thermo_fisher_response_.pdf.

²⁸⁵ He Wei, Ren Xiaojin i in., Xi’s Speech at CIIE Draws Positive Reactions, „China Daily”, 5 listopada 2018, http://www.chinadaily.com.cn/a/201811/05/WS5bdf891a310eff3032869d9_12.html.

ROZDZIAŁ 12

WSZECHWIDZĄCE OKO

Praktyka dowiodła, że strategia partii w kwestii zarządzania Sinciangiem w nowej erze jest absolutnie słuszna.

– Xi Jinping

Maysem powiedziała mi, że kilka dni po tym, jak pobrano od niej DNA, na jej progu ponownie pojawiła się pani Ger.

– Miejskowa policja natrafiła na ślady podejrzanego zachowania – oświadczyła.

– Jak to „podejrzanego”? – odparła zirytowana Maysem. – Przecież wie pani, że jestem zwykłą studentką.

– Nic więcej nie mogę ci powiedzieć. Masz się stawić na posterunku.

Na policji nie dowiedziała się dużo więcej. Posadzono ją przy biurku z urzędnikiem bezpieczeństwa, który przekładał jakieś papiery i przeglądał na ekranie komputera akta medyczne oraz cywilne dziewczyny.

– Była pani za granicą – powiedział w pewnym momencie. – Na studiach. Co takiego właściwie pani studiuje?

– Socjologię.

Maysem poproszono o wypełnienie kwestionariusza.

– Pytania dotyczyły moich praktyk religijnych, podróży, tego, kiedy i jak dostałam paszport, oraz czy byłam w jednym z 26 „newralgicznych krajów” – opowiedziała mi potem, porównując całe doświadczeniu do „swego rodzaju inwazyjnego spisu ludności”²⁸⁶.

Urzędnik poinformował ją, że zostanie wysłana na zajęcia z „edukacji obywatelskiej”.

– Będzie pani musiała uczęszczać na nie dwa razy w tygodniu. Jeśli przegapi pani zajęcia, będziemy zmuszeni sprawdzić, co się z panią dzieje. Proszę zrozumieć, że jeśli tylko się pani skupi i będzie pilnie uczyć, to wszystko będzie w porządku i będzie pani mogła wrócić do Turcji na studia.

– Przecież robię już magisterium! – wypaliła gniewnie Maysem. – Po co komu jakaś głupia szkołka propagandowa?

Ponownie nie miała jednak wyjścia. Co piątek chodziła na zajęcia do pobliskiego budynku rządowego, w którym każdą klasę monitorowały cztery kamery – po jednej w każdym rogu sali.

„Kochaj Partię! Prezydent Xi Jinping to nasz wielki przewodniczący!” – pisała w kółko w zeszycie.

– Jakie są trzy pokusy zła w Sinciangu? – pytał prowadzący.

– Terroryzm, separatyzm i religijny ekstremizm! – odpowiadali chórem uczniowie.

W poniedziałki Maysem musiała stawiać się na trzygodzinne sesje, podczas których policjanci wypytywali ją o przekonania ideologiczne. Zazwyczaj było ich trzech, odpowiedzi wklepywali do komputera.

– Czemu postanowiła pani wyjechać na Bliski Wschód? – zapytał ją pewnego razu funkcjonariusz.

– Robię magisterium – wyjaśniła. – Wyjeżdżam w celach edukacyjnych.

– Edukacyjnych, rozumiem. Jakiego rodzaju edukacji pani szuka?

– To tylko socjologia.

– Na co pani socjologia? Jakiego rodzaju separatystyczne poglądy pani ukrywa?

– Ludzie, którzy panią znają, twierdzą, że lubi pani czytać książki – wtrącił inny policjant. – Od młodości dużo pani czyta. Po co ktoś taki jak pani miałby czytać tyle książek?

Przesłuchania i zajęcia ciągnęły się tydzień za tygodniem. Funkcjonariusze powtarzali te same pytania, tylko inaczej sformułowane, aż Maysem poczuła się wycieńczona ich psychologicznymi gierkami.

– Mówiłam wam przecież, jestem zwykłą studentką.

– Z jakimi ekstremistami miała pani styczność na Bliskim Wschodzie?

– Z żadnymi!

Dziewczyna dowiedziała się później, że policja tak naprawdę gromadziła jak najwięcej informacji na jej temat, by w ten sposób móc przewidzieć, jak będzie zachowywała się w przyszłości. Podobną historię opowiadały dziesiątki innych Ujgurów.

– Badania medyczne, przesłuchania, wizyty pani Ger... Władze gromadziły jak najwięcej danych dla swoich systemów SI. Potem te programy miały rzekomo przepowiadać, kto popełni zbrodnię – tłumaczyła Maysem.

Predykcyjne działania policyjne prowadzono w ramach nowego programu rządowego noszącego miano „Zintegrowanej Platformy Działań Połączonych” (ZPDP; ang. Integrated Joint Operations Platform, IJOP). ZPDP została ujawniona w publicznie ogłaszanych przetargach, o których informowano na

stronie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Sinciangu od sierpnia 2016 roku.

Z tego, co wyczytałem w tych dokumentach i raportach Human Rights Watch wynika, że...

ZPDP gromadzi informacje z wielu źródeł czy też „czujników” maszynowych. Jedno z tych źródeł stanowią kamery monitoringu – część z nich posiada funkcje rozpoznawania twarzy albo rejestrowania podczerwieni (co czyni z nich „aparaturę noktowizyjną”). Niektóre kamery zainstalowane są w miejscach uważanych przez policję za newralgiczne, np. w lokalach rozrywkowych, supermarketach, szkołach czy mieszkaniach autorytetów religijnych. Kolejne źródło to „sniffery wi-fi”, które gromadzą unikalne adresy identyfikacyjne komputerów, smartfonów i innych urządzeń podłączonych do sieci. Do systemu ZPDP trafiają także takie dane, jak numery tablic rejestracyjnych i dowodów osobistych z niezliczonych, rozrzuconych po całym regionie punktów kontrolnych oraz „systemów monitorowania gości” zamkniętych osiedli (...). Punkty kontroli pojazdów przekazują informacje do ZPDP i „w czasie rzeczywistym odbierają predykcyjne komunikaty alarmowe od ZPDP”, tak że mogą „identyfikować cele do sprawdzenia i kontroli”²⁸⁷.

Według oficjalnych raportów ZPDP sięga także po dane archiwalne dotyczące chociażby własności pojazdów, zdrowia, planowania rodziny, historii bankowej czy historii notarialno-sądowej. Policjanci i lokalni urzędnicy są też zobowiązani przekazywać do systemu wiadomości o wszystkim, co podczas wizyt domowych bądź działań policyjnych wyda im się „nietypowe” albo potencjalnie „związane ze stabilnością”. Jedna z osób, z którymi rozmawiali działacze Human Rights Watch, opowiadała, że zgłoszeniu może podlegać na przykład to, że ktoś posiada dużo książek, chyba że ma to jakieś dobre uzasadnienie, na przykład osoba ta pracuje jako nauczyciel.

Korzystając ze sztucznej inteligencji, ZPDP zaczęła „podsuwać” policji i władzom kandydatury potencjalnych przestępców i ludzi, którzy mogą dopiero popełnić jakieś wykroczenie. Po otrzymaniu takiego powiadomienia służby miały podjąć natychmiastowe działania. Czasami oznaczało to wizytę w domu podejrzanego jeszcze tego samego dnia, areszt domowy albo zakaz opuszczania konkretnego obszaru. Kiedy indziej kończyło się zatrzymaniem lub od razu aresztowaniem.

Jeden z algorytmów monitorował zakupy nawozu, którego można było użyć do chałupniczego wyrobu materiałów wybuchowych.

„Jeśli ktoś zwykle kupuje tylko pięć kilo nawozu chemicznego, ale nagle [ta ilość] wzrasta do 15 kilo, to wysyłamy funkcjonariuszy polowych do tej osoby, aby sprawdzili, jak [nawóz] jest użytkowany” – wyjaśniał pewien analityk policyjny w wywiadzie dla chińskich mediów²⁸⁸.

Coś zbliżonego spotkało Maysem, gdy latem 2016 roku otrzymała polecenie uczęszczania na zajęcia z edukacji obywatelskiej. System ocenił, że w Turcji mogła ulec „radyzalizacji”.

– Problem polegał na tym, że tak naprawdę niczego nie wiedziałam na pewno – opowiadała. – Skąd miałam wiedzieć, czy policja rzeczywiście posiada tyle informacji na mój temat? Co, jeśli systemy nie działały tak dobrze, jak twierdzono? Władze wzbudzały we mnie poczucie niepewności, bo działały tak nieprzejrzysto. A wzbudzić w kimś niepewność to właściwie to samo co wzbudzić strach. Lepiej zachowywać się grzecznie i zakładać, że ktoś zawsze cię obserwuje.

I na tym właśnie polegało działanie panoptikonu.

Rozmawiając z Maysem i dziesiątkami innych Ujgurów, zrozumiałem, że ZPDP miała działać raczej jak wielka sieć rybacka niż precyzyjne narzędzie wykorzystywane do działań antyterrorystycznych. Później – dzięki Abduwelemu, który miał własne kontakty w różnych miejscach – zyskałem dostęp do całej sterty wewnętrznych notatek partii komunistycznej. Dawały one niespotykany dotąd wgląd w mechanizmy funkcjonowania chińskiego rządu. Dokumenty te, upublicznione w dwóch transzach, które dziennikarze ochrzcili mianem „Papierów z Sinciangu” i „Depesz”, robiły już rundy w kręgach prasowych i dyplomatycznych.

– Pewnego dnia dostałam od kogoś dokumenty przez WhatsAppa – opowiadała mi Ujgurka Asiye Abdulaheb, która po opuszczeniu w 2009 roku ojczyzny otrzymała holenderskie obywatelstwo i przyczyniła się do upublicznienia „Depesz”. – Aktywnie działałam na rzecz Ujgurów w mediach społecznościowych i ktoś przysłał mi [te dokumenty], bo mój profil był popularny i mogłam dotrzeć do wielu ludzi.

Abdulaheb, była pracowniczka sektora publicznego w Sinciangu, nie miała nic przeciwko temu, abym użył jej prawdziwego imienia, bo – jak sama stwierdziła – przed ewentualnymi reperkusjami chroniło ją posiadanie publicznego profilu medialnego.

– Uświadomiłam sobie, jak ważne to dokumenty, więc wrzuciłam je na Twittera. Ale ku mojemu zdziwieniu nikt nie zwracał na nie uwagi.

Przynajmniej z początku.

Abdulaheb zaczęła wysyłać papiery do naukowców i dziennikarzy. A wówczas te same narzędzia internetowe, które chiński rząd wykorzystywał do uciskania swoich obywateli, zostały użyte do zdemaskowania jego niehumanitarnej polityki²⁸⁹.

Przecieki dotyczące Sinciangu zrobiły furorę. Pozwalały zerknąć za kurtynę władzy rządowej, odsłaniając sposób myślenia i podejmowania decyzji przez chińskich przywódców. Stanowiły też dowód na to, że dysydentów nie brakowało nawet w kręgach rządzących. Ostatecznie urzędnik, który przekazał dokumenty Abdulaheb, przez nią zaś zagranicznym mediom, narażał się w Chinach na więzienie, a nawet karę śmierci.

Służby Państwa Środka momentalnie wzięły się za zastawianie sideł na blogerkę i jej bliskich.

– Do mojego byłego męża zadzwonił stary przyjaciel z Sinciangu. Przekonywał go, aby przyleciał spotkać się z nim w Dubaju.

W pierwszym odruchu Abdulaheb i jej były mąż zgodzili się, że to głupi pomysł. Znajomy jednak naciskał, zaoferował nawet, że zapłaci za bilety lotnicze i hotel.

Były mąż blogerki w końcu ustąpił.

– Kiedy dotarł do Dubaju, w hotelu przywitali go chińscy pracownicy służb bezpieczeństwa. Czekali na niego.

– Wiemy, kim jesteście. Mamy mnóstwo ludzi w Holandii i możemy was dorwać – powiedział według Abdulaheb jeden z agentów. – Tu, na pustyni, trupa można zakopać i nikt go nigdy nie znajdzie.

Gdy już skończyli mu grozić, spróbowali go przekonać, aby zhakował komputer byłej żony.

– Dali mu pendrive i powiedzieli: „Są na nim filmiki i zdjęcia twojej rodziny z Chin. Włóż go do komputera, a będziesz mógł zobaczyć matkę”.

Były mąż Abdulaheb założył, że urządzenie zawiera jakiegoś rodzaju złośliwe oprogramowanie, które dałoby chińskiemu wywiadowi dostęp do komputera blogerki.

– Wrócił do Holandii i powiedział nam, co się stało. Zadzwoniliśmy na policję i przekazaliśmy pendrive służbom bezpieczeństwa.

Holenderscy funkcjonariusze oczyścili pamięć urządzenia z wirusów i zwrócili je Abdulaheb. Jej rodzina zaczęła tymczasem otrzymywać groźby przez internet.

Papiery z Sinciangu obejmowały lata 2013–2017 i były dokładnie tym, czego potrzebowałem, żeby zyskać wgląd w mechanizmy systemu ZPDP. Treść większości dokumentów wydawała się monotonna; składały się na nie głównie tworzone przez platformę działań połączonych listy podejrzanych osób wraz z miejscami ich pobytu. Na przykład jedna z notatek, do których dotarłem, wspominała o „24 412 podejrzanych osobach, w tym 16 354 w Kaszgarze, 3282 w Hotanie, 2596 w Kezhou i 2380 w Aksu”. Listy te stanowiły jednak istną skarbnicę informacji.

„Za każdym razem, gdy natraficie na ucznia z problemami ideologicznymi albo zaburzeniami emocjonalnymi, dokonajcie jednostkowej oceny sytuacji i postępujcie zgodnie z jej wynikami” – głosił inny dokument, przy czym słowo „uczeń” stanowiło tu eufemistyczne określenie więźnia obozu koncentracyjnego.

„Stwórzcie i rozbudowujcie ukryte siły, działajcie na podstawie dostępnych wam informacji i nie pozwalajcie uczniom na współpracę, by nie sprawiali w ten sposób kłopotów”.

Sformułowanie „ukryte siły” zdawało się sugerować, że strażnicy obozowi powinni przekonywać internowanych, aby donosili na siebie nawzajem.

„Sale sypialne i zajęciowe muszą być w pełni monitorowane. Żadnych martwych punktów”.

Nie mogło też zabraknąć instrukcji, jak „oczyszczać ideologicznie” uczniów.

„Skutecznie rozwiązujcie ideologiczne sprzeczności i pracujcie nad złymi emocjami – pouczała jedna z notatek. – Pomagajcie uczniom zrozumieć, że ich dotychczasowe zachowanie, wykroczenia kryminalne i inne niebezpieczne działania są nielegalne. Doradztwo psychologiczne odgrywa ważną rolę w procesie poprawy”.

Poza obozami, w miastach takich jak Kaszgar (skąd pochodziła Maysem), krążyły także instrukcje poświęcone metodom kontroli i inwigilacji społeczeństwa.

„Wprowadzając platformę Integracja – brzmiało jedno z pouczeń odnoszące się do systemu ZPDP – korzystajcie ze środków technologicznych, aby uważnie obserwować rodziny i nieznane osoby w gospodarstwach domowych. Korzystajcie z tych możliwości, aby pozyskiwać informacje, prowadzić dochodzenia i gruntownie rozwiązywać problemy”.

„Depesze” zachęcały policję, aby gromadziła więcej danych w przypadku ludzi, którzy według sinciańskiego systemu zaufania społecznego zostali zakwalifikowani jako „niegodni zaufania”, i wprowadzała je do ZPDP; platforma ta miała następnie zdecydować, czy daną osobę należy zatrzymać za protozbrodnię i odesłać do obozu²⁹⁰.

SI orzekała o protozbrodniach – a właściwie o „predykcyjnych działaniach policyjnych”, jak nazywano to w oficjalnej nomenklaturze – bazując na działaniu algorytmu, który analizował, kto w przyszłości może popełnić przestępstwo. Kiedy system natrafił na kogoś podejrzanego o protozbrodnię, wysyłał powiadomienie funkcjonariuszom policji, sugerując dalsze śledztwo lub jak najszybsze zatrzymanie celu. Jako protozbrodnię kwalifikowano pozornie tak niewinne zachowania i sytuacje, jak posiadanie krewnych za granicą albo uczestnictwo w modlitwach, postach i innych praktykach religijnych. Ujgurscy uchodźcy porównywali to do opartego na opowiadaniu Philipa K. Dicka z 1956 roku filmu *Raport mniejszości*, w którym inspektor wydziału protozbrodni bada sprawę człowieka podejrzanego o morderstwo w przyszłym tygodniu.

A jak głęboko sięgała inwigilacja? Kolejny element układanki wyszedł na jaw, kiedy holenderski haker Victor Gevers odkrył, że zbiory danych osób śledzonych i monitorowanych są – co niesamowite – dostępne do publicznego wglądu, bez żadnych ograniczeń związanych z prywatnością inwigilowanych osób.

Niezabezpieczoną bazę danych stworzył SenseNets, spółka z branży technologii rozpoznawania twarzy, w której 49 procent udziałów posiadał chiński gigant SenseTime (firma pozbyła się zresztą wszystkich akcji mniej więcej w czasie, gdy sprawa wycieku informacji wyszła na jaw). Archiwum zawierało dane dwóch i pół miliona osób, w większości z Sinciangu. Można tam było znaleźć takie informacje, jak imię, płeć, pochodzenie etniczne, numer dowodu osobistego, data urodzenia czy nazwa pracodawcy. Ujawnione zostały także lokalizacje 6,7 miliona urządzeń śledzących, które mieszkańcy regionu mijali w przeciągu ostatnich 24 godzin, na podstawie czego można było dokładnie ustalić, gdzie i kiedy przebywali. Do urządzeń tych należały kamery monitoringu, urządzenia mobilne używane przez policję i czytniki dowodów osobistych. Mieściły się w meczetach, hotelach, kawiarenkach internetowych i na posterunkach policji²⁹¹.

Według Geversa urządzenia śledzące „stanowią część opartej na sztucznej inteligencji sieci bezpieczeństwa, która wykorzystuje rozpoznawanie twarzy, analizę tłumów i identyfikację osobistą”²⁹².

SenseNets utrzymywał, że współpracuje z Microsoftem.

„Microsoft nie jest zaangażowany we współpracę z SenseNets – oświadczył rzecznik prasowy amerykańskiego giganta w wywiadzie dla CNBC już po tym, jak Gevers wyjawiał to, co odkrył. – Doszło do naszej wiadomości, że SenseNets bez pozwolenia wykorzystuje nasze logo na swojej stronie internetowej. Poprosiliśmy już, aby zostało usunięte”²⁹³.

Gevers odkrył później jeszcze jedną niezabezpieczoną internetową bazę danych. Składały się na nią miliony profili z mediów społecznościowych i

przypisane do nich nazwy użytkownika na WeChacie. Profilom kobiet towarzyszyły notatki dotyczące tego, czy są „gotowe do rozmnażania”²⁹⁴.

Maysem czuła się wstrząśnięta skalą inwigilacji. Nie była tym jednak zaskoczona, w końcu na własnej skórze doświadczyła, jak daleko jest w stanie posunąć się państwo.

Znaleziska Geversa dostarczyły ogromu dowodów na to, że w ramach kampanii, o których opowiadali mi Irfan i inni ujgurscy pracownicy sektora technologicznego, chiński rząd śledzi swoich obywateli poprzez aplikacje mobilne.

Od lipca 2016 roku władze obserwowały między innymi użytkowników stworzonej przez pekiński start-up aplikacji Zapy, która umożliwiała czytanie Koranu i dzielenie się naukami religijnymi z rodziną i znajomymi²⁹⁵.

Jedna z rządowych notatek wzywała do zatrzymywania „osób posiadających nawet niewielką ilość [treści dotyczących] separatyzmu państwowego, przemocy i terroryzmu, religijnego ekstremizmu, nagrań audio/wideo o hidźrze²⁹⁶ albo innych nielegalnych materiałów propagandowych, jeżeli [osoby te] udostępniały [takie treści] członkom rodziny do czytania lub oglądania, nawet przy braku innych poważnych okoliczności”²⁹⁷.

– Policjanci sprawdzali nam telefony za każdym razem, gdy nas zatrzymywali – opowiadała mi Maysem. – Jedną z aplikacji, których szukali, była Zapy. Gdyby ją u nas znaleźli, oznaczyliby nas jako osoby podejrzane. I może nawet zostalibyśmy wysłani na kurs reedukacji.

Według przecieków rządowych z Zapy korzystało przeszło 1,8 miliona Ujgurów, w tym cztery tysiące „nieautoryzowanych imamów”²⁹⁸.

Nie skończyło się jednak na sprawdzaniu telefonów pod kątem zabronionych treści. Policja wkrótce zaczęła prosić albo wprost zmuszać ludzi, aby pobierali na smartfony aplikację o nazwie Jingwang Weishi, czyli „Czyszczenie sieci”. Zespół badaczy z organizacji non profit Open Technology Fund (OTF) poddał ją później analizie i odkrył, że wyciągała podstawowe informacje o telefonie, włącznie z numerem IMEI (*international mobile equipment identity*; międzynarodowy identyfikator urządzenia mobilnego) i nazwą producenta, co sprawiało, że urządzenie łatwo było śledzić i monitorować.

„Aplikacja skanuje pamięć zewnętrzną urządzenia w poszukiwaniu »niebezpiecznych« plików – pisali analitycy z OTF. – Jeśli jakiś plik zostanie uznany za niebezpieczny, użytkownik otrzymuje powiadomienie, aby go skasować”²⁹⁹.

W kwietniu 2018 roku BuzzFeed News, powołując się na chińskie media państwowe, donosił, że policjanci instalują na telefonach zwykłych ludzi także aplikację Bezpieczeństwo Obywatelskie. Umożliwiała ona użytkownikom

smartfonów wysyłanie błyskawicznych zgłoszeń na policję, jeśli zauważą coś podejrzanego: mężczyznę z brodą albo liczniejsze niż zazwyczaj zgromadzenie modlitewne.

„Funkcjonariusze Departamentu Policji Urumczy zachęcali wszystkich do pobrania i zainstalowania Bezpieczeństwa Obywatelskiego – można było przeczytać w pewnym oficjalnym chińskojęzycznym sprawozdaniu. – Pomoże to zaangażować wszystkich obywateli w działania ostrzegawcze i stworzyć silny system wsparcia dla kampanii antyterrorystycznej”. Chińskie władze utrzymywały, że w 2017 roku, w pierwszych trzech miesiącach istnienia aplikacji, otrzymały za jej pośrednictwem ponad 30 tysięcy zgłoszeń³⁰⁰.

Recytując propagandową mantrę na cotygodniowych zajęciach, Maysem nie potrafiła oprzeć się narastającej paranoi. Nie dlatego, że obserwowali ją ludzie, lecz dlatego, że robiły to maszyny – wyrachowane i pozbawione uczuć.

Czy system komputerowy, który ani na chwilę nie spuszczał jej z oka, naprawdę był tak wszechwiedzący i inteligentny, jak mogło się zdawać? Czy czytał jej SMS-y, śledził, jak korzysta ze smartfona, sprawdzał jej konta w mediach społecznościowych?

– Kiedy jesteś odcięty od informacji, od prawdy, możesz tylko ciągle zgadywać, co się dzieje, i zaczynasz wszędzie węszyć niebezpieczeństwo – powiedziała mi Maysem. – Nie masz pojęcia, kto może patrzeć, kto może słuchać, komu możesz zaufać. Nawet rodzina i przyjaciele mogą być przeciwko tobie.

²⁸⁶ Maysem nie miała przy sobie formularza, kiedy rozmawialiśmy w Turcji, bo zostawiła go w Chinach. Dziesiątki innych Ujgurów zachowały jednak te formularze i podobne dokumenty, autor miał więc okazję ujrzeć je na własne oczy. W jego posiadaniu znajdują się zdjęcia formularzy.

²⁸⁷ Human Rights Watch, China: Big Data Fuels Crackdown in Minority Region, dz. cyt.

²⁸⁸ Human Rights Watch, China's Algorithms of Repression, 1 maja 2019, <https://www.hrw.org/report/2019/05/01/chinas-algorithms-repression/reverse-engineering-xinjiang-police-mass>.

²⁸⁹ Wyciekłe dokumenty opublikowane przez „New York Timesa” zostały opisane w: Ramzey i Buckley, „Absolutely no Mercy”, dz. cyt. Inny wyciekły dokument, do którego dotarł autor, został opublikowany w: Bethany Allen-Ebrahimian, Exposed: China's Operating Manuals for Mass Internment and Arrest by Algorithm, International Consortium of Investigative Journalists, 24 listopada 2019, <https://www.icij.org/investigations/china-cables/exposed-chinas-operating-manuals-for-mass-intern-ment-and-arrest-by-algorithm/>.

²⁹⁰ W posiadaniu autora znajduje się około 400 stron cytowanych tu dokumentów z Sinciangu.

²⁹¹ Catalin Cimpanu, Chinese Company Leaves Muslim-Tracking Facial Recognition Database Exposed Online, ZDNet, 14 lutego 2019, <https://www.zdnet.com/article/chinese-company-leaves-muslim-tracking-facial-recognition-data-base-exposed-online/>.

²⁹² Victor Gevers, post na Twitterze, 13 lutego 2019, godz. 18.13, <https://twitter.com/0xDUDE/status/1096788937492840451>.

²⁹³ Arjun Kharpal, Microsoft Says That Facial Recognition Firm That Beijing Allegedly Uses to Track Muslims Is Lying About a „Partnership”, CNBC, 15 marca 2019, <https://www.cnbc.com/2019/03/15/microsoft-facial-recognition-firm-sense-nets-lying-about-partnership.html>.

²⁹⁴ Shannon Liao, An Exposed Database Tracked Whether 1.8 Million Chinese Women Were „Breed Ready”, „Verge”, 11 marca 2019, <https://www.theverge.com/2019/3/11/18260816/china-exposed-database-breedready-women>.

²⁹⁵ Scilla Alecci, How China Targets Uighurs „One by One” for Using a Mobile App, International Consortium of Investigative Journalists, 24 listopada 2019, <https://www.icij.org/investigations/china-cables/how-china-targets-uighurs-one-by-one-for-using-a-mobile-app/>.

²⁹⁶ Ucieczka Mahometa i jego zwolenników z Mekki do późniejszej Medyny w VII w. (przypis od tłumacza)

²⁹⁷ Li Zaili, Religious Belief Is a Crime, Xinjiang Authorities Say, „Bitter Winter”, 16 października 2018, <https://bitterwinter.org/religious-belief-is-a-crime-for-authorities/>.

²⁹⁸ Alecci, How China Targets Uighurs „One by One”, dz. cyt.

²⁹⁹ Adam Lynn, App Targeting Uyghur Population Censors Content, Lacks Basic Security, Open Technology Fund, 31 sierpnia 2018, <https://www.opentech.fund/news/app-targeting-uyghur-population-censors-content-lacks-basic-security/>.

³⁰⁰ Megha Rajagopalan, China Is Forcing People to Download an App That Tells Them to Delete „Dangerous” Photos, BuzzFeed News, 9 kwietnia 2018, <https://www.buzzfeednews.com/article/meghara/china-surveillance-app>.

ROZDZIAŁ 13

WEZWANIE DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO

Region Kaszgaru stanowi linię frontu w walce o stabilność społeczeństwa i przeciwko terroryzmowi.

– Xi Jinping

W sierpniu 2016 roku po Kaszgarze plotki krążyły już niczym świetliki. Jednego dnia na ulicach przybyło policjantów. Kolejnego na rogach zaczęły pojawiać się wozy opancerzone, a stojący przy nich żołnierze mierzyli przechodniów czujnym wzrokiem. W mieście wyrastało coraz więcej „osiedlowych posterunków policji”; w Urumczi, gdzie Maysem czasami łapała przesiadkę na lot do Ankary, wkrótce stanęło ich przeszło 950³⁰¹.

– Idą zmiany – szeptali między sobą ludzie. Pojawiały się głosy, że partia komunistyczna pragnie twardszego, silniejszego przywództwa.

Błąkając się po Kaszgarze, Maysem odkryła, że stare osiedla, na których mieszkali jej znajomi, otaczają wysokie ogrodzenia. Żeby wejść lub wyjść, należało teraz okazać dowód osobisty, jak w getcie.

– Robotnicy budowlani pojawili się ni z tego, ni z owego, bez uprzedzenia i z dnia na dzień postawili płoty. Ludzie budzili się rano i zastanawiali, co się stało – wspominała dziewczyna³⁰².

Kupowanie prostych artykułów kuchennych i jedzenia stało się mordęgą. Z czasem od sprzedawców noży zaczęto wymagać, aby instalowali w sklepach warte tysiące dolarów maszyny, które pobierały z dowodu osobistego klienta fotografię, informację o pochodzeniu etnicznym i adres, a następnie przetwarzały te dane na kod QR, grawerowany potem laserowo na każdym sprzedawanym ostrzu³⁰³. Miało to pomóc w ewentualnej identyfikacji napastnika, gdyby jakiś terrorysta postanowił dokonać zamachu z użyciem noża.

– Ale już dużo gorzej nie będzie – powtarzali ludzie. Zdawało im się, że rząd wyczerpał zasób narzędzi do inwigilacji. No bo co jeszcze mógłby niby zrobić, żeby bardziej ograniczyć wolność obywateli?

Maysem odbywała akurat kolejną żmudną sesję indoktrynacji, kiedy instruktor zaczął opowiadać o nowym przybyśzu w Sinciangu.

– Na czele naszego regionu stanie Chen Quanguo – oświadczył. – To powszechnie szanowany dowódca, poprowadzi nas do walki z trzema pokusami zła: terroryzmem, separatyzmem i religijnym ekstremizmem.

O zmianie w regionalnych władzach usłyszała też matka Maysem.

– Będziemy mieli nowego przywódcę – powiedziała tego wieczora.

– To towarzysz, który pracował w Tybecie – dodał ojciec. – Zarządzał tam służbami bezpieczeństwa.

W Tybecie – przeważająco buddyjskim regionie graniczącym z Sinciangiem od południa, zwanym czasem „dachem świata” ze względu na masyw Himalajów – przez ostatnie pięć lat trwały niepokojące represje. Dla trzech milionów jego rdzennych mieszkańców, którzy od 1951 roku znajdowali się pod władzą chińskich komunistów, życie nie było łatwe. Chińczycy zdobyli kraj siłą, a jego duchowy przywódca, dalajlama, niewiele później musiał udać się na wygnanie.

Chen Quanguo, który wprowadził w Tybecie instytucję osiedlowych posterunków policji, obecnie liczył sobie niewiele ponad 60 lat. W przeszłości służył w armii jako artylerzysta i pracował w fabryce samochodów. Do świata polityki wszedł w stosunkowo młodym wieku, już w latach 80., a podczas kolejnej dekady zrobił błyskotliwą karierę, awansując rok po roku, co na bezwzględnej arenie politycznej Chin stanowiło niemałe osiągnięcie³⁰⁴. Pewien Ujgur, który miał okazję poznać go osobiście podczas konferencji dotyczącej bezpieczeństwa, powiedział mi, że Chen był wyrachowany i wymagający. Nie tolerował choćby najmniejszych pomyłek. Miał w zwyczaju codziennie po południu pływać w basenie, poza tym jednak niewiele było o nim wiadomo. Wydawał się skryty nawet jak na standardy mętnego światka chińskiej polityki.

„Na imprezach publicznych Chen prezentuje się jak typowy członek partii; ma kruczoczarne włosy, nieco ponure oblicze i zdradza ciągoty do długich przemówień przeplatanych zawikłym partyjnym żargonem (...). Choć jego polityczna kariera rozciąga się na 40 lat, w wygłoszonych przez niego oficjalnych przemówieniach nie udało się znaleźć żadnego pomysłowego hasła, dowcipu czy osobistej anegdoty” – pisał dziennik „South China Morning Post” z Hongkongu.

Kiedy 29 sierpnia 2016 roku Chen przybył do Urumczy, stolicy Sinciangu, miejscowi mieli już o nim ustaloną opinię.

Od razu po przyjeździe zaczął regularnie przechadzać się ulicami miasta, żeby poddać je „inspekcji”. Zwykł dzwonić na policję i udawać, że doszło do jakiegoś niepokojącego zdarzenia, a potem z zegarkiem w ręku odmierzał sekundy, czekając na przybycie funkcjonariuszy. Chciał, aby podległe mu służby działały szybciej, bardziej zdecydowanie, z większym wigorem³⁰⁵.

– Pewnego dnia zadzwoniono do mnie z administracji naszej ulicy – wspominała Maysem.

Było to we wrześniu 2016 roku, jakiś tydzień po tym, jak Chen Quanguo objął urząd sekretarza partii w Sinciangu.

– Proszę przyjść. Mamy dziś ważne sprawy, które chcemy z panią omówić – powiedział urzędnik na drugim końcu linii.

– Zazwyczaj chodziłam do administracji z matką – opowiadała mi Maysem. – Ale tego dnia poszłam sama, bo mama była chora.

Dotarwszy do rządowego budynku, w kolejce do recepcji zastała praktycznie wszystkich znajomych ujgurskich studentów, którzy uczyli się bądź mieszkali za granicą.

– Każdy, kto wraca z obcego kraju, musi zgłosić się do zakładu reedukacji – powiedział jej siedzący przy biurku urzędnik, kiedy odczekała już swoje. – Odbywa się tam ważne spotkanie. Powinna się pani na nim stawić. Będzie pani musiała przez miesiąc uczęszczać na zajęcia w tym miejscu.

Nikt jej nie wytłumaczył, czym dokładnie było „to miejsce”.

– Miesiąc?! – wykrzyknęła Maysem. – Muszę wracać na uczelnię! – Za zaledwie dwa tygodnie zamierzała polecieć do Turcji, by dokończyć wreszcie magisterium. – Mówi mi pan, że mam zrezygnować z prawdziwego uniwersytetu, żeby uczyć się waszej głupiej propagandy?

Urzędnik przeprosił za to, że nie wie nic więcej, i powiedział, że niestety nie może jej w żaden sposób pomóc wrócić do Turcji, by mogła tam zakończyć studia.

W budynku rządowym obecna była także pani Ger, starościna grupy sąsiedzkiej, która pilnie obserwowała, kto przychodzi i wychodzi. Odciągnęła Maysem na bok; trudno było orzec, czy próbuje okazać dziewczynie wsparcie, czy ją zastraszyć. Zachowywała się zawsze uprzejmie, ale nie można jej było ufać.

– Dobrze – powiedziała. – Więc jesteś wciąż w Chinach. Zastanawialiśmy się, czy nie wyjechałaś. Nadchodzą duże zmiany. Musisz pamiętać, że to wszystko to nie moja sprawa... To sprawa Chena Quanguo. Krążą plotki, że ma wielkie plany. Nie wiem, co dokładnie się teraz stanie, ale chciałam ci o tym powiedzieć, zanim pójdziesz na reedukację.

Maysem kazano wsiąść do samochodu, który miał ją zawieźć prosto do zakładu reedukacji. Nie dano jej szansy wrócić do domu i spakować ubrania na miesiąc.

Podczas jazdy dziewczyna minęła swoje liceum. Potem znajome sąsiedztwo. Mignął jej dawny dom babci, park, do którego kiedyś chodziła. Ujrzała tradycyjne domy z suszonej na słońcu cegły, a chwilę później mury otaczające kaszgarską starówkę. Zaczęło do niej docierać, że popełniła poważny błąd: zbyt łatwo wypuściła z rąk kontrolę nad własnym życiem, zbyt szybko uległa rozkazom. Nie miała pojęcia, dokąd ją zabierają.

Cel podróży ukazał się po jakiejś godzinie jazdy. Maysem serce podeszło do gardła.

– Byli tam uzbrojeni żołnierze w kamuflażu. Widziałam też policjantów w czarnych mundurach sił specjalnych. Mieli karabiny i ogromne pałki. – Później okazało się, że te ostatnie są wyposażone w rażące prądem kolce. – Wsiadłam z samochodu. To było liceum, ale ewidentnie przebudowane, zmienione w coś innego. Pilnowali mnie funkcjonariusze policji. Sprawdzili mnie wykrywaczami metali, a potem skierowali ku parze ciężkich żelaznych drzwi. Dziewczyna odczytała znajdujący się nad wejściem napis: „Obrona naszego narodu jest obowiązkiem każdego obywatela”³⁰⁶.

Gdy tylko przeszła przez drzwi, te zamknęły się za nią z hukiem. „Jestem obywatelem. Kocham swój kraj. Uczynię mój naród wielkim” – głosił slogan na ścianie.

– Z czasem miałam się dowiedzieć, że miejsce to utworzono, by wdrożyć wszystkich „zacofanych” ludzi w nowoczesny styl życia... żeby powstrzymać takich jak ja przed pokusą terroryzmu.

Na końcu korytarza znajdowały się kolejne drzwi. Otworzyły się niespodziewanie i wyskoczył zza nich funkcjonariusz policji.

– Wchodzimy, wchodzimy – rozkazał.

Maysem weszła do czegoś w rodzaju upiornego lobby. Siedział tam recepcjonista, a w każdym rogu pomieszczenia znajdowała się kamera.

– Czemu administracja osiedla mnie tu przysłała? – zapytała dziewczyna. – Co mam robić?

– Żadnych pytań. Siadaj i czekaj – warknął recepcjonista.

Dziesięć minut później strażnicy wprowadzili do lobby grupę kilkudziesięciu dobrze ubranych starszych osób.

– Co to ma znaczyć? – wołała jedna z kobiet. Jej strój aż skrzył się od biżuterii. – Macie pojęcie, kim jestem? Mój mąż pracuje dla wicegubernatora!

W pomieszczeniu ustawiło się około dziesięciu policjantów w czarnych mundurach jednostki antyterrorystycznej. Jeden z nich ogłosił, że rozpoczynają „kurs reedukacji politycznej”, obowiązkowe zajęcia zakładu reedukacji, które miały trwać po sześć godzin dziennie. Wśród zebranych zapanowało oburzenie. Dowódca oddziału uciszył wszystkich krzykiem.

– Mamy mały problem – wyjaśnił. – Robi się tu brudno. Trzeba posprzątać. Ktoś chciałby zgłosić się na ochotnika?

Kilka młodszych kobiet zgłosiło się do odkurzania biurek i mycia podłogi, licząc na to, że zyskają w ten sposób przychyłność funkcjonariuszy.

– Ty! – odezwał się inny policjant, wyciągając Maysem z tłumu około 50 osób. – Wyglądasz, jakbyś była tu najmłodsza. Możesz umyć okna.

– Na tym polegał kolejny problem – opowiadała mi później dziewczyna. – Byłam najmłodsza, więc ciągle wybierali mnie do dodatkowych zadań. Powiedziałam im, że według funkcjonariuszy z poprzedniego budynku mieliśmy mieć zajęcia o polityce, a nie myć okna.

Strażnicy nieszczególnie się tym przejęli.

– Zabierzemy cię do naszego przełożonego – oświadczyli.

Kiedy Maysem usiadła w pobliskim biurze z kierownikiem zakładu, ten zapytał ją wprost:

– Masz jakichś ważnych krewnych?

– Pochodzę z dobrej rodziny – odparła Maysem.

Nie zrobiło to na jej rozmówcy większego wrażenia.

– Umyjesz okna – zawyrokował. – Robimy to wyłącznie dla twojego dobra.

Maysem odmówiła. Wówczas kierownik wyciągnął z biurka plik formularzy i zawołał jednego z podwładnych.

– Mamy tu młodą dziewczynę, która nie chce myć okien. Może byś ją chwilę poedukował?

Funkcjonariusz wyprowadził ją przez lobby i korytarz z powrotem na zewnątrz. Kiedy wychodzili, inni zatrzymani próbowali odwołać się do sumienia strażników.

– Opuśćcie jej – powiedziała jedna z kobiet. – To tylko młoda dziewczyna.

Przed budynek zajechał radiowóz.

– Zabierzcie ją do zakładu przetrzymywania – rozkazał kierowcy kierownik. Maysem słyszała już wcześniej zwrot „zakład przetrzymywania tymczasowego” i sądziła, że chodzi o jakiegoś rodzaju przymusowy kurs propagandowy, podobny do zajęć, na które uczęszczała w ciągu lata. Nie miała pojęcia, że chodzi o coś znacznie bardziej poważnego. – Będzie jej tam dobrze.

– Było około jedenastej – wspominała Maysem – i czułam się już naprawdę wściekła. Potem na przemian opanowywała mnie frustracja i smutek. Siedziałam na tylnym siedzeniu samochodu i spoglądałam na zewnątrz, na moje rodzinne miasto. Aż nagle, ni z tego, ni z owego, zaczęłam płakać. Nic nie mogłam na to poradzić.

Po krótkiej jeździe dziewczyna dotarła do drugiego obozu, który strażnicy określili wcześniej mianem „zakładu przetrzymywania”, większego ośrodka z

dużą stalową bramą i funkcjonariuszami jednostki antyterrorystycznej patrolującymi okolicę³⁰⁷. Maysem przeszła przez korytarz – na jednej ścianie widniały malunki przedstawiające smutne kobiety w muzułmańskich chustach, a na drugiej wizerunki radosnych kobiet w modnych sukienkach i butach na obcasie. W lobby jej dane zostały zweryfikowane za pomocą systemu komputerowego, a potem grupa strażników przewróciła ją na ziemię, zaciągnęła na dziedziniec, przypięła do „tygrysięgo krzesła” i tak zostawiła.

Po powrocie strażnicy odpięli pasy i kazali Maysem wstać.

– Podniesiesz ramiona i będziesz stać bez ruchu przez kolejnych kilka godzin – powiedział jeden z nich.

Dziewczyna zrobiła, jak jej polecono. Za jej plecami stanął policjant z pałką.

– Wiesz, co się stanie, jeśli się ruszysz – przestrzegł.

Kilka godzin po tym, jak Maysem trafiła do drugiego obozu, jej matkę odwiedzili policjanci. Powiadomili kobietę, że jej córka została zamknięta w „zakładzie reedukacji”, by „oczyścić jej umysł z ideologicznych wirusów”, a następnie wręczyli kobiecie urzędowe pismo przedstawiające podstawy prawne internowania dziewczyny.

Matka Maysem natychmiast zaczęła się zastanawiać, do których znajomych i przyjaciół mogłaby się odezwać, żeby spróbować wyciągnąć córkę na wolność albo przynajmniej zapewnić jej lepsze traktowanie. Prosiła zaprzyjaźnionych urzędników o przysługi, obiecując, że w przyszłości jakoś się za nie odpłaci. Znajomości miała między innymi w biurze wiceburmistrza. Pognała więc tam natychmiast i pokazała recepcjonistce dokumenty policyjne odnoszące się do internowania Maysem.

– Nie postawili jej nawet żadnych zarzutów! – wybuchła.

Niemłoda recepcjonistka spojrzała na nią, jakby nie było w tym nic niezwykłego, i w końcu pozwoliła jej spotkać się z jednym z sekretarzy wiceburmistrza. On również okazał się mało pomocny.

– Musimy się zająć pięcioma tysiącami kobiet w zakładach. Rozkazy przyszły z góry, nie z naszego biura – oświadczył. – Czemu pani córka miałaby stanowić wyjątek? Wiemy, że wielu ludzi jest wywożonych do zakładów. Odwiedza nas mnóstwo zaniepokojonych rodziców. Ale nie mamy na to wpływu.

Matka Maysem nie zamierzała się jednak poddawać.

Po dwóch godzinach strażnicy powiedzieli Maysem, że może opuścić ramiona, a następnie odprowadzili ją do celi o powierzchni jakichś 30 metrów kwadratowych, czyli rozmiarów nie za dużego salonu. Przebywało tam łącznie około 20 kobiet monitorowanych przez dwie kamery³⁰⁸.

Więźniarki wydały się dziewczynie nie całkiem przytomne; stały lub siedziały zapatrzone w przestrzeń.

– Nie odzywały się do mnie ani ja do nich. Nikt nikomu nie ufał.

Instynkt jej nie zawiódł.

– Policja zazwyczaj wyznaczała szefową celi, której zadanie polegało na pilnowaniu porządku, obserwowaniu pozostałych więźniarek i informowaniu strażników, gdyby jakaś osadzona łamała przepisy, na przykład wdając się w bójki albo nie ucząc się wystarczająco pilnie propagandy. Nie wiedziałam jeszcze, jak wygląda życie w celi, więc trzymałam się na uboczu³⁰⁹.

Maysem nie zmrużyła oka pierwszej nocy w zakładzie. Obok jej pryczy stało wiadro, do którego załatwiała się więźniarki. Smród był nie do wytrzymania.

Mam nadzieję, że nie zostanę tu na długo, myślała sobie. Mam nadzieję, że mama coś poradzi.

Maysem wciąż nie spała, gdy o 6.00 rozbrzmiał dzwonek na pobudkę. W celi zapaliły się jarzeniówki. Kobiety zaczęły podnosić się z łóżek.

Po szybkim prysznicu pierwszy punkt codziennego rozkładu zajęć stanowiła zbiórka w szyku na dziedzińcu. Następnie więźniarki wykonywały serię ćwiczeń rozciągających i rytmicznych do wtóru dobiegającego z głośników żeńskiego głosu, który polecenia treningowe przeplatał sloganami propagandowymi.

– Wykrok w prawo! Wykrok w lewo! Przytrzymać! Powtarzajcie za mną! Kochajmy naszego przewodniczącego Xi Jinpinga! Kochajmy Komunistyczną Partię Chin! Uwolnijmy się od umysłowych wirusów!

Więźniarki powtarzały te zdania, a wówczas spikerka kontynuowała:

– Oczyszcmy umysł, uwolnijmy się od ideologicznych wirusów! Wszystkie musimy stać się dobrymi patriotkami, które kochają swój kraj!

Później przychodził czas na kolejny punkt programu. Kobiety stawały za linią i przyklękały w pozycji do sprintu. Towarzyszyła im strażniczka, która w odpowiednim momencie wołała:

– Start!

Przez minutę więźniarki biegały wokół dziedzińca. Na mecie czekały na nie kromki spleśniałego chleba ułożone na talerzach na ziemi.

Maysem trudno było nazwać wysportowaną, ale dawała z siebie wszystko, bo nie wiedziała, czy za zbyt wolny bieg nie spotka jej aby kara.

– Stop!

Kobiety zahamowały, żeby złapać oddech.

– A teraz ogłosimy zwycięzców! – Strażnicy wybrali kilkanaście kobiet, które ich zdaniem biegle najszybciej albo najbardziej się starały. Należała do nich także Maysem. – Oto wasza nagroda.

Więźniarki zostały odprowadzone na stołówkę, gdzie dostały śniadanie: spleśniały chleb, który wcześniej leżał na mecie, oraz przegotowaną wodę. Te, które biegle za wolno, za karę musiały spędzić poranek o pustym żołądku.

– Odmówiłam jedzenia – opowiadała mi Maysem. – Bałam się, że od chleba się pochoruję. A woda była mętna. Unosiła się w niej taka biała mgiełka. Obawiałam się, że strażnicy mogli czegoś do niej dodać.

Po śniadaniu przyszedł czas na pierwszą z dwóch sesji indoktrynacyjnych. Gdy Maysem weszła do klasy, od razu rzuciły jej się w oczy zamontowane w każdym rogu kamery, zwrócone w stronę uczniów tak, aby mogły rejestrować ich gesty, mimikę, a nawet to, co notowali w zeszytach.

O 9.00 do sali wkroczyła nauczycielka. Stała z przodu, za metalową kratą, eskortowana przez dwóch strażników, którzy ustawili się pod ścianami. Wszyscy uczniowie jak na komendę otworzyli notatniki. – Nauczycielka zwróciła się do grupki mężczyzn.

– Kiedy dorastaliście, widzieliście kiedykolwiek telefon komórkowy? – zapytała.

Uczniowie zgodnie, niemal synchronicznie pokręcili głowami. Jeden z mężczyzn wstał.

– Nie mieliśmy jedzenia. Nie mieliśmy wody ani elektryczności. Nie mieliśmy zdobyczych techniki. Nie wiedzieliśmy nawet, co to telewizor – wyrecytował monotonnym głosem, jak robot. – Jesteśmy wdzięczni naszej partii i rządowi.

To rzekłszy, usiadł.

– Spójrzcie tylko na sukcesy chińskiego ludu! – zawołała nauczycielka. – Spójrzcie, ile się zmieniło. Nasz wielki naród zbudował wasze miasta, szkoły, drogi i szpitale. Spójrzcie na wszystkie nasze zdobycze techniki! Wcześniej nie mieliście nic i nie robiliście nic, aby poprawić swoją sytuację, kiedy trafiała się okazja. Wielki lud chiński wprowadził was do nowoczesnego świata! A teraz zaczniemy zajęcia z prawa.

Maysem powiodła wzrokiem po pustych twarzach uczniów, którzy zdawali się wytresowani tak, aby żadnym słowem nie zdradzać najmniejszego choćby objawu niezależności.

– Tu, w Chinach, nasz system prawny gwarantuje równość wszystkich mniejszości – powiedziała nauczycielka. – W Związku Radzieckim było pełno mniejszości. Nie istniała tam jednak skuteczna polityka ich ochrony. Dlatego Związek Radziecki się rozpadł. Chiny pozostają jednak silne. Chiny będą was chronić, Chiny się wami zaopiekują.

– Oboje moi rodzice mieli po siedmioro albo ósmioro rodzeństwa. Byliśmy biedni. Ale rząd poprowadził nas we właściwym kierunku dzięki polityce jednego dziecka – wytłumaczyła następnie, odwołując się do funkcjonującej od dawna w Państwie Środka polityki ograniczenia liczby urodzeń. – Dziś jestem zamożna i mogę zapewnić mojej dwójce dzieci wszystko, czego zapagną. Musimy być wdzięczni rządowi. Wszyscy jesteście bystrzy. Wicie więcej niż inni ludzie na zewnątrz. Byliście za granicą. Dlatego właśnie nasz wielki naród postanowił was tu sprowadzić. Czuję się dumna, że będę mogła spotykać się z wami codziennie, bo widzę, że jesteście inteligentni. A teraz spróbujmy wykonać wspólnie ćwiczenie.

Nauczycielka ustawiła na biurku dwie butelki wody. Jedna była pusta, a druga pełna.

– Moim zdaniem pełna butelka jest pełna wody. Sądzę też, że pusta butelka również jest pełna wody. A wy jak uważacie?

Jeden z uczniów podniósł rękę.

– Obie butelki są pełne!

– Dobrze!

Maysem próbowała zrozumieć tę dziwną psychologiczną grę.

Zupełnie, jakby chciała wyprać nam mózgi i przekonać, że to piekielne więzienie jest wspaniałe, pomyślała. Wszystko jest pięknie, bo ona mówi, że tak jest... Chce, byśmy zwątpili we własną rzeczywistość³¹⁰.

Dziewczyna rozejrzała się po klasie; pozostali uczniowie siedzieli cicho, z obojętnym wyrazem twarzy.

Muszę znaleźć sposób na to, aby nie dać się ogłupić. Muszę znaleźć słaby punkt systemu.

Zadanie, które sobie wyznaczyła, z początku zdawało się niemożliwe do wykonania. Reguły i „sprawdziany” były chaotyczne i arbitralne, nie miały większego sensu. Wyglądało to trochę tak, jakby zostały stworzone wyłącznie po to, aby nastraszyć zatrzymanych, wytrącić ich z równowagi i skłonić do przyznania się do winy albo doniesienia na współwięźniów, zanim tamci doniosą na nich.

Internowanych sadzano po kolei przed dwoma stolikami, na których leżały bezładnie rozrzucone modele. Na stoliku po lewej były modele domu i różnych elementów obejścia, na stoliku po prawej – miniaturowy kałasznikow i granat.

– Modele domu, drzew i krzaków należało ułożyć w gospodarstwo, jak w prawdziwym życiu – opowiedział mi inny Ujgur, który przebywał w tym samym obozie koncentracyjnym co Maysem. – Następnie egzaminatorzy kazali odpytywanemu ułożyć kałasznikowa i granat jakoś tak, żeby wyglądały właściwie. Tylko jakie jest „poprawne” ułożenie karabinu i granatu na stole? Później dowiedziałem się, że jeśli ktoś w ogóle dotknął fałszywego karabinu albo fałszywego granatu, to oblewał sprawdzian i był uznawany za terrorystę, ponieważ nie miał oporów przed dotykiem broni. Całe szczęście sam ich nie dotknąłem, bo nie wiedziałem, co robić.

Niezdany sprawdzian skutkował karą – izolatką, w której spędzało się do kilku dni. Potem należało podejść do testu ponownie³¹¹.

Po dwóch godzinach tego typu porannych zajęć nauczycielka kazała Maysem i reszcie rozpocząć codzienny rytuał pisania.

– Skoro już skończyliśmy lekcję, pora na rutynowe zadanie: napiszcie siedmiostronicową rozprawkę poświęconą dziś omawianemu tematowi – oświadczyła.

Była 11.00. Mieli godzinę.

Wszyscy uczniowie zaczęli spokojnie pisać, wylewając z siebie potoki słów, których jedynym celem było wychwalanie nauczycielki i przywódców politycznych. Maysem dowiedziała się tego, zaglądając innym przez ramię do zeszytów.

„Uwielbiam rząd (...). Uwielbiam kraj (...). Uwielbiam genialną nauczycielkę (...). Jestem złą osobą, która popełniła wiele błędów (...). Cieszę się, że mogę się uczyć słusznych myśli od mojej wspaniałej nauczycielki”.

Wyglądało na to, że wszyscy piszą z grubsza to samo w tym samym czasie. Nauczycielka rozglądała się po klasie i w pewnym momencie zauważyła, że Maysem nie ma przed sobą zeszytu.

– Gdzie twój zeszyt?

– Nigdy żadnego nie dostałam.

W tej właśnie chwili Maysem uświadomiła sobie, gdzie kryje się słabość systemu. Dążąc do monitorowania, dokumentowania i kontrolowania wszystkich aspektów życia obywateli, rządzący stworzyli absurdalnie zbiurokratyzowane państwo policyjne. Obozy – przygotowane na szybko w dawnych szkołach i innych budynkach użyteczności publicznej – były przeludnione i źle zorganizowane. Biurokracja nie mogła nadążyć za gwałtownym wzrostem liczby internowanych. Potrzebowała więcej czasu, żeby stworzyć funkcjonalną sieć obozów koncentracyjnych³¹². To z kolei oznaczało, że systemowi reedukacji zdarzało się rozbijać o banalne przeszkody, takie jak brak zeszytów.

– Policjant wysłał mnie do tego ośrodka przez kaprys, bo narzekałam, że nie chcę myć okien – wyjaśniła mi Maysem.

Nie wykonał jednak niezbędnych kroków biurokratycznych, aby ją zarejestrować w obozie wyższego szczebla. Oficjalnie wciąż figurowała jako uczennica zakładu reedukacji niższego szczebla, w którym miała uczęszczać na codzienne sześciogodzinne kursy dotyczące metod zarządzania partii komunistycznej. A ponieważ nie została właściwie wpisana do systemu, nie było dla niej zeszytu, uniformu ani całej reszty wyposażenia. Nikt nie wiedział, co z nią począć.

– Dało mi to odrobinę nadziei. Być może istniał jakiś sposób, żeby przechytrzyć system i się stamtąd wydostać.

Nauczycielka, uświadomiwszy sobie, że coś nie gra, poprosiła strażników, aby odprowadzili dziewczynę do „kierownika politycznego” obozu. Okazał się on wysokim mężczyzną o udręczonym obliczu.

– Krzywiłam się. Bezsensowność zajęć mnie rozwścieczyła i było to widać po mojej twarzy.

Zamiast dać Maysem zeszyt i długopis, kierownik z miejsca rozpoczął kazanie.

– Widzę po pani teczce, że ma pani porządne wykształcenie. Magisterium, studia na Uniwersytecie w Pekinie, dobre wyniki na egzaminach, wiele lat za granicą. Zna pani kilka języków. Sąsiedzi mówią, że ciągle czyta pani książki.

Dziewczyna milczała.

– Wiem, że instruktorka wydaje się pani kimś w rodzaju nauczycielki z podstawówki i uważa pani, że to wszystko jest poniżej pani godności. Ale ona jest pani szefową, a ja jestem pani szefem. Proszę pamiętać, że dlatego się tu pani znalazła.

Maysem przewróciła oczami.

Kierownik huknął dłonią o plik papierów.

– Żeby mi pani więcej nie robiła tu takich min!

– Moje uczucia to nie pańska sprawa – odwarknęła dziewczyna.

– Proszę się rozejrzeć. Tutaj nikt nie ma uczuć. Nikt nie okazuje nienawiści. Nikt nie okazuje zapału. Nikt nie płacze, gdy strażnicy go biją. Proszę spojrzeć na uczniów piszących w zeszytach. Nie ma między nimi różnicy. Widać, że wszyscy myślą jednakowo... Ich umysły oczyszczono z wirusów. A teraz cóż... Przykro mi, że nie miała pani okazji przejść przez kurs wprowadzający. To dlatego, że nie jest tu pani zarejestrowana. Pracujemy już nad tym, żeby to naprostować. Ale jest tu pani nowa. Z czasem wszystkiego się pani nauczy. A póki jest pani z nami, nie chcę widzieć na pani twarzy takich emocji. Może pani odejść.

Strażnicy odprowadzili Maysem z powrotem do klasy, a że wciąż nie miała zeszytu, spędziła pozostałą część lekcji, gapiąc się na plakaty propagandowe na ścianach. W końcu zadzwonił dzwonek, a uczniowie zebrali rzeczy i poszli na obiad. Siedzieli przy stołach czwórkami, w odgórnie narzuconych grupach. Przed jedzeniem musieli wstać i odśpiewać hymn Chin, *Marsz ochotników*. Na posiłek składała się niewielka miska gotowanych warzyw i ryż. Gdy minęła godzina obiadowa, strażnicy odeskortowali internowanych – którzy maszerowali grzecznie w nogę, wciąż czwórkami – do cel. O ile spełniali surowe wymagania władz obozu, przysługiwało im prawo do półgodzinnej drzemki.

– Pozwalano nam spać jedynie pod warunkiem, że będziemy utrzymywać porządek na łózkach. Ale mieliśmy robić to nawet podczas snu – opowiadała Maysem. – Jeśli nie spaliśmy albo za dużo się wierciliśmy, szeptaliśmy i rozmawialiśmy, strażnicy karali nas biciem lub brakiem obiadu następnego dnia. Jedyne sposoby, aby utrzymać idealny porządek na łóżku, stanowiło spanie na siedząco.

Maysem czuła się wycieńczona, ale nie potrafiła zasnąć w pozycji wyprostowanej.

Po 30 minutach strażnicy wrócili.

– Czemu ta dziewczyna nie śpi? – zapytał jeden z nich, zwracając się do zebranych w celi więźniarek. – Macie ją nauczyć naszych zasad. Teraz musimy ukarać was wszystkie.

Strażnicy zmusili wszystkie kobiety z wyjątkiem Maysem, aby przez pół godziny stały w idealnym bezruchu. Jeśli którakolwiek choćby drgnęła, musiały zaczynać od nowa.

– Zobacz, co im zrobiłaś! – krzyczał na Maysem jeden z funkcjonariuszy. – To twoja wina!

Gdy poniżający rytuał dobiegł końca, a strażnicy odeszli, Maysem przeprosiła pozostałe więźniarki.

– Proszę się nie przejmować – odparła jedna z nich. – Zawsze znajdują jakiś powód, żeby nas ukarać. Dziś obwinili panią. Jutro znajdą włos na podłodze.

Jak wspominała Maysem, pomiędzy 14.00 a 16.00 kobiety uczęszczały wraz z mężczyznami na serię wspólnych lekcji poświęconych takim zagadnieniom, jak islam, konstytucja, jedność narodowa czy życie i filozofia Xi Jinpinga.

Tym razem do klasy wszedł mężczyzna podający się za duchownego³¹³. Dziewczyna przygotowała się wewnętrznie na kolejną sesję cudacznego propagandowego bełkotu.

– Żadne z was nie zdaje sobie sprawy, co oznacza religia, co oznacza islam – powiedział. – Post, modlitwa... Wszystko to nie przystaje do nowoczesnego stylu życia w naszym wielkim kraju. Jesteśmy chirurgami, którzy operują na waszych

mózgach, na waszych przekonaniach ideologicznych. Wasze umysły zostały zatrute. Teraz podamy wam lekarstwo. Powinniście być za nie wdzięczni naszemu wielkiemu narodowi.

Maysem już chciała znowu przewrócić oczami, lecz przypomniała sobie, że wszędzie są kamery, a kierownik polityczny przestrzegał ją przed okazywaniem emocji. Lepiej zachować obojętną minę, pomyślała. Nie chciałabym, żeby pozostałe kobiety z celi po raz kolejny zostały ukarane z mojego powodu.

– Weźmy typową muzułmańską wioskę – kontynuował „duchowny”. – Mąż to ubogi robotnik. Żona nie pracuje. Dzieci nie chodzą do szkoły, bo powstrzymuje je religia i ubóstwo. Znaleźliście się tu z własnej winy. Pomyślcie o rodzinach. Ich spokój ducha został zburzony, ponieważ mieliście w umysłach ideologiczną truciznę. Musieliście tu przybyć, aby się oczyścić. A teraz wasi bliscy być może cierpią z powodu waszej nieobecności. Być może nie mogą znaleźć pracy. Być może wasze dzieci musiały przestać chodzić do szkoły. To wasza wina. To wasza wina. Nie wiecie, czym jest religia. Nie wiecie. Nie wiecie. Naprawdę nie wiecie.

Po zakończeniu monotonnego wykładu uczniowie otworzyli zeszyty i spokojnie przystąpili do pisania siedmiostronicowej rozprawki. „Duchowny” poprosił jednego z nich, aby podzielił się swoimi przemyśleniami.

– Żałuję nieprawego życia, które prowadziłem – odczytał uczeń. – Dziękuję partii. Daliście mi wszystko. Jesteście jak moi rodzice; jesteście dla mnie jak ojciec i matka w jednym. Jesteście słońcem, księżycem, górami. Nie wierzę w niebo ani w piekło. Jesteście moim jedynym niebem. Będę słuchał tylko was. Proszę, prowadźcie mnie zawsze, abym nie zbłądził.

Tej nocy Maysem miała trudności z zaśnięciem. Z pobliskiej męskiej celi dobiegały ją odgłosy kłótni pomiędzy więźniem a strażnikiem.

– Co takiego zawiąłeś w tego papierosa?! Złodziej!

Więzień został oskarżony o przemycenie czegoś do obozu, choć Maysem nie słyszała, o co dokładnie chodzi; funkcjonariusze za karę rzucili się na mężczyznę i zaczęli go bić.

Rano do celi dziewczyny wszedł strażnik i wywołał ją z nazwiska.

– Proszę z nami.

Maysem obawiała się, że czeka ją podobna kara jak nieszczęśnika, którego nie tak dawno skatowano. Strażnicy odprowadzili ją do lobby przy wejściu do ośrodka.

Tam dziewczynę ogarnęła przemożna ulga. W pomieszczeniu czekała na nią matka.

³⁰¹ Nectar Gan, Passports Taken, More Police, dz. cyt.

³⁰² Zob. „Economist”, Xinjiang: The Race Card, 3 września 2016, <https://www.economist.com/china/2016/09/03/the-race-card>.

³⁰³ Zob. Josh Chin i Clément Bürge, Twelve Days in Xinjiang: How China’s Surveillance State Overwhelms Daily Life, „Wall Street Journal”, 19 grudnia 2017, <https://www.wsj.com/articles/twelve-days-in-xinjiang-how-chinas-surveillance-state-overwhelms-daily-life-1513700355>.

³⁰⁴ Cpcnews.cn, Chen Quanguo CV (陈全国同志简历), październik 2017, <http://cpc.people.com.cn/BIG5/n1/2017/1025/c414940-29608824.htm>.

³⁰⁵ Jun Mai, From Tibet to Xinjiang, Beijing’s Man for Restive Regions Chen Quanguo Is the Prime Target of US Sanctions, „South China Morning Post”, 13 grudnia 2019, <https://www.scmp.com/news/china/politics/article/3041810/tibet-xinjiang-beijings-man-restive-regions-chen-quanguo-prime>.

³⁰⁶ Dziesiątki Ujgurów – w tym również więźniowie tego samego zakładu co Maysem – w rozmowach z autorem tak samo albo w sposób bardzo zbliżony opisywali wygląd obozu, gdy ujrzeni go po raz pierwszy. Zob. też Killing i Rajagopalan, Ex-Prisoners Detail the Horrors of China’s Detention Camps, dz. cyt.

³⁰⁷ W rozmowach z autorem wielu Ujgurów wspominało, że we wczesnych miesiącach funkcjonowania systemu obozów na przełomie 2016 i 2017 roku byli często przenoszeni pomiędzy zakładami – przynajmniej pozornie w sposób zupełnie zdezorganizowany. Przyczyny przenosin nie zawsze były jasne, ale więźniowie zakładali, że w grę wchodzi przepełnienie poszczególnych placówek. Zob. też Killing i Rajagopalan, Ex-Prisoners Detail the Horrors of China’s Detention Camps, dz. cyt.

³⁰⁸ Niemal wszyscy byli internowani z Sinciangu opowiadali autorowi i innym badaczom, że przetrzymywano ich w celach mniej więcej wielkości salonu, w grupach liczących zazwyczaj po 15–50 więźniów, pod nadzorem dwóch do czterech kamer. Zob. też Departament Stanu USA, 2019 Report on International Religious Freedom: China—Xinjiang, <https://www.state.gov/reports/2019-report-on-international-religious-freedom/china/xinjiang/>.

³⁰⁹ Zob. Austin Ramzy i Chris Buckley, Leaked China Files Show Internment Camps Are Ruled by Secrecy and Spying, „New York Times”, 24 listopada 2019, <https://www.nytimes.com/2019/11/24/world/asia/leak-chinas-internment-camps.html>.

³¹⁰ Programy nauczania podobnych zajęć były opisywane z takimi samymi szczegółami przez innych ujgurskich uchodźców, z którymi rozmawiał autor. Zbliżone relacje można też znaleźć w licznych reportażach. Według stanu wiedzy na rok 2020 istnieją pewne przesłanki, by przypuszczać, że nauczyciele działali pod przymusem albo nie byli w pełni poinformowani, że mają uczyć więźniów. Co najmniej jedna eksnauczycielka zeznała, że prowadziła „podwójne życie” i udawała lojalność, aby się wydostać. Zob. też Ruth Ingram, Confessions of a Xinjiang Camp Teacher, „Diplomat”, 17 sierpnia 2020, <https://thediplomat.com/2020/08/confessions-of-a-xinjiang-camp-teacher/>.

³¹¹ Wywiad z innym więźniem obozu, w którym przebywała Maysem, wrzesień 2019.

³¹² Więcej informacji o przeludnieniu obozów można znaleźć w: Killing i Rajagopalan, Ex-Prisoners Detail the Horrors of China's Detention Camps, dz. cyt.

³¹³ Więcej informacji o tym, jak władze Sinciangu skłaniają przywódców religijnych do okazywania poparcia partii komunistycznej, można znaleźć w: Lily Kuo, „If You Enter a Camp, You Never Come Out”: Inside China's War on Islam, „Guardian”, 11 stycznia 2019, <https://www.theguardian.com/world/2019/jan/11/if-you-enter-a-camp-you-never-come-out-inside-chinas-war-on-islam> .

ROZDZIAŁ 14

MASOWE INTERNOWANIE

Zostaną gruntownie zreformowani pod kątem zdrowego serdecznego podejścia.

– przedstawiciel chińskich władz w Sinciangu, sierpień 2017 roku

Matka Maysem zdołała odnaleźć obóz i przekonać miejscowego kierownika politycznego, żeby pozwolił jej na jedno spotkanie z córką.

– Miała na sobie złote pierścionki, drogie ubrania i była umalowana – wspominała dziewczyna. – Chciała przekonać władze obozu, że jest kimś ważnym, kogo należy traktować poważnie.

Matka przywiozła Maysem – która jako niezarejestrowana „uczennica” wciąż nie dostała uniformu – ubrania na zmianę.

– Załóż to – powiedziała.

– Jak mnie znalazłaś? – zapytała dziewczyna.

– Nie mamy zbyt wiele czasu. Ale najszybciej, jak się da, opowiem ci, co się dzieje³¹⁴.

Matka spędziła pod biurem zarządu osiedla całą noc. Potem godzinami upraszała jednego z pracowników administracji, aby pozwolił jej się spotkać z samym burmistrzem, a nie, jak wcześniej, sekretarzem wiceburmistrza.

– Chcę tylko raz na nią spojrzeć – błagała, jak opowiedziała mi później Maysem. – Chcę tylko wiedzieć, gdzie jest.

– To tajemnica państwowa – odparł surowo urzędnik. – Musimy mieć wzgląd na kwestie bezpieczeństwa narodowego.

– Ale ona nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego!

– W zakładach reedukacji mamy bardzo wiele dziewcząt, którymi musimy się zająć. Nie możemy pani pomóc.

Matka miała nadzieję, że jeśli będzie czekać całą noc – w jesiennym chłódzie – to zdoła złapać ludzi, którzy następnego ranka jako pierwsi przyjdą do pracy. Kiedy biuro już się zamknęło, jedna z jego pracownic podeszła do ławki, na której mama Maysem zamierzała spać.

– Proszę wracać do domu – powiedziała. – O tak późnej godzinie nic już nie możemy zrobić.

Ale matka nie posłuchała. A gdy wstało słońce, podszedł do niej pewien mężczyzna pracujący dla administracji. Wyjaśnił, że urzędnicy rozmawiają o niej od rana.

– Spędziła tu pani całą noc?

– Muszę zobaczyć się z córką.

– Nie wiem, kim jest pani córka – odparł na to urzędnik. – Może jest niebezpieczna, bo studiowała w Turcji. Wie pani, Turcja to kraj bliskowschodni. Możliwe, że jej umysł został zakażony. Jeśli złapała takiego wirusa, będzie musiała zostać w zakładzie przez rok albo dwa, aż zostanie wyleczona. Proszę mi uwierzyć, stanie się dzięki temu kimś lepszym. Tak to już po prostu jest w naszej „Sytuacji”. Mamy nadzieję, że pani to zrozumie³¹⁵.

W tym czasie termin „Sytuacja” stawał się już powoli eufemistycznym określeniem na państwo policyjne, którego Ujgurzy używali, żeby nie wpakować się w kłopoty. Bo oczywiście nie mogli mówić o „masowych aresztowaniach”, „zbrodniach przeciw ludzkości” czy „rządowych represjach”. Kiedy siedziałem i rozmawiałem z Maysem, przypominało mi się, że podróżując po Sinciangu i Turcji, słyszałem miejscowych i uchodźców nazywających swój ciężki los „Sytuacją”.

– „Sytuacja” nie jest za dobra – tłumaczył mi pewien biznesmen w 2017 roku.

– Ale popieram rządowe działania mające na celu poprawę „Sytuacji”³¹⁶.

Matka Maysem nie była pewna, czy urzędnik, który do niej podszedł, naprawdę wierzył we własne słowa. Czy to możliwe, że uległ tak dogłębnej indoktrynacji?

Jako że próby odwołania się do sumienia biurokratów z lokalnego samorządu nie przyniosły większych rezultatów, kobieta pognęła do domu, gdzie czekał na nią mąż, który usłyszawszy o zatrzymaniu córki, wrócił z wakacji w górach.

– Nie mógł przestać płakać – matka powiedziała później Maysem. – Może na co dzień nie czujesz jego miłości, ale naprawdę cię kocha.

Ojciec Maysem, który sam był urzędnikiem partii komunistycznej, przez dłuższy czas krążył nerwowo po domu, a potem zadzwonił do starego znajomego.

– Musisz zrozumieć, jak wygląda „Sytuacja” – odparł mu tamten. – Nie mogę mieszać się w sprawy ośrodków szkoleniowych. Służby znajdą sposób, aby zamrozić mi pensję albo posłać mnie do zakładu.

Po długich deliberacjach rodzice uznali, że mają tylko jedno wyjście: muszą następnego dnia wrócić do biura samorządu i ponownie przedstawić swoją prośbę, tym razem podpierając ją odpowiednią dokumentacją.

– Mama i tata stanęli przed recepcją [biura lokalnego samorządu] ze wszystkimi starymi dowodami osobistymi, paszportami, aktami małżeństwa, dyplomami i całym drzewem genealogicznym. Zebrali dokumenty wszystkich członków rodziny – opowiadała mi Maysem. – Chcieli pokazać, że płynie we mnie dobra krew i nie stanowią zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa. Na własnej skórze przekonali się, jak trudno czemuś takiemu zaprzeczyć, jak trudno przekonać kogoś o własnej niewinności, gdy odgórnie zakłada się, że jesteś winny.

– Wasza córka jest jak każda inna córka – odpowiedział na argumenty rodziców podrzędny partyjny kierownik, na którego akurat trafili.

Matka Maysem spróbowała odwołać się do jego uczuć ojcowskich.

– Wiem, że pańskie córki są w szkole z internatem – powiedziała. – Gdzieś daleko, prawda? Chce pan, żeby zdobyły porządne wykształcenie i nauczyły się pracowitości. Tak daleko od domu są bezbronne. Nie ma pan zbyt wielkiej kontroli nad tym, co robią i co się z nimi dzieje. Jakby się pan czuł, gdyby pewnego dnia po lekcjach zostały zabrane i oskarżone o terroryzm, a pan siedziałby wciąż tutaj, tysiące kilometrów od nich?

Kierownik, jak się okazało, wywodził się z kręgów akademickich i pośród lokalnej społeczności cieszył się równie dużym szacunkiem co matka Maysem. Zdaniem dziewczyny jako człowiek wykształcony pragnący wykształcić także swoje dzieci poczuł rodzaj duchowego pokrewieństwa z petentką, która od młodego wieku wpajała własnej córce miłość do wiedzy i literatury.

– Mama opowiadała mi, że spojrzał tylko na nią, a potem podniósł telefon i zadzwonił do kilku znajomych. Nie była pewna, do kogo dokładnie. Ale jakoś zdołał załatwić jej przepustkę do obozu, żeby mogła się ze mną spotkać.

Kiedy wreszcie się zobaczyły, matka próbowała dodać Maysem otuchy.

– Nie bój się – przekonywała. – Nie daj sobie wmówić, że zrobiłaś coś złego. Życie czasem rzuca nam kłody pod nogi. Ale wyjdiesz z tego silniejsza niż wcześniej.

Gdy minął czas widzenia, zebrała swoje rzeczy i rzekła na pożegnanie:

– Takie doświadczenie to dar. Jestem z ciebie bardzo dumna.

Adrian Zenz był antropologiem i czołowym specjalistą do spraw Sinciangu. Informacje czerpał z dokumentacji przetargów publicznych zamieszczanej w internecie przez chiński rząd, policję i wykonawców. Odkrył, że pomiędzy 2016 a 2017 roku wydatki na bezpieczeństwo wzrosły w Sinciangu o 92,8 procent w związku z przebudową szkół, posterunków policji i ośrodków sportowych na

zakłady przetrzymywania³¹⁷. Pod koniec 2017 roku uczony napisał: „Pojawiły się raporty, że w niektórych powiatach zamieszkanym przez mniejszości etniczne zatrzymano nawet do dziesięciu procent ogółu ludności, a w samej prefekturze kaszgarskiej, zdominowanej przez Ujgurów, liczba internowanych sięgnęła 120 tysięcy”³¹⁸.

– Szacowałem, że w zakładach mogło przebywać od stu tysięcy do nawet przeszło miliona ludzi – powiedział mi później.

Oznaczało to, że według najczarniejszego scenariusza do obozów trafiła blisko jedna dziesiąta całej jedenastomilionowej populacji Ujgurów. A były to tylko wstępne szacunki z czasu, kiedy Zenz dopiero rozpoczynał badania nad dokumentami przetargowymi opublikowanymi w sieci pomiędzy 2016 a 2018 rokiem. Później rozszerzył przyjęte przez siebie widełki, dopuszczając możliwość, że od wiosny 2017 roku internowanych zostało nawet 1,8 miliona osób³¹⁹.

Tymczasem byli więźniowie i pracownicy obozów, którzy zdołali opuścić Chiny, zaczęli opowiadać o panujących w zakładach warunkach.

– Od początku 2018 roku pracowałam w ośrodku, który w Chinach nazywa się obozem politycznym. W rzeczywistości jest to położone w górach więzienie – powiedziała Sayragul Sauytbay w czasie głośnego procesu w Kazachstanie³²⁰.

Sauytbay była chińską Kazaszką, którą w listopadzie 2017 roku zatrudniono na stanowisko nauczycielki w obozie w północnym Sinciang. Po kilku miesiącach uciekła stamtąd, przedostała się przez granicę z Kazachstanem i w lipcu 2018 roku poprosiła kazachski rząd o azyl, argumentując, że jeśli zostanie odesłana do Chin, grożą jej tortury.

– Myślałam, że zostanę zabita. Myślałam, że w Chinach dostanę karę śmierci za ujawnienie prawdy o obozach – zeznała. – W moim obozie w górach przebywało około dwóch i pół tysiąca [ludzi]. Mieli tam bardzo zaawansowane technologicznie urządzenia i sale monitoringu SI. W jednym z pokoi, w których ci ludzie zostali uwięzieni, były cztery kamery w czterech rogach. I jeszcze jedna kamera pośrodku, w sumie więc pięć kamer. Poza tym pełno kamer na korytarzach. W każdej celi na jedną osobę przypadał niespełna metr kwadratowy powierzchni. Cella miała 13, może 14 metrów kwadratowych. W każdej osadzono jakieś 16, 17 albo i 20 osób. Wszyscy byli monitorowani przez całą dobę³²¹.

– Kamery wszystko słyszały, a strażnicy mówili, że w podłodze znajdują się czujniki, które wyczuwają nasze ruchy – tłumaczył mi Omir Bekali, obywatel Kazachstanu internowany w innym obozie. – Jeśli wydaliśmy jakikolwiek dźwięk, strażnicy bili nas pałkami z [gumowymi] kolcami.

Na dowód pokazał mi blizny na plecach, pozostałe – jak powiedział – po biciu i torturach.

Choć Omir miał obywatelstwo kazachskie, urodził się w Chinach, do których w marcu 2017 roku przyjechał w celach biznesowych.

– Pojechałem odwiedzić rodzinę w Chinach. Potem pojawili się pracownicy służb i wyprowadzili mnie z domu. Twierdzili, że stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa krajowego. Spędziłem osiem miesięcy w policyjnym zakładzie przetrzymywania. Bez procesu. W listopadzie [2017 roku] policjanci powiedzieli mi, że zostanę wypuszczony, jeśli podpiszę oświadczenie, że przyznaję się do winy. Zrobiłem to, ale zostałem wysłany na miesiąc do obozu koncentracyjnego. Posadzili mnie na tygrysim krześle i przykuli łańcuchami do podłogi (...). Kilkudziesięciu mężczyzn upchnięto w jednym pomieszczeniu, pod dozorem kamer, musieli tam siedzieć w niewygodnych pozycjach. Całe godziny albo i dni spędzali przykuci do podłogi w jednej pozycji. Byliśmy podglądani i podsłuchiwani na każdym kroku. Partia komunistyczna wiedziała o nas wszystko.

Omir poinformował funkcjonariuszy, że nie jest chińskim obywatelem i że nie mają prawa trzymać go w obozie. Posiadał obywatelstwo kazachskie od 2008 roku, nie miało to jednak najmniejszego znaczenia. Strażnicy odparli, że jest podejrzanym o działalność terrorystyczną i musi oczyścić umysł z mentalnych wirusów, a fakt, że urodził się w Chinach, to wystarczająca podstawa, by go zatrzymać. Na wolność wyszedł dopiero 24 listopada 2017 roku, po oficjalnej skardze władz Kazachstanu³²².

Choć może to brzmieć nieprawdopodobnie, za trwanie w „nieczystości” Maysem groziło zesłanie na ciężkie roboty w ramach rządowego projektu, którego celem miało być wpojenie dyscypliny i lojalności internowanym z „zainfekowanymi umysłami”, jak to wyjaśnili dziewczynie strażnicy.

W bogatych nadmorskich prowincjach Chin mieściły się liczne fabryki produkujące różne towary: buty dla Nike czy iPhone’y dla Apple’a. Ale w miarę jak chińska gospodarka rosła, a społeczeństwo się starzało, coraz więcej ludzi rezygnowało z pracy przy taśmach produkcyjnych na rzecz pracy biurowej³²³. Krajowi groziły w związku z tym niedobory robotników³²⁴.

Zapędzenie do pracy ujgurskich więźniów stanowiło sposób na zwiększenie siły roboczej, wsparcie gospodarki i zaprowadzenie dyscypliny wśród internowanych, jak to wyłożyli Maysem funkcjonariusze obozu. Kiedy w 2017 roku rząd rozszerzył program „Pomoc dla Sinciangi” i zaczął rozwozić Ujgurów

z zakładów reedukacji do fabryk w całym kraju, rządzący uzasadniali to dążeniem do „etnicznej fuzji” i „walką z ubóstwem”.

Australijski Instytut Polityki Strategicznej (Australian Strategic Policy Institute, ASPI) ustalił, że na relokacji ujęurskich więźniów w ramach programów pracowniczych skorzystały łącznie osiemdziesiąt trzy firmy, w tym Amazon, Adidas, Calvin Klein, Gap i Tommy Hilfiger. W ciągu dwóch lat, do 2019 roku, Sinciang miało przymusowo opuścić 80 tysięcy Ujęurów, „a część z nich została wysłana bezpośrednio do obozów więziennych”, jak donosiło ASPI. Badacze zaznaczyli przy tym, że podane przez nich liczby to bardzo ostrożne szacunki – w rzeczywistości wartości te mogły być znacznie wyższe.

Amazon oświadczył później, że zaprzestał współpracy z pewnym chińskim „podmiotem”, którego nazwy nie podał, po tym, jak w lipcu 2020 roku amerykański rząd objął rzeczony podmiot sankcjami³²⁵. Adidas zadeklarował, że zalecił dostawcom, aby do czasu przeprowadzenia pełnej kontroli zawiesili zakupy przędzy od firmy Huafu. Spółka matka, do której należą Calvin Klein i Tommy Hilfiger, zarzekała się, że zamierza zaostrzyć kontrolę grup dostarczających jej surowce. Gap oświadczył, że współpracował z dwoma dostawcami, którzy oferowali przędzę z zakładów w Sinciangu, i obecnie prowadzi proces rewizji i uporządkowania prowadzonych w tym regionie interesów³²⁶.

Kolejną amerykańską spółką, która zyskała na działaniach chińskich władz, był Apple. W przynajmniej trzech fabrykach z jego łańcucha dostaw pracowali ujęurscy robotnicy przymusowo relokowani z obozów.

ASPI odkryło, że pomiędzy 28 kwietnia a 1 maja 2017 roku 700 Ujęurów zostało przeniesionych z miasta Nanczang do pracy w fabryce prowadzonej przez O-Film. O-Film produkował aparaty fotograficzne do iPhone’ów 8 i iPhone’ów X. W grudniu 2017 roku Tim Cook, prezes Apple’a, odwiedził inny zakład O-Filmu. Według oficjalnej informacji prasowej podczas wizyty chwalił firmę za „ludzkie traktowanie pracowników”. Stwierdził też, że robotnicy mają możliwość „rozwijać się w pracy i prowadzić szczęśliwe życie”.

Partnerzy produkcyjni Apple’a zwiększyli wykorzystanie ujęurskiej siły roboczej we wrześniu 2019 roku, kiedy to – jak można się dowiedzieć z dokumentów lokalnego samorządu – 560 Ujęurów zostało przeniesionych do fabryki Foxconn, w której powstawała połowa wszystkich iPhone’ów na świecie. Foxconn, jeden z najważniejszych partnerów amerykańskiego giganta, był beneficjentem programu „Pomoc dla Sinciangu”³²⁷.

Przedstawiciele Apple’a zapewnili, że w sprawie O-Filmu trwa już śledztwo. „Apple pragnie zadbać o to, aby wszyscy pracownicy naszego łańcucha dostaw byli traktowani z godnością i szacunkiem – oświadczył rzecznik prasowy firmy. –

Nie znaleźliśmy żadnych dowodów na wykorzystywanie robotników przymusowych na liniach produkcyjnych Apple'a i planujemy dalej monitorować sytuację”.

Pod koniec 2020 albo na początku 2021 amerykańska spółka rzekomo zerwała współpracę z O-Filmem jako dostawcą części w związku z oskarżeniami o wykorzystywanie przez tę ostatnią firmę robotników przymusowych³²⁸.

Tymczasem Highbroad Advanced Material Company, inna firma, która twierdziła, że produkuje części dla dostawców Apple'a, podpisała umowę z jednym z lokalnych samorządów z Sinciangu, w myśl której miała zatrudniać tysiąc ujgurskich robotników rocznie przez okres trzech lat³²⁹. Highbroad wytwarza komponenty do płaskich wyświetlaczy, a do grona swoich klientów zalicza HP, Mercedesa-Benza, Della, LG i Volkswagena³³⁰.

Kiedy informacja ta wyszła na jaw, firma HP nie odpowiedziała na prośby mediów o komentarz. Dell i LG stwierdziły, że nie mają żadnych dowodów na wykorzystywanie robotników przymusowych w ich łańcuchach dostaw, ale zbadają sprawę³³¹. Volkswagen, którego fabryka znajduje się w Urumczi, oświadczył, że sprawuje „bezpośrednią kontrolę” nad wszystkimi aspektami swojej działalności biznesowej i „szanuje mniejszości, przedstawicielstwa pracownicze, a także standardy społeczne i pracownicze”³³².

Badacze z ASPI uważali, że beneficjentem programów wykorzystujących ujgurską siłę roboczą była także firma Nike. Pracownicy instytutu odkryli, że w styczniu 2020 roku 600 Ujgurów, głównie kobiet, zostało przeniesionych z obozu do fabryki butów Taekwang w mieście Laixi, gdzie zatrudniono ich do produkcji butów sportowych dla Nike. Internowanym nie wolno było wracać do domów na urlopy czy święta, a ich postawę ideologiczną monitorowało „biuro odsiewu psychologicznego”. „Błogosławieni ci, którzy pracują tutaj, w Laixi!” – głosił wywieszony w zakładzie napis³³³.

„Na bieżąco prowadzimy kontrolę naszych chińskich dostawców, aby zidentyfikować i ocenić potencjalne ryzyko wykorzystywania robotników przymusowych w związku z zatrudnieniem Ujgurów albo przedstawicieli pozostałych mniejszości narodowych z XUAR [Xinjiang Uyghur Autonomous Region, Regionu Autonomicznego Sinciang-Ujgur] w innych częściach Chin – można było przeczytać w oficjalnym oświadczeniu firmy Nike. – Na podstawie zmieniających się ciągle informacji zaostrzyliśmy nasze protokoły audytowe, aby określić zagrożenia spowodowane potencjalnymi programami transferu siły roboczej. Bieżące kontrole nie przyniosły dowodów zatrudnienia Ujgurów albo przedstawicieli pozostałych mniejszości etnicznych z XUAR na innych odcinkach naszego łańcucha dostaw”³³⁴.

Sinciang dostarcza 20 procent całej bawełny wykorzystywanej na świecie do wytwarzania takich produktów, jak odzież i obuwie. W 2018 roku w trzech okręgach Sinciangu dokonano relokacji co najmniej 570 tysięcy ludzi do przymusowej pracy przy ręcznych zbiorach tego surowca dla Bingtuanu, ugrupowania paramilitarnego odgrywającego kluczową rolę w gospodarce regionu³³⁵. Kiedy w grudniu 2020 roku sprawa ta wyszła na jaw, rząd Stanów Zjednoczonych zakazał importu wełny od Bingtuanu, oskarżając organizację o wykorzystywanie „niewolniczej siły roboczej”³³⁶.

„Skala, zasięg i złożoność tej sytuacji to zjawisko bezprecedensowe w nowoczesnej erze globalnych łańcuchów dostaw. Zaakceptowanie obecnego status quo nie wchodzi w grę” – oświadczył Związek Liderów Handlu Detalicznego (Retail Industry Leaders Association, RILA), grupa lobbingowa, która zrzesza najważniejsze marki odzieżowe, w liście otwartym podpisanym także przez inne organizacje branżowe³³⁷.

W grudniu 2017 roku Komunistyczna Partia Chin zainicjowała „Tydzień stawiania się rodziną”, projekt, w myśl którego milion członków partii zostało umieszczonych w ujgurskich gospodarstwach domowych. Propaganda określała te wizytacje mianem „spotkań rodzinnych”. W rzeczywistości chodziło o to, aby wprowadzić do mieszkań Ujgurów zaufanych pracowników rządowych, którzy mogliby szpiegować domowników, jedząc z nimi posiłki, śpiąc i tak dalej.

To, co zostało pomyślane jako jednorazowy eksperyment, wkrótce zmieniło się w regularny program lokatorski. Co dwa miesiące przedstawiciele partii wprowadzali się do przydzielonych sobie rodzin na pięć dni. A jeśli ktoś odmówił przyjęcia takiego „gościa”, przyklejano mu łatkę terrorysty i wywożono do obozu koncentracyjnego³³⁸.

Podczas gdy do uszu świata docierały kolejne doniesienia o łamaniu praw człowieka, władze Chin próbowały umyć ręce i odwrócić uwagę od sytuacji w Sinciangu.

„Zgodnie z literą prawa Sinciang w pełni respektuje i efektywnie gwarantuje prawa osobiste obywateli, zapewniając im szacunek i ochronę życia oraz mienia, strzegąc ich prawa do uczciwego procesu, a także promując wolność wypowiedzi – głosił opublikowany 1 czerwca 2017 roku raport rządowy *Prawa człowieka w Sinciangu, rozwój i postęp*. – Życie i mienie są tam szanowane i chronione. Od lat 90. XX wieku brutalni terroryści, narodowi separatyści oraz religijni ekstremiści obmyślili i przeprowadzili serię okrutnych terrorystycznych zbrodni, zabijając i niszcząc mienie osób ze wszystkich grup etnicznych”³³⁹.

„Wielu ludzi mówi ze szczerego serca: »Najszczęśliwsi muzułmanie na świecie mieszkają w Sinciang«” – pisał państwowy dziennik „Sinciang Daily” w sierpniu 2017 roku³⁴⁰.

W końcu chiński rząd zaczął zapraszać zagranicznych dziennikarzy, pracowników ONZ i przedstawicieli obcych rządów, aby na własne oczy zobaczyli obozy. Stany Zjednoczone sprzeciwiły się wizycie w Sinciang szefa działań antyterrorystycznych ONZ, obawiając się, że może się to przyczynić do legitymizacji łamania tam praw człowieka.

„Pekin dalej przedstawia swoją kampanię represji wobec Ujgurów i innych muzułmanów jako uzasadnione działania antyterrorystyczne, choć to nieprawda” – stwierdził jeden z najważniejszych amerykańskich dyplomatów w odpowiedzi na wizytę wysłannika ONZ z 2019 roku³⁴¹.

– Problem w Chinach polega na tym, że wszystkie wiadomości o Sinciang ze źródeł zagranicznych są cenzurowane w całym kraju, więc większość chińskich obywateli nie zna drugiej strony tej historii i myśli, że jesteśmy terrorystami – powiedziała mi Maysem. – Ale Chiny mogą próbować wpłynąć na narrację na całym świecie, wysyłając propagandę do ONZ, gdzie nie jest cenzurowana. Kiedy siedziałam w obozie, nie miałam pojęcia, czy ktokolwiek z zewnątrz wie, co się dzieje, i napełniało mnie to smutkiem. Byliśmy jak biała plama na mapie.

Gdy rozmawiałem z Maysem w listopadzie 2019 roku, trzy lata po jej internowaniu, dziewczyna w pewnym momencie wzięła do ręki egzemplarz *Roku 1984* Orwella.

– Ten człowiek był niesamowicie inteligentny. Jak to możliwe, że jakiś Anglik 70 lat temu napisał książkę, która przepowiadała to, czego doświadczyłam? „Wojna to pokój. Wolność to niewola. Ignorancja to siła”³⁴² – zacytowała, powtarzając mantrę fikcyjnego państwa Oceanii. – To bardzo mądre słowa. George Orwell przepowiedział przyszłość. Ujrzał nasz świat, świat narodu ujgurskiego. Pisz o nowomowie.

– Z nowomowy korzystały najprzeróżniejsze autorytarne rządy – zauważyłem.
– Co wyróżnia akurat Ujgurów?

– Technologia – wyjaśniła Maysem. – Od czasu ukazania się *Roku 1984* [w czerwcu 1949 roku] widzieliśmy wiele rządów autorytarnych. Związek Radziecki, maoistyczne Chiny, Korea Północna, cała Żelazna Kurtyna. Odróżnia nas od nich to, że technologia wreszcie rozwinęła się na tyle, by naśladować książki science fiction na poziomie konkretnych rozwiązań, które przepowiedzieli dawni pisarze. Kiedy połączy się technologię ze starą taktyką

władz autorytarnych, wszystko, o czym pisał Orwell... nowomowa, wielkie ekrany wyświetlające partyjną propagandę, surowe kary, obozy koncentracyjne i bezustanna inwigilacja społeczeństwa... nagle nabiera ostrości. W przeszłości do represjonowania obywateli przywódcy wykorzystywali siłę i przemoc. Dziś, dzięki technologii, nie potrzebują już przemocy tak jak kiedyś. Mogą kontrolować społeczeństwo, prac ludzom mózgi i odzierać ich z człowieczeństwa, aż staną się posłuszni.

– Jak w panoptikonie? – zapytałem, sięgając po określenie, którego inni Ujgurzy i badacze używali przy opisywaniu wprowadzonego w Sinciangu reżimu.

– Dokładnie. Z tym, że w dawnych czasach do realizacji idei panoptikonu potrzebny był żywy strażnik. A człowiek może zasnąć, pomylić się, a nawet okazać odrobinę współczucia. To niedoskonały system. W nowym świecie sztucznej inteligencji stawka jest o wiele wyższa. Nie zawsze rozumiemy, w jaki sposób maszyna wyciąga wnioski na temat ludzi. Pewnego dnia możesz spóźnić się na lekcję. A maszyna będzie obserwować cię przez kamerę i jakimś sposobem, używając danych zbieranych z całego kraju, dojdzie do wniosku, że zamierzasz niedługo kogoś obrabować. Wówczas do akcji wkroczy policja i zatrzyma cię w ramach działań predykcyjnych. A policjanci, jak się przekonałam, nie zawsze zastanawiają się nad tym, co robią. Ich praca polega na wykonywaniu rozkazów. Jeśli my, ludzie, zrezygnujemy z krytycznego myślenia, będzie to dla nas oznaczało poważne kłopoty.

W trakcie pobytu w obozie koncentracyjnym Maysem wiele się dowiedziała na temat stosowanych przez władze systemach monitoringu. Zdarzało się, że jakiś zadowolony z siebie partyjny administrator przechwalał się technologicznymi możliwościami swojego zakładu przed więźniami – żeby ich nastraszyć albo w jakiś pokretny sposób im zaimponować.

– Wszystko widzimy i wszystko słyszymy – powiedział dziewczynie pewien strażnik. – W podłogach są czujniki. Wiemy, gdzie ludzie chodzą. Wiemy, kiedy oddają mocz. Kamery są wszędzie i doskonale wiedzą, co wszyscy robią. Widzimy wszystko z najdrobniejszymi szczegółami. Włącznie z tym, co piszecie.

Poza tym istniał oczywiście system SI, jeden z wielu elementów sieci monitorującej Sky Net, która obejmowała cały kraj. Strażnicy od czasu do czasu opowiadali także o jego możliwościach.

– Potrafi zgadnąć, kiedy rozpraszacie się na lekcjach – stwierdził jeden z funkcjonariuszy. – Widzi, kiedy jesteście skupieni. W ten sposób system SI

pomaga nam zdecydować, jak postępować z każdym więźniem.

Kamery były zainstalowane także w żeńskich toaletach i pod prysznicami. Strażnicy – jak opowiadała Maysem – oglądali obraz i słuchali dźwięków z tych kamer ze stanowiska kontrolnego. Przekonała się o tym na własne oczy, kiedy pewnego razu udało jej się zajrzeć za otwarte drzwi do pokoju strażników, gdzie mieściły się monitory.

Wolała zachować ostrożność w stosunku do innych więźniów i ograniczała rozmowy do minimum – nie ufała nikomu. Czuła się trochę tak, jakby wszystko – celę, dziedziniec, stołówkę i klasę – osnuła szara chmura. Ludzie stawali się tam maszynami, a maszyny – ludźmi, przynajmniej w tym sensie, że poprzez technologię rozpoznawania twarzy potrafiły postrzegać otaczający je świat.

– Ludzie nie mieli osobowości, istoty, duszy – powiedziała mi Maysem. – Zaczęłam sobie uświadamiać, że maszyny są bardziej ludzkie niż ludzie. Rząd zasadniczo wmawiał nam, że to one gwarantują nam bezpieczeństwo. To one rozumiały wielki umysł, rozumiały, jak wszystko działa. Kontrolowały technologię i w związku z tym musieliśmy się im podporządkować.

Chińskie spółki z branży SI czerpały ogromne zyski z tworzenia państwa policyjnego. W grudniu 2016 roku Megvii – start-up specjalizujący się w technologii rozpoznawania twarzy, założony pięć lat wcześniej przy pomocy byłych pracowników Microsoft Research Asia – uzyskał od inwestorów finansowanie w wysokości 100 milionów dolarów³⁴³. Tencent, twórca WeChata, na początku tego samego roku został wyceniony na 180 miliardów dolarów i wpadł w istny inwestycyjny szal. Wpompował przeszło 21 miliardów w rozmaite start-upy z przeróżnych dziedzin, od gamingu przez car sharing po sekwencjonowanie genetyczne³⁴⁴.

Chińskie firmy stawały się coraz bogatsze i coraz bardziej wpływowe, aż w końcu urosły na tyle, by móc stworzyć ogólnokrajowy ekosystem technologiczny łączący big data, rozpoznawanie twarzy i SI.

Rolę swoistej świecy zapłonowej w chińskim silniku sztucznej inteligencji odegrała uwielbiana w całym kraju gra planszowa go.

Inżynierowie zajmujący się SI przez lata byli przekonani, że posiadająca 361 pionków go jest tak niesamowicie złożona, że nie sposób napisać programu, który potrafiłby pokonać w tej rozgrywce człowieka. Liczba potencjalnych ustawień na planszy przekraczała liczbę atomów w znanym wszechświecie, co wymagało nieprawdopodobnej mocy obliczeniowej i zdolności rozpoznawania prawidłowości³⁴⁵.

Google, który inwestował w SI praktycznie od dnia założenia w 1998 roku³⁴⁶, w 2014 kupił start-up DeepMind. Firma ta, stworzona przez trzech błyskotliwych technologów, z których jeden już jako dziecko został uznany za szachowego geniusza, opracowała między innymi program SI AlphaGo³⁴⁷. Programiści chcieli się przekonać, czy AlphaGo zdoła opanować ulubioną grę Chińczyków samodzielnie, bez pomocy człowieka. Zaprogramowali więc taką jej wersję, która nie przyjmowała żadnych zewnętrznych danych. Miała sama nauczyć się wszystkich ruchów, a potem zmierzyć się z najlepszymi graczami na świecie.

Wynik eksperymentu okazał się zaskakujący. Po zaledwie 70 godzinach grania z samą sobą nowa wersja AlphaGo osiągnęła już taki poziom, że mogła śmiało konkurować z najlepszymi zawodnikami. Następnie, po resecie, program w zaledwie 40 dni przyswoił całą ludzką wiedzę na temat gry. Dokonawszy tego, był w stanie w 90 procentach pokonać poprzednią, najbardziej dotąd zaawansowaną wersję AlphaGo.

Deweloperzy byli zadziwieni. Nawet oni nie do końca wiedzieli, w jaki sposób nowa wersja oprogramowania zdołała w takim tempie osiągnąć taką biegłość.

Odkrycia te miały poważne implikacje. Gdyby SI o podobnym stopniu zaawansowania wykorzystać także w innych dziedzinach, mogłoby to wywrócić do góry nogami sposób, w jaki żyjemy, pracujemy, podróżujemy, robimy zakupy czy nawet prowadzimy wojny i działania dyplomatyczne. Ostatecznie AlphaGo symulował rozumowanie typowo taktyczne i mógł znaleźć zastosowanie na polach bitew. W Chinach jednak mało kto przejmował się tym programem, przynajmniej dopóty, dopóki nie zmierzył się on z największymi mistrzami go, z których większość pochodziła z Azji Wschodniej.

„Okazało się, że ludzie tylko ograniczaliby system. Osiągnięcie polegało na opracowaniu systemu, który potrafił myśleć w zupełnie nowy sposób i podejmować własne decyzje – pisała analityczka technologiczna Amy Webb. – Był to nagły, niespodziewany skok zapowiadający przyszłość, w której systemy SI mogłyby prowadzić profilaktykę chorób nowotworowych, oceniać dane dotyczące klimatu i analizować zjawisko biedy zupełnie inaczej niż ludzie, co potencjalnie mogłoby przynieść rozwiązania, na jakie badacze nigdy by nie wpadli”³⁴⁸.

Kiedy w marcu 2016 roku, w hotelu Four Seasons w Seulu, oglądałem, jak AlphaGo pokonuje Lee Sedola, osiemnastokrotnego mistrza świata z Korei Południowej, program zmierzał już ku osiągnięciu tak zwanej „ogólnej sztucznej inteligencji”, co oznacza SI nieograniczoną do jednej konkretnej funkcji. Innymi słowy, mógł z czasem zostać wykorzystany do zadań znacznie poważniejszych niż granie w gry.

Śledząc koleje meczu, powoli zacząłem sobie uświadamiać, jak ważna to chwila.

– SI może osiągnąć tak wiele – powiedział mi jeden z graczy, który komentował każdy ruch w trwającym pojedynku. – Ewidentnie stała się inteligentniejsza od ludzi.

Lee Sedol poddał pierwsze trzy z pięciu gier. Potem AlphaGo poddał kolejną, co wywołało na widowni zbiorowe westchnienie ulgi. Podczas piątej gry po Lee widać było, że znalazł się w kropce; siedział z głową wspartą na dłoni, najwyraźniej nie widząc żadnego sposobu na zwycięstwo. Gdy dał znak, że się poddaje, przez widownię przetoczył się jęk³⁴⁹.

– To zmienia wszystko – rzekł do mnie pewien deweloper SI, który również oglądał pojedynek. – Wszystko.

Jak wkrótce się dowiedziałem, chiński rząd był jednocześnie pełen uznania i przerażony, że stworzona przez amerykańską firmę maszyna mogła wygrać w grze tak silnie zakorzenionej w kulturze Państwa Środka. Kai-Fu Lee, chińsko-tajwański inwestor technologiczny, stwierdził, że dla Chin to chwila przypominająca „wystrzelenie Sputnika”. Odwoływał się oczywiście do umieszczenia przez Związek Radziecki w październiku 1957 roku pierwszego sztucznego satelity na orbicie Ziemi. Stany Zjednoczone, przestraszone, że główny międzynarodowy rywal mógł je tak bardzo wyprzedzić, stanęły wówczas do wyścigu kosmicznego, którego zwieńczeniem miało być wysłanie misji Apollo na Księżyc.

Teraz to Chiny uznały, że muszą dogonić technologicznie rozwinięte mocarstwo. Grupa decydentów, którą przewodniczący Xi osobiście wybrał do wprowadzenia w życie strategii technologicznego wyścigu z USA, zyskała nowy cel: Chiny miały wyprzedzić Amerykę i stać się światowym liderem SI³⁵⁰.

³¹⁴ Dziesiątki ujugurskich uchodźców opowiadały autorowi, że na przełomie 2016 i 2017 roku otrzymały pozwolenie na wizyty krewnych, a od czasu do czasu mogły nawet opuszczać zakłady, aby spędzić odrobinę czasu w rodzinnych wioskach, z bliskimi. Na podstawie przeprowadzonych przez autora badań trudno ustalić, czy praktyki takie są nadal kontynuowane. Zob. nagranie ujugurskich więźniów opuszczających na noc obóz, BBC, 18 czerwca 2019, <https://www.youtube.com/watch?v=WmId2ZP3h0c>.

³¹⁵ Turcja znajduje się na chińskiej liście „26 newralgicznych krajów”, z którymi kontakty kwalifikują mieszkańców Sinciangu do inwigilacji i ewentualnej reedukacji. Zob. Human Rights Watch, „Eradicating Ideological Viruses”, dz. cyt.

³¹⁶ Wywiady z ośmioma ujugurskimi uchodźcami i jednym biznesmenem pozostającym w Sinciangu, grudzień 2017–luty 2018.

³¹⁷ Adrian Zenz, China’s Domestic Security Spending: An Analysis of Available Data, „China Brief” nr 4/18, 12 marca 2018,

https://www.researchgate.net/publication/343971146_China%27s_Domestic_Security_Spending_An_Analysis_of_Available_Data.

³¹⁸ Adrian Zenz, „Thoroughly Reforming Them towards a Healthy Heart Attitude”: China’s Political Re-Education Campaign in Xinjiang, „Central Asian Survey” nr 1/38, s. 102–128, 5 września 2018. <https://www.tandfonline.com/doi/abs/10.1080/02634937.2018.1507997?scroll=top&needAccess=tr&journalCode=ccas20> . Według zgromadzonej przez Zenza dokumentacji zamówień w 2016 roku jeden samorząd gminny w Yuli – ubogim regionie w północnej części pustyni Takla Makan, niedaleko miejsca, w którym Chiny prowadziły kiedyś próby atomowe – zameldował na swojej stronie internetowej, że 90 procent z blisko dwóch tysięcy osób, które uczestniczyły w „w zajęciach edukacyjnych w celu przemiany”, rzeczywiście się „przemieniły”. Władze gminy Kuldza twierdziły z kolei, że osiągnęły „współczynnik przemiany” sięgający 85 procent. Jeden wniosek z tego roku zawierał prośbę o „budowę zakładu przemiany deekstremizującej przez edukację” wyposażonego w salę zajęciową, stołówkę, stróżówkę i kotłownię za sumę dwóch i pół miliona juanów (około 355 tysięcy dolarów). Inny dotyczył sali monitoringu, biura nadzoru policyjnego, dormitorium i stołówki za niesprecyzowaną kwotę. Jeszcze inny obejmował remont i rozbudowę istniejącego zakładu, włącznie z budową muru i dodatkowego ogrodzenia za 0,19 miliona juanów, czyli niecałe 30 tysięcy dolarów. Inne gminy zgłaszały zapotrzebowanie na rozmaite projekty, z których najdroższy miał kosztować 103 miliony juanów, czyli 14,7 miliona dolarów – był to obiekt o powierzchni 35 tysięcy metrów kwadratowych (dla porównania boisko do piłki nożnej ma trochę ponad siedem tysięcy metrów kwadratowych) określony mianem „zakładu transformacyjnego systemu karnego”.

³¹⁹ Adrian Zenz, China Didn’t Want Us to Know. Now Its Own Files Are Doing the Talking, „New York Times”, 24 listopada 2019, <https://www.nytimes.com/2019/11/24/opinion/china-xinjiang-files.html>.

³²⁰ Naubet Bisenov, Kazakhstan-China Deportation Case Sparks Trial of Public Opinion, „Nikkei Asian Review”, 26 lipca 2018, <https://asia.nikkei.com/Politics/International-relations/Kazakhstan-China-deportation-case-sparks-trial-of-public-opinion>.

³²¹ Sayragul Sauytbay, wywiad przeprowadzony przez autora, 25 lipca 2020. Autor posiada także wykonane smartfonem nagrania części zeznań sądowych Sauytbay z procesu, który zaczął się w lipcu 2018 roku, kiedy została oskarżona o nielegalne przekroczenie granicy Kazachstanu. Zeznania te zawierają wiele informacji dotyczących jej doświadczeń z czasu, gdy pracowała jako nauczycielka w obozie. Zob. też Matt Rivers i Lily Lee, Former Xinjiang Teacher Claims Brainwashing and Abuse Inside Mass Detention Centers, CNN, 10 maja 2019, <https://edition.cnn.com/2019/05/09/asia/xinjiang-china-kazakhstan-detention-intl/index.html>.

³²² Omir Bekali, wywiad przeprowadzony przez autora, wrzesień 2018. Omir Bekali był jednym z pierwszych obywateli Kazachstanu, którzy opowiedzieli mediom o swoim pobycie w obozie. Zob. też Gerry Shih, China’s Mass Indoctrination Camps Evoke Cultural Revolution, Associated Press, 18 maja 2018, <https://apnews.com/article/6e151296fb194f85ba69a8babd972e4b>.

³²³ „Economist”, China’s Population: Peak Toil, 26 stycznia 2013, <https://www.economist.com/china/2013/01/26/peak-toil>.

³²⁴ Lily Kuo, China Transferred Detained Uighurs to Factories Used by Global Brands—Report, „Guardian”, 1 marca 2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/mar/01/china-transferred-detained-uighurs-to-factories-used-by-global-brands-report>.

³²⁵ Amazon, Amazon’s Updated Response to the Australian Strategic Policy Institute’s Report on Forced Labour of Ethnic Minorities from Xinjiang, Business and Human Rights Centre, 2 października 2020, <https://www.business-humanrights.org/en/latest-news/amazons-updated-response-to-the-australian-strategic-policy-institutes-report-on-forced-labour-of-ethnic-minorities-from-xinjiang/>.

³²⁶ Eva Dou i Chao Deng, Western Companies Get Tangled in China’s Muslim Clampdown, „Wall Street Journal”, 16 maja 2019, <https://www.wsj.com/articles/western-companies-get-tangled-in-chinas-muslim-clampdown-11558017472>.

³²⁷ Foxconn, Foxconn Walked into Xinjiang Kashgar to Help the Poor (助力精准扶贫 集团走进新疆喀什地区), 5 grudnia 2018, <http://www.foxconn.com.cn/ComDetailNews69.html>. Tytuł został przetłumaczony z języka mandaryńskiego na angielski przez asystenta autora.

³²⁸ Ana Swanson, Banned Chinese Companies Deny Allegations They Abused Uighurs, „New York Times”, 21 lipca 2020, <https://www.nytimes.com/2020/07/21/business/china-us-trade-banned.html>. Apple Cuts Off China’s Ofilm over Zinjiang Labor, Bloomberg News, 17 marca 2021, <https://finance.yahoo.com/news/apple-said-cut-ties-china-053835604.html>.

³²⁹ Ainur Helps Family Realise „Supermarket Dream” (阿依努尔助力家人实现‘超市梦’), władze miasta Hotan (和田政府网), 31 lipca 2019, <http://archive.ph/DOUK3>. Artykuł został przetłumaczony z języka mandaryńskiego na angielski przez asystenta autora.

³³⁰ Vicky Xiuzhong Xu, Danielle Cave, James Leibold, Kelsey Munro i Nathan Ruser, Uyghurs for Sale, Australia Strategic Policy Institute, luty 2020, <https://www.aspi.org.au/report/uyghurs-sale>.

³³¹ Dake Kang i Yanan Wang, Gadgets for Tech Giants Made with Coerced Uighur Labor, Associated Press, 5 marca 2020, <https://apnews.com/article/3f9a92b8dfd3cae379b57622dd801dd5>.

³³² William Yang, Top Brands „Using Forced Uighur Labor” in China: Report, Deutsche Welle, 2 marca 2020, <https://www.dw.com/en/top-brands-using-forced-uighur-labor-in-china-report/a-52605572>.

³³³ Xu, Cave, Leibold, Munro i Ruser, Uyghurs for Sale, dz. cyt.

³³⁴ Oświadczenie Nike o Sinciangu, bez daty, <https://purpose.nike.com/statement-on-xinjiang>.

³³⁵ Adrian Zenz, Coercive Labor in Xinjiang: Labor Transfer and the Mobilization of Ethnic Minorities to Pick Cotton, Center for Global Policy, 14 grudnia 2020, <https://cgpolicy.org/briefs/coercive-labor-in-xinjiang-labor-transfer-and-the-mobilization-of-ethnic-minorities-to-pick-cotton/>.

³³⁶ David Lawder i Dominique Patton, U.S. Bans Cotton Imports from China Producer XPCC Citing Xinjiang „Slave Labor”, Reuters, 3 grudnia 2020, <https://www.reuters.com/article/us-usa-trade-china-idUSKBN28C38V>.

³³⁷ National Retail Federation, Joint statement from NRFA, AAFA, RILA, and USFIA on Reports of Forced Labor in Xinjiang, informacja prasowa, 10 marca 2020, <https://nrf.com/media-center/press-releases/joint-statement-nrf-aafa-fdra-rila-and-usfia-reports-forced-labor>.

³³⁸ Dake Kang i Yanan Wang, China’s Uighurs Told to Share Beds, Meals with Party Members, Associated Press, 1 grudnia 2018, <https://apnews.com/article/9ca1c29fc9554c1697a8729bba4dd93b>.

³³⁹ Chińska Republika Ludowa, Full Text: Human Rights in Xinjiang—Development and Progress, Xinhua, 1 czerwca 2017, http://www.xinhuanet.com/english/2017-06/01/c_136331805_2.htm.

³⁴⁰ Reuters, China Official Says Xinjiang’s Muslims Are „Happiest in World”, 25 sierpnia 2017, <https://lta.reuters.com/article/us-china-xinjiang/china-official-says-xinjiangs-muslims-are-happiest-in-world-idUSKCN1B50ID>.

³⁴¹ Alim Seytoff i Paul Eckert, UN Sidesteps Tough US Criticism on Counterterrorism Chief’s Trip to Xinjiang, Radio Free Asia, 17 czerwca 2019, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/xinjiang-un-06172019173344.html>.

³⁴² Przeł. Tomasz Mirkowicz. (przypis od tłumacza)

³⁴³ Bloomberg News, Face-Recognition Startup Megvii Said to Raise \$100 Million, 6 grudnia 2016, <https://www.bloomberg.com/news/articles/2016-12-06/china-face-recognition-startup-megvii-said-to-raise-100-million>.

³⁴⁴ Steven Millward, Tencent’s Biggest Investments This Year, Tech in Asia, 28 grudnia 2016, <https://www.techinasia.com/tencent-biggest-investments-2016>.

³⁴⁵ Kai-Fu Lee, AI Superpowers, dz. cyt., s. 1–2.

³⁴⁶ James Somers, The Friendship That Made Google Huge, „New Yorker”, 3 grudnia 2018, <https://www.newyorker.com/magazine/2018/12/10/the-friendship-that-made-google-huge>.

³⁴⁷ Tim Bradshaw, Google Buys UK Artificial Intelligence Start-up, „Financial Times”, 27 stycznia 2014, <https://www.ft.com/content/f92123b2-8702-11e3-aa31-00144feab7de>.

³⁴⁸ Amy Webb, The Big Nine: How the Tech Titans and Their Thinking Machines Could Warp Humanity, PublicAffairs, New York 2019, s. 47.

³⁴⁹ DeepMind, Match 1—Google DeepMind Challenge Match: Lee Sedol vs. AlphaGo, wideo umieszczone na YouTube przez użytkownika DeepMind 8 marca 2016, <https://www.youtube.com/watch?v=vFr3K2DORc8&t=1670>. Link prowadzi do nagrania pierwszego z pięciu partii, pod którym dostępne są też linki do pozostałych czterech.

³⁵⁰ Kai-Fu Lee, AI Superpowers, dz. cyt., s. 1–2.

ROZDZIAŁ 15

WIELKI MÓZG

Era internetu będzie sprzyjała rozwojowi ludzkiego życia, produkcji i produktywności.

– Xi Jinping, przemówienie podczas wizyty w siedzibie Tencent, 7 grudnia 2014 roku

– Kiedy rozmyślałam o czasie, który spędziłam w obozie, dostrzegłam paradoks życia w tym ustroju – powiedziała Maysem. – Aby przetrwać, trzeba stać się pozbawionym uczuć robotem.

Dziewczyna wkrótce miała się jednak przekonać, że nie wszyscy poddali się praniu mózgu. Niektórzy tylko udawali.

Jej uwagę przykuł pewien więzień z klasy, pan Behram. Wyglądał na sześćdziesiąt kilka lat. Od czasu do czasu po odśpiewaniu propagandowych pieśni zdarzało mu się wstawać i śpiewać zabawne piosenki dla dzieci, by rozładować pompatyczną atmosferę. Do sali wpadali wówczas strażnicy i tłukli go pałkami. Nawet się jednak nie krzywił. Śpiewał dalej, dopóki przemocą nie wyciągnięto go z pomieszczenia. Po jednym z takich epizodów wrócił następnego dnia na zajęcia z sińcami i ręką w gipsie, ale i tak zaśpiewał swoją dziecinną pioseneczkę i znów został pobity i wyprowadzony.

Maysem przygotowywała się właśnie do kolejnej lekcji, kiedy z pobliskiej celi dobiegł ją płacz dwóch albo trzech mężczyzn.

– Zamknij się, bądź mężczyzną, przestań beczeć! – warczał strażnik, bijąc każdego z nich po kolei.

Chwilę później drzwi do celi Maysem się otworzyły i strażnicy wprowadzili przez nie na oko siedemdziesięcioletnią staruszkę. Kobieta została niedawno zatrzymana i miała właśnie zacząć „szkolenie zawodowe” w obozie.

– To barbarzyńskie miejsce! – krzyczała na eskortujących ją funkcjonariuszy. – Zupełnie jak za przewodniczącego Mao! Zero prawa, a jedynie przygłupia policja!

Trzęsąc się ze złości, siadła na przydzielonej jej pryczy, a drzwi zamknęły się automatycznie. Gdy już ochłonęła, cichym głosem opowiedziała, co ją spotkało.

– Płaczący w sąsiedniej celi mężczyźni to moi synowie – wyjaśniła. – Odwiedziła nas dzisiaj policja. Siedziałam akurat z synami, w domu były też ich dzieci. No i pojawił się problem. Policjanci przyszli na regularną kontrolę. Zajrzeli do środka i zobaczyli gromadę dzieciaków. Domyślili się, że synowie złamali politykę jednego dziecka. Wpadli do domu, zażądali od nich papierów i sprawdzali je smartfonami.

Funkcjonariusze ewidentnie zamierzali zabrać dzieci i umieścić je w państwowych sierocińcach, gdzie przeszłyby polityczną indoktrynację.

– Jestem na emeryturze! Jestem zwykłą starszą panią! Czemu wyzywacie się na dzieciach? – zaprotestowała kobieta.

– To kwestia polityki demograficznej, proszę pani – odparł jeden z policjantów ze złowieszczym spokojem.

– Wynocha z mojego domu! – wybuchnęła staruszka.

Wówczas policja zakuła w kajdanki kobietę, a także jej trzech synów.

– Z rozkazu biura bezpieczeństwa publicznego zatrzymujemy was w ramach „predykcyjnych działań policyjnych” – wyjaśnił dowódca patrolu, sięgając po oficjalny termin na określenie protozbrodni. – Zostaniecie wysłani do ośrodka przetrzymywania tymczasowego, gdzie wasze myśli zostaną uporządkowane.

Kiedy staruszka opowiadała swoją historię, w celi były prawie wszystkie z 20 osadzonych tam więźniarek.

– Chorowałam – dodała na zakończenie kobieta, wodząc wzrokiem po zebranych. – Nie jestem w najlepszej kondycji.

Maysem zauważyła, że starowinka rzeczywiście porusza się z trudem i niedosłyszcy.

Do więźniarek dotarły głosy strażników. Rozmawiali o synach kobiety, a potem znowu poszli ich bić.

– Za kogo się masz, że tak ryczysz?! – krzyknął jeden z funkcjonariuszy.

– Niech ktoś im powie, żeby przestali – odezwała się staruszka. Zaczęła dyszeć. Potem chwyciła się za pierś i opadła na prycz.

– Dostała zawału! – zawołała Maysem.

Otworzyły się drzwi i weszło kilkoro strażników. Nie wyglądali na szczególnie poruszonych.

– Udaje. Spotykamy się z wieloma takimi przypadkami – orzekła strażniczka. Następnie wyciągnęła zza paska gumową pałkę z kolcami, na wypadek gdyby więźniarkom zachciało się interweniować. – Nie pomagajcie jej. Jeśli któraś to zrobi, rozbiję takiej łeb.

Maysem próbowała podejść do staruszki, ale strażniczka kazała jej się cofnąć. Stara kobieta oddychała z trudem, a jej wzrok wydawał się pusty, jakby straciła przytomność.

– Nigdy wcześniej nie widziałam, jak ktoś dostaje zawału – wyznała mi Maysem. – Czułam się bezradna.

Strażnicy kazali więźniarkom rozejść się na lekcje.

– Co mogłyśmy zrobić? To była sytuacja bez wyjścia – stwierdziła dziewczyna.

Po dwóch godzinach słuchania propagandy wróciły do celi. Po staruszcze nie było ani śladu. Tymczasem jej trzech synów zmuszono, aby przez godzinę stali bez ruchu na dziedzińcu, pod okiem strażnika uzbrojonego w pałkę.

– Nigdy się nie dowiedziałyśmy, co stało się z tamtą starowinką. Mam nadzieję, że udzielili jej pomocy, a potem odesłali do domu. Musiałam zachować optymizm, bo to jedyny sposób, aby wytrzymać w takim miejscu – opowiadała mi Maysem. – Wtedy właśnie uświadomiłam sobie, że mogę nie wyjść stamtąd żywa. I wiedziałam, że muszę przetrwać za wszelką cenę.

Następnego wieczoru, po kolejnej sesji indoktrynacji, dziewczyna wyciszała się już przed pójściem spać, kiedy strażnicy wyciągnęli ją z celi i zabrali do spartańsko wyposażonego pomieszczenia. Widziała już wcześniej, jak trafiali tam inni więźniowie. Wychodzili zazwyczaj skrwawieni, posiniaczeni i strauumatyzowani.

– Przy stole przesłuchań siedział mężczyzna – wspominała później. – Wyglądał, jakby na mnie czekał.

Maysem pod okiem czterech kamer zajęła miejsce naprzeciwko nieznanego.

Okazało się, że to ten sam partyjny kierownik, z którym kilka dni wcześniej rozmawiała jej matka – ten, któremu zależało na wykształceniu córek. Dowiedział się, że ze sprawą Maysem coś jest nie tak, i – jak twierdził – przybył, aby osobiście zorientować się w sytuacji.

– Wszystko zostaje między nami – powiedział dziewczynie. Zapewniał, że kamery zostały wyłączone. Maysem oczywiście zakładała, że to nieprawda. – Chcę się tylko przekonać, jaką jest pani osobą.

– Jestem studentką. To wszystko nieporozumienie.

Urzędnik wyciągnął notatnik i zaczął z niego czytać.

– Czy zna pani jakichś separatystów z Bliskiego Wschodu? Terrorystów albo ekstremistów?

– Oczywiście, że nie.

– Co pani sądzi o strategii naszego kraju wobec tego regionu?

Maysem w pierwszej chwili nie miała pojęcia, jak odpowiedzieć, bo każde pytanie mogło stanowić sprawdzian. Zastanowiła się więc, jak na jej miejscu zachowałaby się matka, która zawsze wiedziała, co w danej sytuacji mówić, a czego nie.

– Myślę, że to normalne, że państwo chce chronić swoje interesy – stwierdziła ogólnikowo. – Który kraj nie dba o swoje bezpieczeństwo?

– Proszę mi opowiedzieć o historii Ruchu Narodowowyzwoleńczego Wschodniego Turkiestanu – kontynuował kierownik, odnosząc się do ugrupowania, które według chińskich władz odpowiadało za zamachy na terytorium Chin.

Maysem nie miała nic wspólnego z tą organizacją. Jeśli będę udawała, że nigdy o niej nie słyszałam, to mi nie uwierzą, bo siedzę przecież w obozie, pomyślała. Ale jeśli powiem, że ją znam, oskarżą mnie o związki z terrorystami, gdyż studiuję na Bliskim Wschodzie.

– Wiem, że musimy z nimi walczyć. To ugrupowanie terrorystyczne.

Urzędnik wyciągnął Koran, świętą księgę islamu.

– Wierzy pani w Boga?

– Tak.

Mężczyzna otworzył księgę – był to przekład z arabskiego oryginału na chiński.

– „Zabijajcie ich, gdziekolwiek się na nich natkniecie, i wypędzajcie ich zewsząd, skąd oni was wypędzili, albowiem prześladowanie jest gorsze od zabójstwa”³⁵¹ – odczytał, po czym odłożył Koran i spojrzał na Maysem. – Jak pani słyszy, to fragment o walce. Co pani sądzi o dżihadzie?

– Prowadzę dżihad każdego dnia – odparła gniewnie dziewczyna. – To codzienne duchowe zmaganie. Kiedy budzę się rano i jestem zmęczona, prowadzę wewnątrz siebie dżihad, żeby iść na zajęcia i się uczyć. Kiedy zdaję egzamin, to także dżihad. Dżihad polega na tym, aby być dobrym, prawym i wiernym samemu sobie w obliczu przeciwności. Ludzie myślą, że chodzi wyłącznie o przemoc. Ale to nieprawda. Każdy prowadzi w sobie dżihad, nawet dzieci³⁵².

– A skąd pani to wszystko wie?

– Mama uczyła mnie o wszystkich religiach, nie tylko o islamie.

Partyjny kierownik notował pilnie w kajecie.

– A co pani sądzi o edukacji dwujęzycznej? – zapytał, odwołując się do rządowej polityki uczenia dzieci z ujgurskich szkół języka mandaryńskiego.

– Sądzę, że każdy powinien umieć się porozumiewać w dwóch językach.

– Jakie różnice dostrzega pani pomiędzy Turcją a Chinami? Pomiedzy oboma narodami i kulturami?

– Chiny to oczywiście mój dom. Jesteśmy pracowici i wszyscy nas szanują. W Turcji ludzie są leniwi i wszędzie jest brudno.

Maysem czuła, że nie ma innego wyjścia niż obrażać kraj, za którym tęskniła i który stał się jej drugim domem.

- A co pani myśli o naszym zakładzie?
 - Chcę z niego wyjść. Po co pan w ogóle pyta?
 - Sądzi pani, że będzie mogła ot, tak odejść? Nie dowiodła pani jeszcze swojej niewinności.
 - Trudno udowodnić fakt negatywny – odparła Maysem.
 - Wszystko, co robi rząd, ma cel. Myśli pani, że zamknęlibyśmy tu panią bez powodu?
- Kierownik wstał, założył płaszcz i już zbierał się do wyjścia, ale miał dla dziewczyny jeszcze jedną radę.
- Proszę pomyśleć, z jakiego powodu się tu pani znalazła.
- To rzekłszy, opuścił pokój, a strażnicy odprowadzili Maysem do celi.

Pod koniec 2016 roku kierownictwo Megvii, producenta technologii rozpoznawania twarzy, zebrało się w jednopiętrowym biurze firmy w Pekinie. Szefowie firmy głowili się nad księgami rachunkowymi. Od dłuższego czasu rozbudowywali biznes, inwestowali, agresywnie rozpychali się na rynku i szukali rozwiązań do stworzenia antykryminalnego systemu przyszłości. Daleko było im jednak do zysków umożliwiających spełnienie marzenia, by stać się głównym dostawcą usług cyfrowych we wszystkich branżach albo zadebiutować na giełdzie, na czym dorobili by się milionów.

– Wpadaliśmy w zastój – powiedział mi jeden z kierowników. – Nie odnotowywaliśmy wysokich dochodów. Wszyscy bardzo szybko rozszerzali działalność i mieli w związku z tym długi do spłacenia. Kilka razy do roku zmienialiśmy kierunek i mieliśmy duży przebieg pracowników. To był trudny okres. Ale zdołaliśmy przetrwać dzięki jednej rzeczy: AlphaGo³⁵³.

Niewiele ponad rok po pokonaniu Koreańczyka Lee Sedola program był gotowy zmierzyć się z mistrzem świata, Chińczykiem Ke Jie, który zgodził się rozegrać przeciwko AlphaGo mecz składających się z pięciu partii. Po trzech dniach i trzech wycieńczających starciach Ke skapitulował. Nie wygrał ani razu³⁵⁴.

„Żaden człowiek na ziemi nie potrafiłby tego zrobić lepiej niż Ke Jie – pisał inwestor Kai-Fu Lee, ekspert od SI. – Dziś musiał się on jednak zmierzyć z graczem w go prezentującym poziom, jakiego nikt dotąd nie widział”³⁵⁵.

Mecz stanowił punkt zwrotny. Miesiąc później, 27 czerwca 2017 roku, Chiny wprowadziły nową ustawę, pod którą odcisnięta została gumowa pieczęć legislatury. Została ona ochrzczona mianem Ustawy o wywiadzie narodowym i wzbudziła niepokój wielu Ujgurów, z którymi pozostawałem w kontakcie.

Sprawiła bowiem, że wszyscy mieszkańcy kraju mogli zostać szpiegami działającymi na rzecz państwa.

„Wszystkie organizacje i obywatele będą zgodnie z prawem wspierać, wspomagać i współpracować z narodowymi służbami wywiadowczymi, a także chronić wszelkie tajemnice dotyczące pracy wywiadu narodowego, o których wiedzą” – głosił artykuł 7.

„Instytucje wywiadu narodowego będą korzystać z rozwiązań naukowych i technologicznych, aby podwyższyć poziom różnicowania, odsiewu, syntezy i oceny analitycznej danych wywiadowczych” – precyzował artykuł 22³⁵⁶.

Cztery miesiące później, 18 października 2017 roku, przewodniczący Xi Jinping zabrał głos podczas pilnie śledzonego XIX zjazdu Komunistycznej Partii Chin, w trakcie którego miał zostać ustalony kolejny plan pięcioletni dla kraju i dokonany wybór nowych przywódców. Po ostatnim zwycięstwie AlphaGo członkowie wierchuszki czuli, że trzeba przyspieszyć rozwój chińskiej SI.

„Będziemy pracować jeszcze szybciej, aby uczynić Chiny wysokiej klasy producentem, rozwijać nowoczesną produkcję, promować dalszą integrację internetu, big data i sztucznej inteligencji z realną gospodarką oraz znajdować nowe obszary i impulsy dla wzrostu w sferze dóbr konsumpcyjnych średniej klasy wyższej, rozwoju opartego na innowacjach, zielonej i niskowęglowej gospodarki, gospodarki współdzielenia, nowoczesnych łańcuchów dostaw oraz usług kapitału ludzkiego”³⁵⁷.

Aby zrealizować tę wizję, rząd stworzył między innymi „narodowy zespół SI”. Ministerstwo Nauki i Technologii wybrało cztery firmy: trio gigantów z branży SI – Baidu, Alibabę i Tencenta – oraz specjalizującą się w technologii rozpoznawania głosu spółkę iFlytek. Później do tego grona miał dołączyć jeszcze SenseTime, producent inteligentnych systemów wizyjnych³⁵⁸.

Chiński rząd od przeszło dziesięciu lat wspierał zarówno finansowo, jak i politycznie przedsiębiorstwa zajmujące się sztuczną inteligencją. Teraz jednak wsparcie to osiągnęło niespotykany dotąd poziom – zaczęła się swoista gorączka złota. Wielu biznesmenów z chińskiego sektora technologicznego opowiadało mi, że lepiej było wskakiwać do rynkowego pociągu od razu, a o implikacje takiego ruchu martwić się później, bo jeśli ktoś się tylko zawahał, konkurencja w mgnieniu oka zajmowała jego miejsce.

Szefostwo Megvii w większości zgadzało się, że trzeba skorzystać z pomocy rządu i prowadzić ekspansję za wszelką cenę, żeby tylko pokonać głównego konkurenta – SenseTime.

– Musi pan zrozumieć, że start-upy popycha naprzód historia. Jesteśmy niewolnikami historii, a nie jej twórcami – powiedział mi jeden z dyrektorów działu badań i rozwoju firmy. – W naszym przypadku punktem zwrotnym było

rządowe dofinansowanie po sukcesie AlphaGo. Megvii otrzymało zastrzyk w wysokości 430 milionów dolarów. Teraz jesteśmy pięcio- albo sześciokrotnie więksi i potrzebujemy większej siedziby od naszego jednopiętrowego biura.

– Przede wszystkim musimy przetrwać jako firma, dopiero potem możemy budować wartości moralne – wyznał mi. – Nie możemy przyjmować perspektywy pochodzącej z innego kraju [USA] jako standardu życia dla wszystkich istot ludzkich. Gdyby jeden standard pasował do każdego, firma nie mogłaby przetrwać. Nie próbuję oceniać, kto ma rację, a kto nie.

Szefowie SenseTime’a zapatrywali się na sytuację podobnie. Pragnęli pokonać Megvii.

– Kluczowe jest zdobycie tak dużego udziału w rynku, jak tylko się da, żeby zapewnić sobie silną pozycję – powiedział mi pewien pracownik spółki. – Jeśli nie będziemy chwytać okazji wcześniej niż inni, to nasze trudne położenie sprawi, że potem będziemy musieli gonić za konkurencją. Nasza strategia polega więc na tym, żeby za wszelką cenę realizować jak najwięcej projektów.

Kierownictwo firmy nieszczególnie przejmowało się tym, do czego mogą zostać użyte tworzone przez nich technologie.

– Jeśli masz dobre stosunki z rządem, dostajesz więcej rządowych projektów, które pomagają ci zwiększyć udział w rynku. Dobre stosunki z rządem to podstawa.

Kiedy dziennikarze pytali deweloperów SI, czy Chiny nie wykorzystają tej technologii do ograniczania praw człowieka, zazwyczaj otrzymywali podobną odpowiedź: to nie nasza sprawa.

„Jako fundusz typu *venture capital* nie inwestujemy w tym obszarze i nie badamy głębiej tego konkretnego problemu” – powiedział później Kai-Fu Lee, szef Sinovation Ventures, w wywiadzie dla 60 Minutes³⁵⁹.

Do 2017 roku Chiny znalazły się na dobrej drodze do skokowej rozbudowy sektora SI z pomocą państwa. Strategii rozwoju technologicznego nie przewodziły już przedsiębiorstwa komercyjne takie jak SenseTime i Megvii, które tworzyły rozwiązania z zakresu komunikacji, monitoringu i e-handlu, a następnie – w zależności od potrzeby – sprzedawały swoje usługi władzom. Teraz to rząd kształtował strategię SI w imię interesu narodowego. A firmy mogły już tylko tańczyć, jak im politycy zagrają, albo ryzykować, że zostaną w tyle.

³⁵¹ Koran 2:191, tłumaczenie za przekładem angielskim.

³⁵² Zob. Noor Mohammad, The Doctrine of Jihad: An Introduction, „Journal of Law and Religion” nr 2/3 (1985): 381–397, <https://www.jstor.org/stable/1051182?seq=1>.

³⁵³ Wywiad z jednym z kierowników Megvii przeprowadzony przez autora 31 maja 2020.

³⁵⁴ Sam Byford, AlphaGo Beats Ke Jie Again to Wrap Up Three-Part Match, „Verge”, 25 maja 2017, <https://www.theverge.com/2017/5/25/15689462/alphago-ke-jie-game-2-result-google-deepmind-china>.

³⁵⁵ Kai-Fu Lee, AI Superpowers, dz. cyt., s. 1–2.

³⁵⁶ Ministerstwo Obrony Narodowej Chińskiej Republiki Ludowej, Ustawa o wywiadzie narodowym (中华人民共和国国家情报法). Autor korzystał z przekładu anglojęzycznego dostępnego pod adresem: <https://www.chinalawtranslate.com/en/national-intelligence-law-of-the-p-r-c-2017/> . W kwestii interpretacji artykułu 7 zob. Bonnie Girard, The Real Danger of China’s National Security Law, „Diplomat”, 23 lutego 2019, <https://thediplomat.com/2019/02/the-real-danger-of-chinas-national-intelligence-law/>.

³⁵⁷ Xi Jinping, „Secure a Decisive Victory in Building a Moderately Prosperous Society in All Respects and Strive for the Great Success of Socialism with Chinese Characteristics for a New Era” [w:] Terrorism: Commentary on Security Documents Volume 147: Assessing the 2017 U.S. National Security Strategy, red. Douglas C. Lovelace Jr., Oxford University Press, Oxford 2018, s. 253–304.

³⁵⁸ China Plus, SenseTime Becomes Fifth Member of China’s AI „National Team”, 26 września 2018, <http://chinaplus.cri.cn/news/china/9/20180926/188677.html>.

³⁵⁹ Scott Pelley, Facial and Emotional Recognition: How One Man Is Advancing Artificial Intelligence, „60 Minutes”, CBS News, 13 stycznia 2019, <https://www.cbsnews.com/news/60-minutes-ai-facial-and-emotional-recognition-how-one-man-is-advancing-artificial-intelligence/> .

ROZDZIAŁ 16

BIUROKRACJA SIĘ ROZRASTA, ŻEBY ZASPOKOIĆ POTRZEBY ROSNĄCEJ BIUROKRACJI

*Celem prześladowań są prześladowania. Celem tortur są tortury.
Celem władzy jest władza.*

– George Orwell, *Rok 1984*, przeł. Tomasz Mirkowicz

Po tygodniu w obozie Maysem leżała w łóżku i nie mogła zasnąć, zastanawiając się nad pytaniem, które kazał jej sobie postawić partyjny kierownik: dlaczego się tam znalazła? Wciąż nie była pewna, jak powinna na nie odpowiedzieć. Urzędnik miał tymczasem wrócić już najbliższego ranka – o czym poinformowali ją strażnicy.

Na przemian zapadała w drzemkę i się budziła. W głowie miała gonitwę myśli; próbowała sobie wyobrazić, co powiedziałyby matka. Kiedy znowu przysnęła, ujrzała samą siebie stojącą przed obozem. Po chwili przyjechała na rowerze jej mama i rzuciła:

– Pora się zbierać!

Gdy dzwonek na pobudkę wyrwał ją ze snu, Maysem uświadomiła sobie, że śniła. Otworzyły się drzwi. Po porannych ćwiczeniach i śniadaniu dziewczyna została odeskortowana na ustalone na 9.00 spotkanie z partyjnym kierownikiem.

Mężczyzna nie owijał w bawełnę.

– Dlaczego się tu pani znalazła?

– Jestem zbyt pyszna – odparła Maysem. – Zawsze byłam ulubienicą całej rodziny, wszyscy poświęcali mi całą uwagę. Nie wiem, jak traktować innych ludzi. Zawsze uważałam się za bardziej szlachetną, ważniejszą. Patrzyłam z góry na urzędników. Sądziłam, że są głupi i niedouczeni. Ale zrozumiałam, że to ja jestem niedouczona, bo nie szanuję partii.

– Co pani sądzi o koleżankach i kolegach z klasy?

– Sądziłam, że oni też są niedouczeni. Nigdy nie myśleli o naszych prawach i zwyczajach. W dzieciństwie nie czytali ani nie wykonywali trudnej pracy

umysłowej. Teraz uczą się po pięć godzin dziennie. Stają się użytecznymi obywatelami naszego kraju.

– Choć robi pani duże postępy, nie możemy jeszcze pani wypuścić – oświadczył urzędnik. – Musi się pani wciąż trochę nauczyć.

Maysem czuła się przybita. Powoli dochodziła do wniosku, że ucieczka może być niemożliwa. System chce, bym przyznała, że jestem szalona i nieprawa, myślała sobie. Ale kiedy przyznaję, że jestem szalona i nieprawa, muszę tu zostać dłużej, bo właśnie przyznałam, że jestem szalona i nieprawa.

– Martwiłam się, że wszystko, do czego się przyznaję, trafia do systemów komputerowych – powiedziała mi później. – Czy maszyny uznały mnie za terrorystkę, bo byłam skłonna opowiadać o swoich wadach? Czy właśnie strzeliłam sobie w stopę?

Zaniepokojona i niepewna swego losu Maysem została odprowadzona na poranną lekcję propagandową, podczas której strażnicy się z niej naśmiewali.

– Oto długopis i notatnik – oświadczyła nauczycielka, wreszcie wręczając dziewczynie materiały niezbędne do nauki.

Maysem ogarnęła jeszcze większa beznadzieja.

– Długopis i notatnik oznaczały, że zostałam oficjalnie zarejestrowana jako więźniarka. Nie byłam już zawieszona gdzieś poza systemem. Koniec. Mogłam tam utknąć na całe lata, nawet do śmierci.

Dziewczyna rozejrzała się po klasie. Wszyscy się na nią gapili; była wyrzutkiem, którego nadzieje i marzenia wreszcie zostały zmiażdżone.

Z przerażeniem spojrzała na zeszyt. Papier w linie zdawał się ją wciągać w otchłań labiryntu – niekończącego się piekła wkuwanych na pamięć frazesów, które z czasem wyprą jej własne myśli i ukształtują ją na nowo zgodnie z wolą maszyny.

„Kochaj kraj swój, kochaj Partię!”.

Maysem uniosła długopis nad kartkę, gotowa zapisywać bezmyślne litanie nauczycielki z płonną nadzieją, że dzięki temu za kilka miesięcy bądź lat zostanie wypuszczona.

Wyobraziła sobie, jak pisze: „Oddaję się Partii. Partia to dla mnie matka i ojciec. Byłam pyszna. Byłam nieprawa. Partia, moja rodzicielka, mnie ochroni. Oddaję ci się, obrończyni nasza, zbawicielko nasza. Tyś jest słońce, tyś jest księżyc, tyś jest góry i morze”.

Dziewczyna otrząsnęła się z ponurej wizji i spojrzała na pustą kartkę. Wokół niej pozostali uczniowie posłusznie pisali już siedmiostronicowe rozprawki pełne samokrytyki i próżnych sloganów. Maysem zatęskniła za otwartą przestrzenią pastwisk i oaz, które pamiętała z dzieciństwa. Musiała jednak zdusić w sobie pęd do wolności i indywidualizmu. Podała się i również zaczęła pisać.

Chwilę później drzwi klasy otwały się gwałtownie. Włła się przez nie gromadka strażników z gumowymi pałkami w dłoniach. Skierowali się prosto ku Maysem. Wiedziała, co to oznacza – została przyłapana. W jakiś sposób sprzeciwiła się partii i teraz czekała ją kara.

– Idziesz z nami – rozkazał jeden ze strażników.

Zabrali ją prosto do biura kierownika obozu.

– Czekaj na panią samochód – oświadczył urzędnik, łypiąc na nią nieprzyjaźnie. Maysem ani drgnęła, zastanawiając się, o co mu chodzi. – Powiedziałem, że czekaj na panią samochód.

Dziewczynę ogarnęło odrętwienie. Nic się już nie zgadzało. Jeśli czekał na nią samochód, musiało to oznaczać, że zostanie zabrana w jeszcze gorsze miejsce.

– Dzwonili z lokalnego biura administracyjnego. Doszło do pomyłki. Zostaje pani przeniesiona.

Maysem wspominała później, że kierownik obozu wyglądał, jakby ktoś poważnie go zbeształ.

– Ciężko mi było sobie poukładać, co właściwie mówi – wyznała mi. – Siedziałam tam, niepewna, co myśleć. Czy to jakaś sztuczka?

Sytuacja wydawała się równie bezsensowna jak wszystko, co działo się w obozie. Maysem odnosiła wrażenie, że władze chcą, aby jeszcze bardziej zwątpiła we własną rzeczywistość.

Po co dali mi zeszyt i długopis, skoro zamierzali mnie odprawić? – głowiła się.

Dwaj strażnicy postawili ją na nogi i spróbowali poprowadzić w stronę drzwi.

W pierwszej chwili stawiała opór, gdyż bała się, co ją czeka. Kiedy już szła, kamery zdawały się śledzić każdy jej ruch. Po krótkim czasie znalazła się w ponurym betonowym korytarzu prowadzącym do wyjścia z kompleksu. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że kobiety w chustach z pokrywającego jedną ścianę muralu do niej wołają, podczas gdy kobiety w szpilkach i modnych ubraniach z przeciwległej ściany pozostają zupełnie obojętne na jej obecność. Wreszcie czekający na zewnątrz strażnicy otworzyli ostatnie drzwi i dziewczynę oszołomił blask słońca. Co teraz? Zabiorą mnie stąd i będą torturować? – zastanawiała się. Funkcjonariusze załadowali Maysem do samochodu. Gdy odjeżdżali, obejrzała się za siebie, na oddalający się obóz. W duchu zadawała sobie pytanie, czy jej współwięźniowie kiedykolwiek wyjdą na wolność. A może już całkowicie stracili nadzieję?

Przy drodze wnet pokazały się tradycyjne domy z suszonej na słońcu cegły. Maysem uświadomiła sobie, że wróciła do Kaszgaru. Mignęło jej stare liceum. Domy znajomych.

– Ale to nie był koniec. Cekał mnie jeszcze jeden krok – opowiadała mi później. – Musiałam dokończyć zajęcia indoktrynacyjne w zakładzie reedukacji.

Tym, w którym wylądowałam, zanim odesłano mnie do tego drugiego obozu koncentracyjnego (...). Ten drugi obóz to był zakład przetrzymywania”.

Ponownie trafiła więc do zakładu reedukacji. Inni uczniowie ucieszyli się na jej widok; gdy zjawiała się w klasie, odłożyli ołówki i zaczęli bić jej brawo. Po tym krótkim wybuchu euforii nauczyciel poprosił o ciszę. Maysem usiadła w ławce i wzięła się do nauki. Zostało jej tylko kilka tygodni do odpracowania.

Nie traciła nadziei, że pewnego dnia zdoła wrócić do Turcji, do studiów, do swojego chłopaka, do normalnego życia.

– Coś jednak było nie tak. Nie mogłam myśleć, nic nie czułam – wspominała.
– Jakby coś uciszyło mój wewnętrzny głos.

Za każdy razem, kiedy do głowy przychodziła jej jakaś krytyczna myśl lub jakiś przebłysk fantazji, dusiła je w zarodku. To niebezpieczne, przestrzegała się w duchu. Siedź cicho. Rób, nie myśl.

Kilka kolejnych tygodni minęło pod znakiem potwornej nudy i powtarzalności, jeden dzień nie różnił się od drugiego, zupełnie jakby czas stanął w miejscu. Uczniowie snuli się z miejsca na miejsce, posłusznie klepiąc obowiązkowe formułki. Po sześciu godzinach zajęć wracali do domów przygotować obiad dla rodziny. I tak codziennie.

Nauczyciel każdego dnia pokazywał im filmiki propagandowe, w których uczniowie patrioci maszerowali w szyku, a różni przypadkowi ludzie wychwalali Chiny albo stawali przed chińską flagą. Tożsamość tych osób w większości nie miała znaczenia, lecz pewnego razu w wyświetlanym na lekcji dokumencie pojawił się ktoś, kogo Maysem znała:

– To mój były wykładowca, Ilham Tohti.

– Ilham Tohti to terrorysta i ekstremista, który został skazany na dożywotnie więzienie – przedstawił go narrator. Uczzonego pokazano w kajdankach, w chwili gdy sędzia ogłaszał wyrok. – Ilham Tohti wykorzystał stanowisko wykładowcy, aby zinfiltrować nasz naród i zainfekować umysły studentów oraz innych ludzi. Partia daje odpór wrogom takim jak Ilham Tohti, bo to rak toczący naród.

Film ukazywał następnie serię krótkich wywiadów z byłymi studentami profesora. Maysem czuła się wstrząśnięta. Pamiętała ich z czasów, kiedy uczęszczała na wykłady otwarte.

„Chodziłem na zajęcia Ilhama Tohtiego – opowiadał jeden ze studentów, młody mężczyzna w koszulce polo. – Szybko zdałem sobie sprawę, że profesor Tohti to terrorysta, który zinfiltrował nasze umysły. Teraz, kiedy przebywam w zakładzie reedukacji, Partia uczy mnie, jak oczyścić mózg z wirusów Ilhama Tohtiego”.

„Kiedyś nosiłem w sobie wirusy terroryzmu, ekstremizmu i separatyzmu – deklarował inny student. – Wirusy te rozprzestrzeniały się dzięki profesorowi

Ilhamowi Tohtiemu. Ale Partia mnie wyleczyła. Partia skierowała mnie na właściwą drogę”.

„Kochaj kraj swój! Kochaj Partię! Hańba łotrowi Ilhamowi Tohtiemu!”³⁶⁰

Przedstawieni w dokumencie studenci jeden po drugim zapierali się profesora. Gdy film dobiegł końca, nauczyciel zlecił Maysem i reszcie uczniów tradycyjne zadanie: mieli napisać siedmiostronicową rozprawkę o Ilhamie Tohtim.

„Przemyślałam nauki Partii – napisała dziewczyna. – Byłam nieprawda. Partia jest wielka. Naród jest wielki. Reakcyjni intelektualiści zinfiltrowali nasz kraj, aby zatruć mój umysł i duszę. Partia to dla mnie matka i ojciec, Partia wyprowadziła mnie z błędu”.

Czuła się zmęczona. Chciała już tylko wrócić do domu.

– Byłam gotowa odejść. Lekcje powoli dobiegały końca. Zostały nam tylko trzy dni. A ukończywszy kurs, musiałam zaplanować, jak wydostać się z Chin... na wolność.

Po ostatnim dniu zajęć Maysem opuściła zakład reedukacji, zostawiając za sobą resztę uczniów, którzy musieli dłużej odpokutowywać wszelkie przewinienia, o które oskarżyło ich państwo.

– „Sytuacja” szybko się pogarszała. Codziennie docierały do mnie historie, że czyjś brat, ojciec, matka lub znajomy zniknął w obozie – opowiadała. – Policja przychodziła po nich w środku nocy. Ja miałam szczęście. Skończyłam kurs reedukacji tuż przed tym, jak sprawy przybrały absolutnie najgorszy możliwy obrót.

Maysem i jej matka zdołały się dostać do głównej siedziby władz samorządowych Kaszgaru na spotkanie z urzędnikiem, który mógł wydać dziewczynie pozwolenie na opuszczenie kraju. Ostatecznie z powodzeniem ukończyła kurs indoktrynacji i oczyściła umysł ze wszelkich niegodziwych myśli.

Urzędnik przedstawił Maysem absurdalnie długą listę dokumentów, które należało złożyć we wszystkich możliwych biurach w całym mieście: w biurze administracji osiedlowej, biurze miejscowego komendanta policji, biurze kierownika politycznego partii i tak dalej, i tak dalej³⁶¹.

– W każdym z nich będzie pani musiała otrzymać podpis i pieczętę.

– Wraz z mamą poświęciłyśmy całe godziny na zbieranie urzędowych papierów: mojego aktu urodzenia, dowodu zameldowania, dokumentów potwierdzających ukończenie szkół od podstawówki po uniwersytet, a nawet aktów zgonu babci i dziadka.

Uporawszy się z tym zadaniem, Maysem była gotowa na pielgrzymkę po urzędach. W każdym z nich, zanim mogła otrzymać niezbędny podpis, musiała

najpierw odstać w długiej kolejce, a potem szczegółowo przedstawić swoją sprawę.

– Czemu chce pani opuścić Chiny? – pytał taki czy inny urzędnik. – Jakie sprawy ma pani do załatwienia na Bliskim Wschodzie?

– Ukończyłam szkolenie polityczne w Chinach i dowiodłam, że jestem lojalną obywatelką – powtarzała cierpliwie dziewczyna, powołując się na kurs w zakładzie reedukacyjnym. – Muszę dokończyć studia magisterskie za granicą, w Turcji. Jestem już na nie zapisana.

Każdy z biurokratów starannie przeglądał podania i formularze, sprawdzając, czy na pewno nie brakuje żadnych dokumentów albo wcześniejszych podpisów. Od czasu do czasu któryś musiał zadzwonić tu czy tam, aby potwierdzić, że wszystko jest zgodne z procedurami, i upewnić się, że wypuszczenie młodej kobiety z miasta, które coraz bardziej pogrążało się w stanie swoistego samooblężenia, jest zgodne z prawem. Rzecz jasna, nie mogło się też obyć bez kilku przekazanych pod stołem łapówek.

Maysem wiedziała, że ma coraz mniej czasu na ucieczkę z Chin.

– Widziałam, że pod wpływem Chena Quanguo policja zaczyna stosować coraz ostrzejsze środki – stwierdziła. Z każdym tygodniem przybywało patroli, posterunków osiedlowych oraz kamer. I znikало coraz więcej ludzi. –... Czułam, że oprogramowanie komputerowe i SI stają się coraz bardziej zaawansowane.

– Miałas szczęście – tłumaczyła dziewczynie matka. – Ale musimy cię stąd wydostać. Musimy cię zabrać gdzieś, gdzie będzie bezpiecznie.

Kobieta ustaliła, że córka musi wyjechać, zanim cały kraj stanie w miejscu w związku z odbywającym się 1 października świętem niepodległości, które upamiętnia przejęcie władzy przez partię komunistyczną po wojnie domowej³⁶². Gdy tylko uporały się z papierologią, kupiła bilet na lot z Urumczy do Ankary. Nadal pozostawała jednak kwestia dostania się z Kaszgaru do stolicy regionu, co wcale nie było takie łatwe.

– Jedźmy autobusem – orzekła matka. – To całodzienna podróż, trwa 24 godziny.

W zatłoczonym pojeździe, w którym każdy mógł je podsłuchać, musiały uważać na słowa. Temat zagranicznych studiów Maysem stanowił absolutne tabu.

– Pamiętaj, że kiedy wrócisz do świata, będziesz miała wiele do pokazania – powiedziała w pewnym momencie matka, świadomie posługując się samymi ogólnikami. – Możesz stać się głosem. Nam tutaj, w Chinach, nic nie będzie.

– A co z tatą? – zapytała dziewczyna.

Jej relacja z ojcem wciąż pozostawała skomplikowana, nadal nie zdołali przepracować wielu problemów i starych wyrzutów.

– Pamiętaj, że on też cię kocha.

To ojciec spalił kiedyś skromną biblioteczkę Maysem. Czy mogła mu to wybaczyć? A może tak naprawdę uratował ją przed jeszcze gorszym wyrokiem? Nie miała pewności, co by się stało, gdyby te książki wpadły w ręce władz.

Wysiadły w Urumczi o północy. Maysem miała przy sobie niewielką torbę pełną dokumentów, matka wzięła tylko torebkę. W punktach kontrolnych wołały nie zdradzać się z tym, że dziewczyna zamierza wyjechać z kraju. Choć papiery teoretycznie miała w porządku, policjanci i tak mogliby ją zatrzymać, gdyby uznali, że dziewczyna jest podejrzana.

Na lotnisku obie kobiety podeszły do punktu odpraw. Gdy bileterka sprawdziła paszport i dokumenty Maysem, na jej twarzy odmalował się wyraz zakłopotania.

– Jest problem z pani biletem – powiedziała, po czym podniosła telefon i gdzieś zadzwoniła. – Kupiła pani ten bilet w czerwcu 2016 roku – wyjaśniła po chwili. – Wymieniała go pani trzy razy. Ale nie wystąpiła pani za każdym razem o właściwe pozwolenia.

W rzeczywistości to matka Maysem przekładała datę odlotu, nie mogąc się doczekać, kiedy córka zostanie wreszcie zwolniona z obowiązku reedukacji. Nie miało znaczenia, że dziewczyna siedziała w obozie koncentracyjnym – jeśli chciała wyjechać, powinna się była ubiegać o pozwolenia.

– Poważnie? – zapytała z niedowierzaniem Maysem.

Był to kolejny kruczek rodem z *Paragrafu 22* stworzony z myślą o trzymaniu pod kontrolą ludzi takich jak ona. Nie możesz złożyć poprawnego wniosku o wydanie biletu lotniczego, bo jesteś w obozie, i nie możesz opuścić kraju, bo nie masz pozwolenia na otrzymanie biletu.

Stojąc pośrodku pustego terminalu, Maysem poczuła się wycieńczona. Była gotowa się poddać.

– Przeszłam przez to wszystko, tyle się nacierpiałam. A nie mogłam uciec z powodu jakiegoś durnego biurokratycznego problemu z biletem – wspominała. – Poza tym był już 1 października. Bileterka powiedziała nam, że w biurze nie ma żadnych pracowników linii lotniczych, którzy mogliby mi pomóc. Musiałyśmy czekać. A dalsze czekanie wiązało się z ryzykiem ponownego uwięzienia.

W odczuciu Maysem system osiągnął to, do czego został stworzony – stał się źródłem biurokratycznej opresji.

Matka miała zaplanowany lot do Kaszgaru następnego dnia, ale postanowiła zostać z córką w Urumczi.

– Zastanówmy się – powiedziała. – W jeden dzień coś wymyślimy. Znajdziemy inny sposób, żeby cię stąd wydostać.

W końcu udało im się znaleźć autokar wyjeżdżający z Urumczi, z którego potem można było się przesiąść i tym sposobem dotrzeć aż do północnych Indii.

Oznaczało to czterodniową podróż wokół pustyni Takla Makan, obok Kaszgaru, z którego dopiero co przyleciały, i dalej przez mniejsze miasta i wioski przy granicy z Tybetem. Całe szczęście indyjskie władze prowadziły luźną politykę wizową względem obywateli chińskich, a w dodatku Maysem miała możliwość wykupienia e-wizy przez smartfon³⁶³. W Indiach zaś mogła złapać lot do Turcji. Niemniej plan wiązał się też z jakimś ryzykiem. Nie dało się wykluczyć, że chińscy pogranicznicy nie przepuszczą dziewczyny, jeśli coś im się nie spodoba.

– Minie dużo czasu, zanim znowu się zobaczymy – rzekła na pożegnanie matka, gdy Maysem wsiadała do autokaru. – Ale pamiętaj, jaki dar otrzymałaś. Wszystko, czego doświadczyłaś, stanowiło dar, bo teraz będziesz bezpieczna, będziesz się rozwijać, a świat dowie się, co się dzieje.

Uściskała się. Maysem się odwróciła i długo patrzyła, jak matka niknie w oddali, staje się kropką na tle drapaczy chmur i byle jakich bud. Wkrótce jej oczom ukazał się ciemny przestwór pustyni – bezludny i melancholijny – gdzie, jak głosiły legendy, spoczywały zaginione skarby i od wieków błakali się awanturnicy i widma.

Ale magia Kaszgaru i Takla Makan, którą przesiąknięte było dzieciństwo dziewczyny, straciła moc. Tłumy biesiadników nie gromadziły się już co roku na skraju pustyni, by odwiedzać kaplice oraz grobowce męczenników i wojowników. Miasto, pola uprawne, oaza – wszystko opustoszało, obumarło, przeistoczyło się w pustą skorupę. Władze odarły meczety z minaretów, a część zburzyły ze szczeniem. Miejsce świątyń i cmentarzy, na których przez wieki spoczywali przodkowie Maysem, zajęły parkingi, ogrody, publiczne toalety³⁶⁴. Ludzie snuli się po ulicach i drogach gruntowych niczym żywe trupy; zdawali się niepewni, kim są, skąd przychodzą i dokąd zdążają.

Maysem wiedziała, że nigdy nie będzie mogła tam już wrócić.

Zmrużyła powieki. Oczyma wyobraźni ujrzała bohaterów i złoczyńców ze starożytnych eposów toczących ze sobą nieustanne czarnoksiężskie boje. Wspominała wędrownych poetów i muzyków. W jej pamięci odżyły weekendowe wyjścia rodzinne, podczas których śmiali się, gadali i zajadali pysznościami.

A potem przyszedł czas, by się z tym wszystkim pożegnać.

³⁶⁰ Szesnastu byłych ujugurskich i kazachskich uchodźców opisuje podobne filmy potępiające Ilhama Tohtiego i inne prominentne osobistości z Sinciangu.

³⁶¹ Wszyscy ujugurscy uchodźcy, którzy opuścili Chiny pomiędzy końcem 2016 roku a rokiem 2017, w przeprowadzonych przez autora wywiadach opowiadali o tonach papierów w niezliczonych biurach, przez które musieli się przekopać, aby dostać pozwolenie na opuszczenie kraju. Szczególnie cennych detali dotyczących

funkcjonowania chińskiej biurokracji i konkretnych urzędów dostarczyły rozmowy z poetą Tahirem Hamutem, na które autor poświęcił łącznie kilkadziesiąt godzin latem 2018 roku.

³⁶² Xun Zhou, *The History of the People's Republic of China—Through 70 Years of Mass Parades*, „Conversation”, 30 września 2019, <https://theconversation.com/amp/the-history-of-the-peoples-republic-of-china-through-70-years-of-mass-parades-123727>.

³⁶³ W porozumieniu z Maysem autor postanowił ukryć lub rozmyć szczegóły dotyczące trasy, którą uciekła z Chin. Wiele osób związanych w taki czy inny sposób z rodziną Maysem pomagało jej w podróży i unikaniu władz pomimo ryzyka, jakie to dla nich stanowiło. Nie chcemy ich narażać, ujawniając zbyt wiele. Inni ujęurcy uchodźcy, z którymi rozmawiał autor, potwierdzili, że w czasie ucieczki Maysem szlaki prowadzące do Indii były trudne i niebezpieczne, uważali jednak podróż lądową za mniej ryzykowną niż lot z Urumczy do Turcji.

³⁶⁴ Agence France-Presse, *Wrecked Mosques, Police Watch: A Tense Ramadan in Xinjiang*, 5 czerwca 2019, <https://www.bangkokpost.com/world/1689848> . Obrazy satelitarne zgromadzone przez organizację non profit Earthrise Alliance ukazywały infrastrukturę do zgromadzeń publicznych wybudowaną na miejscu zburzonych meczetów, cmentarzy i mauzoleów.

ROZDZIAŁ 17

WIĘZIENIE UMYŚŁU

Gdy osiągną zdrowie umysłowe, będą zdolni szczęśliwie funkcjonować w społeczeństwie.

– psychoterapeuta z Sinciangu

Jesienią 2016 roku Arman, chłopak Maysem, był właśnie w drodze na zajęcia, które miał prowadzić, gdy ktoś zadzwonił do niego z nieznanego numeru. Za pierwszym razem nie odebrał. Ale telefon zaraz odezwał się ponownie.

– Halo? – odezwał się Arman.

– Dojechałam. Nic mi nie jest.

Okazało się, że to Maysem – dzwoniła z Indii. Po raz pierwszy od czterech miesięcy mogli porozmawiać ze względną pewnością, że chiński rząd ich nie nagra.

– Mam ci tyle do powiedzenia. Niedługo będę u ciebie.

Kilka dni później Arman zjawił się na lotnisku, stanął przed bramkami przylotów. Maysem podeszła do niego powoli i go objęła. Ale nie odezwała się choćby słowem.

Po opuszczeniu obozu coś się w niej zmieniło. Opowiadała później Armanowi, że kiedy jechała autokarem do Indii, ludzie pytali ją, skąd pochodzi. Nie chciała z nimi rozmawiać, obawiając się szpiegów i donosicieli. Mówienie ją męczyło, bo wymagało myślenia, a myślenie było niebezpieczne.

– Z Kaszgaru – odpowiadała zdawkowo.

– Miasto zostało objęte blokadą. Jak udało się pani tutaj dostać? – zapytał jakiś mężczyzna.

– Masz dużo szczęścia, panienko – stwierdziła pewna staruszka.

Po przylocie dziewczyna musiała dostać pieczętkę do paszportu od tureckiego urzędnika imigracyjnego. Do niego również wolałaby się nie odzywać.

– Skąd pani pochodzi? – zapytał.

Maysem wpatrywała się w mężczyznę pustym wzrokiem. Miała opory przed rozmową z przedstawicielem władz, człowiekiem, który w Chinach mógłby mieć ogromny wpływ na jej karierę akademicką i los całej rodziny.

– Co sprowadza panią do Turcji?

Żadnej odpowiedzi.

Urzędnik zajrzał do chińskiego paszportu Maysem. Miała wizę studencką i robiła magisterium na znanej tureckiej uczelni, więc wszystko wyglądało w porządku.

– Jestem studentką – wydusiła w końcu dziewczyna. – Wracam po prostu z wakacji.

Urzędnik podstemplował paszport i przepuścił ją przez bramkę. Pod lotniskiem złapała taksówkę i pojechała do swojego mieszkania.

– Snułam się po nim w za dużych, brudnych dresach, nie wzięłam nawet prysznicza.

Rankiem ciężko jej było wstać z łóżka. Nie poszła na zajęcia.

Do Armana powoli zaczęło docierać, ile szczęścia miała Maysem, że udało jej się wydostać z Chin, choć dziewczyna nie opowiedziała mu dokładnie, przez co przeszła. Zaledwie kilka tygodni po jej ucieczce z Sinciang, 19 października 2016 roku, miliony Ujgurów zaczęły otrzymywać wezwania na posterunki policji, gdzie kazano im здаwać paszporty. Według informacji pojawiających się na policyjnych stronach internetowych nie przewidywano wydania nowych dokumentów. Ujgurzy utknęli w Chinach – być może do końca życia.

Ale Maysem nie czuła się wcale jak szczęściara, lecz jak sprinterka, która bnie przez breję śniegu i błota.

– Cały ten rok, od końca 2016 do 2017 roku, praktycznie przespałam – powiedziała mi później. – Gdziekolwiek się oglądałam, widziałam przedstawicieli służb. Kiedy ktoś mnie o coś pytał, myślałam, że mnie przesłuchuje, że muszę coś ukryć. Ilekroć brałam do ręki smartfon albo otwierałam laptop, odnosiłam wrażenie, że jakaś maszyna mnie obserwuje, ocenia, myśli o mnie. Po co prowadzić głębsze rozmowy? Po co czytać coś, a potem dyskutować o tym z innymi? Złożoność i człowieczeństwo wydawały mi się ryzykowne.

Maysem tak przywykła do symulowania wzgardy wobec uczuć i krytycznego myślenia – taką strategię samozachowawczą przyjęła w obozie – że teraz ciężko jej było w ogóle myśleć i czuć. Jak sama to ujęła:

– Czułam się jak komputer. Zostałam zaprogramowana, by analizować otoczenie, a następnie obliczać, co daje największe szanse na przetrwanie.

Błąkając się po zaniedbanym, coraz bardziej zakurzoną mieszkaniu, od czasu do czasu sięgała z nudy po jakąś książkę. Zaczęła czytać *Żonę podróżnika* w

czasie, jedną ze swoich ulubionych powieści, ale szybko ją odłożyła. Regularnie sprawdzała, czy w pokojach nie ma kamer albo innych urządzeń monitoringu.

Ilekoć zobaczyła przez okno jadący na sygnale radiowóz albo policjanta na patrolu, czuła popłoch i wracała do łóżka.

Nie przyjmowała też zaproszeń od przyjaciół, wykładowców czy innych przychylnych osób, które chciały pomóc jej wyjść z dołka.

– Muszę się wyspać – odpowiadała. – Nie mam czasu. Znajdźcie kogoś innego.

Znajomi Maysem w pierwszym odruchu przyjmowali jej zachowanie z mieszaniną złości i smutku. Zakładali, że dziewczyna nie chce już po prostu się z nimi przyjaźnić.

– To było bolesne – powiedziała jedna z jej przyjaciółek³⁶⁵.

W końcu Armanowi udało się namówić ukochaną, aby spotkała się z niewielką grupą znajomych na wspólny obiad i herbatę.

– Poszłam w tej samej sukience, którą nosiłam przez ileś dni – wspominała Maysem. – Była wymięta i brudna. Wyglądałam jak żebraczka.

Przyjaciele przyglądali się jej w zmieszaniu, niepewni, skąd wzięła się ta nagła przemiana.

Z czasem jednak zaczęła otwierać się przed Armanem i znajomymi z uczelni.

– Stała się dziwna rzecz. Opowiadałam im o obozie koncentracyjnym, ale przedstawiałam swoją historię z perspektywy trzeciej osoby. Jakbym mówiła o kimś, kogo znałam.

Zdezorientowani przyjaciele dziwili się jeszcze bardziej. Zdawali się nie rozumieć, o czym mówi.

– Jesteś smutna, bo to wszystko spotkało twoją przyjaciółkę z Chin?

Pewnej nocy Maysem obudziła się zlane potem, zdyszana. Złapała się za pierś. Umieram? – zastanawiała się. Wyszeptała modlitwę, którą muzułmanie odmawiają, gdy szykują się na śmierć: „Zaprawdę do Allaha należymy i zaprawdę do niego powracamy”³⁶⁶.

Ból w sercu był nie do zniesienia.

– Pod względem medycznym nic pani nie dolega – powiedział jej lekarz po serii badań. – Jak się pani czuje w ostatnim czasie? W domu wszystko w porządku?

Dziewczyna nie odpowiedziała. Lekarz, przeczuwając, że problem może mieć podłoże psychiczne, zalecił wizytę u psychoterapeuty.

Maysem wciąż jednak nie chciała z nikim rozmawiać. Całe szczęście matka pisała jej SMS-y, które stanowiły maleńkie źródło otuchy w ciągłej walce o pozbieranie życia do kupy.

„Zjedliśmy dzisiaj piękną dużą kolację z jagnięciną i zdecydowanie zbyt dużą ilością wina” – żartowała sobie, przesyłając zdjęcie wstawionych gości próbujących znaleźć choć odrobinę przyjemności w ciągle pogarszającej się „Sytuacji”.

Wiadomości od matki przychodziły mniej więcej raz w miesiącu. I tyle. Na ogół były też dość ogólne. Tylko w ten sposób mogły ujść uwagi władz, które zaczęły zatrzymywać obywateli kontaktujących się z krewnymi z zagranicy.

„Tęsknię” – odpisywała niemal za każdym razem Maysem.

Aż pewnego dnia nie otrzymała odpowiedzi. Telefon zawibrował dopiero miesiąc później.

„Nie pisz do nas. To niebezpieczne – poinformowała ją matka. – Dzwonić do nas też jest niebezpiecznie. Nigdy więcej nie dzwoń”.

Maysem nie odpowiedziała. Potem dotarła do niej jeszcze jedna wiadomość.

„Możliwe, że przez długi czas nie będziemy mogli rozmawiać. Ale jeśli pewnego dnia będziesz mogła wrócić i być z nami, zatelefonuj pod ten numer”. Matka przesłała numer krewnego, do którego – jak sądziła – powinno być stosunkowo bezpiecznie zadzwonić³⁶⁷.

Potem Maysem straciła kontakt z matką. Nie miała jak się dowiedzieć, co tak naprawdę się wydarzyło.

– Wtedy dotarło do mnie, że zostałam zupełnie sama.

Matka poświęciła się, żeby zapewnić córce bezpieczeństwo i wolność. Naraziła się na niebezpieczeństwo. Została w domu z rodziną, mimo że również miała okazję uciec.

Maysem wreszcie zdała sobie sprawę, że nie ma wyboru. Przypomniały jej się słowa mamy, gdy przyniosła jej do obozu paczkę z ubraniami: „Takie doświadczenie to dar. Jestem z ciebie bardzo dumna”.

– Jak mogłam się poddać, skoro zaszłam tak daleko? – powiedziała mi Maysem. – Państwo policyjne było górą. Udało mu się mnie zniszczyć, choć siedziałam tysiące kilometrów od Chin, zupełnie wolna. – Wskazując na skroń, dodała: – Tu, w głowie, wciąż pozostawałam w niewoli.

Przyszedł czas zrobić porządek ze swoim życiem. Pośród ciemności, w której się pogryzła, Maysem zaczęła wspominać ludzi niosących odrobinę światła, zdolnych stawiać opór tyranii poprzez drobne gesty oddania, radości czy humoru. Przyszedł jej na myśl pan Behram, starszy mężczyzna, który nie przestawał

śpiewać dziecinnych piosenek, nawet gdy strażnicy go bili i katowali. Przypomniało jej się jego buntownicze oświadczenie na jednej z lekcji.

– Śmiać się można ze wszystkiego poza śmiercią – powiedział wtedy, parafrazując ugarskie przysłowie. – Bo kiedy jesteś martwy, to cóż, nie możesz się już śmiać z niczego. Humor to część życia.

Maysem zrozumiała, że ma cel. Musiała wykorzystać „dary” otrzymane – jak na ironię – od państwa policyjnego: siłę, zdolność do znoszenia trudów, wiedzę, którą mogła podzielić się ze światem.

Zgodnie z radą lekarza zapisała się do psychologa i opowiedziała mu całą swoją historię. Uwalniając w ten sposób emocje, po raz pierwszy poczuła, że jest w stanie zapanować nad wrażeniem ucisku i zagubienia. Nie była już bierną ofiarą, w którą ją przemieniono.

– W końcu zaczęłam znowu czuć, że żyję. I zrozumiałam, po co dźwigamy ciężar naszych opowieści. Opowieść, zdolność do jej przedstawienia i wysłuchania ze zrozumieniem jest tym, co nas łączy.

W miarę jak Maysem odtwarzała w pamięci swoje doświadczenia i dochodziła z nimi do ładu, docierało do niej, jak ważni są rodzina i przyjaciele – ludzie, którzy jej pomagali i opiekowali się nią w trudnych czasach, nawet gdy odpłacała im jedynie złością i zgorzknieniem – i jak ważny jest własny kraj.

– Zostawiłam bliskich w miejscu, w którym byli nieszczęśliwi i znajdowali się w ciągłym niebezpieczeństwie – opowiadała. – Zrobili, co w ich mocy, aby pomóc mi uciec. A ja ich porzuciłam. Trwamy w stanie ciągłego poczucia winy. To umysłowa tortura, gorsza niż tortury fizyczne. Coś takiego więzi człowieka. Państwo policyjne zostało stworzone właśnie w tym celu. – Później przedstawiła mi wizję lepszego świata. – Wyobraź sobie, że żyjemy w kraju, gdzie kwitnie szczęście i zadowolenie, w miejscu sprzyjającym demokracji i zaangażowaniu obywateli, w którym wszyscy są zachęceni do wolności myśli i decydowania za samych siebie. Miłość ludzi do wspólnoty, w której żyją, skłaniałaby ich do poświęceń dla dobra kraju i przyszłych pokoleń. Stawialiby czoła wszelkim trudnościom i bronili ojczyzny oraz swojej wspólnoty przed wszelkimi zagrożeniami. Tworzyliby sztukę, literaturę, naukę... Wszystko to jest możliwe tylko w społeczeństwie, w którym ludzie mają poczucie bezpieczeństwa, wolności i sprawczości, w którym cieszą się wolnością myśli i mowy. Dlatego właśnie ważna jest silna republika, silne państwo, które potrafiłoby bronić obywateli przed tyranami.

Nie widziała jednak, by taki świat mógł stać się udziałem Ujgurów.

– Zawsze miałam nadzieję, że to wszystko skończy się czymś wspaniałym. Ale teraz myślę, że Wielki Brat przejmie kontrolę nad wszystkim. Ludzie zapomną o miłości, o Bogu. Życie każdego człowieka będzie z góry ułożone przez rząd.

Po roku urlopu dziekańskiego Maysem zaczęła godzić się z realiami nowego życia. Co rano wstawała z łóżka i brała prysznic, kupiła nowe ubrania, a stare sukienki i dresy, które nosiła całymi dniami, wyrzuciła do śmieci.

Jesienią 2017, rok po ucieczce z Chin, wróciła na studia. Wykładowcy od razu rozpoznali bystrą, elokwentną młodą kobietę, która wcześniej uczęszczała na ich zajęcia.

Później wyszła za mąż. Po dniu spędzonym na mieście i uroczystej kolacji przy świecach w domu Arman się jej oświadczył. Ceremonia ślubna – która, rzecz jasna, odbyła się w Turcji – była skromna.

Życie Maysem wróciło na właściwe tory. Pewnego dnia, licząc na to, że dowie się czegoś o losach pozostawionej w Sinciangu matki, dziewczyna postanowiła zajrzeć przez smartfon na jej profil na WeChacie.

Obok zdjęcia profilowego mamy widniał status: „Miło spędzamy dzień i wszystko w porządku”.

Maysem była zaskoczona. Wiedziała, że rodzina nie może jej wysłać bezpośrednich wiadomości przez WeChata, bo władze je przechwycą i bez wahania aresztują każdego, kto utrzymuje kontakt z osobami z zagranicy, zwłaszcza takimi jak ona – wrogami państwowymi, którzy mają za sobą odsiadkę w obozie. Niemniej instynkt podpowiadał jej, że być może właśnie znalazła sposób na to, by skontaktować się z matką.

„Nowożeńcy!” – napisała we własnym statusie.

Kilka godzin później napis przy zdjęciu profilowym mamy również się zmienił. „Dumna z córki!” – głosił teraz.

Maysem zmieniła swoje zdjęcie profilowe na wspólną fotografię z Armanem.

„Dorastamy!”

„Kocham partię komunistyczną i swoją rodzinę!” – napisała matka.

„Partia komunistyczna rządzi” – zażartowała sobie Maysem, dobrze wiedząc, że chińskie władze słabo sobie radzą z wyłapywaniem ironii.

„Tata ma się dobrze. Wspaniałe rzeczy przed nami”.

Dziewczyna dobrze знаła sposób wysławiania się matki, nie wątpiła więc, że naprawdę kontaktuje się z nią, a nie jakimś chińskim agentem, który włamał się na konto mamy na WeChacie.

Komunikacja trwała przez jakieś osiem tygodni. Maysem co rano zastawiała na profilu mamy nowe zdjęcie i nowy status. Fotografie ukazywały sąsiedztwo, w którym dziewczyna dorastała, jej dawne liceum, sklep spożywczy – innymi słowy, wszystko, co było jej bliskie i kojarzyło się z domem.

Wtem zmiany statusu niespodziewanie ustały. Maysem przez jakiś czas próbowała modyfikować własny profil, aby się przekonać, czy otrzyma jakąkolwiek odpowiedź.

„Lekcje historii są bardzo ciekawe” – napisała w publicznym poście. Cisza przeciągała się jednak na kolejne dni, tygodnie, miesiące³⁶⁸.

Znowu jestem sama, pomyślała dziewczyna.

Pewnego dnia po obiedzie jej telefon nagle zawibrował. Otrzymała na WeChacie wiadomość od jakiejś obcej kobiety, która przedstawiła się jako Alfiya i napisała, że ktoś już „zajmuje się” rodziną Maysem, a ona sama powinna „wracać do domu”.

„Sąsiedztwo prezentuje się ostatnio wspaniale – przekonywała nieznajoma, przesyłając zdjęcie ulicy, przy której mieszkała niegdyś Maysem. – Ludzie naprawdę cię tu lubią. Rodzina i przyjaciele chcą, żebyś wróciła”.

Maysem poczuła gulę w gardle. Nietrudno się było domyślić, że „Alfiya” to rządowa agentka. A to znaczyło, że doskonałe państwo policyjne zdołało ją namierzyć – najpewniej poprzez zmiany statusu na WeChacie. Dziewczyna zastanawiała się, jak długo służby obserwowały ukryte wiadomości, które próbowała potajemnie wysyłać matce.

– I wtedy nabrałam pewności – powiedziała mi Maysem – że moją rodzinę zesłano do obozu.

Alfiya nie przestawała zachęcać jej do powrotu, przysyłając nieodmiennie grzeczne i oszczędne wiadomości na WeChacie. „Oto moje mieszkanie” – pisała, załączając zdjęcia kuchni i salonu. Wydawało się, że chce, aby Maysem się przed nią otworzyła. Przysłała fotografię swojego balkonu. „Widzisz? Wszystko tu dobrze”.

„Dziękuję. Dlaczego przesyła mi pani te zdjęcia?” – odpowiedziała dziewczyna.

„Twoje dobro leży ludziom na sercu. Wszyscy tworzymy jedną społeczność”.

Do Maysem dotarło, że nie może sobie pozwolić na ignorowanie dziwacznych wiadomości ani tym bardziej na przyjęcie ostrego, oskarżycielskiego czy wulgarного tonu odpowiedzi. Od zachowania pozorów dobrej woli i pozytywnego stosunku do Chin mógł zależeć los jej bliskich. Wymagało to ciągłej samokontroli, zwłaszcza gdy Alfiya zaczęła zdradzać niezdrowe zainteresowanie jej życiem osobistym.

„Gdzie teraz mieszkasz? W Ankarze, w Turcji?” – pytała agentka. Ewidentnie ktoś z krewnych Maysem zdradził miejsce zamieszkania dziewczyny albo służby

zdołały je ustalić dzięki danym z telefonu matki lub mediów społecznościowych.

Maysem starała się odpowiadać jak najbardziej ogólnikowo. „Studiuję” – odpisała.

Alfiya naciskała dalej. „Oto nasz rynecek. Świetnie się dzisiaj bawiłam!”

Poprosiła, aby dziewczyna przesłała jej zdjęcia innych Ujgurów mieszkających w Ankarze jako uchodźcy lub imigranci.

Maysem wykręciła się od odpowiedzi³⁶⁹.

³⁶⁵ Wywiad przeprowadzony przez autora z przyjaciółką Maysem w Ankarze 5 listopada 2019 roku.

³⁶⁶ Koran 2:156. Tłumaczenie za przekładem angielskim.

³⁶⁷ Wiadomości są w posiadaniu autora.

³⁶⁸ Maysem pokazała autorowi aktualizacje statusów w aplikacji. Zdjęcia ukazujące ich treść znajdują się w posiadaniu autora.

³⁶⁹ Maysem pokazała te wiadomości na WeChacie autorowi.

ROZDZIAŁ 18

NOWA ZIMNA WOJNA?

Żaden kraj nie jest zawsze silny. Żaden kraj nie jest też zawsze słaby. Jeśli ludzie posłuszni prawu są silni, kraj jest silny; jeśli ludzie posłuszni prawu są słabi, kraj jest słaby.

– Xi Jinping cytujący chińskiego filozofa Han Fei

Dwudziestego dziewiątego października 2019 roku Maysem, Arman, ich przyjaciółka i ja wybraliśmy się na wycieczkę do Anıtkabir (grobowca pomnika). To położone na szczycie wzgórza mauzoleum, w którym znajdują się szczątki Mustafy Kemala, przywódcy w tureckiej wojnie o niepodległość, który został jednym z założycieli Republiki Turcji. Ludzie pochodzenia turkijskiego nazywają go Atatürk, co znaczy „ojciec Turków”.

Przeszliśmy aleją Lwów, długim deptakiem, wzdłuż którego w rzędach stoją rzeźby lwów. Obejrzeliśmy uroczystą zmianę warty. Następnie weszliśmy do mauzoleum i stanęliśmy przed sarkofagiem Atatürka, na którym żołnierze właśnie składali wieniec³⁷⁰.

Z początku myślałem, że wizyta w Anıtkabir to zwykła atrakcja turystyczna. Potem uświadomiłem sobie, co symbolizuje to miejsce dla moich ujugurskich przyjaciół.

– Czy to właśnie tak jest mieć własny kraj? – zapytała Maysem, gdy oglądaliśmy wystawę. – Atatürk chciał stworzyć silną i niezależną Turcję, nowoczesną republikę. Żadnych zabobonów, rozdział religii i władzy. Rząd miał budować szkoły, drogi i szpitale, dbać o to, aby obywatele byli wykształceni i zdrowi. A wojsko? Imperium osmańskie stało się słabe. – Dziewczyna odnosiła się do mocarstwa, które pomiędzy XV a XIX wiekiem było dominującą siłą na Bliskim Wschodzie. – W czasie pierwszej wojny światowej najechali je Brytyjczycy. Chcieli kontrolować dostawy ropy, uczynić z tego kraju swojego satelitę. Ale Atatürk na to nie pozwolił. Wierzył w swój lud i nauczył współobywateli, że mogą walczyć o swoje.

– Turcja nie była demokratyczna – zauważyłem. – Pod władzą Atatürka stała się państwem autorytarnym.

– Nie o to chodzi – wtrąciła się przyjaciółka Maysem. – Tak, pragniemy demokracji. Ale z Atatürkiem chodzi o to, że pokazuje nam, co to znaczy mieć własny kraj. Twój kraj cię chroni. Nadaje ci prawa i obowiązki jako obywatelowi.

Maysem z podziwem spojrzała na posąg Atatürka, po czym rzekła:

– Naród powinien być zjednoczony. Powinien łączyć go wspólny cel, wspólna wizja tego, czym jest, skąd się wywodzi i czego chce od świata. Ale my, Ujgurzy, nie mamy nic. Jesteśmy rozbici. Mamy rząd, który nas podzielił, nastawił jednych przeciw drugim i nie ufamy sobie nawzajem nawet poza Chinami. Nie chcemy współpracować, żeby razem stawić opór.

– A co z Ameryką? – dodała po chwili. – Co z Jerzym Waszyngtonem albo Abrahamem Lincolnem? Albo Martinem Lutherem Kingiem? Jak twoim zdaniem udało im się osiągnąć to, co osiągnęli? Zjednoczyli mnóstwo Amerykanów pod sztandarem wspólnej wizji tego, co oznacza wolność i równość. A Charles de Gaulle? Nelson Mandela? Gandhi?

Teraz już rozumiałem, jak Maysem postrzega swój ujgurski świat. Nie łączyła go żadna wielka narracja, nic, do czego można by dążyć – był to świat upadły.

– Jesteśmy rozbici, bo nie mamy żadnego przywódcy, żadnego bohatera. Wszyscy siedzą w więzieniu.

– A kto miałby być tym przywódcą, którego pragniecie? – zapytałem.

Obie kobiety odpowiedziały niemal jednocześnie:

– İlham Tohti.

– To nie tylko uczony – powiedziała Maysem, wspominając dawnego wykładowcę, który obecnie odsiadywał wyrok. – Jest przywódcą. Potrafi stanąć na podium i przemawiać z charyzmą. Nie sposób go skorumpować. Sądzę, że umarłby za to, w co wierzy. Ale żyjemy w czasach, w których ludzie na całym świecie zwracają się przeciwko przywódcom, demokracjom, swoim krajom. Nasi rządzący władają poprzez strach i gniew. Podjudzają ludzi do wściekłości. Nie szanują praw i mowy. Nie wiem więc, czy kiedykolwiek doczekamy się takiego przywódcy jak nasz nauczyciel.

Ze wzgórza spojrzeliśmy na panoramę miasta, które najpierw stanowiło główny ośrodek ruchu narodowowyzwoleńczego, a z czasem stało się stolicą Turcji. Zapadał wieczór. Mauzoleum lśniło w pomarańczowo-purpurowym świetle zachodzącego słońca. Blask na chwilę mnie oślepił.

– Musimy iść – powiedziała przyjaciółka Maysem. – Już zamykają.

Ujgurzy z całego świata opowiadali mi podczas wywiadów, że pilnie śledzili rozwój wypadków w Chinach i modlili się o to, aby w „Sytuacji” wreszcie

nastąpił jakiś przełom.

Maysem zachowywała się podobnie. Firmy pomagające w tworzeniu systemu inwigilacji i opresji, którego padła ofiarą – takie jak Huawei, Megvii, SenseTime czy Hikvision – od przeszło roku, konkretnie od lipca 2018, znalazły się na celowniku wielu zagranicznych rządów, w tym rządu amerykańskiego. Publicznie jednak obstawały przy swoich możliwościach i dalej obiecywały ludziom świetlaną przyszłość.

– To, co osiągnęliśmy, [kiedyś] było możliwe tylko w filmach – powiedział Yang Fan, dyrektor do spraw rozwoju produktu SenseTime’a, w wywiadzie dla „Forbesa” w 2018 roku. Bardzo się chwalił wczesnymi osiągnięciami spółki. SenseTime tworzył właśnie bazę dziesięciu miliardów obrazów i nagrań wideo, które miały wspomóc algorytmy do rozpoznawania twarzy. Wiele z nich pozyskano z internetu. Baza ta w ciągu 40 dni pomogła w identyfikacji 69 podejrzanych i ujęciu 16 zbiegów w mieście Chongqing³⁷¹.

Krążyły plotki, że Huawei – firma nie tylko oferowała wykorzystywane w działaniach inwigilacyjnych w Sinciangu usługi z zakresu chmur obliczeniowych³⁷², ale także stworzyła oprogramowanie do rozpoznawania twarzy, które powiadamiało policję, ilekroć wykryło osobę pochodzenia ujgurskiego³⁷³ – miało lada moment wypuścić pierwszego smartfona sprzedawanego w ramach umów abonamentowych przez amerykańskiego operatora AT&T. Gdyby współpraca ta doszła do skutku, Huawei, które było już trzecim największym sprzedawcą telefonów na świecie po Apple’u i Samsungu, miało szansę dołączyć do klubu najbardziej wpływowych i prestiżowych marek w Stanach Zjednoczonych.

Próba przebicia się na rynek amerykański przyniosła jednak efekt odwrotny do zamierzonego. Wszystko zaczęło się 9 stycznia 2018 roku, gdy Richard Yu, prezes Huawei, przygotowywał się do wystąpienia na targach Consumer Electronics Show (CES) w Las Vegas, gdzie miał ogłosić premierę nowego telefonu Mate 10 Pro, która stanowiłaby jednocześnie początek długo wyczekiwanego sojuszu z AT&T³⁷⁴.

– Kiedy dotarliśmy na CES, AT&T oficjalnie wycofało się z projektu. Przedstawiciele firmy jasno dali nam do zrozumienia, że działają pod naciskiem rządu USA – powiedziała mi Teri Daley, była wiceprezes do spraw public relations w Huawei, która uczestniczyła w przygotowaniach do imprezy. – Richard [Yu] zgodnie z planem wyszedł na scenę i ogłosił premierę produktu. Gdy dotarł do slajdu ukazującego kanały [sprzedaży] i okazało się, że nie ma wśród nich AT&T, pośród amerykańskich dziennikarzy technologicznych dało się słyszeć wyraźny szmer zaskoczenia.

„AT&T wycofuje się z umowy na nasze telefony. To wielka strata dla nas, a także dla operatorów, lecz jeszcze bardziej wielka [sic] dla konsumentów, ponieważ nie dostaną najlepszego wyboru – wybuchnął niespodziewanie Yu, gdy tekst przygotowanego wcześniej przemówienia zniknął już z telepromptera. – Zdobyliśmy zaufanie chińskich operatorów, zdobyliśmy zaufanie rynków wschodzących (...), zdobyliśmy także zaufanie operatorów globalnych, wszystkich operatorów europejskich i japońskich”³⁷⁵.

Marzenie Huaweia o powtórzeniu sukcesu Apple’a czy Samsunga legło w gruzach.

– Huawei miało stać się symbolem amerykańsko-chińskiej wojny handlowej – stwierdziła Daley. – Amerykański rząd szykował się do niej od 2012 roku, jeśli nie dłużej, więc był dobrze zorganizowany.

Do informacji publicznej podano szczegóły postępowania karnego przeprowadzonego przeciw Huaweiowi – odtajnione już rok po zakończeniu procesu. Według dokumentacji rząd Stanów Zjednoczonych oskarżył pracownika chińskiego giganta o to, że – za namową i zgodnie z instrukcjami kierownictwa – w maju 2013 roku wkradł się do placówki badawczej T-Mobile w Waszyngtonie, by zrealizować misję rodem z absurdałnej komedii szpiegowskiej. Ukradł bowiem ramię robota testowego przezywanego Tappy. Zadanie maszyny polegało na bardzo szybkim „tapowaniu” ikonki na wyświetlaczach nowych modeli telefonów w celu analizy ich jakości przed wypuszczeniem na rynek.

Ze względu na szybkość, dokładność i wydajność możliwości testowych Tappy był obiektem zazdrości całej branży telekomunikacyjnej. T-Mobile trzymał go w związku z tym pod kluczem. Dostęp do robota mieli jedynie wybrani pracownicy firm partnerskich.

Agent Huaweia zabrał mechaniczne ramię do hotelu, gdzie jeszcze tego samego wieczora zmierzył je i obfotografował. Gdy badacze z T-Mobile zauważyli, że ich bezcennemu robotowi brakuje kluczowej części i zaczęli zadawać niewygodne pytania, szpieg z początku zarzekał się, że nic nie wie o całej sprawie. Następnego dnia przyznał się jednak, że „znalazł” ramię w swojej torbie³⁷⁶. Szefostwo Huaweia oświadczyło, że w związku z wpadką zwolniło dwóch pracowników. Nie powstrzymało to bynajmniej pozwu sądowego i postępowania karnego³⁷⁷. W 2017 roku sąd cywilny przyznał T-Mobile 4,8 miliona dolarów odszkodowania od Huaweia³⁷⁸.

„To oskarżenie jasno ukazuje, jak bezwstydnie Huawei nadużywa prawa” – powiedziała Annette L. Hayes, prokuratorka federalna USA w Seattle, o sprawie karnej wytoczonej przy jej pomocy w styczniu 2019 roku, dwa lata po zapadnięciu wyroku cywilnego³⁷⁹. Bazując na wewnętrznej korespondencji mailowej Huaweia, oskarżenie twierdziło, że w chińskich biurach firmy przyjęto

formalną politykę przyznawania bonusów pracownikom, którzy wykradali poufne informacje od innych spółek³⁸⁰.

Po ujawnieniu przypuszczalnej kradzieży ramienia Tappy'ego niechęć i frustracja związane z podejrzeniami o prowadzenie przez Huawei szpiegostwa przemysłowego urosły do takich rozmiarów, że zmieniły się w otwartą wojnę handlową. Postawa Stanów Zjednoczonych stanowiła część szerszego trendu wśród państw Zachodu, które coraz wyraźniej opierały się napływowi chińskich gigantów technologicznych uwikłanych w tworzenie systemów kontroli społecznej i inwigilacji w Państwie Środka.

Drugiego maja 2018 roku, cztery miesiące po premierze nowego produktu Huawei na CES, Pentagon zabronił zakupu urządzeń od tego i jeszcze jednego chińskiego dostawcy, firmy ZTE, do amerykańskich baz wojskowych na całym świecie³⁸¹. Trzy miesiące później Australia wycofała zgodę na budowę przez Huawei sieci 5G – która miała pomóc w rozwoju sztucznej inteligencji i big data – z obawy, że elementy infrastruktury telekomunikacyjnej mogłyby zostać wykorzystane przez Chiny w celach szpiegowskich³⁸².

Mimo to chińska spółka dalej rosła. Ogłosiła, że tylko w pierwszej połowie 2018 roku sprzedała 100 milionów telefonów³⁸³. Pierwszego sierpnia wyprzedziła zaś Apple'a, stając się drugim co do wielkości sprzedawcą telefonów na świecie³⁸⁴.

Podczas gdy chińska technologia rozpowszechniała się na całym świecie, w samym Państwie Środka powoli urzeczywistniała się idea unifikacji systemu zaufania społecznego – który miał mierzyć „praworządność” obywateli w kontekście przyznawania kredytów, sprzedaży mieszkań, przyjmowania do pracy czy nawet rozdawania bonów turystycznych – z wykorzystaniem danych od prywatnych firm, dokumentacji sądowej i archiwów policyjnych.

Na początku 2018 roku Bank of China, bank centralny, zaczął przejmować kontrolę nad systemem zaufania społecznego od ośmiu prywatnych przedsiębiorstw, które rozwijały mechanizm przez minione cztery lata³⁸⁵. Nie trzeba było długo czekać na rezultaty zwiększonego zaangażowania ze strony władz. Jeszcze w tym samym roku odmówiono sprzedaży 17,5 miliona biletów lotniczych oraz 5,5 miliona biletów kolejowych ze względu na zbyt niski ranking zaufania³⁸⁶. Około 290 tysiącom osób uniemożliwiono reprezentację prawną firm albo zatrudnienie na wyższym stanowisku kierowniczym³⁸⁷.

Działania te, przynajmniej z początku, spotkały się z pozytywnym przyjęciem ze strony chińskiego społeczeństwa. Ankieta internetowa przeprowadzona

pomiędzy marcem a sierpniem 2018 roku wśród 2200 Chińczyków z Pekinu i Szanghaju przez badaczy z Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego wykazała, że osoby starsze i „obywatele o uprzywilejowanej pozycji społecznej” – czyli bardziej zamożni, lepiej wykształceni mieszkańcy miast – w większości popierali system zaufania społecznego. Okazało się nawet, że im większy przychód, tym większe poparcie dla tego rozwiązania. Ludzie ci sądzili, że system pomaga w promowaniu uczciwych praktyk biznesowych, ponieważ wszyscy są obserwowani i oceniani³⁸⁸.

Wojna handlowa pomiędzy Ameryką Trumpa a Chinami Xi Jinpinga gorzała już w najlepsze, kiedy 1 grudnia 2018 roku obaj przywódcy spotkali się na kolacji w Buenos Aires, aby zawrzeć dziewięćdziesięciodniowe zawieszenie broni. Według Trumpa Xi zgodził się zająć kwestią stawianego przez Chiny zagranicznym firmom wymogu, by te przed wejściem na tamtejszy rynek dzieliły się tajemnicami handlowymi i własnością intelektualną. Amerykański prezydent twierdził też, że Państwo Środka zobowiązało się nabyć od Stanów Zjednoczonych produkty o łącznej wartości 1,2 biliona dolarów. Chińskie władze nigdy nie potwierdziły warunków nieformalnego porozumienia zawartego podczas spotkania³⁸⁹.

Tymczasem przeszło dziesięć tysięcy kilometrów od Buenos Aires, na lotnisku w Vancouver niedaleko pacyficznego wybrzeża Kanady, Cathy Meng, dyrektorka finansowa Huawei i córka założyciela firmy Rena Zhengfeia, opuściła właśnie pokład samolotu przybyłego z Hongkongu. W dalszej kolejności miała przesiąść się na lot do Meksyku, lecz została zatrzymana przez funkcjonariuszy Kanadyjskiej Królewskiej Policji Konnej, którzy wypytali ją o cel podróży, a także o irańską spółkę Skycom³⁹⁰. Władze USA sądziły, że Skycom to „nieoficjalna filia” Huawei, poprzez którą Meng obchodzi sankcje uniemożliwiające wykorzystywanie amerykańskich technologii w Iranie oraz wyprowadza z tego kraju pieniądze³⁹¹. Jak wynika z dokumentacji sądowej, usłyszawszy te zarzuty, kobieta odparła: „Twierdzicie, że dopuściłam się oszustwa w Stanach Zjednoczonych?”.

Po przeszukaniu bagażu i trzygodzinnym przesłuchaniu Meng została aresztowana na podstawie wniosku ekstradycyjnego złożonego przez amerykańskie organy ścigania³⁹². Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych oskarżył ją o złamanie sankcji nałożonych na Iran oraz oszukanie brytyjskiego banku HSBC, który przypuszczalnie wprowadziła w błąd odnośnie do działalności Skycomu³⁹³.

Xi Jinping dowiedział się o aresztowaniu tuż po zakończeniu kolacji z Trumpem. Wiadomość dotarła do chińskiego rządu po tym, jak Meng zadzwoniła do dyrektora działu prawnego Huawei³⁹⁴. Rozwścieczeni Chińczycy zażądali wyjaśnień od ambasadorów Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Sprawa spowodowała ogromne poruszenie w Chinach, gdzie postrzegano ją jako przeprowadzony z pełną premedytacją atak na spółkę, która stała się symbolem chińskiej potęgi technologicznej. Le Yucheng, wiceminister spraw zewnętrznych, stwierdził, że aresztowanie Meng „rażąco naruszyło prawa i interesy chińskiego obywatela; było bezprawne, bezzasadne i bezwzględne, a także wyjątkowo podłe”. Ostrzegł też, że jeśli kobieta nie zostanie wypuszczona, będzie się to wiązało z „poważnymi konsekwencjami”³⁹⁵.

Trzy dni po tych słowach nagany Michael Kovrig, były kanadyjski dyplomata przebywający akurat w Pekinie, został zatrzymany za „stwarzanie zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego”³⁹⁶. Chińska prokuratura postawiła mu później zarzuty, powołując się na tę samą ustawę o bezpieczeństwie narodowym³⁹⁷, która drastycznie zwiększyła uprawnienia rządu i umożliwiła mu stworzenie państwa policyjnego w Sinciang.

Zaledwie kilka godzin po zatrzymaniu Kovriga dowiedziałem się z Twittera, że mój stary znajomy Michael Spavor – Kanadyjczyk z urodzenia, którego poznałem podczas wyprawy dziennikarskiej do Korei Północnej – został aresztowany w pewnym mieście w północno-wschodnich Chinach, gdzie miał bazę wypadową, i usłyszał taki sam zarzut: stwarzania zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego.

Spavor był energicznym i towarzyskim ekspatriantem. Prowadził w Chinach firmę organizującą wymiany kulturalne i sportowe z Koreą Północną, krajem, którego mieszkańców pokochał i którym chciał pomagać, organizując spotkania i mecze ze sportowcami z Zachodu³⁹⁸.

Mój kanadyjski znajomy był także jednym z nielicznych przybyszów spoza Azji, którzy mieli okazję osobiście zetknąć się z północnokoreańskim dyktatorem Kim Dzong Unem. To on zorganizował dwie osławione wyprawy Dennisa Rodmana do Pjongjangu, kiedy to koszykarz skandalista mógł między innymi nawalić się z samym dyktatorem i zaśpiewać mu *Sto lat*. „Panie marszałku, pański ojciec i dziadek odjebali kilka chorych akcji – powiedział wtedy Rodman, wznosząc toast. – Ale pan, pan stara się coś zrobić dla świata i za to pana kocham”³⁹⁹. (Oczywiście zasługi Kim Dzong Una dla świata miały się później okazać niezbyt pozytywne).

Innym razem Spavor urządził w Korei Północnej profesjonalną walkę wrestlerską, na którą ściągnął legendarnego Antonio Inokiego, emerytowanego zawodnika WWE, robiącego już wówczas karierę polityczną w rodzimej Japonii.

Inoki był barwną, fascynującą postacią. Zdarzyło mu się kiedyś negocjować uwolnienie japońskich zakładników przetrzymywanych w Iraku. W występach wrestlerskich miał rytuał, podczas którego policzkował z całej siły wybranych fanów z widowni, wierząc, że w ten sposób przekazuje im swojego wojowniczego ducha⁴⁰⁰.

Teraz los Spavora – zawsze radosnego, traktującego życie z przymrużeniem oka – stanął pod znakiem zapytania.

– Postrzegamy te aresztowania jako atak na nas – zdradził mi z pełną powagą pewien kanadyjski dyplomata zaangażowany w działania, które miały na celu uwolnienie obu zatrzymanych. – Kovrig do niedawna pracował dla korpusu dyplomatycznego. Chiny wysyłają nam wiadomość.

Chińskie władze nie próbowały się nawet kryć z tym, że w odpowiedzi na aresztowanie Meng biorą zakładników.

„Ci, którzy oskarżają Chiny o zatrzymanie jakiejś osoby w zemście za aresztowanie pani Meng, powinni najpierw zastanowić się nad działaniami strony kanadyjskiej” – napisał Lu Shaye, chiński ambasador w Kanadzie, w felietonie dla „Globe and Mail”⁴⁰¹.

– Potrzebowali Kanadyjczyka, którego można by wiarygodnie oskarżyć o złamanie jakichś sankcji międzynarodowych, to znaczy Kanadyjczyka prowadzącego interesy z Koreą Północną albo innym krajem objętym poważnymi sankcjami – wytłumaczył mi Andriej Łańkow, uznany ekspert od spraw północnokoreańskich i wykładowca na południowokoreańskim Uniwersytecie Kookmin w Korei Południowej. – Sankcje były ważne, ponieważ o to właśnie Amerykanie oskarżają Meng Wanzhou [czyli Cathy Meng]. „Wy bierzecie zakładnika od nas, no to my weźmiemy od was dwóch!”

Zakładnicy ci przebywali w więzieniu, pod ciągłym dozorem. Sześć do ośmiu godzin dziennie spędzali na przesłuchaniach i musieli spać przy jaskrawym świetle jarzeńówek, co stanowiło formę psychicznego nękania⁴⁰². Kiedy kanadyjskim urzędnikom konsularnym zezwolono na spotkania ze Spavorem i Kovrigiem, obaj – jak powiedział mi dyplomata pracujący nad ich uwolnieniem – wydawali się oszołomieni i dezorientowani⁴⁰³.

Z niedowierzaniem przyglądałem się rozwojowi wydarzeń, otrzymując kolejne wiadomości od znajomych, którzy także znali Spavora. Jednocześnie działający w Chinach dyplomaci, inwestorzy i biznesmeni zwierzali mi się, że nie czują się już tak pewnie jak kiedyś. Wielu zastanawiało się, czy i oni zostaną kiedyś wzięci na zakładników.

– Chiński rząd przyjmuje bardzo dziwną i niekonsekwentną postawę – stwierdził pewien inwestor z funduszu hedgingowego, z którym rozmawiałem. – Mówią, że chińskie spółki [takie jak Huawei] są prywatne i podlegają takim

samym prawom jak wszędzie indziej. A potem rząd oświadcza nagle „Macie się pokłonić przed tymi prywatnymi spółkami albo się na was zemścimy”.

Poprzez taką politykę zagraniczną Chiny zdawały się przyznawać, że Huawei służy interesowi państwowemu i cieszy się w związku z tym ochroną państwa.

Mój rozmówca przypomniał mi historię, którą dobrze pamiętałem z czasów, kiedy pracowałem jako korespondent zagraniczny w obu Koreach. W 2017 roku południowokoreański gigant korporacyjny Lotte zaoferował działkę pod budowę amerykańskiego systemu obrony rakietowej. Chiny od dawna sprzeciwiały się instalacji tej platformy antybalistycznej i próbowały aktywnie ją powstrzymać.

Gdy Lotte wystąpiła z propozycją udostępnienia ziemi, chińskie władze zamknęły wszystkie sklepy firmy w Państwie Środka, powołując się na łamanie przepisów przeciwpożarowych. Rozpoczęły też długotrwałą kontrolę rozliczeń podatkowych, przejęły przynajmniej jedną z należących do spółki nieruchomości i celowo opóźniały zatwierdzanie zezwoleń handlowych⁴⁰⁴. Sklepy Lotte padały ofiarą bojkotów i ataków wandalii. Chiny stanowiły cenny rynek sprzedażowy, na którym korporacja chciała zwiększać swoją obecność; zainwestowała w tym celu 9,6 miliarda dolarów⁴⁰⁵. Tamtego roku sieć domów towarowych Lotte Mart odnotowała jednak 1,78 miliarda dolarów straty⁴⁰⁶.

Sygnały mówiące o nerwowości i strachu docierały do mnie ze strony dziesiątków ludzi biznesu prowadzących działalność w Chinach.

– Przeprowadziliśmy dogłębną analizę wewnętrzną i uważamy, że w ciągu ostatnich trzech, czterech lat chińskie firmy technologiczne przeszły niesamowitą przemianę – powiedział mi inny inwestor z funduszu hedgingowego. – Nie są już tylko twórcami nowych technologii. Stały się narzędziami państwa.

Chiny przeżyły muskuły w erze bezprecedensowych globalnych współzależności. Nigdy wcześniej tyle krajów i narodów nie było ze sobą tak silnie związanych poprzez technologie SI, sieci danych i masowe gromadzenie informacji, a jednocześnie tak podzielonych między dwoma mocarstwami. Czego administracja Trumpa wkrótce miała dowieść, przechodząc do kontrofensywy.

Trochę ponad miesiąc po aresztowaniu Meng w Kanadzie rząd Stanów Zjednoczonych zaczął rozważać opracowanie dekretu prezydenckiego, który zabraniałby amerykańskim firmom korzystania z oprzyrządowania telekomunikacyjnego produkowanego przez chińskie firmy Huawei i ZTE⁴⁰⁷. Senatorowie Mark Warner i Marco Rubio zaproponowali wprowadzenie ustawy powołującej do życia nowy organ rządowy – Biuro Kluczowych Technologii i Bezpieczeństwa. Miało odpowiadać za działania służące ochronie przed zagrożeniami, które stwarzają rozwiązania technologiczne z Chin, Rosji i innych krajów⁴⁰⁸.

W końcu, po licznych spekulacjach, 15 maja 2019 roku Donald Trump wydał Dekret prezydencki o ochronie łańcucha dostaw technologii i usług informatycznych i telekomunikacyjnych, w którym znalazło się stwierdzenie, że „zagraniczni wrogowie coraz śміiej tworzą i wykorzystują słabe punkty usług i technologii informacyjnych oraz telekomunikacyjnych, które gromadzą i przesyłają ogromne ilości wrażliwych informacji, wspomagają gospodarkę cyfrową, a także wspierają kluczową infrastrukturę i funkcjonowanie służb ratunkowych, w celu prowadzenia złośliwych działań cyfrowych, takich jak szpiegostwo gospodarcze i przemysłowe przeciwko Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom”⁴⁰⁹.

Dekret zabraniał amerykańskim spółkom prowadzenia interesów z zagranicznymi firmami podejrzanymi o współpracę z obcymi rządami ze szkodą dla technologii i bezpieczeństwa USA.

Po publikacji dokumentu sankcje rządowe objęły z czasem Huawei, SenseTime, Megvii i wiele innych przedsiębiorstw oskarżanych o stwarzanie zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego i łamanie praw człowieka. Amerykańskie spółki, takie jak Microsoft czy Google, wciąż mogły sprzedawać oprogramowanie chińskim firmom, pod warunkiem że korzystały one z systemów operacyjnych stworzonych w Ameryce w rodzaju Windowsa czy Androida. Jakielkolwiek kontakty handlowe z Huaweiem wymagały jednak specjalnej licencji rządowej⁴¹⁰. Sankcje boleśnie uderzyły w chińskiego giganta. Google wycofał Androida z telefonów Huawei, zmuszając go do stworzenia własnego – pełnego błędów i niedoróbek – systemu operacyjnego HarmonyOS⁴¹¹.

– Największy cios Huawei otrzymał (...), kiedy rząd USA umieścił go na liście [podmiotów objętych sankcjami] – powiedziała mi Teri Daley, była wiceprezes do spraw public relations w Huawei.

Bano się, że chińskie firmy staną się pośrednikami w działaniach szpiegowskich, instalując w swych produktach ukryte „furtki” albo świadomie pozostawiając dziury w oprogramowaniu, które umożliwią hakowanie i szpiegowanie poprzez urządzenia Huawei⁴¹².

Tymczasem Departament Sprawiedliwości opublikował własne dane, w których można było znaleźć nieproporcjonalnie dużo otwartych przez tę agencję spraw dotyczących szpiegostwa przemysłowego i naruszenia praw patentowych. Liczby te przez minione dziesięć lat nieustannie rosły.

„Chiny są zamieszane w przeszło 90 procent spraw dotyczących szpiegostwa gospodarczego, które prowadził Departament w ciągu ostatnich siedmiu lat – stwierdził zastępca prokuratora generalnego Rod J. Rosenstein, ogłaszając zarzuty wobec trzech chińskich hakerów. – Z Chinami wiążą się też przeszło

dwie trzecie prowadzonych przez Departament spraw dotyczących kradzieży tajemnic handlowych”⁴¹³.

Skandale, sensacyjne procesy i kryminalne zarzuty nie przestawały się mnożyć. W Polsce aresztowano pracownika Huawei pod zarzutem szpiegostwa⁴¹⁴. A w styczniu 2019 roku Stany Zjednoczone wysunęły wobec chińskiego giganta aż 23 oskarżenia, zarzucając mu między innymi oszustwa i kradzież tajemnic handlowych⁴¹⁵.

Nielatwo było mi nadążyć za kolejnymi zwrotami akcji w wojnie handlowej, która toczyła się teraz na zasadzie wet za wet. Nie mogłem się nadziwić reakcji Chin, które z jednej strony rzucały śmiałe groźby pod adresem rządów odmawiających współpracy z Huaweiem, a z drugiej zarzekały się, że firma jest w pełni prywatna i państwo nie miesza się w jej sprawy.

„Jeśli kanadyjski rząd zakaze Huaweiowi udziału w sieci 5G, to nie jestem pewien, jaki rodzaj reperkusji się pojawi, ale według mnie zostaną one wprowadzone” – powiedział chiński ambasador Lu Shaye na konferencji prasowej. Dodał też, że kanadyjski rząd powinien „podjąć w tej sprawie mądrą decyzję”⁴¹⁶.

³⁷⁰ Zob. też Ministerstwo Kultury i Turystyki Republiki Tureckiej, Ankara—the Mausoleum of Ataturk, <https://www.ktb.gov.tr/EN-114031/ankara--the-mausoleum-of-ataturk.html>.

³⁷¹ Shu-Ching Jean Cheng, SenseTime: The Faces behind China’s Artificial Intelligence Unicorn.

³⁷² Cave, Ryan i Xu, Mapping More of China’s Tech Giants, dz. cyt.

³⁷³ IPVM, Huawei/Megvii Uyghur Alarms, 8 grudnia 2020, <https://ipvm.com/reports/huawei-megvii-uygur>.

³⁷⁴ Consumer Technology Association, Huawei’s Richard Yu Announced as CES 2018 Keynote Speaker, 24 października 2017, <https://www.businesswire.com/news/home/20171024005527/en/Huawei%E2%80%99s-Richard-Yu-Announced-CES-2018-Keynote>.

³⁷⁵ Vlad Savov, Huawei’s CEO Going Off-Script to Rage at US Carriers Was the Best Speech of CES, „Verge”, 9 stycznia 2018, <https://www.theverge.com/2018/1/9/16871538/huawei-ces-2018-event-ceo-richard-yu-keynote-speech>.

³⁷⁶ Oskarżenie, Stany Zjednoczone Ameryki vs. Huawei Device Co., Ltd. i Huawei Device USA, Inc., sprawa nr 2:19-cr-00010-RSM, sąd rejonowy USA w Seattle, rejon zachodni stanu Waszyngton, 16 stycznia 2019, <https://www.justice.gov/opa/press-release/file/1124996/download>.

³⁷⁷ Hiroko Tabuchi, T-Mobile Accuses Huawei of Theft from Laboratory, „New York Times”, 5 września 2014, <https://www.nytimes.com/2014/09/06/business/t-mobile-accuses-huawei-of-theft-from-laboratory.html>.

³⁷⁸ Formularz wyroku sądowego, T-Mobile USA, Inc. vs. Huawei Device USA, Inc., sprawa nr 2:14-cr-01351-RAJ, sąd rejonowy USA w Seattle, rejon zachodni stanu Waszyngton, 18 maja 2017, <http://www.columbia.edu/~ma820/Huawei.484.pdf>.

³⁷⁹ Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, Chinese Telecommunications Device Manufacturer and Its U.S. Affiliate Indicted for Theft of Trade Secrets, Wire Fraud and Obstruction of Justice, informacja prasowa, 28 stycznia 2019, <https://www.justice.gov/opa/pr/chinese-telecommunications-device-manufacturer-and-its-us-affiliate-indicted-theft-trade>.

³⁸⁰ Oskarżenie, Stany Zjednoczone Ameryki vs. Huawei Device Co., Ltd. i Huawei Device USA, Inc., sprawa nr 2:19-cr-00010-RSM, sąd rejonowy USA w Seattle, rejon zachodni stanu Waszyngton, 16 stycznia 2019, s. 19–20, <https://www.justice.gov/opa/press-release/file/1124996/download>.

³⁸¹ Katie Collins, Pentagon Bans Sale of Huawei, ZTE Phones on US Military Bases, CNET, 2 maja 2018, <https://www.cnet.com/news/pentagon-reportedly-bans-sale-of-huawei-and-zte-phones-on-us-military-bases/>.

³⁸² Michael Slezaki i Ariel Bogle, Huawei Banned from 5G Mobile Infrastructure Rollout in Australia, Australia Broadcasting Corporation, 23 sierpnia 2018, <https://www.abc.net.au/news/2018-08-23/huawei-banned-from-providing-5g-mobile-technology-australia/10155438>.

³⁸³ Tasneem Akolawala, Huawei Says Shipped 100 Million Smartphones in 2018 Already, Aims to Cross 200 Million, „Gadgets 360”, NDTV, 19 lipca 2018, <https://gadgets.ndtv.com/mobiles/news/huawei-100-million-smartphone-sales-2018-1886358>.

³⁸⁴ Steven Musil, Huawei Knocks Off Apple to Become No. 2 Phone Seller, CNET, 1 sierpnia 2018, <https://www.cnet.com/news/huawei-knocks-off-apple-iphone-to-become-no-2-phone-seller/>.

³⁸⁵ Lucy Hornby, Sherry Fei Ju i Louise Lucas, China Cracks Down on Tech Credit Scoring, „Financial Times”, 4 lutego 2018, <https://www.ft.com/content/f23e0cb2-07ec-11e8-9650-9c0ad2d7c5b5>.

³⁸⁶ Lily Kuo, China Bans 23M from Buying Travel Tickets as Part of ‘Social Credit’ System, „Guardian”, marzec 2019, <https://www.theguardian.com/world/2019/mar/01/china-bans-23m-discredited-citizens-from-buying-travel-tickets-social-credit-system>.

³⁸⁷ Joe McDonald, China Bars Millions from Travel for „Social Credit” Offenses, Associated Press, 22 lutego 2019, <https://apnews.com/article/9d43f4b74260411797043ddd391c13d8>.

³⁸⁸ Genia Kostka, China’s Social Credit Systems and Public Opinion: Explaining High Levels of Approval, „New Media & Society” nr 7/21, luty 2019, <https://journals.sagepub.com/toc/nmsa/21/7>.

³⁸⁹ Heather Timmons, No One Can Say for Sure What Trump and Xi Just Agreed To, „Quartz”, 4 grudnia 2018, <https://qz.com/1482634/no-one-knows-what-trump-and-xi-agreed-to-at-the-g20/>.

³⁹⁰ Kate O’Keefe i Stu Woo, Canadian Authorities Arrest CFO of Huawei Technologies at U.S. Request, „Wall Street Journal”, 5 grudnia 2018, <https://www.wsj.com/articles/canadian-authorities-arrest-cfo-of-huawei-technologies-at-u-s-request-1544048781>.

³⁹¹ Steve Stecklow i Babak Dehghanpisheh, Exclusive: Huawei Hid Business Operation in Iran after Reuters Reported Links to CFO, Reuters, 3 czerwca 2020, <https://www.reuters.com/article/us-huawei-iran-probe-exclusive-idUSKBN23A19B>.

³⁹² Vipal Monga i Kim Mackrael, Court Filings Shed New Light on Arrest of Huawei Executive, „Wall Street Journal”, 23 sierpnia 2019, <https://www.wsj.com/articles/court-filings-shed-new-light-on-arrest-of-huawei-executive-11566581148>.

³⁹³ Gordon Corera, Meng Wanzhou: The PowerPoint That Sparked an International Row, BBC, 27 września 2020, <https://www.bbc.com/news/world-us-canada-54270739>.

³⁹⁴ Robert Fife i Steven Chase, Inside the Final Hours That Led to the Arrest of Huawei Executive Meng Wanzhou, „Globe and Mail”, 30 listopada 2019, <https://www.theglobeandmail.com/politics/article-inside-the-final-hours-that-led-to-the-arrest-of-huawei-executive-meng/>.

³⁹⁵ Yong Xiong i Susannah Cullinane, China Summons US, Canadian Ambassadors in „Strong Protest” over Huawei CFO’s Arrest, CNN, 9 grudnia 2018, <https://edition.cnn.com/2018/12/09/tech/huawei-cfo-china-summons-ambassador/index.html>.

³⁹⁶ Keegan Elmer i Catherine Wong, Canadian Michael Kovrig Held in China for Endangering National Security, „South China Morning Post”, 12 grudnia 2018, <https://www.scmp.com/news/china/diplomacy/article/2177585/chinese-state-security-behind-detention-canadian-former>.

³⁹⁷ Agence France-Presse, China Charges Canadians Michael Kovrig and Michael Spavor under National Security Law, 18 Months after Arrest, 19 czerwca 2020, <https://hongkongfp.com/2020/06/19/china-charges-canadians-michael-kovrig-and-michael-spavor-with-spying-18-months-after-arrest/>.

³⁹⁸ Steven Lee Myers i Dan Bilefsky, Second Canadian Arrested in China, Escalating Diplomatic Feud, „New York Times”, 12 grudnia 2018, <https://www.nytimes.com/2018/12/12/world/asia/michael-spavor-canadian-detained-china.html>.

³⁹⁹ Gravitas Ventures, Dennis Rodman’s Big Bang in Pyongyang, styczeń 2015.

⁴⁰⁰ Geoffrey Cain, Watch Out, Kim Jong Un: Wrestler Antonio Inoki Is Bringing Slap to North Korea, NBC News, 12 sierpnia 2014, <https://www.nbcnews.com/news/world/watch-out-kim-jong-un-wrestler-antonio-inoki-bringing-slap-n178396>.

⁴⁰¹ Lu Shaye, On China, Has Canada Lost Its Sense of Justice?, „Globe and Mail”, 13 grudnia 2018, <https://www.theglobeandmail.com/opinion/article-on-china-has-canada-lost-its-sense-of-justice/>.

⁴⁰² Nathan Vanderklippe, Two Canadians Detained in China for Four Months Prevented from Going Outside, Official Says, 10 kwietnia 2019, <https://www.theglobeandmail.com/world/article-two-canadians-detained-in-china-are-prevented-from-seeing-the-sun-or/>.

⁴⁰³ Wywiad przeprowadzony przez autora z kanadyjskim dyplomatą zaangażowanym w negocjacje dotyczące uwolnienia Michaela Kovriga i Michaela Spavora, 14 kwietnia 2019.

⁴⁰⁴ Darren J. Lim i Victor Ferguson, Chinese Economic Coercion During the THAAD Dispute, „Asian Forum”, 28 grudnia 2019, <http://www.theasianforum.org/chinese-economic-coercion-during-the-thaad-dispute/>.

⁴⁰⁵ „Korea Herald” i Asia News Network, South Korea’s Lotte Seeks to Exit China after Investing \$9.6 Billion, as Thaad Fallout Ensues, 13 marca 2019, <https://www.straitstimes.com/asia/east-asia/south-koreas-lotte-seeks-to-exit-china-after-investing-96-billion>.

⁴⁰⁶ Yonhap News Agency, Lotte Group Hoping for Biz Comeback on S. Korea– China Thaw, 1 listopada 2017, <https://en.yna.co.kr/view/AEN20171101003400320>.

⁴⁰⁷ David Shephardson i Diane Bartz, Exclusive: White House Mulls New Year Executive Order to Ban Huawei, ZTE Purchases, Reuters, 27 grudnia 2018, <https://www.reuters.com/article/us-usa-china-huawei-tech-exclusive-idUSKCN1OQ09P>.

⁴⁰⁸ Kongres USA, Senat, Projekt ustawy o ustanowieniu Biura Kluczowych Technologii i Bezpieczeństwa, s. 29, 116. Kongres, 1. sesja, projekt przedstawiony w senacie 4 czerwca 2019, <https://www.congress.gov/bill/116th-congress/senate-bill/29>.

⁴⁰⁹ Dekret prezydencki o ochronie łańcucha dostaw technologii i usług informatycznych i telekomunikacyjnych, Biały Dom, 15 maja 2019, <https://www.whitehouse.gov/presidential-actions/executive-order-securing-information-communications-technology-services-supply-chain/>.

⁴¹⁰ Tom Warren, Microsoft Allowed to Sell Software to Huawei Once Again, „Verge”, 22 listopada 2019, <https://www.theverge.com/2019/11/22/20977446/microsoft-huawei-us-export-license-windows-office-software>.

⁴¹¹ T.C. Sottek, Google Pulls Huawei’s Android License Forcing It to Use Open Source Version, „Verge”, 19 maja 2019, <https://www.theverge.com/2019/5/19/18631558/google-huawei-android-suspension>.

⁴¹² Sean Keane, Vodafone Found Hidden Backdoors in Huawei Equipment, Says Report, CNET, 30 kwietnia 2019, <https://www.cnet.com/news/british-carrier-vodafone-found-hidden-backdoors-in-huawei-equipment-says-report/>. Według artykułu Vodafone odkrył pierwszą „ukrytą furtkę” w sprzęcie Huawei już w 2011 roku. Vodafone i Huawei twierdziły, że rozwiązały problem.

⁴¹³ Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych, Deputy Attorney General Rod J. Rosenstein Announces Charges against Chinese Hackers, informacja prasowa, 20 grudnia 2018, <https://www.justice.gov/opa/speech/deputy-attorney-general-rod-j-rosenstein-announces-charges-against-chinese-hackers>.

⁴¹⁴ Adam Satariono i Joanna Berendt, Poland Arrests 2, Including Huawei Employee, Accused of Spying for China, „New York Times”, 11 stycznia 2019,

<https://www.nytimes.com/2019/01/11/world/europe/poland-china-huawei-spy.html>.

⁴¹⁵ Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych zgłosił zarzuty w dwóch oddzielnych sprawach sądowych, jednej prowadzonej w Nowym Jorku, drugiej w Seattle. Zob. oskarżenie, Stany Zjednoczone Ameryki vs. Huawei Technologies Co., Ltd., Huawei Device USA, Inc., Skycom Tech Co., Ltd. i Wanzhou Meng, sprawa nr 18-457 (S-2) (AMD), sąd rejonowy w Nowym Jorku, wschodni rejon stanu Nowy Jork, 24 stycznia 2019, <https://www.justice.gov/opa/press-release/file/1125021/download>. Zob. też oskarżenie, Stany Zjednoczone Ameryki vs. Huawei Device Co., Ltd. i Huawei Device USA, Inc., sprawa nr 2:19-cr-00010-RSM, sąd rejonowy USA w Seattle, rejon zachodni stanu Waszyngton, 16 stycznia 2019, <https://www.justice.gov/opa/press-release/file/1124996/download>.

⁴¹⁶ Dale Smith, China's Envoy to Canada Says Huawei 5G Ban Would Have Repercussions, Reuters, 17 stycznia 2019, <https://www.reuters.com/article/us-china-canada-diplomacy/chinas-envoy-to-canada-says-huawei-5g-ban-would-have-repercussions-idUSKCN1PB2L2>.

ROZDZIAŁ 19

WIELKIE ROZDARCIE

Chiny będą zawsze wykuwać pokój na świecie, działać na rzecz globalnego rozwoju i podtrzymywać międzynarodowy porządek.

– Xi Jinping

Technologiczna zimna wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami w niczym nie przypominała wcześniejszej zimnej wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Rodzący się konflikt handlowy okazał się znacznie bardziej zawiły i skomplikowany. Nie było żadnej żelaznej kurtyny czy muru berlińskiego, które wyznaczałyby twardą granicę pomiędzy światem komunistycznym a światem kapitalistycznym. Rynki pozostawały otwarte, towary płynęły w obie strony, a członkowie partyjnej wierzchołki z Państwa Środka nie krępowali się wysyłać dzieci na elitarne amerykańskie uczelnie. Dolina Krzemowa i Chiny nie funkcjonowały w oddzielnych bańkach. Potrzebowały od siebie nawzajem części, sprzętu, oprogramowania, a nawet zasobów ludzkich, biorąc pod uwagę, jak wielu chińskich deweloperów zdobywało wykształcenie w Stanfordzie i MIT.

Stany Zjednoczone i Państwo Środka były ze sobą nierozzerwalnie związane, a jednak wyglądało na to, że szykują się do długotrwałych technologiczno-gospodarczych zapasów.

Podczas posiedzenia amerykańskiego Kongresu w maju 2019 roku demokrata Adam Schiff stwierdził, że „zderzenie innowacyjności z autorytaryzmem jest głęboko niepokojące i wykroczyło poza same Chiny (...). Eksport tej technologii zapewnia innym krajom narzędzia umożliwiające stosowanie pekińskiego modelu kontroli społecznej i politycznej”.

Podczas tego samego posiedzenia republikański kongresman Devin Nunes ostrzegał przed „przyjmowaniem i eksportowaniem przez Chińczyków

inwazyjnych metod inwigilacji stworzonych z myślą o maksymalizacji kontroli politycznej”⁴¹⁷.

W zajmowanym przez Trumpa Białym Domu mało kto przejmował się jednak losem Ujgurów.

Miesiąc po posiedzeniu Kongresu, w czerwcu 2019 roku, Donald Trump i Xi Jinping spotkali się na uroczystej kolacji otwierającej szczyt G20, na którym zjawili się przedstawiciele rządów i banków centralnych najważniejszych gospodarek świata. Tam przewodniczący Xi wyjaśnił amerykańskiemu prezydentowi, dlaczego – jak to ujął ówczesny doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego John Bolton w książce *Trump w Białym Domu* – „w zasadzie buduje w Sinciangu obozy koncentracyjne”. „Według naszego tłumacza Trump powiedział, że Xi powinien kontynuować budowę obozów, co jego zdaniem było słusznym rozwiązaniem”. Przy rozmowie obecni byli jedynie tłumacze, więc sprawa nie wyszła na jaw, dopóki nie ukazała się książka.

Bolton i jego współpracownicy, w tym wiceprezydent Mike Pence i sekretarz stanu Mike Pompeo, martwili się, że prezydent, ignorując represje Ujgurów, traci dobry pretekst do nakładania na Chiny sankcji. Względy takie jak szerzenie demokracji czy ochrona praw człowieka zdawały się niewiele znaczyć dla administracji Trumpa⁴¹⁸.

Wojna handlowa coraz wyraźniej przybierała postać cynicznej i swarliwej Realpolitik dwóch państw szarpiących się o większy kawałek gospodarczo-technologicznego tortu.

Do jesieni 2020 roku jedyne dowody na istnienie w Chinach doskonałego państwa policyjnego stanowiły zeznania ujgurskich uchodźców, zdjęcia satelitarne i inna dokumentacja z domeny publicznej, na podstawie której można było próbować odtwarzać realny obraz sytuacji.

Zmieniło się to wraz z wybuchem wojen handlowych. Amerykański rząd i prywatne ośrodki badawcze nagle ujawniły szczegóły prowadzonych przez siebie śledztw. Wysyp najrozmaitszych dokumentów wskazywał na daleko posunięty współudział wielu chińskich spółek technologicznych w tworzeniu sinciańskiej potworności. Nie można już było wątpić w ich zaangażowanie – i to w pełni świadome – w ten proceder, niezależnie od tego, jak uparcie się tego wypierały.

Huawei zawsze utrzymywało, że nie jest zamieszane w represje w Sinciang. „Kontrakty zawieramy z podmiotami trzecimi. Nie jest to coś, co robimy bezpośrednio – powiedział pewien członek kierownictwa firmy, gdy podczas

przesłuchania w brytyjskim parlamencie w czerwcu 2019 roku został zapytany o to, czy Huawei prowadzi działalność w Sinciangu⁴¹⁹.

Ale udziałowi tej i innych chińskich spółek technologicznych w prowadzonych przez władze projektach nie dało się zaprzeczyć.

„Wraz z biurem bezpieczeństwa publicznego Huawei zapoczątkuje nową erę inteligentnych działań policyjnych i przyczyni się do tworzenia bezpieczniejszego, inteligentniejszego społeczeństwa” – oświadczył według chińskich mediów jeden z kierowników firmy. Wypowiedź ta pochodziła ze strony rządowej, która informowała o nowej umowie z technologicznym gigantem dotyczącej działalności w Sinciangu. W 2018 roku rząd podpisał z Huaweiem także inną umowę, tym razem na stworzenie w Urumczy laboratorium dla „branży bezpieczeństwa wywiadowczego”⁴²⁰. Ośrodek ten miał zapewniać wsparcie technologiczne sinciańskiej policji i promować „przykłady sukcesu”, takie jak centrum danych w pełnym zabytków mieście Aksu⁴²¹.

Wszystko to działo się pomimo coraz ostrzejszych sankcji nakładanych na chińskie przedsiębiorstwa technologiczne przez Stany Zjednoczone i inne kraje.

„Huawei prowadzi w Sinciangu rozległą działalność w ścisłej współpracy z rządowymi biurami bezpieczeństwa publicznego i siłami policyjnymi w regionie” – podsumowywali badacze z ASPI⁴²². Rząd USA sformułował podobne wnioski w uzasadnieniu sankcji nałożonych na Huawei. „Konkretnie rzecz ujmując, podmioty te były zamieszane w łamanie i nadużywanie praw człowieka podczas realizacji chińskiej kampanii represji, masowego arbitralnego internowania i zaawansowanej technologicznie inwigilacji Ujgurów, Kazachów i innych przedstawicieli mniejszości muzułmańskich w XUAR [Regionie Autonomicznym Sinciang-Ujgur]” – ogłosił amerykański Departament Handlu w październiku 2019 roku, dodając do listy sankcji 28 firm⁴²³.

Reperkusje dotknęły między innymi SenseTime’a i Megvii, dwa najwyżej wyceniane na świecie start-upy z branży rozpoznawania twarzy⁴²⁴. SenseTime, firma finansowana przez Qualcomm i Fidelity Investments, w 2017 roku stworzyła w Sinciangu spółkę Leon Technology z mieszanym kapitałem, która zajmowała się rozwiązaniami z zakresu inteligentnych działań policyjnych. W 2019 roku sprzedała pakiet kontrolny udziałów. Samo Leon Technology utrzymywało, że odpowiada za 50 procent projektów realizowanych w Urumczy w ramach programu „Bezpieczne miasta”, a także za „budowę i serwisowanie infrastruktury monitoringowej pokrywającej 3000 z 5600 kilometrów granicy Sinciangu z sąsiednimi państwami”⁴²⁵.

W kwietniu 2019 roku „New York Times” donosił, że SenseTime i Megvii stworzyły algorytmy, które rząd wykorzystywał do śledzenia Ujgurów. SenseTime oświadczył, że jego „odnośne zespoły” nie miały świadomości, że

opracowywana przez nie technologia jest wykorzystywana do profilowania obywateli. Należący do Kai-Fu Lee fundusz Sinovation Ventures – jeden z inwestorów Megvii – przesłał do „New York Timesa” oświadczenie, według którego zrezygnował z miejsca w zarządzie spółki i sprzedał część udziałów⁴²⁶.

W 2016 roku Chiński Związek Branży Bezpieczeństwa i Ochrony, organizacja działająca pod egidą Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, opublikował artykuł, z którego wynikało, że SkyEye, stworzony przez Megvii program do rozpoznawania twarzy, przeznaczony do lokalizacji osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa, jest właśnie wprowadzany do użytku w całych Chinach, włącznie z Sinciangiem⁴²⁷.

Choć podobne poszlaki od lat pojawiały się na chińskojęzycznych stronach internetowych, świat anglojęzyczny zaczął zwracać na nie uwagę dopiero wtedy, gdy temat sankcji wszedł do debaty publicznej. Podobnie jak SenseTime, Megvii zaprzeczało wszystkim doniesieniom na swój temat i stanowczo sprzeciwiało się stosowanym przez obce rządy metodom nacisku. „Na ile firmie wiadomo, w roku 2018 około jednego procenta jej całkowitego przychodu pochodziło z projektów w Sinciang, [a] w kończącym się 30 czerwca 2019 roku okresie sześciu miesięcy Sinciang nie stanowił źródła żadnych dochodów” – głosiło oficjalne oświadczenie przedsiębiorstwa⁴²⁸.

A jednak amerykański rząd i prywatne organizacje badawcze non profit dalej trafiały na dowody, które sugerowały, że działające w Sinciang chińskie firmy technologiczne nie tylko widziano na miejscu zbrodni, ale wręcz przyłapano z nożem w ręku.

Hikvision to największy na świecie producent kamer monitoringu. Według IPVM, strony poświęconej branży monitoringowej, spółka ta wygrała warty 53 miliony dolarów przetarg na stworzenie systemu rozpoznawania twarzy dla pewnej gminy w Sinciang, włącznie z funkcjonującymi na jej terenie obozami dla internowanych⁴²⁹. W miejscowych meczetach Hikvision transmitowała zatwierdzone przez państwo kazania przez systemy wideokonferencyjne, a także monitorowała zachowanie wiernych poprzez kamery⁴³⁰. Agencja France-Presse dotarła do dokumentów przetargowych z 2017 roku, z których wynikało, że 35 tysięcy kamer Hikvision zostało zakupionych do monitorowania szkół, biur, ulic i meczetów. W tym ostatnim przypadku miało to gwarantować, że słowa kaznodziejów będą zgodne z oficjalną linią partii. W 2017 roku firma zdobyła też kilka innych podobnych kontraktów⁴³¹.

Lista amerykańskich sankcji przypominała almanach spółek, które w ciągu minionego dziesięciolecia stworzyły ciągle rozrastający się chiński ekosystem technologiczny. Każde z wymienionych na niej przedsiębiorstw oficjalnie

oprotestowało fakt, że zostało uwzględnione na liście. Był to obowiązkowy teatrzyk w toczącej się wojnie technologicznej.

Do 2018 roku rozziw stał się ewidentny. Obie strony znalazły się w niezręcznej sytuacji – zostały zmuszone do rozdarcia swoich ekosystemów technologicznych na dwie oddzielne strefy wpływów.

Do jednej należały kraje, które pragnęły dostępu do chińskiej technologii i infrastruktury – państwa autorytarne jak Rosja czy Wenezuela oraz uboższe jak Etiopia, którą kusiły preferencyjne warunki i niższe ceny oferowane przez Chiny w ramach projektów „Bezpieczne miasta” oraz „Jeden pas i jedna droga”.

Drugą strefę tworzyły zamożniejsze kraje zachodnie: Australia, Nowa Zelandia, Kanada, Wielka Brytania i USA plus Unia Europejska i Japonia. Pochodziły stamtąd takie firmy, jak Nokia, Ericsson, Amazon czy Google.

Wraz z upływem roku kolejne państwa stawały przed trudnym wyborem, po której stronie się opowiedzieć. Wiele stawiało na Chiny. W większości przypadków kluczowe znaczenie miało to, którą firmę władze danego kraju chciały wynająć do stworzenia nowoczesnej infrastruktury komunikacyjnej. Rząd mógł chcieć powierzyć budowę sieci 5G Huaweiowi albo zachodniej firmie w rodzaju fińskiej Nokii czy szwedzkiego Ericssona. Technologia 5G obiecywała przesył danych z zawrotnymi prędkościami, które umożliwiały funkcjonowanie systemów SI, inteligentnych fabryk, inteligentnych miast i innych innowacyjnych technologii. Przypominało to nieco budowę linii kolejowych w XIX wieku czy linii lotniczych w XX wieku – napędzało gospodarkę i stanowiło symbol rozwoju gospodarczego państwa.

„Rozpowszechnienie łączności 5G pozwoli zlikwidować wyspy informacyjne, wesprzeć rozwój scyfryzowanej gospodarki współdzielenia, promować zmiany w obecnych metodach produkcji i stylu życia, a wreszcie poprawić jakość życia ludzi” – stwierdziło Huawei w jednym ze swoich raportów⁴³².

Do połowy 2018 roku zarówno Stany Zjednoczone, jak i ich sprzymierzeńcy wyrażali już poważne wątpliwości co do współpracy z chińskim gigantem. Amerykanie naciskali na partnerów z Unii Europejskiej i na Australię, żeby nie podpisywali z Huaweiem umów na budowę sieci 5G⁴³³, a później zaczęli szukać porozumienia z Nokią i Ericssonem, by spróbować wspólnie stworzyć bezpieczniejszą alternatywę dla propozycji Chińczyków⁴³⁴.

„Stworzenie naszych własnych bezpiecznych sieci 5G przeważa wszystkie hipotetyczne korzyści ze współpracy z dofinansowywanymi przez państwo

chińskimi dostawcami, którzy we wszystkim słuchają partii” – powiedział sekretarz obrony USA Mark Esper⁴³⁵.

W sierpniu 2018 roku Australia – jako pierwsza na świecie – rzeczywiście zakazała dopuszczania produktów Huawei do sieci 5G, co stanowiło druzgocący cios dla lokalnego oddziału firmy. Huawei Australia w 2019 roku odnotowało siedemdziesięcioośmioprocentowy spadek zysków – do pułapu 4,2 miliona dolarów⁴³⁶ – i otwarcie winiło za to australijski rząd. Zakaz rozwścieczył chińskie władze; ambasador Chin stwierdził, że to „czuły punkt albo drażliwa kwestia”⁴³⁷.

Wielka Brytania znalazła się tymczasem pod presją polityczną, żeby nie iść śladem swej dawnej kolonii.

„Będzie to stanowiło bardzo negatywny sygnał nie tylko dla Huawei, ale dla chińskich firm w ogóle” – stwierdził w wywiadzie dla BBC Liu Xiaoming, ambasador Chin w Londynie. Jego zdaniem decyzja o wprowadzeniu zakazu mogłaby mieć „zły wpływ nie tylko na handel, ale i inwestycje”⁴³⁸.

Brytyjskie władze postanowiły poszukać drogi pośredniej, choć pole do kompromisu bezustannie się kurczyło. Żeby ograniczyć potencjalne zagrożenia dla bezpieczeństwa krajowego, ustalono, że Huawei dostarczy jedynie niekluczowe elementy sieci 5G i nie będzie miało dostępu do wrażliwych części infrastruktury. Takie rozwiązanie rozdrażniło jednak Stany Zjednoczone, ważnego sojusznika Wielkiej Brytanii⁴³⁹. Rząd USA rozpoczął audyt, którego celem była ocena wpływu sieci Huawei na bezpieczeństwo amerykańskich baz i sprzętu wojskowego znajdującego się na terytorium brytyjskim. Rozwagał także wycofanie stamtąd części samolotów zwiadowczych i myśliwców typu stealth⁴⁴⁰.

Uboższe państwa dostrzegały liczne korzyści w otwartej współpracy z Chinami i odrzuceniu pomocy Amerykanów.

Ostatecznie technologie 5G, „Bezpiecznych miast” i SI można było wykorzystać do walki z przestępczością i poprawy jakości życia, a nie tylko do inwigilacji, opresji i tworzenia dystopii, jak to się stało w Sinciang. Rządy wielu krajów doszły do wniosku, że zyski płynące z wykorzystania inteligentnych rozwiązań w kontroli ruchu drogowego, działaniach policyjnych czy szkolnictwie publicznym przeważają nad potencjalnymi problemami związanymi z bezpieczeństwem.

Według raportu Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, uznanego waszyngtońskiego think tanku, państwa, które postanowiły przyjąć stworzoną przez Huawei technologię „Bezpiecznych miast”, charakteryzowały trzy wspólne cechy: posiadały ustrój częściowo demokratyczny bądź niedemokratyczny, w większości znajdowały się w Azji lub Afryce, a ich dochód narodowy mieścił się gdzieś w średnich widełkach – czyli choć nie były to kraje

bogate, to również nie skrajnie biedne. Do grupy tej zaliczały się między innymi Pakistan, Bangladesz, Kenia i Malezja⁴⁴¹.

Sheena Chestnut Greitens, starsza pracowniczka naukowa Instytutu Brookingsa w Waszyngtonie, stworzyła zestawienie danych na temat adaptacji chińskich platform bezpieczeństwa i monitoringu w różnych częściach świata. Jej wnioski przedstawiały się następująco: „Istnieje relatywnie większe prawdopodobieństwo, że przyjmą je kraje o dużym znaczeniu strategicznym dla ChRL [Chińskiej Republiki Ludowej], ale to samo tyczy się także krajów o wysokim współczynniku przestępczości”.

Zdaniem Greitens Stany Zjednoczone nie doceniły tego, jak szybko i na jaką skalę będzie rozpowszechniał się chiński program „Bezpieczne miasta”. „Nie wiemy dokładnie, ile programów »Bezpiecznych miast« zaimplementowało Huawei ani w jak wielu krajach do tego doszło” – pisała. Firma we własnym raporcie utrzymywała, że program wprowadziło już 700 miast ze 100 różnych krajów i regionów. „Liczba ta najprawdopodobniej mieści się gdzieś pomiędzy przyjętymi przez jeden zachodni think tank 52 krajami w 2019 roku a deklarowanymi przez samego Huawei'a 100 krajami, co może być wynikiem zawyżonym ze względów marketingowych” – podsumowała badaczka⁴⁴².

Niezależnie od tego, jak wyglądała rzeczywistość, nie trzeba było dużo czasu, aby autorytarni przywódcy zaczęli wykorzystywać rozwiązania chińskiego giganta do walki z opozycją. W maju 2019 roku rząd Uzbekistanu oświadczył, że podpisał z Huawei'em umowę na wprowadzenie systemu „Bezpieczne miasta” i zainstalowanie 883 kamer w tamtejszej stolicy, aby – i tu rządzący użyli ipsislovi – „cyfrowo nadzorować sprawy polityczne”⁴⁴³. W Ugandzie, jak donosił w sierpniu 2019 roku „Wall Street Journal”, technicy Huawei'a pomogli pracownikom rządowym włamać się na konta facebookowe i do telefonów opozycyjnych blogerów, którzy krytykowali prezydenta⁴⁴⁴.

Firma, rzecz jasna, zaprzeczyła tym zarzutom. Przyznała jednak, że nie wnika w implikacje etyczne czy cywilno-prawne sprzedaży swoich produktów rządowi autorytarnym.

„Huawei zajmuje się technologią, a nie polityką publiczną. Za to odpowiadają decydenci i prawodawcy” – stwierdził dyrektor południowoafrykańskiego oddziału spółki⁴⁴⁵. Z moralnego punktu widzenia znaczyło to tyle: „Ja tylko produkuję i sprzedaję broń, nie strzelam z niej”.

Wiele ubogich i średnio zamożnych krajów, które dołączyły do chińskiego projektu „Jeden pas i jedna droga” w nadziei, że będzie to alternatywa dla manipulacji Amerykanów, z czasem zdało sobie sprawę, że dostało się z deszczu pod rynnę i wpadło w pułapkę kredytową.

Po 2010 roku wzrost gospodarczy Chin drastycznie zwolnił. Skończyły się czasy szastania wielkimi krajowymi projektami infrastrukturalnymi i oferowania tanich zachęt dla krajów zainteresowanych chińską technologią oraz możliwościami inżynieryjnymi. Stosowana przez Chińczyków „dyplomacja pułapki kredytowej” – jak zaczęto ją nazywać – stała się nieodłącznym elementem „Jednego pasa i jednej drogi”.

„Poprzez wartość bilion dolarów inicjatywę »Jeden pas i jedna droga« Chiny wspierają projekty infrastrukturalne w strategicznie położonych krajach rozwijających się, często udzielając ich rządowi ogromnych pożyczek. W rezultacie kraje te wpadają w pułapkę długu, co sprawia, że stają się podatne na chińskie wpływy” – pisał Brahma Chellaney, znany indyjski analityk geopolityczny, który ukuł zwrot „dyplomacja pułapki kredytowej”. Chellaney sądził, że w programie „Jeden pas i jedna droga” nie chodziło wcale o wspieranie gospodarek lokalnych, lecz o zapewnienie Chinom dostępu do surowców naturalnych i otwarcia rynków dla ich „tani i wątpliwej jakości towarów eksportowych”. „W wielu przypadkach Chiny wysyłają nawet własnych robotników budowlanych, co minimalizuje liczbę tworzonych lokalnie miejsc pracy”⁴⁴⁶.

Ekwador pożyczył od Chin łącznie 19 miliardów dolarów na mosty, autostrady, systemy irygacyjne, szkoły i – co stanowiło najbardziej widowiskowy projekt – ogromną tamę Coca Codo Sinclair, reklamowaną jako sposób na rozwiązanie problemów kraju z niedoborami energii elektrycznej i wydzwignięcie go z ubóstwa. Ekwadorski rząd zgodził się za wiele z tych kontraktów płacić nie pieniędzmi, lecz ropą, przekazując 80 procent eksportu tego surowca Chinom, które mogły go potem odsprzedać z zyskiem.

W Ekwadorze wybuchł skandal. W grudniu 2018 roku, dwa lata po oddaniu inwestycji do użytku, „New York Times” donosił, że „maszynię tamy pokrywają tysiące pęknięć. Jej rezerwuuar jest zapchany mułem, piachem i pniami drzew. A przy jedynej dotąd próbie włączenia maszyn na pełne obroty, cała placówka zatrzęsała się gwałtownie i przeciążyła krajową sieć elektryczną”. Choć ze strony chińskiej realizacja zleceń pozostawiała sporo do życzenia, ekwadorskie władze musiały zwijać się, jak w ukropie, aby zebrać dość ropy na spłatę długu. W tym celu prowadziły odwierty w głębi i tak już wyniszczonych lasów deszczowych Amazonii, obcinały wydatki na zasiłki socjalne i zamykały kolejne agencje rządowe.

„Strategia Chin jest jasna – powiedział minister energetyki Ekwadoru w wywiadzie dla »New York Timesa«. – Przejmują nad innymi krajami kontrolę ekonomiczną”⁴⁴⁷.

W innych zakątkach świata Chiny wywierały złowieszczą presję na tych beneficjentów programu „Jeden pas i jedna droga”, którzy odmawiali ślepego podporządkowania się ich roszczeniom politycznym.

Chiński wpływ spotykał się z niechęcią obywateli między innymi w liczącym 18 milionów mieszkańców Kazachstanie, kraju bogatym w ropę, ulokowanym strategicznie na północnozachodniej granicy Sinciangu.

W listopadzie 2015 roku kazachski rząd wprowadził tak zwaną reformę gruntową, która umożliwiała obywatelom innych państw dzierżawienie ziemi na okres 25 lat, a nie dziesięciu, jak to było wcześniej. W wielu krajach taka zmiana w prawie wydawałaby się mało ważna i mogłaby wręcz pomóc w liberalizacji rynku. Kazachstan dzielił jednak granicę z Chinami, a kazachscy rolnicy bali się, że lada moment zjawią się chińscy inwestorzy i przejmą ich ziemię, podpisując dwudziestopięcioletnie umowy najmu, które rząd mógłby później przedłużyć prostym aktem prawnym, co praktycznie uczyniłoby z obywateli chłopów pańszczyźnianych pracujących dla Chińczyków.

W kwietniu 2016 roku BBC doniosło, że w jednym z większych miast Kazachstanu na ulice wyszło od tysiąca do dwóch tysięcy ludzi, co stanowiło niemałą liczbę jak na kraj, który stosuje politykę zerowej tolerancji wobec opozycjonistów⁴⁴⁸.

Problem Kazachstanu polegał na tym, że chińskie spółki państwowe zdołały zgromadzić pakiety kontrolne udziałów w kazachskich firmach energetycznych⁴⁴⁹. Ponadto Kazachstan był jednym z krajów założycielskich Szanghajskiej Organizacji Współpracy, grupy pięciu państw eurazjatyckich, które w 1996 roku zgodziły się współdziałać w celu poprawy bezpieczeństwa regionalnego i walki z terroryzmem⁴⁵⁰. Kazachskie władze nie mogły sobie w związku z tym pozwolić na czołowe zderzenie dyplomatyczne.

Chiny nie ograniczały się jednak do wywierania nacisku na rządy. Brały również na cel pojedynczych krytyków. Serikzhan Bilash od 2016 roku prowadził w Ałma Acie, byłej stolicy Kazachstanu, organizację non profit o nazwie Atajurt (Ojczyzna). Działacze z jego ugrupowania pomagali w rozpowszechnianiu świadectwa Sayragul Sauytbay, byłej pracownicy w chińskim obozie koncentracyjnym (o której wspomniałem w jednym z poprzednich rozdziałów). W lipcu 2018 roku, dwa lata po antychińskich protestach sfilmowanych przez BBC, Sayragul stanęła przed sądem i groziła jej deportacja z powrotem do Chin. Oskarżono ją o nielegalne przekroczenie granicy kazachsko-chińskiej i ujawnienie chińskich sekretów państwowych dotyczących zakładów przetrzymywania i stosowanych w nich rozwiązań technologicznych. Proces stał się w Kazachstanie sensacją, powszechnie śledzono jego przebieg.

– Byłam przerażona – wyznała mi Sayragul. – Myślałam, że w Chinach dostanę karę śmierci.

W sierpniu 2018 roku kazachski sąd skazał ją na sześć miesięcy więzienia w zawieszeniu. Potem otrzymała azyl w Szwecji.

Po procesie Sayragul i jej stronnicy byli zastraszani i czuli, że grozi im niebezpieczeństwo. Pewnej nocy ktoś wkradł się do domu jej prawnika i zabił mu psa. Dziewiątego marca 2018 roku w biurze Serikzhana Bilasha pojawiło się czterech tajemniczych nieznajomych. Nie powiedzieli, kto ich przysłał, zakazali pracownikom Atajurtu ich nagrywać, a potem nagle odeszli. Udało się tylko sfilmować, jak odjeżdżają.

Obawiając się o swoje bezpieczeństwo, wieczorem Bilash nie wrócił do domu, lecz wynajął pokój w hotelu. Następnego ranka nie zjawił się w biurze i nie odbierał telefonu. Jego współpracownicy wybrali się więc do hotelu, ale tam okazało się, że ich przyjaciel i szef zniknął. Obsługa nie bardzo chciała zdradzić, co zaszło. Wszyscy się bali, że Bilash został porwany.

Niewiele później ktoś zadzwonił do jego żony z nieznanego numeru. Okazało się, że to Bilash. Szef Atajurtu wyjaśnił, że minionej nocy został przemocą zabrany z hotelu i zawieziony do Astany, miasta oddalonego od Ałma-Aty o blisko tysiąc kilometrów, przez funkcjonariuszy służb, którzy nie raczyli się wylegitymować.

– Żona bardzo się martwiła – opowiadał mi później Bilash. – W kółko do mnie wydzwaniała i była wstrząśnięta, że mogłem tak nagle zniknąć.

Policja oskarżyła działacza o „wzniesienie konfliktów na tle etnicznym”; powołała się przy tym na nagranie, w którym w luźnym kontekście użył słowa „dżihad”, wzywając do poprowadzenia „informacyjnego dżihadu” przeciwko polityce Chin. Groziło mu za to siedem lat więzienia.

– Poszedłem na ugodę – wyznał mi w sierpniu 2019 roku. – Zgodziłem się zaprzestać wszelkiego aktywizmu. Podpisałem ją pod presją⁴⁵¹.

Bilash przeprowadził się potem do Turcji, gdzie kontynuuje swoją działalność.

Nie wszystkie kraje bały się chińskich wpływów. Niektóre przyjmowały Państwo Środka z otwartymi ramionami.

Pakistan w czasie zimnej wojny był wiernym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych. Ale gdy wybuchła wojna z terroryzmem, Amerykanie zaczęli narzekać, że na Pakistańczykach nie można polegać, że choć oficjalnie popierają działania militarne USA, to po cichu wspomagają bojówki talibów z Afganistanu.

Pakistan wciąż próbował stanąć na nogi po dziesięcioleciach braku stabilizacji, a zbrojne interwencje Amerykanów w Afganistanie jedynie pogarszały sytuację. Pakistańczycy mieli też zastrzeżenia względem zachodnich sprzymierzeńców, którzy za pomocą dronów przeprowadzali ataki na domniemanych terrorystów na pakistańskim terytorium.

„Z czasem przekonaliśmy się, że Amerykanie są beznadziejni, jeśli chodzi o wywiązywanie się z obietnic” – powiedział „Financial Timesowi” były członek pakistańskiego rządu⁴⁵².

Chiny wydawały się dobrą alternatywą, swego rodzaju przeciwwagą.

„Nasza przyjaźń jest większa niż Himalaje, głębsza niż najgłębsze morze świata, słodsza niż miód” – głosił banner w hotelu Pearl Continental w Lahaur, drugim co do wielkości mieście Pakistanu, gdy odbywała się tam konferencja promująca nowy projekt ochrzczony mianem ChińskoPakistańskiego Korytarza Gospodarczego. Przewodniczący Xi nazwał przedsięwzięcie swoim konikiem, a także „projektem stulecia”. Chiny miały zainwestować 55 miliardów dolarów w infrastrukturę energetyczną, obejmującą między innymi 21 elektrowni, które miały rozwiązać problem chronicznych niedoborów energii elektrycznej w Pakistanie⁴⁵³.

Pakistan zaprzestał kupowania części zaawansowanego uzbrojenia oferowanego przez Amerykanów, a zamiast tego zaczął nabywać chińskie łodzie podwodne i zaangażował się we wspólną pracę nad nowym typem samolotu bojowego⁴⁵⁴.

Walka o wpływy w Azji Środkowej opłacała się Chinom o tyle, że zyskiwały w ten sposób dostęp do surowców niezbędnych przy produkcji nowoczesnych technologii.

W 2016 roku Państwo Środka odpowiadało za przeszło 80 procent całkowitej podaży metali ziem rzadkich, takich jak dysproz, terb czy itr, wykorzystywanych przy wytwarzaniu baterii i laptopów. Środkowoazjatyccy sąsiedzi stwarzali jednak możliwość dotarcia do nieeksploatowanych dotąd złóż, które mogłyby napędzić dalszy rozwój technologiczny, a także do ropy, która ułatwiłaby podtrzymanie boomu gospodarczego.

Peter Frankopan, profesor Uniwersytetu Oksfordzkiego, który specjalizuje się w historii jedwabnego szlaku, pisał: „Futurologi i pionierzy sieci informacyjnych dużo opowiadają o tym, jak ekscytujący świat sztucznej inteligencji, Big Earth Data i uczenia maszynowego może zmienić sposób, w jaki żyjemy, pracujemy i myślimy, ale niewielu zadaje sobie pytanie, skąd pochodzą materiały do budowy tego nowego, cyfrowego świata ani co się stanie, jeśli ich dostawy nagle ustaną albo zostaną wykorzystane jako broń handlowa bądź polityczna przez tych, którzy posiadają na nie niemalże światowy monopol”⁴⁵⁵.

⁴¹⁷ Kongres USA, Izba Reprezentantów, Stała Komisja Specjalistyczna ds. Wywiadu, posłuchanie: China's Digital Authoritarianism: Surveillance, Influence, and Political Control, 16 maja 2019, <https://intelligence.house.gov/calendar/eventsingle.aspx?EventID=632>.

⁴¹⁸ John Bolton, *The Room Where It Happened: A White House Memoir*, Simon and Schuster, New York 2020, s. 312. Wydanie polskie: John Bolton, *Trump w Białym Domu. Tajemnice Gabinetu Owalnego*, przeł. T. Woźniak, Warszawa 2020. Zob. też Alan Rappeport i Edward Wong, In Push for Trade Deal, Trump Administration Shelves Sanctions over China's Crackdown on Uighurs, „New York Times”, 4 maja 2019, <https://www.nytimes.com/2019/05/04/world/asia/trump-china-uighurs-trade-deal.html>.

⁴¹⁹ Izba Gmin Zjednoczonego Królestwa, Komisja ds. Nauki i Technologii, świadectwo ustne: U.K. Telecommunications Infrastructure, HC 2200, 10 czerwca 2019, <http://data.parliament.uk/writtenevidence/committeeevidence.svc/evidencedocument/science-and-technology-committee/uk-telecommunications-infrastructure/oral/102931.pdf>.

⁴²⁰ Nathan Vanderklippe, Huawei's Partnership with China on Surveillance Technology Raises Concerns for Foreign Users, „Globe and Mail”, 14 maja 2018, <https://www.theglobeandmail.com/world/article-huaweis-partnership-with-china-on-surveillance-raises-concerns-for/>.

⁴²¹ Cave, Ryan i Xu, *Mapping More of China's Tech Giants*, dz. cyt.

⁴²² Tamże.

⁴²³ Departament Handlu Stanów Zjednoczonych, U.S. Department of Commerce Adds 28 Chinese Organizations to Its Entity List, informacja prasowa, 7 października 2019, <https://www.commerce.gov/news/press-releases/2019/10/us-department-commerce-adds-28-chinese-organizations-its-entity-list>.

⁴²⁴ Biuro przemysłu i bezpieczeństwa, Departament Handlu Stanów Zjednoczonych, Supplement No. 4 to Part 744—ENTITY LIST, 18 grudnia 2020, <https://www.bis.doc.gov/index.php/policy-guidance/lists-of-parties-of-concern/entity-list>.

⁴²⁵ Zhang Dong, Xinjiang's Tens-of-Billion Scale Security Market, the Integration Giant Tells You How to Get Your Share, „Leiphone”, 31 sierpnia 2017, <https://www.leiphone.com/news/201708/LcdGuMZ5n7k6sepy.html>. Jeff Ding, doktorant na Uniwersytecie Oksfordzkim, przetłumaczył artykuł w swoim newsletterze ChinAI dostępnym pod adresem: <https://docs.google.com/document/d/13GCpUPrJzu9ipZgPtFDrofTI1kyXk4Op6qTUBhTSpqk/edit#>.

⁴²⁶ Paul Mozur, One Month, 50,000 Face Scans: How China Is Using A.I. to Profile a Minority, „New York Times”, 14 kwietnia 2019, <https://www.nytimes.com/2019/04/14/technology/china-surveillance-artificial-intelligence-racial-profiling.html>.

⁴²⁷ Chiński Związek Branży Bezpieczeństwa i Ochrony (中国安防行业网), Megvii (Face++) SkyEye System (旷视科技 (Face++) 天眼系统), 17 czerwca 2016, http://www.21csp.com.cn/zhanti/2017znfx/article/article_15000.html. Oryginalny artykuł z 2016 roku został usunięty, a potem ponownie umieszczony na stronie 17 stycznia 2017.

⁴²⁸ Naomi Xu Elegant, China's Top A.I. Firms Land on U.S.'s Latest Blacklist, „Fortune”, 8 października 2019, <https://fortune.com/2019/10/08/china-ai-us-entity-list/>.

⁴²⁹ Charles Rollet, Evidence of Hikvision's Involvement with Xinjiang IJOP and Re-Education Camps, IPVIM, 2 października 2018, <https://ipvm.com/reports/hikvision-xinjiang>.

⁴³⁰ Charles Rollet, Hikvision Wins Chinese Government Forced Facial Recognition Project Across 967 Mosques, IPVIM, 16 lipca 2018, <https://ipvm.com/reports/hik-mosques>.

⁴³¹ Ben Dooley, Chinese Firms Cash in on Xinjiang's Growing Police State, Agence France-Presse, 27 czerwca 2018, <https://www.afp.com/en/chinese-firms-cash-xinjiangs-growing-police-state>.

⁴³² Huawei, 5G Opening Up New Business Opportunities, raport Huawei, sierpień 2016, https://www.huawei.com/minisite/5g/img/5G_Opening_up_New_Business_Opportunities_en.pdf.

⁴³³ Stu Woo i Kate O'Keeffe, Washington Asks Allies to Drop Huawei, „Wall Street Journal”, 23 listopada 2018, <https://www.wsj.com/articles/washington-asks-allies-to-drop-huawei-1542965105>.

⁴³⁴ Steve McCaskill, US Wants to Help Ericsson, Nokia and Others Develop 5G Alternatives, TechRadar, 17 lutego 2020, <https://www.techradar.com/news/us-wants-to-help-ericsson-nokia-and-others-develop-5g-alternatives>.

⁴³⁵ Reuters, U.S. Allied Firms Testing Alternatives to Chinese 5G Technology: Esper, 15 lutego 2020, <https://www.reuters.com/article/us-germany-security-esper-5g/u-s-allied-firms-testing-alternatives-to-chinese-5g-technology-esper-idUSKBN2090A3>.

⁴³⁶ Aimee Chanthadavong, Huawei Australia Sees 5G Ban Start to Bite as Carrier Business Down 21% for 2019, ZDNet, 1 maja 2020, <https://www.zdnet.com/article/huawei-australia-sees-5g-ban-start-to-bite-as-carrier-business-down-20-for-2019/>.

⁴³⁷ Fergus Hunter, Huawei Ban a „Thorny Issue” Hurting China-Australia Relations, Says Ambassador, „Sydney Morning Herald”, 17 lutego 2020, <https://www.smh.com.au/politics/federal/huawei-ban-a-thorny-issue-hurting-china-australia-relations-says-ambassador-20200217-p541ic.html>.

⁴³⁸ BBC Newsnight, Hong Kong: Mass Protests Turn Violent but China Says Story Is „Distorted”, 12 czerwca 2019, <https://www.youtube.com/watch?t=1009&v=SMTc8ml5yo0&feature=youtube>.

⁴³⁹ Katie Collins, Huawei Gets 5G Go-Ahead in UK, with Some Hard Limits, CNET, 28 stycznia 2020, <https://www.cnet.com/news/uk-gives-huawei-green-light-to-build-countrys-non-core-5g-network/>.

⁴⁴⁰ Ben Riley-Smith, US Spy Planes Could Be Pulled from Britain as White House Conducts Major Huawei Review, „Telegraph”, 4 maja 2020, <https://www.telegraph.co.uk/news/2020/05/04/us-spy-planes-could-pulled-britain-white-house-conducts-major/>.

⁴⁴¹ Jonathan E. Hillman i Maesea McCalpin, Watching Huawei's „Safe Cities”, Center for Strategic and International Studies, 4 listopada 2019, <https://www.csis.org/analysis/watching-huaweis-safe-cities>.

⁴⁴² Sheena Chestnut Greitens, Dealing with Demand for China's Global Surveillance Exports, Brookings Institution, kwiecień 2020, https://www.brookings.edu/wp-content/uploads/2020/04/FP_20200428_china_surveillance_greitensv3.pdf.

⁴⁴³ Yau Tsz Yan, Smart Cities or Surveillance? Huawei in Central Asia, „Diplomat”, 7 sierpnia 2019, <https://thediplomat.com/2019/08/smart-cities-or-surveillance-huawei-in-central-asia/>.

⁴⁴⁴ Joe Parkinson, Nichola Bariyo i Josh Chin, Huawei Technicians Helped African Governments Spy on Political Opponents, „Wall Street Journal”, 15 sierpnia 2019, <https://www.wsj.com/articles/huawei-technicians-helped-african-governments-spy-on-political-opponents-11565793017>.

⁴⁴⁵ Samuel Woodhams, Huawei Says Its Surveillance Tech Will Keep African Cities Safe but Activists Worry It'll Be Misused, „Quartz Africa”, 20 marca 2020, <https://qz.com/africa/1822312/huaweis-surveillance-tech-in-africa-worries-activists/>.

⁴⁴⁶ Brahma Chellaney, China's Debt-Trap Diplomacy, Project Syndicate, 23 stycznia 2017, <https://www.project-syndicate.org/commentary/china-one-belt-one-road-loans-debt-by-brahma-chellaney-2017-01>.

⁴⁴⁷ Nicholas Casey i Clifford Krauss, It Doesn't Matter If Ecuador Can Afford This Dam. China Still Gets Paid, „New York Times”, 24 grudnia 2018, <https://www.nytimes.com/2018/12/24/world/americas/ecuador-china-dam.html>.

⁴⁴⁸ BBC News, Kazakhstan's Land Reform Protests Explained, 28 kwietnia 2016, <https://www.bbc.com/news/world-asia-36163103>.

⁴⁴⁹ Daniel C. O'Neill, Risky Business: The Political Economy of Chinese Investment in Kazakhstan, „Journal of Eurasian Studies” nr 2/5 (lipiec 2014), s. 145–56, <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S1879366514000086>.

⁴⁵⁰ Eleanor Albert, The Shanghai Cooperation Organization, Council on Foreign Relations, 14 października 2015, <https://www.cfr.org/backgrounder/shanghai-cooperation-organization>.

⁴⁵¹ Wywiady z Sayragul Sauytbay, Serikzhanem Bileshem i jednym innym byłym członkiem organizacji Atajurt przeprowadzone pomiędzy styczniem a lipcem 2020 roku. Relację tę można również znaleźć w: Ben Mauk, Diary: Prison in the Mountains, „London Review of Books”, sierpień 2018, <https://www.lrb.co.uk/the-paper/v41/n18/ben-mauk/diary>.

⁴⁵² Kiran Stacey, Pakistan Shuns US for Chinese High-Tech Weapons, „Financial Times”, 18 kwietnia 2018, <https://www.ft.com/content/8dbce0a0-3713-11e8-8b98-2f31af407cc8>.

⁴⁵³ Henney Sender i Kiran Stacey, China Takes „Project of the Century” to Pakistan, „Financial Times”, 17 maja 2017, <https://www.ft.com/content/05979e18-2fe4-11e7-9555-23ef563ecf9a>.

⁴⁵⁴ Stacey, Pakistan Shuns US for Chinese High-Tech Weapons, dz. cyt.

⁴⁵⁵ Frankopan, The Silk Roads, dz. cyt., s. 12–13.

ROZDZIAŁ 20

NIGDZIE NIE JESTEŚ BEZPIECZNY

Poczucie zysku, szczęścia i bezpieczeństwa wśród przedstawicieli wszystkich grup etnicznych ciągle rośnie.

– Xi Jinping

W kwietniu 2019 roku przebywałem akurat w Stambule, kiedy zaczęły krążyć głosy, że Ujgurzy przestali być bezpieczni w Turcji, mimo że to jedyny duży kraj muzułmański, który oficjalnie potępił prowadzoną względem nich politykę Chin.

„Nie jest już tajemnicą, że przeszło milion bezpodstawnie aresztowanych ujgurskich Turków poddawanych jest torturom i politycznemu praniu mózgów w obozach internowania i więzieniach – powiedział rzecznik tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w lutym 2019 roku. – Wzywamy społeczność międzynarodową i sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych do podjęcia zdecydowanych kroków w celu zakończenia tragedii dotyczącej ludność Sinciangu”⁴⁵⁶.

– To dobre oświadczenie – skomentował Abduweli Ayup podczas jednej z naszych rozmów. – Ale nie wiemy, jak długo Turcja utrzyma taką postawę. Pamiętaj, że to kraj autorytarny, który przyjmuje z Chin pieniądze. Może nas sprzedać.

W czasie zimnej wojny Turcja była niezachwianym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych i chroniła południowo-wschodnią flankę NATO przed wpływami radzieckimi. Potem jej gospodarka zaczęła zwalniać, aż wreszcie w 2018 roku doszło do kryzysu, w wyniku którego wartość tureckiej waluty spadła na łeb, na szyję. Sytuację dodatkowo pogorszył konflikt handlowy z USA. Administracja Trumpa w sierpniu 2018 roku nałożyła na Turcję sankcje i podwoiła cło na stal, tak że sięgnęło 50 procent. Negatywny wpływ na relacje między oboma krajami miały między innymi tureckie kampanie wojenne prowadzone przeciwko sprzymierzonym z Amerykanami syryjskim Kurdom oraz aresztowanie pewnego amerykańskiego misjonarza (później został uwolniony)⁴⁵⁷.

Turcja zachowała się jak wiele innych krajów, które stanęły w obliczu recesji i amerykańskich nacisków – zwróciła się ku Chinom. W 2018 roku uzyskała od

nich pożyczkę w wysokości 3,6 miliarda dolarów na odbudowę sektora energetycznego i logistycznego⁴⁵⁸, a potem, w czerwcu 2019 roku, chiński bank centralny przekazał jej kolejny miliard dolarów⁴⁵⁹.

Pytanie brzmiało: co Turcja obiecała w zamian za te pieniądze?

– Nie ufam tutejszemu rządowi – wyznał mi Abduweli. – Obawiam się, że Turcy dadzą się kupić Chińczykom i deportują wszystkich Ujgurów.

Dokładnie coś takiego wydarzyło się niespełna dwa lata wcześniej w Egipcie. Mój przyjaciel zdradził mi, że planuje wyjechać do Norwegii na stypendium pisarskie i poprosić tam o azyl.

– Czułbym się bezpieczniej w zsekularyzowanym kraju o stabilnej demokracji, który w obliczu chińskich pieniędzy i wpływów nie padłby od razu na kolana i pozwolił mi swobodnie praktykować moją religię. Demokracja to jedyne wyjście. Obywatele powinni cenić i chronić to, co mają.

Abduweli słusznie obawiał się o własne bezpieczeństwo. W swoich kręgach był osobą rozpoznawalną, a rozpoznawalnych Ujgurów często spotykał przykry koniec. Niemal wszyscy oni doczekali się oskarżeń o szpiegostwo w lokalnych wiadomościach, oczerniania w chińskich kampaniach propagandowych albo wręcz deportacji do Chin – nieraz w nie całkiem jasnych okolicznościach.

Pewnego ranka obudziła mnie burza wiadomości na WhatsAppie od Abduwelego. Stało się: nacjonalistyczna turecka gazeta umieściła na pierwszej stronie jego zdjęcie, oskarżając mojego znajomego o współpracę z CIA⁴⁶⁰. Niewiele później zaczął otrzymywać pogróżki od ugrupowania terrorystycznego.

– Jesteśmy w niebezpieczeństwie – stwierdził. – Dosięgnęło nas długie ramię Chin.

Mój współpracownik postanowił bezzwłocznie wyjechać i wcielić w życie plan awaryjny. W kwietniu 2019 roku udał się do Paryża, a w lipcu tego samego roku do Bergen w Norwegii. Poprosił tam o azyl. Stracił dom, ale przynajmniej wciąż był wolny.

Przewidywania Abduwelego odnośnie do Turcji ziściły się po czterech miesiącach. W sierpniu 2019 roku tureckie władze deportowały pewną ujgurską rodzinę do Tadżykistanu, którego obywatelstwo posiadała. Ludzie ci zostali przekazani chińskim służbom, gdy tylko wysiedli z samolotu. Aktywiści, z którymi rozmawiali dziennikarze „Financial Timesa”, twierdzili, że z liczącej 30 tysięcy społeczności Ujgurów w Turcji prawo pobytu straciło 40 osób⁴⁶¹. Wielu z nich, jak powiedział mi Abduweli, nie miało ważnych paszportów. Jego zdaniem

chińska ambasada odmówiła wydania im nowych dokumentów, aby zmusić ich do powrotu do kraju.

Jak na ironię, bliskowschodnie kraje muzułmańskie, w tym także tyranie przestrzegające prawa szariatu, nie paliły się do krytyki Chin za to, jak traktują Ujgurów, w większości wyznających islam. Zamiast tego śmiało czerpały z chińskiej kiesy, stając się beneficjentami programów „Jeden pas i jedna droga” oraz „Bezpieczne miasta”, a także przyjmując chińską technologię inwigilacyjną. Po przeszło stuleciu europejskiej i amerykańskiej dominacji w regionie przechodziły de facto do chińskiej sfery wpływów technologicznych i geopolitycznych. Ujgurzy z całego świata opowiadali mi, jak wielki strach wywołuje w nich taki obrót wypadków.

– Zbyt wiele krajów popełnia ogromny błąd – usłyszałem od jednego z byłych więźniów sinciańskich obozów. – Zmieniają tylko jedną władzę kolonialną na inną.

Podziały pomiędzy koalicją prozachodnią a koalicją prochińską stały się ewidentne, gdy w lipcu 2019 roku członkowie Rady Praw Człowieka ONZ opublikowali dwa listy otwarte dotyczące Sinciangu – jeden sprzeciwiał się traktowaniu Ujgurów przez Chiny, a drugi je popierał.

Pierwszy list głosił:

Wzywamy Chiny do przestrzegania własnych praw i zobowiązań międzynarodowych, a także do szanowania praw i podstawowych wolności człowieka, w tym wolności wyznania, w Sinciangu i całych Chinach. Wzywamy też Chiny do zaprzestania bezpodstawnego internowania i ograniczania swobody przemieszczania Ujgurów oraz innych muzułmanów i członków społeczności mniejszościowych z Sinciang⁴⁶².

Dokument sygnowali przedstawiciele Kanady, Norwegii, Japonii, Wielkiej Brytanii i praktycznie wszystkich demokratycznych krajów europejskich. Nie podpisały go za to Stany Zjednoczone, które nieco ponad rok wcześniej wycofały się z Rady Praw Człowieka. Stabilne, zamożne demokracje w kwestii stosowanego w Sinciangu aparatu inwigilacji trzymały się swoich fundamentalnych wartości.

Drugi dokument, odpowiedź podpisana przez przedstawicieli takich krajów arabskich, jak Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Kuwejt, Egipt, Arabia Saudyjska i Syria, a także rozmaitych dyktatur z Ameryki Południowej, Afryki i Azji, odmalowywał sytuację w zupełnie innym świetle:

W obliczu poważnego wyzwania ze strony terroryzmu i ekstremizmu Chiny podjęły w Sinciangu serię działań antyterrorystycznych i deradykalizacyjnych, w tym utworzenie zakładów szkoleniowych i zakładów edukacji zawodowej. Do Sinciangu wróciły spokój i bezpieczeństwo, a fundamentalne prawa człowieka wszystkich mieszkańców ze wszystkich grup etnicznych są dobrze chronione⁴⁶³.

Do lata 2019 roku Maysem udało się już w pełni stanąć na nogach. Zwierzyła mi się, że opowiadanie o tym, co ją spotkało, stanowiło dla niej rodzaj terapii, sposób na pogodzenie się z cierpieniami, jakich zaznała w przeszłości.

– Ale ciągle się martwię – przyznała. – W Turcji nie jesteśmy bezpieczni już na zawsze.

Zamierzała wyjechać na studia doktoranckie do Stanów Zjednoczonych.

– To moje marzenie – stwierdziła. – Chcę prowadzić życie akademickie.

Maysem obawiała się, że zegar już tyka i lada dzień może wpaść w Turcji w tarapaty. Przez cały rok 2019 i 2020 miesiąc w miesiąc natrafiałem w mediach społecznościowych na kolejne wiadomości o aresztowaniach i byłem wstrząśnięty, jak wielu Ujgurów zatrzymywano, a czasem nawet deportowano do Chin.

Abdurehim Imin Parach, kolejny Ujgur, z którym rozmawiałem, pewnego dnia w marcu 2020 roku siedział spokojnie w ujugurskiej restauracji w Stambule, gdy nagle do lokalu weszła grupa policjantów w cywilu i wyprowadziła go bez słowa wyjaśnienia.

– Zabrali mnie do zimnego budynku. Było to gdzieś setki kilometrów dalej – wspominał. – A potem [trzy miesiące później] wypuścili mnie ot, tak, bez powodu. Kazali tylko nie krytykować Chin.

Co może przynieść przyszłość? Jak powiadają eksperci do spraw chińskich, najrozsądniej jest zawsze zakładać, że poza Chinami partia komunistyczna będzie się zachowywać tak samo jak u siebie. Eksport opracowanych w Sinciangu systemów kontroli społecznej wydaje się najczarniejszym scenariuszem, ale bynajmniej nie mało prawdopodobnym.

⁴⁵⁶ Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Tureckiej, Statement of the Spokesperson of the Ministry of Foreign Affairs, Mr. Hami Aksoy, in Response to a Question Regarding Serious Human Rights Violations Perpetuated against Uyghur Turks and the Passing Away of Folk Poet Abdurehim Heyit, 9 lutego 2019, http://www.mfa.gov.tr/sc_-06_-uygur-turklerine-yonelik-agir-insan-haklari-ihlalleri-ve-abdurrehim-heyit-in-vefati-hk.en.mfa.

⁴⁵⁷ Carlotta Gall i Jack Ewing, Tensions between Turkey and U.S. Soar as Trump Orders New Sanctions, „New York Times”, 10 sierpnia 2018, <https://www.nytimes.com/2018/08/10/business/turkey-erdogan-economy-lira.html>.

⁴⁵⁸ Masanori Tobita, China Money Flows into Turkey as Crisis Creates Opening, „Nikkei Asian Review”, 22 sierpnia 2018, <https://asia.nikkei.com/Politics/International-relations/China-money-flows-into-Turkey-as-crisis-creates-opening>.

⁴⁵⁹ Kerim Karakaya i Asli Kandemir, Turkey Got a \$1 Billion Foreign Cash Boost, Bloomberg News, 9 sierpnia 2019, <https://www.bloomberg.com/news/articles/2019-08-09/turkey-got-1-billion-from-china-swap-in-june-boost-to-reserves>.

⁴⁶⁰ Autor posiada egzemplarz gazety.

⁴⁶¹ Ayla Jean Yackley i Christian Shepherd, Turkey's Uighurs Fear for Future after China Deportation, „Financial Times”, 24 sierpnia 2019, <https://www.ft.com/content/caee8cac-c3f4-11e9-a8e9-296ca66511c9>.

⁴⁶² Rada Praw Człowieka ONZ, list reprezentantów stałych Australii, Austrii, Belgii, Kanady, Danii, Estonii, Finlandii, Francji, Niemiec, Islandii, Irlandii, Japonii, Łotwy, Litwy, Luksemburga, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii oraz Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej do przewodniczącego Rady Praw Człowieka ONZ w Biurze ONZ w Genewie z dnia 8 lipca 2019, 41. sesja, 2. punkt planu obrad, 23 lipca 2019, https://ap.ohchr.org/Documents/E/HRC/c_gov/A_HRC_41_G_11.DOCX.

⁴⁶³ Rada Praw Człowieka ONZ, list reprezentantów Algierii, Angoli, Bahrajnu, Bangladeszu, Białorusi, Wielonarodowego Państwa Boliwii, Burkiny Faso, Burundi, Kambodży, Kamerunu, Komorów, Kongo, Kuby, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Demokratycznej Republiki Konga, Dżibuti, Egiptu, Gwinei Równikowej, Erytrej, Gabonu, Islamskiej Republiki Iranu, Iraku, Kuwejt, Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mozambiku, Mjanmy, Nepalu, Nigerii, Omanu, Pakistanu, Filipin, Federacji Rosyjskiej, Arabii Saudyjskiej, Serbii, Somalii, Sudanu Południowego, Sri Lanki, Sudanu, Syryjskiej Republiki Arabskiej, Tadżykistanu, Togo, Turkmenistanu, Ugandy, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Uzbekistanu, Boliwariańskiej Republiki Wenezueli, Jemenu, Zambii, Zimbabwe i Państwa Palestyny do przewodniczącego Rady Praw Człowieka ONZ w Biurze ONZ w Genewie z dnia 12 lipca 2019, 41. sesja, 3. punkt planu obrad, 12 lipca 2019, https://ap.ohchr.org/Documents/E/HRC/c_gov/A_HRC_41_G_17.DOCX.

EPILOG

POWSTRZYMAĆ PANOPTYKON

W obliczu totalitaryzmów, wojen światowych i ludobójstw XX wieku kilku dalekowzrocznych pisarzy przestrzegało, że musimy zacząć działać, bo świat zmierza ku dystopijnej przyszłości. Aldous Huxley w powieści *Nowy wsapaniały świat* z 1932 roku opisał globalny rząd, który indoktrynuje dzieci, aby posłusznie żyły w sztywnym systemie kastowym; władze podają ludziom otumaniający narkotyk, dzięki czemu mogą zapomnieć o przerażającej rzeczywistości XXVI stulecia⁴⁶⁴. Siedemnaście lat później, w 1949 roku, George Orwell opublikował *Rok 1984*, w którym przedstawił prostszą wizję faszystowskiego rządu kontrolującego społeczeństwo dzięki wykorzystaniu idei panoptikonu⁴⁶⁵.

Inne książki okazały się jeszcze bardziej trafne, jeśli chodzi o przewidywanie realiów, w jakich żyjemy dzisiaj. W mniej znanej powieści *Wszyscy na Zanzibarze* z 1968 roku brytyjski pisarz science fiction John Brunner zaskakująco dokładnie przepowiedział, że dojdzie do przeludnienia, a populacja świata w 2010 roku osiągnie liczbę siedmiu miliardów, że ludzie będą czytać wiadomości w krótkich komunikatach i odpowiadać na nie na żywo poprzez sieć społecznościową podobną do Twittera, że Chiny staną się głównym rywalem Stanów Zjednoczonych, a nawet, że w Białym Domu zasiądzie czarnoskóry „prezydent Obomi”⁴⁶⁶.

Wszyscy ci pisarze stawiali pytanie „Co by było gdyby?”. Chcieli ukazać przyszłość, w której różne rzeczy poszły nie tak, a przez taki zabieg skłonić czytelników do poważnej refleksji nad czekającymi ich decyzjami. Decyzjami, które mogły pchnąć społeczeństwo ku dystopii albo pomóc mu obrać lepszy kurs.

Sinciang to właśnie dystopia, którą wyobrazili sobie ci twórcy.

Pora więc zapomnieć o pytaniu „Co by było gdyby?”. Przyszła pora, żeby zapytać: co z tym teraz zrobimy?

Jesteśmy bardzo do tyłu, jeśli chodzi o opracowywanie odpowiedzialnych sposobów na zarządzanie technologią, która stała się w naszym życiu tak wszechobecna, że często nie zwracamy już na nią uwagi. Po dziesięciu latach postępu w budowie smartfonów, komunikacji przez media społecznościowe i e-

handlu świat znalazł się na skraju kolejnej rewolucji technologicznej. Sztuczna inteligencja zaczyna w niektórych obszarach wyprzedzać inteligencję ludzką.

Uznani futurologi i znawcy technologii sądzą, że minie jeszcze dużo czasu, zanim SI będzie w stanie dokładnie naśladować działanie ludzkiego mózgu. Niemniej założenie, że nigdy jej się to nie uda – albo że metody inwigilacji wypróbowane w Sinciangu nigdy się nie rozpowszechnią w większej części globu – trąci naiwnym optymizmem. SI już dziś jest wszechobecna, a jej funkcjonowanie pozostaje słabo uregulowane prawem i dla większości z nas mało zrozumiałe. Maszyny monitorują nasze kliknięcia, zakupy, uczą się subtelnie nakłaniać nas do określonych zachowań w sieci. Potrafią też obsługiwać samoloty, podejmować warte miliardy dolarów decyzje inwestycyjne, analizować kardiogramy i kierować produkcją fabryczną.

„Gdyby całe inteligentne oprogramowanie nagle przestało działać, nowoczesny świat stanąłby w miejscu” – przewidywał futurolog Ray Kurzweil już w 2005 roku, kiedy sztuczna inteligencja była o wiele mniej powszechna i zaawansowana niż dzisiaj⁴⁶⁷.

Pytanie więc nie brzmi, czy SI w najbliższej przyszłości przeniknie wszystkie sfery funkcjonowania naszego społeczeństwa. Należy raczej zapytać, czy rządy i firmy, do których należy cenna własność intelektualna, będą potrafiły tak zarządzać sztuczną inteligencją, aby zawsze bronić demokracji, czy też ulegną żądaniom udziałowców pragnących wyższych zysków albo żądaniom państwa, które chce surowszej ochrony przed zagrożeniami pandemicznymi i przestępczością.

W minionym dziesięcioleciu setki amerykańskich departamentów policji zaczęły wprowadzać do użytku systemy SI i rozpoznawania twarzy podobne do chińskich, choć mniej inwazyjne. Ich dokładne mechanizmy działania pozostają jednak mało przejrzyste, a kontrole są rzadko przeprowadzane.

Według licznych badań publikowanych w latach 2018–2019 przez podległy rządowi USA Narodowy Instytut Standardów i Technologii, a także inne ośrodki badawcze policyjne systemy SI wyraźnie dyskryminowały kobiety i osoby kolorowe. Z pewnej rządowej analizy, która ukazała się w 2019 roku, wynikało, że w przypadku Afroamerykanów i Azjatów szanse na błędną identyfikację były stukrotnie wyższe niż w przypadku białych, a kobiety ogólnie częściej błędnie identyfikowano niż mężczyźni. Komputer z prawie stuprocentową dokładnością rozpoznawał za to białoskórych mężczyzn w średnim wieku⁴⁶⁸.

Co poszło nie tak? Czy SI nie miała stać się superinteligentnym zbawcą policji, mózgiem wolnym od ludzkich uprzedzeń, który położy kres dyskryminacji? Odkrycia te uświadomiły amerykańskim przywódcom, że sztuczna inteligencja stanowi odbicie swoich twórców. To ludzie piszą algorytmy i dostarczają im

danych, więc siłą rzeczy przenoszą na nie także własne niedoskonałości. Co gorsza, nie do końca wiemy, w jaki sposób nasze organy ścigania gromadzą dane, jakiej jakości są te dane i w jaki sposób przetwarzają je zawile algorytmy. System nie ma zbyt wielu mechanizmów kontroli.

Również w Sinciangu odpowiedzialności za „Sytuację” nie można zwać na rozwój technologii. Winni są ludzie, którzy postanowili wykorzystać technologię jako narzędzie opresji bez rozsądnych ograniczeń i bez względu na konsekwencje. Dlatego właśnie niewinni ludzie są błędnie identyfikowani, niesłusznie oskarżani i „znikani” pod pretekstem skrywania myśli terrorystycznych.

Na Zachodzie powoli rozprzestrzenia się opór przeciw wprowadzaniu do użytku technologii rodem z Sinciangu.

Zaczął się w lipcu 2019 roku, kiedy Departament Policji Los Angeles (Los Angeles Police Department, LAPD) zrezygnował z programu PredPol, pionierskiego rozwiązania z dziedziny predykcyjnych działań policyjnych, pierwotnie stworzonego z myślą o wskazywaniu osiedli najbardziej zagrożonych włamaniami i wandalizmem. Inne departamenty policji wkrótce poszły śladem kolegów z LAPD.

– Nie pomagało nam to w przeciwdziałaniu przestępstwom – stwierdziła rzeczniczka prasowa policji z Palo Alto w Kalifornii w wywiadzie dla „Los Angeles Timesa”.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy zrezygnowali z kontrowersyjnej technologii. Z 18 tysięcy departamentów policji w Stanach Zjednoczonych 60 postanowiło dalej korzystać z PredPolu⁴⁶⁹.

Żadne systemy monitoringu i inwigilacji nie pomogły zresztą Chinom na czas zidentyfikować groźby największej pandemii, jaka wstrząsnęła światem od stu lat – COVID-19.

Trzydziestego pierwszego grudnia 2019 roku chińskie władze zgłosiły do Światowej Organizacji Zdrowia duże ognisko zapaleń płuc w Wuhanie, mieście położonym w centralnej części kraju⁴⁷⁰. Jak sądzono, źródłem zakażeń miał być niespełniający norm sanitarnych „mokry targ”, na którym sprzedawano surową wieprzowinę, wołowinę i kurczaka. Mięso było niepewnego pochodzenia, a w dodatku sprzedawcy trzymali je przez długi czas w cieple i na otwartym powietrzu. Z czasem okazało się, że za „zapaleniami płuc” kryje się tak naprawdę nowa odmiana koronawirusa, ochrzczona mianem COVID-19⁴⁷¹. Za jej sprawą

świat spędził dużą część 2020 roku w lockdownie, a wszelka działalność gospodarcza praktycznie stanęła w miejscu.

Kiedy COVID-19 dotarł do Ameryki, sprawiając, że opustoszały nagle centra miast i nadmorskie kurorty, skutki rosnącego autorytaryzmu i nieprzejrzystości chińskiej władzy dotknęły bezpośrednio Amerykanów. Chiny przestały być jakimś odległym państwem policyjnym, którego kulturę i zachowania Zachód mógł bezkarnie ignorować. Państwo Środka było już tak silnie związane z resztą świata przez handel, transport i turystykę, że nic nie mogło powstrzymać rychłego rozprzestrzenienia się covidu na całej powierzchni globu. Społeczność międzynarodowa musiała zmierzyć się z pokłosem złych decyzji chińskich prawodawców, którzy kazali aresztować wszystkich piewców czarnej nowiny⁴⁷², stworzyli istną armię trolli internetowych przeszkadzających w rozprowadzaniu informacji o pandemii w sieci⁴⁷³ i do samego końca zwlekali z podjęciem zdecydowanych kroków w obliczu kryzysu zdrowotnego⁴⁷⁴.

Zamiast potraktować covid jako problem globalny, chińscy dyplomaci – którzy sami siebie przezywali „wilczymi wojownikami” – wygłaszali gniewne filipiki pod adresem krajów żądających śledztwa w kwestii tego, czy rząd Chin nie próbował aby zatuszować sytuacji. Chińskie media państwowe oświadczyły, że Australia to „guma do żucia przyklejona do podeszwy chińskiego buta”. Pracownicy chińskiej ambasady we Francji fałszywie oskarżali francuskich pracowników domów opieki o to, że „z dnia na dzień porzucają swoje stanowiska (...) i zostawiają podopiecznych, aby umierali z głodu i chorób”⁴⁷⁵.

Konsulat Stanów Zjednoczonych w Kantonie, mieście w południowo-wschodnich Chinach, wydał oficjalne ostrzeżenie, że chiński rząd dyskryminuje przebywające na terenie kraju osoby czarnoskóre. Komunistyczna Partia Chin próbowała udawać, że wirus pochodził z Afryki, odwracając uwagę od faktu, że pandemia tak naprawdę wybuchła pod jej nosem.

„W ramach tej kampanii policja kazała właścicielom barów i restauracji nie obsługiwać klientów, którzy wydają się pochodzenia afrykańskiego – głosiło ostrzeżenie. – Co więcej, władze lokalne wprowadziły obowiązkowe testy na COVID-19 oraz obowiązkową autokwarantannę dla wszystkich osób »powiązanych z Afryką«, niezależnie od tego, czy dokądkolwiek ostatnio podróżowały i czy nie przeszły już kwarantanny”⁴⁷⁶.

Zhao Lijian, rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który regularnie wdawał się w ostre wymiany zdań z zagranicznymi urzędnikami i dziennikarzami na Twitterze, opublikował nawet serię tweetów, w których sugerował, że covid przynieśli do Chin amerykańscy żołnierze. „Możliwe, że to armia USA sprowadziła epidemię do Wuhanu – pisał. – Bądźcie przejrzysti! Upublicznijcie swoje dane! USA jest [sic] nam winne wyjaśnienie!”⁴⁷⁷ Teoria spiskowa, w myśl

której za sprowadzenie covidu odpowiadali Amerykanie, szybko się w Chinach rozpowszechniła.

Pandemia była niebezpieczna nie tylko ze względu na zagrożenie dla zdrowia i życia, jakie stwarzał sam wirus, ale także dlatego, że jej nagłe pojawienie się dało rządowi pretekst, by nadawać sobie nadzwyczajne uprawnienia do kontroli społeczeństwa, z których nie musiały wcale rezygnować po zakończeniu kryzysu.

Już teraz widać oznaki, że niektóre państwa nie będą chętne do oddania nowo zdobytej władzy, a dane pozyskane podczas walki z koronawirusem wykorzystają do inwigilacji przeciwników politycznych albo wzmocnienia służb. W wielu przypadkach nadzwyczajne uprawnienia nie mają bezpiecznika w postaci konkretnego czasu obowiązywania. Efektywnie funkcjonują na czas nieokreślony – dopóki dany rząd z własnej woli ich nie wycofa. W marcu 2020 roku brytyjski parlament pośpiesznie przegłosował trzystuczerdziestostronicową ustawę, która daje ministrom prawo do bezterminowego izolowania i przetrzymywania ludzi, zamykania lotnisk i portów oraz zakazywania publicznych zgromadzeń i demonstracji. W tym samym miesiącu Benjamin Netanjahu, premier Izraela, zezwolił tamtejszym służbom bezpieczeństwa na śledzenie obywateli za pomocą ukrytego oprogramowania na telefonach komórkowych, stworzonego z myślą o działaniach antyterrorystycznych. Z kolei Viktor Orbán, premier Węgier, po ogłoszeniu stanu nadzwyczajnego otrzymał ustawowe prawo do zawieszania zapisów istniejącego ustawodawstwa⁴⁷⁸.

Tymczasem amerykańskie firmy bynajmniej nie straciły apetytu na chińską technologię. W samym środku pandemii, 29 kwietnia 2020 roku, Reuters donosił, że Amazon za blisko dziesięć milionów dolarów nabył 1500 kamer termowizyjnych od Dahua, chińskiej firmy, którą rząd USA umieścił na czarnej liście za względu na łamanie praw człowieka w Sinciang.

Amazon chciał mierzyć temperaturę pracowników. Wyglądało na to, że nie złamał żadnych sankcji. Niemniej Biuro Przemysłu i Bezpieczeństwa przestrzegło, że „transakcje jakiegokolwiek natury z podmiotami z listy stanowią sygnał ostrzegawczy”, i zaleciło, aby „amerykańskie spółki ostrożnie podchodziły do tego rodzaju transakcji”⁴⁷⁹.

Śmierć George’a Floyda w maju 2020 roku wywołała serię ogromnych demonstracji przeciwko brutalności policji, które latem przetoczyły się przez Minneapolis, Chicago, Portland, Waszyngton i inne części Stanów Zjednoczonych. W samym środku publicznej debaty na temat tego, jak

technologia mogłaby pomóc w walce z pandemią, nagle znaczenia nabrało znowu pytanie, jaki użytek robi z tejże technologii policja.

Przeciw amerykańskim gigantom technologicznym podniosła się fala krytyki. Rząd był zaniepokojony, że tworzone przez firmy rozwiązania mogą dyskryminować mniejszości i być wykorzystywane w niewłaściwych celach.

Dla przykładu Dataminr, start-up z branży SI, pomagał policji analizować posty w mediach społecznościowych, by zlokalizować demonstrantów organizujących się przez sieć i monitorować planowane przez nich działania. Protestujących szczególnie niepokoiło to, że firma – co nietypowe – miała dostęp do twitterowego Firehose’a, funkcjonalności umożliwiającej gromadzenie wszystkich publicznych tweetów, gdy tylko ich autorzy klikną przycisk „tweetnij”⁴⁸⁰.

W czerwcu 2020 roku Arvind Krishna, prezes IBM, napisał list otwarty do Kongresu Stanów Zjednoczonych, w którym zadeklarował, że jego firma rezygnuje z dalszych prac nad technologią rozpoznawania twarzy.

IBM nie oferuje już oprogramowania do użytku ogólnego z zakresu rozpoznawania i analizy twarzy. IBM stanowczo się sprzeciwia i nigdy nie zaakceptuje wykorzystania jakiejkolwiek technologii, włącznie z technologią rozpoznawania twarzy oferowaną przez innych dostawców, do prowadzenia masowej inwigilacji, profilowania rasowego, łamania podstawowych praw i swobód człowieka czy jakichkolwiek innych celów niezgodnych z naszymi wartościami Zaufania i Transparencji. Sądzymy, że nadszedł czas na rozpoczęcie ogólnokrajowego dialogu na temat tego, czy i w jakim zakresie technologia rozpoznawania twarzy powinna być wykorzystywana przez krajowe organy ścigania.

*Sztuczna inteligencja to potężne narzędzie, które może pomóc organom ścigania chronić obywateli. Niemniej dostawcy i użytkownicy systemów SI mają wspólny obowiązek zadbać o to, aby zostały one przetestowane pod kątem uprzedzeń, zwłaszcza jeśli mają być wykorzystywane do działań policyjnych, i aby takie testy podlegały odpowiedniej kontroli i raportowaniu*⁴⁸¹.

Dwa dni później Amazon ogłosił, że na rok odcina departamentom policji dostęp do swoich rozwiązań z zakresu rozpoznawania twarzy⁴⁸². Następnie Microsoft stwierdził, że nie będzie sprzedawał policji oprogramowania z tej dziedziny, dopóki rząd federalny nie przyjmie „bazującej na prawach człowieka” ustawy, która regulowałaby wykorzystanie tego rodzaju technologii⁴⁸³. Rozwój amerykańskiego państwa policyjnego osiągnął kres, przynajmniej na jakiś czas.

Tymczasem w Sinciangu „Sytuacja” dalej się pogarszała. W lipcu 2020 roku chińskie władze wprowadziły w regionie stan wojenny. Potem policja zaczęła chodzić od drzwi do drzwi. Według „New York Timesa” funkcjonariusze rozkazywali lokatorom, aby nie opuszczali mieszkań i pieczętowali wejścia do bloków.

Służby sanitarne odkryły w Sinciangu 800 przypadków COVID-19, co stanowiło największe ognisko epidemiczne w Chinach od czasu pierwszych raportów z Wuhanu sprzed siedmiu miesięcy. Biorąc pod uwagę, że około miliona ludzi siedziało w celach, w których upychano po kilkanaście albo i kilkadziesiąt osób, region stał się swego rodzaju pandemicznym inkubatorem⁴⁸⁴.

Władze zaczęły zmuszać więźniów obozów koncentracyjnych, a także zwykłych mieszkańców Sinciangu do picia tradycyjnych chińskich wywarów leczniczych, choć nie było żadnych dowodów, aby w jakikolwiek sposób pomagały one w zwalczaniu wirusa.

W jednym z obozów strażnicy kazali internowanym rozebrać się do naga i zakryć twarze, a następnie polewali ich środkiem dezynfekującym z węża strażackiego⁴⁸⁵. Wyjątkowo surowe obostrzenia – nawet jak na chińskie standardy – zdawały się nie służyć żadnemu konkretnemu celowi poza wzmocnieniem autorytetu doskonałego państwa policyjnego.

Stany Zjednoczone i Chiny zapędzały się w coraz bardziej niebezpieczną przepychankę typu wet za wet, z której – jak się zdawało – nie było drogi wyjścia. W maju 2020 roku amerykański rząd zatrzymał dostawy półprzewodników dla Huawei, uniemożliwiając spółce kupowanie części, które napędziły rewolucję SI. Na zielonym kampusie firmy w południowych Chinach zapanowało gorączkowe poruszenie. Kierownicy łamali sobie głowy, co robić, bo zapasy chipsetów miały im wystarczyć tylko do 2021⁴⁸⁶.

Latem tego samego roku Chińczycy studiujący na amerykańskich uniwersytetach zaczęli donosić, że na lotniskach spotykają się z dodatkowymi kontrolami i przesłuchaniami, choć posiadają niezbędne wizy studenckie. W ich odczuciu było to nękanie⁴⁸⁷.

Wypowiadając wojnę o sumie zerowej, Stany Zjednoczone ryzykowały, że strzelą sobie w stopę, bo odstraszą uzdolnionych programistów SI z Chin, których skądinąd potrzebowały. Ameryka utrzymywała pozycję światowego lidera technologicznego głównie dzięki importowi zdolnych umysłów.

Według badania opublikowanego w czerwcu 2020 roku przez MacroPolo – think tank skupiający się głównie na problematyce chińskiej, podlegający pod Instytut Paulsona z Chicago – 60 procent „czołowych” badaczy z dziedziny SI pracowało dla amerykańskich uczelni i firm, a przeszło dwie trzecie najlepszych badaczy w Stanach Zjednoczonych kończyło studia pierwszego stopnia w innych krajach.

Ponadto 29 procent czołowych badaczy SI z całego świata kończyło studia pierwszego stopnia w Chinach, ale 56 procent z nich wolało mieszkać i pracować w Stanach Zjednoczonych⁴⁸⁸.

Chiny również trudno uznać za niewiniątko; uwikłały się w grę, która w oczach świata kosztowała je resztki zaufania. Chińskie władze prześladowały Ujgurów, stworzyły wokół Xi Jinpinga kult jednostki, przyjmowały ustawy nadające państwu niemal nieograniczone uprawnienia, otwarcie groziły krajom zgłaszającym uzasadnione zastrzeżenia do opracowywanych przez Huawei technologii, stworzyły nieprzejrzysty i niewydajny system zarządzania, który umożliwił rozpowszechnienie COVID-19, i promowały nacjonalizm uprawiany przez dyplomatów przezywających się wilczymi wojownikami, którzy łajali i próbowali zastraszać inne rządy, gdy odmawiały podporządkowania się zachciankom Państwa Środka.

Podczas gdy świat się chwiało, przechodząc dramatyczny rok 2020, Chiny zacisnęły zęby i doprowadziły do końca projekt narodowego odrodzenia. Pod władzą Xi Jinpinga zbliżyły się do ideału dawnego cesarstwa, odzyskując poczucie narodowej dumy i podporządkowując się władzy autorytarnej. Kluczową rolę w tej przemianie odegrała technologia. Państwo Środka jednocześnie cofało się w czasie, by sięgnąć po utracone dziedzictwo, i pędziło naprzód, popychane przez zdobyczne techniki ku nowoczesności i prosperity.

Po Sinciangu przyszła pora na Hongkong, władze błyskawicznie zastosowały tam technologię rozpoznawania twarzy do walki z prodemokratycznymi demonstrantami. W czerwcu 2020 roku chińscy prawodawcy przyjęli kolejną ustawę dotyczącą bezpieczeństwa krajowego, która sprawiła, że Hongkong – dotąd cieszący się częściową niezależnością i demokratycznymi przywilejami pozostałymi po wycofaniu się Brytyjczyków w 1997 roku – stał się częścią Chin. Nowe przepisy zabraniały szeroko pojętej „działalności wywrotowej”, co sprawiło, że można było trafić do więzienia za praktycznie każdy wyraz sprzeciwu wobec władzy.

Wprowadzeniu ustawy towarzyszyła długa kampania represji i czystek politycznych. Aresztowani zostali liczni demonstranci, zaczynając od ośmiu demokratycznie wybranych hongkońskich prawodawców i pewnego zamożnego wydawcy prasy. Cała prodemokratyczna partia opozycyjna wycofała się z parlamentu. W Hongkongu zapanował autorytarny rząd całkowicie podporządkowany władzy Chin⁴⁸⁹.

Dysponując nowym arsenałem technologii wojskowych, chiński rząd postanowił przyspieszyć projekt ekspansji terytorialnej, niezbędnej do realizacji narodowej wizji. W czerwcu 2020 roku w Himalajach doszło do serii starć granicznych pomiędzy chińskim i indyjskim wojskiem, w wyniku których zginęło 60 osób. Indie, obawiając się cyberszpiegostwa Chińczyków, postanowiły wziąć przykład ze Stanów Zjednoczonych i zaproponowały delegalizację chińskich aplikacji TikTok oraz WeChat.

W październiku 2020 roku władze Chin opublikowały wideo ukazujące symulację inwazji na Tajwan i wysłały myśliwce niebezpiecznie blisko tajwańskiej przestrzeni powietrznej. Państwo Środka pragnęło „odzyskać” Tajwan od dawna, prawdopodobnie od 1945 roku, kiedy wyspę oddano stronnictwu antykomunistycznemu, a już na pewno od 1949, kiedy władzę w lądowej części Chin przejęła partia komunistyczna⁴⁹⁰. Przez cały rok 2020 chiński rząd wielokrotnie łamał porozumienia międzynarodowe, roszcząc sobie pretensje do wielkich połaci Morza Południowochińskiego, na którym uniemożliwiał swobodną żeglugę okrętom należącym do Stanów Zjednoczonych, Indii, Wietnamu i innych państw⁴⁹¹.

W Chinach umacniał się też aparat cenzury. Za krytykę decyzji Xi Jinpinga i reakcji kraju na epidemię COVID-19 do więzienia trafiło dwóch profesorów i jeden magnat biznesowy⁴⁹². W listopadzie chińskie władze postanowiły uderzyć w Australię, nakładając na australijskie wino cło sięgające nawet 212 procent, co w praktyce zamknęło przed branżą największy rynek eksportowy. Chińczycy twierdzili, że natrafili na dowody tak zwanego dumpingu cenowego, czyli świadomego zaniżania cen w celu eliminacji lokalnej konkurencji; Australijczycy uważali tymczasem, że krok ich dotychczasowych partnerów handlowych to forma kary za wezwanie do przeprowadzenia międzynarodowego śledztwa odnośnie do źródła pandemii⁴⁹³.

Choć zarówno europejscy, jak i amerykańscy przywódcy od dziesięcioleci nawoływali do porozumienia i zrobienia miejsca dla rosnącej potęgi Chin, teraz wszelkie szanse na ocieplenie stosunków legły w gruzach.

Maysem przyglądała się triumfalnemu pochodowi Chin z niepokojem.

Dziesiątki Ujgurów, z którymi rozmawiałem, martwiły się, że ich przyjaciele i krewni nigdy nie opuszczą obozów, a doskonałe państwo policyjne już na zawsze pozostanie częścią ich świata.

Yusuf Amet, były szpieg, którego relacji wysłuchaliśmy w 2019 roku, ujawnił swoją tożsamość w telewizji. Niewiele później stał się celem skrytobójczego zamachu przeprowadzonego – jak przypuszczał – przez chińskiego agenta działającego w Turcji. Drugiego listopada 2020 roku o 23.00, gdy właśnie wychodził z domu znajomego w Stambule, nieznany sprawca dwukrotnie postrzelił go w ramię. Yusuf w stanie krytycznym trafił do szpitala. Turecka policja rozpoczęła dochodzenie, ale do marca 2021 roku, kiedy piszę te słowa, nie udało jej się odnaleźć zamachowca⁴⁹⁴.

W grudniu 2020 roku Maysem przstraszyła wiadomość, że Chiny ratyfikowały podpisaną wcześniej z Turcją umowę o ekstradycji, która mogła skłonić lokalne władze do wydawania Ujgurów podejrzanych o „działalność terrorystyczną”. Turecki rząd ze swej strony nie ratyfikował porozumienia ani nie poinformował, kiedy zamierza to zrobić⁴⁹⁵, niemniej obawy Maysem przed deportacją wciąż rosły. Gdyby chińskie służby odnalazły ją w Ankarze, mogła zostać odesłana do kraju pod zmyślnym zarzutem podżegania do buntu i umieszczona w obozie za to, że ośmieliła się krytykować rząd.

– Martwię się o Turcję. Martwię się, że tutejsze władze podpiszą umowę w zamian za chińskie pieniądze. Inwestycje są ważne.

Na dzień 23 lutego 2021 roku porozumienie wciąż nie zostało ratyfikowane przez stronę turecką.

Podczas gdy doskonałe państwo policyjne rozszerzało swoje wpływy na świecie, Maysem dumiała nad trudnościami związanymi z rozpoczynaniem życia na nowo w czasie, kiedy nie sposób było uciec przed rozgrywającymi się wkoło dramatycznymi wydarzeniami.

– To państwo policyjne dwudziestego pierwszego wieku – stwierdziła. – Żyjemy w nowej erze. Autorytaryzm działa inaczej niż kiedyś.

Zwróciła moją uwagę na spadający wskaźnik urodzin Ujgurów, co – według niej oraz wielu analityków – stanowiło wynik działań rządu dążącego do powolnej, metodycznej eliminacji całej nacji bez konieczności sięgania po komory gazowe i masowe groby, typowe narzędzia dwudziestowiecznych tyranii.

Sinciang doświadczał konsekwencji wieloletniej polityki zmuszania Ujgurek i przedstawicielek innych mniejszości do stosowania antykoncepcji (w tym

wkładek domacicznych) oraz poddawania się aborcji i sterylizacji.

„Badanie [sic] wykazuje, że w procesie wykorzeniania ekstremizmu umysły ujgurskich kobiet z Sinciangu zostały wyemancypowane i rozpowszechniły się tam idee równości płci oraz zdrowia reprodukcyjnego, przez co kobiety te przestały być maszynkami do rodzenia dzieci. Stały się bardziej pewne siebie i niezależne” – czytamy w oświadczeniu chińskiej ambasady w Stanach Zjednoczonych ze stycznia 2021 roku⁴⁹⁶.

Dziętnastego stycznia 2021 roku Departament Stanu USA uznał przymusową sterylizację za jeden z argumentów, by uznać „Sytuację” za ludobójstwo.

„Wierzę, że trwa tam ludobójstwo i jesteśmy świadkami próby systematycznego wyniszczenia Ujgurów przez chińskie państwo partyjne” – powiedział w oficjalnym oświadczeniu sekretarz stanu Mike Pompeo. Według niego chińscy urzędnicy byli zaangażowani „w przymusową asymilację, a z czasem zupełne wymazanie bezbronnej mniejszości etniczno-wyznaniowej”⁴⁹⁷. Nadanie wydarzeniom w Sinciangu rangi ludobójstwa mogło prowadzić do zaostrzenia sankcji i dalszej izolacji Chin od Zachodu.

Kiedy dwa tygodnie później światło dzienne ujrzały doniesienia o programowych gwałtach w sinciańskich obozach⁴⁹⁸, Maysem i Abduweli byli wstrząśnięci, lecz nie zaskoczeni.

– Też słyszałam takie historie – przyznała Maysem, choć sama nie widziała podobnych zdarzeń.

Prawie trzy tygodnie po publikacji raportów o gwałtach, 22 lutego, kanadyjski parlament przegłosował niewiążącą uchwałę, która oficjalnie uznawała politykę Komunistycznej Partii Chin wobec Ujgurów za ludobójstwo.

Chiny gwałtownie sprzeciwiły się tym zarzutom.

– W Sinciangu nie dzieje się nic choćby zbliżonego do ludobójstwa – powiedział Cong Peiwu, chiński ambasador w Kanadzie⁴⁹⁹.

Niezależnie jednak, jaką nadamy temu nazwę – „ludobójstwa”, „łamania praw człowieka” czy „zbrodni przeciwko ludzkości” – niemal wszyscy, z którymi rozmawiałem, zgadzali się, że „Sytuacja” to jak dotąd największa katastrofa humanitarna XXI stulecia i zapowiedź tego, co może nas czekać, jeśli nie nauczymy się radzić sobie z gwałtownym rozwojem technologii.

Abduweli od kilku miesięcy pozostawał w kontakcie telefonicznym ze swoją siostrzenicą Mihriay. Przed laty Mihriay pracowała jako nauczycielka w jego nieczynnym już przedszkolu, gdzie uczono języka ujgurskiego.

– Była bardzo bystra. W dwa miesiące potrafiła nauczyć małe dzieci czytać – wspominał Abduweli. Uważał siostrzenicę za bratnią duszę, oboje obrali w życiu podobną ścieżkę.

W grudniu 2014 roku Mihriay przeprowadziła się do Japonii, gdzie otrzymała stypendium na Uniwersytecie Tokijskim i zamierzała uczyć się języków, tak samo jak wujek. Blisko cztery lata później, po tym, jak „Sytuacja” się pogorszyła, chińskie służby zaczęły dręczyć ją telefonami z Sinciangu. Nie podobały im się wywrotowe teksty publikowane w internecie przez przebywającego jeszcze wówczas w Turcji Abduwelego. Siostrzenica przekazywała ich słowa wujowi.

– Ciągle prosiła, abym zaprzestał pracy – powiedział mi Abduweli.

Po jakimś czasie policja zagroziła, że jeśli Mihriay nie wróci do kraju, służby aresztują jej matkę. W czerwcu 2019 roku młoda krewna mojego współpracownika wreszcie uległa i poleciała do Kaszgaru.

Nie wiadomo, kiedy Mihriay została zatrzymana i zabrana do obozu koncentracyjnego. Dwudziestego trzeciego lutego 2021 roku Abduweli dowiedział się z rozmowy telefonicznej z przyjacielem, że jego zaledwie trzydziestoletnia siostrzenica w tajemniczych okolicznościach trafiła do szpitala i tam zmarła. Zważywszy na okoliczności, Abduweli uważa, że śmierć z przyczyn naturalnych była bardzo mało prawdopodobna i najpewniej przyczyniły się do niej służby, być może w ramach odwetu za jego polityczną działalność za granicą.

– Dałem jej zły przykład – wyznał mi przygnieciony poczuciem winy Abduweli. – Chciała iść w moje ślady. Gdybym był kimś innym, zarabiał tylko pieniądze i cieszył się życiem, wciąż by żyła. Uświadomiłem sobie, że niezależnie od tego, co zrobimy, i tak nie będziemy w stanie ochronić naszych bliskich w obozach.

Przybity i ogarnięty żalem zadumał się nad tym, jaką przeszedł drogę i gdzie się znalazł.

– Kiedy byłem młodszy, jeszcze w Chinach wygłosiłem wykład na uniwersytecie. Powiedziałem, że te technologie zmieniają świat. Że nikt nie zdoła zdusić wolności słowa, że nikt nie zdoła powstrzymać tych, którzy pragną być wolni. Mówiłem tak moim uczniom i stronnikom. Obiecywałem im lepszy świat. Ale się pomyliłem. Technologia nie przyniosła nam wolności. Siedzimy w cyfrowym więzieniu, nawet jeśli na zewnątrz, w świecie fizycznym, wydajemy się wolni. Świat, na który mieliśmy nadzieję, nigdy się nie ziścił.

Maysem tymczasem miała poczucie, że opowiadając swoją historię, zamyka pewien etap w życiu.

Nie była pewna, co przyniesie jej przyszłość, ale chciała wzniesć się ponad obawy i robić swoje.

– Nie chcę już przeżywać na nowo tego, co przeszłam – powiedziała mi. – Ciężko pracowałam, aby się odbudować. Wreszcie rozumiem, co mnie spotkało. Pora iść naprzód.

Pożegnaliśmy się więc, przynajmniej na razie.

– Ale niezależnie, co się stanie – powiedziała mi na odchodnym – dużo myślałam o znaczeniu opowieści. Opowieść ma własne życie. Dopóki będą żyły nasze opowieści, dopóty i my będziemy żyli.

⁴⁶⁴ Aldous Huxley, *Brave New World* (tytuł polski *Nowy wspaniały świat*), Chatton and Windus, London 1932. Wydanie polskie: Aldous Huxley,

⁴⁶⁵ George Orwell, 1984, Secker and Warburg, London 1949. Pierwsze wydanie polskie: George Orwell, Rok 1984, przeł. A. Jankowski, Paryż 1953.

⁴⁶⁶ John Brunner, *Stand on Zanzibar*, Doubleday, New York 1968). Wydanie polskie: John Brunner, *Wszyscy na Zanzibarze*, przeł. W. Szypuła, Warszawa 2015.

⁴⁶⁷ Ray Kurzweil, *Singularity Q&A*, Kurzweil Library, wrzesień 2005, <https://www.kurzweilai.net/singularity-q-a>.

⁴⁶⁸ Natasha Singer i Cade Metz, *Many Facial-Recognition Systems Are Biased*, Says U.S. Study, „New York Times”, 19 grudnia 2019, <https://www.nytimes.com/2019/12/19/technology/facial-recognition-bias.html>. Pełna wersja raportu dostępna w: Patrick Grother, Mei Ngan i Kayee Hanaoka, *Face Recognition Vendor Test (FVRT): Part 3: Demographic Effects*, Krajowy Instytut Standardów i Technologii przy Departamencie Handlu Stanów Zjednoczonych, grudzień 2019, <https://nvlpubs.nist.gov/nistpubs/ir/2019/NIST.IR.8280.pdf>.

⁴⁶⁹ Mark Puente, *LAPD Pioneered Predicting Crime with Data. Many Police Don't Think It Works*, „Los Angeles Times”, 3 lipca 2019, <https://www.latimes.com/local/lanow/la-me-lapd-precision-policing-data-20190703-story.html>.

⁴⁷⁰ Światowa Organizacja Zdrowia, *Pneumonia of Unknown Cause—China*, 5 stycznia 2020, <https://www.who.int/csr/don/05-january-2020-pneumonia-of-unknown-cause-china/en/>.

⁴⁷¹ *The Coronavirus Didn't Really Start at the Wuhan „Wet Market”*, Live Science, 28 maja 2020, <https://www.livescience.com/covid-19-did-not-start-at-wuhan-wet-market.html>.

⁴⁷² Aylin Woodward, *At Least 5 People in China Have Disappeared, Gotten Arrested, or Been Silenced after Speaking Out about the Coronavirus—Here's What We Know About Them*, „Business Insider”, 20 lutego 2020, <https://www.businessinsider.com/china-coronavirus-whistleblowers-speak-out-vanish-2020-2>.

⁴⁷³ Jeff Kao, Raymond Zhong, Paul Mozur i Aaron Krolik, *Leaked Documents Show How China's Army of Paid Internet Trolls Helped Censor the Coronavirus*, „ProPublica” i „New

York Times”, 19 grudnia 2020, <https://www.propublica.org/article/leaked-documents-show-how-chinas-army-of-paid-internet-trolls-helped-censor-the-coronavirus>.

⁴⁷⁴ Associated Press, China Delayed Releasing Coronavirus Info, Frustrating WHO, 3 czerwca 2020, <https://apnews.com/article/3c061794970661042b18d5aeaaed9fae>.

⁴⁷⁵ Steven Erlanger, Global Backlash Builds against China over Coronavirus, „New York Times”, 3 maja 2020, <https://www.nytimes.com/2020/05/03/world/europe/backlash-china-coronavirus.html>.

⁴⁷⁶ Konsulat Generalny USA w Kantonie, Chińska Republika Ludowa, Event: Discrimination against African-Americans in Guangzhou, 13 kwietnia 2020, <https://china.usembassy-china.org.cn/health-alert-u-s-consulate-general-guangzhou-peoples-republic-of-china/>.

⁴⁷⁷ Lijian Zhao, post na Twitterze, 12 marca 2020, godz. 22.37 czasu pekińskiego, <https://twitter.com/zlj517/status/1238111898828066823>.

⁴⁷⁸ Selam Gebredikan, For Autocrats, and Others, Coronavirus Is a Chance to Grab Even More Power, „New York Times”, 30 marca 2020, <https://www.nytimes.com/2020/03/30/world/europe/coronavirus-governments-power.html>.

⁴⁷⁹ Krystal Hu, Exclusive: Amazon Turns to Chinese Firms on U.S. Blacklist to Meet Thermal Camera Needs, Reuters, 29 kwietnia 2020, <https://www.reuters.com/article/us-health-coronavirus-amazon-com-cameras-idUSKBN22B1AL>.

⁴⁸⁰ Sam Biddle, Police Surveilled George Floyd Protests with Help from Twitter-Affiliated Startup Dataminr, „Intercept”, 9 lipca 2020, <https://theintercept.com/2020/07/09/twitter-dataminr-police-spy-surveillance-black-lives-matter-protests/>.

⁴⁸¹ IBM, IBM CEO’s Letter to Congress on Racial Justice Reform, 8 czerwca 2020, <https://www.ibm.com/blogs/policy/facial-recognition-sunset-racial-justice-reforms/>.

⁴⁸² Amazon, We Are Implementing a One-Year Moratorium on Police Use of Rekognition, 10 czerwca 2020, <https://www.aboutamazon.com/news/policy-news-views/we-are-implementing-a-one-year-moratorium-on-police-use-of-rekognition>.

⁴⁸³ Jay Greene, Microsoft Won’t Sell Police Its Facial-Recognition Technology, Following Similar Moves by Amazon and IBM, „Washington Post”, 11 czerwca 2020, <https://www.washingtonpost.com/technology/2020/06/11/microsoft-facial-recognition/>.

⁴⁸⁴ Javier C. Hernández, China Locks Down Xinjiang to Fight Covid-19, Angering Residents, „New York Times”, 25 sierpnia 2020, <https://www.nytimes.com/2020/08/25/world/asia/china-xinjiang-covid.html>.

⁴⁸⁵ Dake Kang, In China’s Xinjiang, Forced Medication Accompanies Lockdown, Associated Press, 31 sierpnia 2020, <https://apnews.com/article/309c576c6026031769fd88f4d86fda89>.

⁴⁸⁶ Bloomberg News, Huawei Sees Dire Threat to Future from Latest Trump Salvo, 8 czerwca 2020, <https://www.bloomberg.com/news/articles/2020-06-07/huawei-troops-see-dire-threat-to-future-from-latest-trump-salvo>.

⁴⁸⁷ Zhaoyin Feng, Chinese Students Face Increased Scrutiny at US Airports, BBC Chinese Service, 4 września 2020, <https://www.bbc.com/news/world-us-canada-54016278>.

⁴⁸⁸ Ishan Banerjee i Matt Sheehan, America's Got AI Talent: US' Big Lead in AI Research Is Built on Importing Researchers, MacroPolo, 9 czerwca 2020, <https://macropolo.org/americas-got-ai-talent-us-big-lead-in-ai-research-is-built-on-importing-researchers/?rp=m>.

⁴⁸⁹ Michael Zennie, Hong Kong Democracy Activist Jailed after Pleading Guilty to 2019 Protest Charges, „Time”, 23 listopada 2020, <https://time.com/5914785/joshua-wong-jailed-hong-kong/>.

⁴⁹⁰ Yimou Lee, David Lague i Ben Blanchard, Special Report: China Launches „Gray-Zone” Warfare to Subdue Taiwan, Reuters, 10 grudnia 2020, <https://www.reuters.com/article/hongkong-taiwan-military-idUSKBN28K1GS>.

⁴⁹¹ Karen Leigh, Peter Martin i Adrian Leung, Troubled Waters: Where the US and China Could Clash in the South China Sea, Bloomberg, 17 grudnia 2020, <https://www.bloomberg.com/graphics/2020-south-china-sea-miscalculation/>.

⁴⁹² David Crawshaw i Miriam Berger, China Beat Back Covid-19 in 2020. Then It Really Flexed Its Muscles at Home and Abroad, „Washington Post”, 28 grudnia 2020, <https://www.washingtonpost.com/world/2020/12/28/china-2020-major-stories/>.

⁴⁹³ Michelle Toh, China's Tariffs Slam Door Shut on Australian Wine's Biggest Export Market, CNN.com, 30 listopada 2020, <https://edition.cnn.com/2020/11/30/business/australia-china-wine-tariffs-intl-hnk/index.html>.

⁴⁹⁴ Shorhet Hoshur, Self-Proclaimed Uyghur Former Spy Shot by Unknown Assailant in Turkey, Radio Free Asia, 3 listopada 2020, <https://www.rfa.org/english/news/uyghur/spy-11032020175523.html>.

⁴⁹⁵ Helen Davidson, Pressure on Turkey to Protect Uighurs as China Ratifies Extradition Treaty, „Guardian”, 29 grudnia 2020, <https://www.theguardian.com/world/2020/dec/29/pressure-on-turkey-to-protect-uighurs-as-china-ratifies-extradition-treaty>.

⁴⁹⁶ Victor Ordonez, Chinese Embassy Tweet about Uighurs and Birth Rate Draws Instant Condemnation, ABC News, 8 stycznia 2021, <https://abcnews.go.com/International/chinese-embassy-tweet-uighurs-birth-rate-draws-instant/story?id=75118569>.

⁴⁹⁷ Edward Wong i Chris Buckley, U.S. Says China's Repression of Uighurs Is „Genocide”, „New York Times”, 19 stycznia 2021, <https://www.nytimes.com/2021/01/19/us/politics/trump-china-xinjiang.html>.

⁴⁹⁸ Matthew Hill, David Campanale i Joel Gunter, „Their Goal Is to Destroy Everyone”: Uighur Camp Detainees Allege Systemic Rape, BBC News, 2 lutego 2021, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-55794071>.

⁴⁹⁹ Leyland Cecco, Canada Votes to Recognize China's Treatment of Uighur Population as Genocide, „Guardian”, 22 lutego 2021, <https://www.theguardian.com/world/2021/feb/22/canada-china-uighur-muslims-genocide>.

PODZIĘKOWANIA

Mogłem napisać tę książkę wyłącznie dzięki odwadze i bezinteresowności dziennikarzy, uchodźców, naukowców, dyplomatów i korespondentów zagranicznych, których relacje miałem szczęście wysłuchać albo których prace z podziwem czytałem. Wielu z nich należało do pierwszych osób gromadzących poważny materiał dowodowy na temat aparatu inwigilacji w Sinciangu; nierzadko ludzie ci ryzykowali przy tym swój dobrobyt lub pozycję zawodową. Mówimy ostatecznie o czasach, w których dostęp do chińskiego rynku i pieniędzy sprawił, że pośród filmowców z Hollywood, reprezentantów drużyn z NBA czy administratorów wyższych uczelni zapanowała moda na cenzurowanie własnych wypowiedzi i wypowiedzi swoich podwładnych.

Na przykład w październiku 2019 roku Daryl Morey, menedżer drużyny koszykarskiej Houston Rockets, zatweetował, że popiera prodemokratyczne demonstracje w Hongkongu przeciwko brutalności policji i próbom podporządkowania hongkońskiego rządu przez kontynentalne Chiny. LeBron James odpowiedział, że Morey „nie ma rozeznania w sytuacji”⁵⁰⁰, co wydaje się dość kuriozalne, biorąc pod uwagę, że NBA i jej zawodnicy w sierpniu 2020 roku postanowili zaangażować się w „znaczącą reformę policji i systemu sprawiedliwości” u siebie, w Ameryce⁵⁰¹.

W 2020 roku Chiny stały się największym rynkiem filmowym na świecie, lukratywnym dla Hollywood, które nie zamierzało rezygnować z szansy na dotarcie do 1,4 miliarda potencjalnych widzów. *Skyfall*, najnowszy wówczas film z serii o Jamesie Bondzie, został dopuszczony do kin dopiero po zmianie napisów w taki sposób, aby ukryć odniesienia do tortur stosowanych przez chińską policję⁵⁰². Z kolei w *Mulan*, która zagościła na srebrnych ekranach w sierpniu 2020 roku, napisy końcowe zawierały podziękowania dla ośmiu organów rządowych z Sinciangu, gdzie powstała część zdjęć, w tym dla biura bezpieczeństwa publicznego w Turfanie, które odpowiada za prowadzenie obozów koncentracyjnych dla Ujgurów i Kazachów⁵⁰³.

W czerwcu 2020 roku firma Zoom, twórca popularnego oprogramowania do telekonferencji, na prośbę chińskiego rządu zawiesiła trzy konta swoich użytkowników. Chińczycy twierdzili, że poprzez nie prowadzone są „nielegalne” eventy online upamiętniające prodemokratyczne powstanie na placu Tiananmen w czerwcu 1989 roku.

Właściciele tych trzech kont nie działali nawet w kontynentalnych Chinach. Dwa należały do aktywistów z USA, trzecie do aktywisty z Hongkongu. Zoom stwierdził, że popełnił „błędy”, i oświadczył: „W przyszłości Zoom nie pozwoli na to, aby prośby chińskiego rządu miały wpływ na jakiekolwiek osoby spoza kontynentalnych Chin”. Jednocześnie jednak firma przyznała, że pracuje nad technologią, która wspomogłoby chińską cenzurę. „Zoom w ciągu najbliższych kilku dni stworzy rozwiązanie, które pozwoli nam blokować albo usuwać uczestników na podstawie danych geograficznych”⁵⁰⁴.

W grudniu 2020 roku amerykański Departament Sprawiedliwości oskarżył grupę pracowników wspomnianej spółki mieszkających w Chinach o udostępnianie chińskiemu wywiadowi nazwisk, adresów e-mail oraz adresów IP użytkowników spoza Państwa Środka. Jeden z podejrzanych usłyszał również zarzuty fabrykowania dowodów, które sugerowały, że właściciele kont upamiętniających protesty na placu Tiananmen promują terroryzm i pornografię⁵⁰⁵.

Szczególny dług mam wobec Abduwelego Ayupa, ujgurskiego pisarza i lingwisty, który pomagał mi przy pracy nad tą książką jako tłumacz i asystent, gdy razem mieszkaliśmy w Stambule. Abduweli był torturowany w chińskim zakładzie przetrzymywania ze względu na swoje teksty i działalność na rzecz językowych praw człowieka, a konkretnie propagowanie międzypokoleniowego przekazywania ujgurskiego języka i kultury. W sierpniu 2015 roku wyszedł na wolność i mógł wyjechać do Turcji, gdzie dalej pisał o demokracji na swojej stronie internetowej i gdzie skrzyżowały się nasze ścieżki. Później pewne ugrupowanie terrorystyczne powiązane z Syrią zaczęło grozić mu śmiercią, a turecka prasa oskarżyła go o działalność szpiegowską. W kwietniu 2019 roku uciekł więc z Turcji i obecnie mieszka w Norwegii.

Gdy pisałem i zbierałem materiały do tej książki, poznałem w Stambule Gözde, moją przyszłą żonę i życiową partnerkę. Zaręczyliśmy się na jachcie wycieczkowym płynącym przez wody Morza Egejskiego – obiekt wiecznych sporów pomiędzy Turcją a Grecją – tuż po tym, jak wysłałem maszynopis wydawcy, a w lipcu 2020 roku wzięliśmy ślub na otwartym powietrzu w prowincji Tekirdağ, w europejskiej części kraju.

Wdzięczny jestem także za całą pomoc, jaką otrzymałem w 2018 roku od Tahira Hamuta, ujgurskiego poety i filmowca. Dowiedziawszy się, że jego najlepszy przyjaciel został wysłany do obozu koncentracyjnego, w sierpniu 2017 roku Tahir zdołał wydostać rodzinę z Sinciangu, zanim i ona stała się celem

„reedukacji”, jak chińskie władze eufemistycznie określają polityczne pranie mózgu. Tahir poświęcił przeszło 30 godzin, by opowiedzieć mi o własnym zderzeniu z doskonałym państwem policyjnym.

Mehmetjan Abudugayiti, mój ujurski asystent w Waszyngtonie, samotnie uciekł z Chin w październiku 2011 roku. Od lat nie ma żadnych wieści od rodziny.

Jesienią 2017 roku niezmordowani dziennikarze prowadzący ujugurskojęzyczne audycje w Radio Free Asia, organizacji non profit z siedzibą w Waszyngtonie, a także Megha Rajagopalan, dawna szefowa chińskiego biura BuzzFeed News, przełomowymi reportażami przerwali zmlęnięcie i zapoczątkowali burzę wiadomości o Sinciang. Rajagopalan została zmuszona do opuszczenia Chin, co wywróciło do góry nogami jej życie prywatne i zawodowe. Aby zemścić się na Ujgurach pracujących w Radio Free Asia, chiński rząd zesłał ich krewnych do obozów koncentracyjnych.

Nakaz opuszczenia Sinciang otrzymał także Gene Bunin. Pewna gazeta w Kirgistanie oskarżyła go o działalność szpiegowską, a Uzbekistan w ogóle odmówił mu wstępu – prawdopodobnie ze względu na to, że spotykał się w tych krajach z aktywistami, a także publikował historie Ujгурów, Kazachów i przedstawicieli innych turkijskich mniejszości etnicznych na swojej stronie shahit.biz. „Shahit” znaczy po ujugursku „świadek”.

James Millward, profesor historii na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, nie szczędził mi słów zachęty, a kiedy przystępowałem do pracy nad książką, zaoferował, że wprowadzi mnie w historię Sinciang i Azji Środkowej.

Sean Roberts, profesor antropologii na mojej alma mater, Uniwersytecie Jerzego Waszyngtona w Waszyngtonie, odmalował mi panoramę kultur i społeczeństw Sinciang i „turkijskiego świata”, którego oazy, stepy i góry ciągną się od zachodnich Chin przez Azję Środkową i obszar pomiędzy Morzem Kaspijskim a Morzem Czarnym aż po Turcję.

Maya Wang, specjalistka do spraw chińskich w Human Rights Watch, publikowała bezcenne raporty. Rozmawiałem z nią akurat wtedy, gdy grupa Ujгурów próbowała uciec z Egiptu, gdzie polowała na nich tamtejsza policja wspomagana przez chińskich agentów. Maya pomogła mi napisać list do zajmującego się tą sprawą sądu, aby potwierdzić ich historię i pomóc im otrzymać azyl we Francji.

Omer Kanat, dyrektor Uyghur Human Rights Project, oraz Nicole Morgret, która pracuje tam jako project managerka, pomogli mi w gromadzeniu materiału dowodowego i przedstawili mnie najważniejszym osobom w ujugurskiej społeczności. Serikzhan Bilash oraz jego działające w Kazachstanie ugrupowanie

Atajurt (Ojczyzna) dostarczyli mi wielu informacji i umożliwili spotkania z najważniejszymi kazachskimi świadkami.

Adrian Zenz, niemiecki antropolog mieszkający w Minnesocie, na podstawie chińskich dokumentów przetargowych i rządowych informacji prasowych zgromadził mnóstwo materiałów dotyczących budowy obozów koncentracyjnych.

Victoria Rowe Holbrook i Mücahit Kaçar, para energicznych i cieszących się wielkim uznaniem badaczy literatury tureckiej, uprzejmie zgodziła się przetłumaczyć fragmenty piętnastowiecznych poematów na potrzeby mojej pracy.

Za wizję i produkcję książki jestem wdzięczny następującym osobom:

Clive'owi Priddle'owi, redaktorowi z PublicAffairs odpowiedzialnemu za wydanie niniejszego tekstu. Clive dostrzegł w mojej opowieści alegorię i uznał, że pora zrobić z niej książkę. Przy pomocy swojej asystentki, Anu Roy-Chaudhury, przekształcili złożony przeze mnie maszynopis w coś nadającego się do publikacji.

Alanowi Rinzlerowi, redaktorowi prowadzącemu tego i poprzednich moich dzieł, który również dostrzegł w tej historii potencjał i pomógł mi wydobyć ze wstępnych notatek sensowną strukturę i oś narracyjną. Will Murphy poddał tekst kolejnej redakcji, na czym mój tekst bardzo zyskał.

Davidowi Halpernowi, agentowi z Robbins Office w Nowym Jorku, który wziął mnie pod swoje skrzydła, ręczył za mnie i wierzył w moje zdolności pisarskie.

Wen-Yee Lee, utalentowanej dziennikarce technologicznej z Tajwanu, która poddała moją książkę szczegółowemu fact-checkingowi i pomogła w dotarciu do trudno dostępnych badań.

Joshua Kurlantzick, Remco Breuker, Devin Stewart (świętej pamięci), Genevieve Fried i Jaan Altosaar uprzejmie zgodzili się przeczytać rękopis i podzielić ze mną uwagami na jego temat.

Koszty podróży i prowadzenia śledztwa dziennikarskiego pomógł mi pokryć Fund for Investigative Journalism.

Stambuł, Turcja
23 lutego 2021 roku

⁵⁰⁰ Ohm Youngmisuk, LeBron James: Daryl Morey Was „Misinformed” before Sending Tweet about China and Hong Kong, ESPN, 14 grudnia 2019, https://www.espn.com/nba/story/_/id/27847951/daryl-morey-was-misinformed-sending-tweet-china-hong-kong.

⁵⁰¹ Tim Bontemps, NBA, NBPA announce playoffs to resume Saturday, new initiatives, ESPN, 28 sierpnia 2020. https://www.espn.com/nba/story/_/id/29759939/nba-announces-playoffs-resume-saturday. Patrick Brzeski, It's Official: China Overtakes North America as World's Biggest Box Office in 2020, „Hollywood Reporter”, 18 października 2020, <https://www.hollywoodreporter.com/news/its-official-china-overtakes-north-america-as-worlds-biggest-box-office-in-2020>.

⁵⁰² BBC News, Censored Bond film Skyfall Opens in China, 21 stycznia 2013, <https://www.bbc.com/news/world-asia-china-21115987>.

⁵⁰³ BBC News, Disney Criticised for filming Mulan in China's Xinjiang Project, 7 września 2020, <https://www.bbc.com/news/world-54064654>.

⁵⁰⁴ Jonathan Shieber, Zoom Admits Shutting Down Activist Accounts at the Request of the Chinese Government, TechCrunch, 11 czerwca 2020, <https://techcrunch.com/2020/06/11/zoom-admits-to-shutting-down-activist-accounts-at-the-request-of-the-chinese-government/>.

⁵⁰⁵ Nicole Hong, Zoom Executive Accused of Disrupting Calls at China's Behest, „New York Times”, 18 grudnia 2020, <https://www.nytimes.com/2020/12/18/technology/zoom-tiananmen-square.html>.

PRZYPISY

O ile nie zostało zaznaczone inaczej, wszystkie bezpośrednie cytaty z wypowiedzi Maysem, Abduwelego, Yusufa i innych ujugurskich oraz kazachskich uchodźców, a także z wypowiedzi pracowników Huawei, Megvii i SenseTime'a pochodzą z wywiadów przeprowadzonych przez autora.

The Perfect Police State: An Undercover Odyssey into China's Terrifying Surveillance Dystopia of the Future

Copyright © by Geoffrey Cain 2021

Copyright © for the translation by Grzegorz Gajek 2024

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo SQN 2024

Redakcja – Grzegorz Krzymianowski

Korekta – Tomasz Bocheński, Zofia Latawiec

Opracowanie typograficzne i skład – Joanna Pelc

Okładka – Paweł Szczepanik / BookOne.pl

Fotografie na okładce – Bloomberg / Getty Images, Piotr Piatrouski / Shutterstock.com

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

Drogi Czytelniku,

niniejsza książka jest owocem pracy m.in. autora, zespołu redakcyjnego i grafików.

Prosimy, abyś uszanował ich zaangażowanie, wysiłek i czas. Nie udostępniaj jej innym, również w postaci e-booka, a cytując fragmenty, nie zmieniaj ich treści. Podawaj źródło ich pochodzenia oraz, w wypadku książek obcych, także nazwisko tłumacza.

Dziękujemy!

Ekipa Wydawnictwa SQN

Wydanie I, Kraków 2024

ISBN mobi: 9788382107715

ISBN epub: 9788382107722



Wydawnictwo SQN pragnie podziękować wszystkim, którzy wnieśli swój czas, energię i zaangażowanie w przygotowanie niniejszej książki:

Produkcja: Kamil Misiek, Joanna Pelc, Joanna Mika, Grzegorz Krzymianowski, Natalia Patorska, Katarzyna Kotynia

Design i grafika: Paweł Szczepanik, Marcin Karaś, Julia Siuda, Zuzanna Pieczyńska

Promocja: Piotr Stokłosa, Łukasz Szreniawa, Aleksandra Parzyszek, Barbara Chęcińska, Małgorzata Folwarska, Marta Ziębińska, Natalia Nowak, Magdalena Ignaciuk-Rakowska, Martyna Całusińska, Aleksandra Doligalska

Sprzedaż: Tomasz Nowiński, Patrycja Talaga

E-commerce i IT: Tomasz Wójcik, Szymon Hagno, Marta Tabiś, Marcin Mendelski, Jan Maślanka, Anna Rasiewicz

Administracja: Klaudia Sater, Monika Czekaj, Małgorzata Pokrywka

Finanse: Karolina Żak

Zarząd: Przemysław Romański, Łukasz Kuśnierz, Michał Rędzia

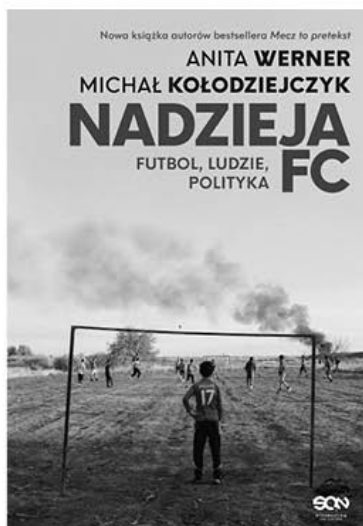
www.wsqn.pl

www.sqnstore.pl

www.labotiga.pl

NOWA KSIĄŻKA AUTORÓW BESTSELLERA **MECZ TO PRETEKST**

Piłka nożna tłumaczy świat. Anita Werner i Michał Kołodziejczyk pokazali to już w swojej pierwszej książce. Tym razem autorzy bestsellerowego reportażu *Mecz to pretekst. Futbol, wojna polityka* poszli dalej tym tropem, by przekonać się, że piłka nożna może też dawać nadzieję. Nadzieję na lepsze życie albo na życie w ogóle. Może uchronić przed śmiercią, uratować – albo nauczyć żyć, kiedy umarło wszystko dookoła. Może podnieść po traumie, dać skrzydła, dać siłę, pomóc być zauważonym.



**TO NIE JEST KSIĄŻKA PIŁKARSKA.
TO KSIĄŻKA O LUDZIACH**

Szukaj w dobrych księgarniach



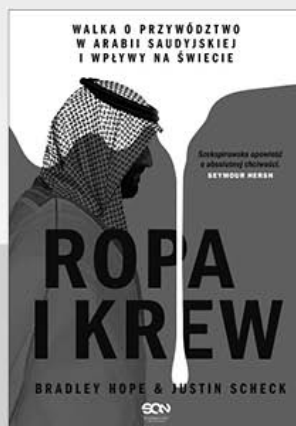
WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

**www.wsqn.pl
www.sqnstore.pl**

Drodzy Czytelnicy,

dziękujemy za zakup naszej książki.
Jesteście czytelnikami *sine qua non*, warunkiem koniecznym
istnienia dobrych książek, a Wydawnictwo SQN istnieje
dzięki ludziom takim jak Wy. Mamy nadzieję,
że wkrótce spotkamy się ponownie!

Ekipa Wydawnictwa SQN



SQN
WYDAWNICTWO
SINE QUA NON

SQNSTORE.PL **labotiga**.pl